

Białostocczyna

2 / 1994

Białostockie Towarzystwo Naukowe

KWARTALNIK

Białostoczczyzna

2 / 34 / 1994

BIAŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

Białystok 1994

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Anna Berlińska, Małgorzata Dolistowska, Włodzimierz Jarmolik,
Michał Kondratiuk, Henryk Majecki (red. nacz.), Józef Maroszek,
Bogusław Nowowiejski, Antoni Oleksicki,
Waldemar Wilczewski (red. techniczny)

Wydanie numeru sfinansowali

Towarzystwo Przyjaciół Supraśla
Urząd Wojewódzki w Białymstoku. Wydział Kultury i Sztuki

WYDAWCA

Białostockie Towarzystwo Naukowe

przy współpracy
Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego
w Białymstoku

ADRES REDAKCJI

Białystok, Rynek Kościuszki 22, tel. 326-126

PN ISSN 0860-4096

artykuły

Józef Maroszek

Kalendarium klasztoru Ojców Bazylianów w Supraślu – czasy Aleksandra Chodkiewicza

1482 r. 1 października.

Iwan Chodkiewicz wojewoda kijowski wraz z żoną Agnieszką z książąt Bielskich i dziećmi Aleksandrem i Agraferą po zdobyciu Kijowa przez Tatarów zostali wzięci w jasyr, w którym w r. 1484 Iwan zmarł, a wdowa wraz z dziećmi przy udziale króla Kazimierza Jagiellończyka wydoszła się z niewoli.¹

1495 r.

Aleksander Chodkiewicz (ur. ok. 1457 r.) rozpoczyna służbę publiczną na dworze wielkksiążęcym.²

1495 r. 15 lutego.

Ślub wielkiego księcia litewskiego Aleksandra Jagiellończyka z córką Iwana III wielkiego księcia moskiewskiego – Heleną. Warunkiem ślubu było pozostawanie Heleny w wierze prawosławnej.³

1498 r. 30 maja.

Aleksander Jagiellończyk mianował biskupa smoleńskiego Józefa Bułharynowicza metropolitą kijowskim i całej Rusi.⁴ Bułharynowicz realizował postanowienia Soboru Florenckiego z 1439 r. o unii kościelnej, ściśle współdziałał z monarchą, katolickim biskupem wileńskim Wojciechem Taborem i bernardynami prowadzącymi misje wśród Rusinów.⁵

1498 r.

Aleksander Chodkiewicz do swej ojcowizny Puszczy Błudów sprowadził z greckiego klasztoru na Górze Atos mnichów i osadził ich w miejscowości Gródek nad Supraślą. Przywieźli oni relikwie Krzyża Świętego i rękopis starobułgarski, później zwany „Kodeksem Supraskim”.⁶ Mnisi z Atos zainteresowani

byli realizacją Unii Florenckiej i odzyskaniem przez Bizancjum niepodległości. W Gródku wybudowano cerkiew pw. Św. Jana Ewangelisty, do której schodzili się pustelnicy na nabożeństwa i modlitwy. Wezwanie cerkwi było poświęcone patronowi ojca Aleksandra Chodkiewicza – Iwana.⁷

1499 r. 20 marca.

Aleksander Jagiellończyk na ręce metropolity Józefa Bułharynowicza wydał przywilej dla duchowieństwa greckiego (tzw. zwitek Jarosława) w Wielkim Księstwie Litewskim.⁸

1500 r. 3 maja.

Początek wojny moskiewsko-litewskiej. Iwan III przynęcał do siebie kniaziów pogranicznych (pod pozorem prześladowań religijnych i agitacji unickiej) i dawał im lepsze uposażenie. 14 lipca 1500 r. nastąpiła wielka klęska Litwinów nad Wiedroszą.⁹

1500 r. 10 maja.

Patriarcha konstantynopoliński Joachim zatwierdził Józefa Bułharynowicza jako metropolitę kijowskiego i całej Rusi. Tomos patriarszy przywieźli m.in. arcybiskup połocki Łuka, łucki Cyryl i turowski Wasjam.¹⁰

1500 r. 20 sierpnia.

Józef Bułharynowicz metropolita kijowski i całej Rusi, biskup smoleński skierował do papieża Aleksandra VI obediencję i wyznanie wiary katolickiej według postanowień Soboru Florenckiego. Swoje listy w sprawie unii nadesłał do papieża Aleksander Jagiellończyk wielki książę litewski i Wojciech Tabor biskup wileński.¹¹

1500 r.

Aleksander Chodkiewicz rozpoczyna w Puszczy Błudów w Gródku budowę Zamku Supraśl. Powodem inwestycji była wojna moskiewsko-litewska. Zakonnicy przenieśli się do uroczyska Suchy Hrud w Puszczy, na brzeg rzeki Supraśl.¹²

1500 r. 12 maja.

Metropolita kijowski i całej Rusi Józef Bułharynowicz święci w uroczysku Suchy Hrud nową cerkiew pw. Św. Jana Ewangelisty i refektarz.¹³ (Cerkiew ta spłonęła od pioruna w 1545 r.¹⁴) Pewnie wówczas Józef Bułharynowicz, który od 1494 r. był biskupem smoleńskim ofiarował do tej cerkwi 2 ikony – Spasa i kopię obrazu Matki Boskiej Smoleńskiej („Odigitrii”), później czczonej jako słynącej łaskami (w 1794 r. odnotowano tradycję o jej dawnym częściowym spaleniu).¹⁵ Z poświęceniem świątyni łączyć należy ofiarowanie do monasteru niezwykle wartościowego pod względem artystycznym kielicha srebrnego z nodusem w kształcie ażurowej, gotyckiej kapliczki. Na stopie kielicha znajdował się wyryty herb Lis (Bułharynowicz był krewnym Sapiehów

pieczętujących się tym właśnie herbem). Kielich wywieziono do Rosji w 1915 r. Gotycki wyraz ideowy tego przedmiotu odpowiadał programowi unii kościelnej głoszonemu przez metropolitę.¹⁶

1500–1503 r.

Budowa murowanej gotyckiej cerkwi Zwiastowania NMP, której program architektoniczny wynikał z idei unii kościelnej.¹⁷

1501 r.

Rok po zatwierdzeniu tomosem patriarszym umiera metropolita kijowski i całej Rusi Józef Bułharynowicz.¹⁸

1502 r.

Aleksander Chodkiewicz zostaje mianowany koniuszym nadwornym.¹⁹

1503 r. 25 marca.

Rozejm pokojowy zawarty w Moskwie kończy wojnę moskiewsko-litewską. Kluczową sprawą pozostaje nadal zachowanie prawosławia przez Helenę żonę króla Aleksandra Jagiellończyka.²⁰

1503 r.

Nowym metropolitą kijowskim i całej Rusi został archimandryta miński Jona rodem z Suzdala w Rosji, który przybył w 1495 r. jako pop nadworny Heleny. Powołanie Jony na stolicę metropolitalną przerwało na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego realizację unii kościelnej według postanowień Soboru Florenckiego. Nie bez znaczenia pozostawał fakt, że syn metropolity Jony – Semen Kriwy, który uczestniczył w wojnie moskiewskiej znalazł się w niewoli. Mimo, że jeńców wypuszczono już w 1503, Kriwego nadal więziono. Jeszcze w 1505 r. metropolita Jona w sprawie uwolnienia syna zwracał się listownie o protekcję do metropolity moskiewskiego.²¹

1503 r. 15 października.

Metropolita Jona powtórnie święci raz już wyświęconą przez metropolitę Józefa Bułharynowicza cerkiew pw. Sw. Jana Ewangelisty, święci także mury (niedokończonej budowy) cerkwi Nawiedzenia NMP.²² Fundacja supraska przyjmuje prawosławny charakter. Zmianie ulega spisana w „Pominniku – synodiku” klasztornym tradycja monasteru.²³

1504 r. 15 września.

Aleksander Jagiellończyk król polski w dowód zasług za wierne przywiązanie do króla i za straty, których doznał w czasie wojny z Moskwą nadał Józefowi Sołtanowi biskupowi smoleńskiemu „ludzi w bielskim powiecie we włości suraskiej” w Topilcu, Baciutach i Piszczewie, które biskup później przekazał monasterowi supraskiemu.²⁴

1505 r. bez podania daty dziennej:

F a l s y f i k a t! Tomos Joachima patriarchy konstantynopolitańskiego na wniosek nie wymienionego z imienia króla polskiego, ze względu na fakt, że „prawowierny” Aleksander Chodkiewicz marszałek wielkoksiażący założył i uposażył w środki „sławny i zasługujący na osobliwą wagę” klasztor, w której to fundacji współuczestniczył bp smoleński Józef – błogosławi kolatorów: Chodkiewicza i biskupa Józefa. Pozwala wspólnocie zakonnej wybierać spośród siebie ihumena. Zakazuje spożywać wódki, nalewki i inne napitki, opuszczać przez mnichów klasztor bez zgody ihumena. Tomos napisany był w języku łacińskim.²⁵

1506 r. 11 maja.

Józef Sołtan biskup smoleński przekazał do cerkwi Zwiastowania NMP, która jest na skraju rzeki Supraśl, w dziedzicznych włościach Aleksandra Chodkiewicza ludzi i ziemię w pow. suraskim – 6 służb ciągłych w Topilecu, Baciutach i Piszczewie, zgodnie z nadawczym mu królewskim dokumentem. Nadanie to bp Józef dokonał na ręce ihumena Pachnutyja i jego braci z tego monasteru. Przekazał im również sam dokument pergaminowy z pieczęcią królewską. Opiekę prawną nad nadaniem polecił Aleksandrowi Chodkiewiczowi, jego dzieciom i spadkobiercom, bojarom i sługom, gdyż oni są kolatorami klasztoru.²⁶

1506 r.

Aleksander Chodkiewicz zostaje marszałkiem hospodarskim.²⁷

1507 r. 5 stycznia.

Zygmunt I król polski dał dożywotnio Helenie wdowie po Aleksandrze Jagiellończyku cały powiat bielski z miastami Bielsk, Suraż i Brańsk. Helena zmarła 24 stycznia 1513 r.²⁸

1507 r. 17 lipca.

Zygmunt Stary król polski stwierdza, że Aleksander Chodkiewicz w swoim „imieniu”, w dziedzicznej Puszczy Błudowskiej nad rzeką Supraśl założył cerkiew i monaster Zwiastowania NMP obdarzył swym dworem dziedzicznym i miasteczkiem nazwane Choroszcz, w starych granicach, ze wszystkim. Wspomina też, że Józef bp smoleński ofiarował temuż monasterowi 6 służb kmiecych w granicach suraskich, z siołami: Topilec, Baciuty i Piszczewo. Król zatwierdza i to nadanie Sołtanowe.²⁹

1509 r. luty.

Aresztowanie Aleksandra Chodkiewicza posądzanego o współudział w spisku Glińskiego, osadzenie w więzieniu, z którego odzyskał wolność dopiero w maju 1511 r. Puszcza Błudów należąca do Chodkiewicza podporządkowana została władzy namiestnika zamku bielskiego, należącego do królowej Heleny.³⁰



Portret Aleksandra Chodkiewicza † 1549 w pokojach archimandrytów supraskich przed 1915 r.

Instytut Sztuki PAN, 9231

1509 r.– 1512 r.

Patronat królowej Heleny nad monasterem. Helena za pośrednictwem bp Józefa Sołtana ofiarowała ikonę Matki Boskiej z Dzieciątkiem, przedstawiającą scenę „Umilenia”.³¹

1509 r. 15 (maja ?).

Zygmunt I król polski na prośbę ihumena supraskiego Pafnutego, który stwierdził, że z wielkim swoim trudem zbudował monaster w Puszczy pana Aleksandra Chodkiewicza i prosił króla, aby mu zezwolił cerkiew i monaster murować. Król przystał na to. Prośba i zezwolenie na kontynuowanie prac budowlanych wynikały z faktu, że zaistniała nowa sytuacja własnościowa Puszczy Błudów i osadzonej w niej „u brzegu rzeki Supraśli” wspólnoty zakonnej – po aresztowaniu A. Chodkiewicza. Nadal obowiązywał zakaz budowy cerkwi prawosławnych wystawiony jeszcze przez Kazimierza Jagiellończyka, a świątynię Zwiastowania NMP zaczęto budować jako unicką nie zaś prawosławną, wobec czego wcześniej zakaz ten jej nie dotyczył.³²

1510 r. 13 października.

F a l s y f i k a t! Aleksander Chodkiewicz na prośbę metropolity kijowskiego Józefa przenosi monaster założony przez siebie w Puszczy Błudów na skraju rzeki Supraśl, gdzie też później sam wybudował swój zamek, wobec czego metropolita całej Rusi Józef Sołtan i zakonnicy prosili o przesiedlenie na brzeg rzeki Supraśl do miejsca Suchy Hrud. Chodkiewicz po porozumieniu z Sołtanem dał im to miejsce, zezwolił na budowę stawów na rzeczkach, jazu na Supraśli. W oparciu o zezwolenie króla Zygmunta I po porozumieniu z przyrodnymi braćmi dał monasterowi dwór i miasteczko Choroszcz odziedziczone po ojcu. Określił granice dóbr Choroszcz, m.in. z dobrami Józefa Sołtana władcy smoleńskiego. Odbiorcą miał być ihumen Kalikst. Stwierdził ponadto, że zwracał się z prośbą do króla Zygmunta I o potwierdzenie i król to potwierdzenie dał.³³



Portret Józefa Sołtana † 1521 do 1915 r. znajdujący się w pokojach archimandrytów supra-skich.

Institut Sztuki PAN, 9230

1510 r. 15 października.

F a l s y f i k a t! Józef arcybiskup, metropolita halicki i całej Rusi stwierdza w wystawionym dokumencie, że A. Chodkiewicz założył monaster i dał w październiku 1510 r. dokument fundacyjny, wspominał, że w pierw zakonnicy wybudowali cerkiew Św. Jana Ewangelisty, którą on Sołtan poświęcił 25 maja 1510 r. Później wybudowano cerkiew Nawiedzenia NMP, którą poświęcił tenże (bez podania daty). Nadał klasztorowi reguły zakonne, z których najważniejszym prawem jest wolny wybór ihumena.³⁴

1512 r.

List króla Zygmunta I do Heleny wdowy po królu Aleksandrze Jagiellończyku, stwierdzający, że w czasie nieobecności Aleksandra Chodkiewicza w jego włości, gdy był zabrany w jasyr przez Tatarów na terenie Puszczy Błudów osiedlono 20 służb gospodarskich z Bielska i Suraza. Król przywraca Chodkiewiczowi dobra w swoich granicach wraz z nadaniem owych 20 służb.³⁵

1513 r. 11 listopada.

Aleksander Chodkiewicz marszałek gospodarski zabezpiecza posag swej żony Wasilissy córki Wasilewicza Jarosławowicza na dobrach ojczystych Brzostowicy z zamkiem Supraślem i Łowy Błudowskimi.³⁶

1514 r. 5 lutego

Józef Sołtan metropolita kijowski „wyrzeka się władzy i wstępu do Monasteru Supraskiego i sług nie ma tam posyłać”.³⁷

1529 r. 23 października.

Zygmunt I król polski zatwierdza nadanie dóbr ziemskich: Chworostowo i Pużycze leżące na Polesiu oraz Fasty, Porosły i Klewinowo przez Aleksandra Chodkiewicza na rzecz klasztoru supraskiego.³⁸

1530 r.

Aleksander Chodkiewicz wspólnie z Jerzym księciem Słuckim i Iwanem Hor-nostajem został mianowany opiekunem metropolii kijowskiej.^{38,39}



Cerkiew Zwiastowania NMP w Supraślu. Rysunek W. Griażanowa z 1886 lub 1889 r.

P.N. Batiuszko, Biełorussija i Litwa. Istoriczieskija sud'by Siewiero-Zapadnago kraja, Petersburg 1890, s. 165.

1530 r. – 1544 r.

Aleksander Chodkiewicz sprawuje urząd starosty knyszyńskiego – dóbr „własnych” Zygmunta Augusta.^{39,40}

1533 r. 30 grudnia.

Aleksander Chodkiewicz stwierdza, że ufundował monaster na skraju rzeki Supraśli, ale na prośby ihumena, metropolity i zakonników pozwolił przesiedlić się do swojej puszczy między dwie rzeczki Grabówkę i Brzozówkę do uroczyska nazywanego się Suchy Hrud. Pozwolił zakonnikom brać drzewo na budowę, założyć ogród i sad, kosić i posiadać sianożęcia, sadzawki na rzeczках Brzozówce i Grabówce oraz jazy na Supraśli. Za zgodą króla Zygmunta I i rodziny A. Chodkiewicz dał ojczysty dwór Choroszcz z miastem. Ze względu jednak na to, że miasto Choroszcz „rozmnożyło się karczmami” to nieboszczyk Józef Sołtan i ihumen prosili, aby Chodkiewicz odebrał od nich dwór Choroszcz i dał im uposażenie gdzie indziej. Chodkiewicz godząc się na prośbę zakonników odebrał od nich dwór Choroszcz, opisał granice dóbr choroskich, oddzielając je od dóbr Fasty, które pozostały nadal własnością klasztorną. W zamian za wzięty dwór Choroszcz dał na Polesiu Chworostowo i Pużycze oraz zakupiony przez siebie dworzec Klewinowo wraz z Obrubem Matejki. Aby jednak zakonnicy za daleko nie wjeżdżali w puszcę chodkiewiczowską wyznacza granice rzeczkami Kraśnicą przez Łąźnie Działłowe, Cieliczanką, Supraślą aż do ujścia Kraśnicy.⁴¹

po 1532 – przed 1557 r.

Budowa cerkwi Zmartwychwstania Chrystusa (z pruskiego muru) w ogrodach klasztornych i pod nią krypty ze 132 niszami do pochówków zakonników i dobroczyńców klasztoru.⁴²

1543 r. 2 września.

Klasztor supraski odwiedził król Zygmunt August w towarzystwie licznych panów. W niedzielę Św. Eufemii król od początku do końca uczestniczył w liturgii, słuchał modlitw i śpiewów cerkiewnych we wnętrzu świątyni, przed ołtarzem, odwiedził też refektarz, oglądał zgromadzone w klasztorze ewangeliarze i inne księgi.⁴³

1544 r. październik.

Król Zygmunt August po objęciu wielkorządów litewskich mianował Aleksandra Chodkiewicza wojewodą nowogrodzkim.⁴⁴

1545 r. 18 maja.

Sergiusz Kimbar archimandryta supraski uczynił kontrakt z mularzem wileńskim Mikołajem Wasilewiczem Koszkinem na wymurowanie refektarza, kaplicy-oratorium, obok przy nich kuchni, komory-spiżarni, z podpiwniczeniem i otynkowaniem. (Zabudowania usytuowane były w miejscu wzniesione-

go w l. 1722–1745 Pałacu Opatów, pewnie z wykorzystaniem wcześniejszych murów). Prace budowlane Koszkin zakończył przed 1557 r.^{44,45}

1549 r. 28 maja.

Śmierć Aleksandra Chodkiewicza, jego ciało pochowano w krypcie kolatorskiej pod cerkwią Zwiastowania NMP. Synowie: Grzegorz, Jerzy i Hieronim podzielili schedę ojcowską. Właścicielem Puszczy Błudowskiej został Grzegorz (zm. 12. XI. 1572 r.)⁴⁶

Przypisy:

1. J. Jasnowski, Chodkiewicz Iwan vel Chodkowicz Iwaszko (zm. 1487, „Polski Słownik Biograficzny” t.III, s. 361.
2. Tenże, Chodkiewicz Aleksander h. Kościesza, „Polski Słownik Biograficzny, t.III, s. 354–355.
3. F. Papée, Aleksander Jagiellończyk, Kraków 1949.
4. Suprasłskaja rukopis, sodierżaszczaja Nowgorodskuju i Kijewskuju sokraszczennyje letopisi, Moskwa 1836, s. 146.
5. Połnoje sobranije russkich lietopisiej izdannoje po wysoczajszemu powieliennju Archieograficzskoj kommissii, t.VI, Sankt Petersburg 1855, s. 45, t.VII, 1859, s. 238–239.
6. „Traditio de translatione fratrum religiosorum Grodeco–Supraslum...”, do 1876 r. przechowywane w archiwum klasztoru supraskiego pod sygnaturą „N^o1”. Zob. Archimandryta Modest (Strielbickij), Suprasłskij Błagowieszczenskiej monastyr, „Wiestnik Zapadnoj Rossii”, t.V, 1867, s. 71–72.
7. A. Mironowicz, Podlaskie ośrodki i organizacje prawosławne w XVI i XVII wieku, Białystok, 1991, s. 90.
8. F. Papée, s.32.
9. Tamże, s. 33.
10. Suprasłskaja rukopis..., s. 147.
11. Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae gentiumque finitimatium historium illustrantia, wyd. A. Theiner, t.2, Romae 1861, nr 296, s.236–238.
12. Archeograficzeskij sbornik dokumentow odnosiaszczichsia k istorii Siewiero-Zapadnoj Rusi, t. IX, Wilno 1870, s. 2.
13. Wiadomość podana w „Pominniku” klasztornym zaprowadzonym przez pierwszego ihumena Pafnutego – zob. N. Dałmatow, Suprasłskij Błagowieszczenskiej monastyr, Petersburg 1892, s. 7. Data dzienna na Ścięcie Głowy Św. Jana Chrzciciela podana w falsyfikacie XVI-wiecznym rzekomo wystawionym przez Józefa Sołtana metropolitę 15 października 1510 r. – zob. Archeograficzeskij sbornik..., t. IX, s. 17.
14. Archeograficzeskij sbornik, t. IX, s. 47–48.
15. Tamże, s. 394–402.
16. J. Jodkowski, Cerkwi prisposoblennye k oboronie w Litwie i Litowskoj Rusi, „Drewnosti”, t.VI Moskwa 1915, s. 253–271.
17. Informacja o postawieniu murowanej cerkwi w 3 lata pochodzi z „Pominnika”, rękopisu spisane-go przez pierwszego ihumena Pafnutego (zm. 1510 r.) – zob. Archeologiczeskij sbornik, t. IX, s.25.
18. Roczny tylko pobyt metropolitą odnotowała kronika zwana „Sofijskim Wremiennikiem” – zob. Połnoje sobranie russkich lietopisiej, t.VI, s. 45, t.VII, s.238–239; Latopisiec Litwy i Kronika ruska ... wypisami z Wremiennika Sofijskiego pomnożone ... wyd. I. Daniłowicz, Wilno 1827, s. 280.
19. J. Jasnowski, Chodkiewicz Aleksander, s. 354.

20. F. Papée, s. 65–74.
21. E. Turaeva-Cereteli, Elena Joannowna, wielikaja kniaginia litowska, russkaja, korolewa polskaja, Sankt-Petersburg 1899, s. 280.
22. Archeograficzeskij sbornik, t.IX, s.38.
23. Nieprawidłowości w układzie i braki w zawartości najdawniejszego „Pominnika” klasztornego zaprowadzonego przez pierwszego ihumena świadczą o zmianie tej tradycji – zob. N. Dałmatow, Staryj Sinodik Supraslskago monastyria, „Grodnskija Eparchialnija Wedomosti”, 4.VIII.1904, nr 27, s. 788–799; F. Dobrjanskij, Opisanie rukopisiej Wilenskoj Publicznoj biblioteki cerkowno-słowiańskich i russkich, Wilno 1882, nr 89, s.179–186.
24. Archeograficzeskij sbornik, t.IX, nr 3, s. 8. Według oryginału przechowywanego w 1870 r. w Wileńskim Kuratorium Szkolnym. Oryginał nosi datę 1506! (7014) 15 września. Wystawca nie żył już od miesiąca, bo zmarł 18 sierpnia 1506 r. J. Wiśniewski, Zarys dziejów osadnictwa na Białostocczyźnie, „Atlas gwar wschodniosłowiańskich Białostocczyzny”, t.I, s. 47 uważa, że data roczna dokumentu tego jest 1504 r.
25. Abp Sawa w artykule „Klasztor w Supraślu”, „Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego” nr 1–2, 1983 nie zwrócił uwagi na fakt, że jest to falsyfikat i wyciąga dalekosiężne wnioski: „Dokument ten posiadał wielkie znaczenie dla prawosławia w Polsce w XVI w. Stanowił bowiem legalizację klasztoru zarówno pod względem kanonicznym i kościelnym, jak również państwowym oraz dowodem uznania faktu założenia klasztoru przy udziale najwyższych czynników państwowych. Stanowił on państwową podstawę prawną istnienia klasztoru ze wszystkimi wynikającymi z tego uprawnieniami cywilno-prawnymi.”
26. Archeograficzeskij sbornik, t.IX, nr 2, s. 6–7.
27. J. Jasnowski, Chodkiewicz Aleksander, s. 354.
28. Akty odnoszących się do historii Zapadnoj Rossii, t.II Sanktpeterburg 1848, nr 8, s.6; E. Turaeva-Cereteli, s.324.
29. Archeograficzeskij sbornik, t.IX, s.21–22.
30. J. Jasnowski, Chodkiewicz Aleksander, s.354–355.
31. Obraz malowany na płótnie, naklejony był na deskę. Na odwrocie posiadał napis w jęz. polskim stwierdzający fakt ofiarowania obrazu przez królową Helenę biskupowi smoleńskiemu Józefowi Sołtanowi jako wyraz błogosławieństwa dla wspólnoty – J. Jodkowski, s. 264.
32. Pergaminowy, w wielu miejscach zatarty i porwany dokument oblatowano w 1779 r. w aktach grodzieńskich, wobec czego pewnie źle odczytano datę miesięczną. Dokument wystawiono w Krakowie. Król od 10 marca do 15 kwietnia przebywał w Piotrkowie. W Krakowie tego roku przebywał od 21 kwietnia do 4 sierpnia. Pomyłka dotyczy pewnie odczytania nazwy miesiąca, zapewne maja, a nie marca – Archimandryta Modest, s.75.
33. Dokument zachowany w oryginale – Muzeum Narodowe w Krakowie, dokument pergaminowy MNK 541/1. Zob. też Archeograficzeskij sbornik, t. IX, s. 13–16. O tym, że jest to falsyfikat świadczy nieprawdziwa data i realia oraz występowanie wśród świadków kniazia Michała Glińskiego dawno zbiegłego do Moskwy. Sam wystawca siedział w więzieniu i nie mógł przebywać w Gródku, który jeszcze wówczas nazywał się Zamek Supraśl, a nie Gródek – por. Prawa i przywileje miasta i dóbr ziemskich Zabłudów, wyd. J. Maroszek, Białystok 1994.
34. O falsyfikacie świadczy powoływanie się na niewątpliwie sfabrykowany, o 2 dni wcześniejszy akt Aleksandra Chodkiewicza z 13 października 1510 r. mówienie o sobie w trzeciej osobie itd. Powodem stworzenia falsyfikatów z 1505 r. i dwóch z 1510 r. była kwestia wolnego wyboru ihumena, co kwestionowali zawsze Chodkiewiczowie, kolatorowie klasztoru. – por. Archeograficzeskij sbornik, t.IX, nr 5, s. 16–19.
35. Prawa i przywileje miasta i dóbr ziemskich Zabłudów.
36. Oryginał: Biblioteka Akademii Nauk Litwy w Wilnie, dok. perg. F.1–34.
37. Archiwum Państwowe w Krakowie, Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów, nr 36.
38. Archeograficzeskij sbornik, t.IX, s.40–41.
39. J. Jasnowski, Chodkiewicz Aleksander, s, 354.

40. W. Pocięcha, *Królowa Bona*, t.III, Poznań 1958, s. 66–67,87.
41. *Archeograficzeskij sbornik*, t.IX, nr 1, s. 41–45; *Archiwum Państwowe w Białymstoku, KAMERA Wojenna i Domen Prus Nowoschodnich*, nr 1592^b, k.2–5.
42. *Archeograficzeskij sbornik*, t.IX, s. 53; N. Dałmatow, s. 46.
43. *Supraślskaja rukopiś...s.* 155.
44. J. Jasnowski, *Chodkiewicz Aleksander*, s.354.
45. *Archeograficzeskij sbornik*, t.IX, s. 47–52.

Wojciech Sokółski

Kilka uwag o początkach fundacji klasztoru supraskiego

Aleksander Chodkiewicz wojewoda nowogrodzki, marszałek wielki litewski, w 1498 r. sprowadził do Gródka mnichów z Ławry Pieczerskiej w Kijowie. Mnisi zaczęli budować tam klasztor. Jednak sąsiedztwo gwarnej rezydencji magnackiej kolidowało z pustelniczą regułą zakonu. Poprosili więc swego kłtorę o pozwolenie osiedlenia się w bardziej spokojnym i odosobnionym miejscu. Puścili na wodę krzyż, który zatrzymał się przy wysokiej skarpie ostrowia otoczonego ze wszystkich stron rzekami i bagnami. Działo się to w 1500 r.

Tak najczęściej rozpoczynano dotychczas historię klasztoru, opierając się na przekazie pozostawionym przez Mikołaja Radkiewicza, osiemnastowiecznego autora „*Kroniki Ławry Supraskiej*”.¹ Radkiewicz z kolei oparł się na dokumencie nadania bazylianom supraskim Choroszczy przez Aleksandra Chodkiewicza w 1510 r., zawierającym opis historii pierwszych lat funkcjonowania klasztoru.² Z wcześniejszych dokumentów dotyczących tego tematu Radkiewicz cytował jedynie nadanie klasztorowi supraskiemu Topilca, Baciut i Piszczewa przez Józefa Sołtana, biskupa smoleńskiego, z 1506 r.³ oraz list patriarchy konstantynopolitańskiego do Aleksandra Chodkiewicza zawierający błogosławieństwo za fundację i opiekę nad klasztorem z 1505 r.⁴

Większość badaczy nie wglębiając się w źródła, ani nie sprawdzając informacji przekazanych przez Radkiewicza, przyjmowało je jako pewne i na nich budowało podstawy przekazywanej wiedzy o początkach klasztoru. Okazuje się jednak, że nie wszystko jest tak jednoznaczne. Z treści dokumentu nadania



Klasztor bazylijanów od zachodu.

Choroszczy spisanego 13 października 1510 r. wynika, że podpisał go książę Michał Gliński, marszałek nadworny litewski. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie przebywał on w tym czasie w Moskwie. Oskarżony w 1508 r. o zdradę, działał na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego wraz z wiernymi mu oddziałami na korzyść Wasyla III do listopada 1509 r., a następnie uciekł z kraju.⁵ Nie mógł zatem przebywać w Gródku, gdzie spisany miał być tenże dokument. Co ciekawsze również Aleksander Chodkiewicz nie mógł podpisać tego dokumentu. Przebywał on bowiem od 1509 do 1511 roku w więzieniu oskarżony o współudział w spisku Glińskiego.⁶ Został jednak oczyszczony z zarzutów i powrócił do łask królewskich w 1511 roku.

Dokument nadania Choroszczy jest więc fałszyfikatem, spisany zapewne w drugiej połowie XVI wieku, gdy nie pamiętano już, w jaki sposób Choroszcz trafiła w ręce bazylijanów. Zresztą parę stron dalej w „Kronice”, znajduje się dokument potwierdzający nadanie Choroszczy i Władycz, klasztorowi supraskiemu przez Aleksandra Chodkiewicza z 1507 roku.⁷

W celu wyjaśnienia rzeczywistych początków klasztoru supraskiego należałoby odpowiedzieć na pytanie: kto był głównym kтитorem, Aleksander Chodkiewicz czy też Józef Sołtan, od 1507 roku metropolita kijowski? Jeżeli weźmiemy pod uwagę koszty związane z założeniem i rozudową klasztoru, to mógł być to tylko Chodkiewicz, bowiem nadanie Sołtana było bardzo niewielkie (12 dymów). Wyjaśnia to w pewien sposób sprawę, jakie się działy pod nieobecność Aleksandra Chodkiewicza w Supraślu w obfitującym w historyczne wydarzenia roku 1510. Najprawdopodobniej Józef Sołtan próbował przejąć

pełnię ktitorstwa nad klasztorem supraskim. Świadczyć o tym może dokument wydany na życzenie Aleksandra Chodkiewicza w 1514 roku, w którym metropolita kijowski Józef Sołtan rzeka się wszelkich świadczeń na rzecz metropolii ze strony klasztoru supraskiego.⁸ Warto zwrócić uwagę, że według Radkiewicza w tymże 1510 roku umiera pierwszy ihumen Pafnucjusz Sieheń, a zastępuje go wprowadzony na to stanowisko przez Józefa Sołtana, Kalikst.⁹ Tenże zadziwiającym trafem umiera, gdy w 1511 roku do swoich posiadłości wraca z więzienia Aleksander Chodkiewicz. Najprawdopodobniej jeden jak i drugi ihumen, zostaje usunięty ze stanowiska, pierwszy przez Sołtana, a drugi przez Chodkiewicza.

Jak widać z samego założenia architektonicznego, Aleksander Chodkiewicz pragnął uczynić z cerkwi Zwiastowania Najświętszej Marii Panny mauzoleum rodzinne. Świadczy o tym rozbudowana krypta pod prezbiterium, gdzie do niedawna spoczywały szczątki tego oraz innych najznamienitszych rodów tych ziem. Bardzo ciekawe wydarzenia roku 1510 także odbiły się w architekturze cerkwi supraskiej. Przez lata zastanawiano się, skąd wziął się tak wyjątkowy układ architektoniczny, połączenie tak odmiennych stylów, gotyckiego i bizantyjskiego. Już w 1915 roku Adolf Szyszko-Bohusz zwrócił uwagę na odmienność tej cerkwi od budowanych jej współcześnie gotyckich cerkwi obronnych.¹⁰ Świątynie w Synkowiczach i w Małomożejkwowie nie wykazują praktycznie innych cech stylowych jak gotyckie¹¹, a więc akceptowane były one przez wyznawców prawosławia. Co więc tak bardzo przeszkadzało w cerkwi supraskiej, że zdecydowano ukończyć ją w sposób nadający jej bardziej bizantyjski charakter?

Najprawdopodobniej głównym powodem była geneza fundacji supraskiej. Została ona bowiem powołana do życia w 1498 roku, za metropolity Józefa Bołharynowicza, (pełnił tę godność w latach 1498–1501), ostatniego wielkiego orędownika dziedzictwa unii florenckiej, który próbował po raz ostatni przed unią brzeską zjednoczyć oba bratnie kościoły, katolicki i prawosławny.¹² On też wyświęcił cerkiew pod wezwaniem św. Jana Ewangelisty.¹³ Fundacja klasztoru supraskiego miała więc prawdopodobnie charakter unicki. Być może właśnie pamięć o tych wydarzeniach, jak i bryła świątyni mająca akcenty charakterystyczne dla architektury kościołów katolickich (oś prezbiterium nachylona pod kątem do nawy głównej oraz jego wielokątne zakończenie), zdecydowały o dokończeniu budowli w formach bardziej charakterystycznych dla kanonu świątyni prawosławnych. Sama bryła budowli wykonana była w stylu gotyckim do poziomu pierwszych sklepień oraz gzymsu wieńczącego. Szczyty oraz kopuła główna były elementami wtórnymi, wprowadzonymi do pierwotnego założenia. Świadczy o tym zmiana wątku cegieł w górnych partiach ścian, jak i przekrój filarów podtrzymujących ośmiokątny bęben kopuły głównej. Były one silnie rozbudowane, przez co zatraciły swój pierwotny ośmiokątny kształt.¹⁴ Również kopuła wsparta była na wysklepkach, nie mając w swej konstrukcji żadnych elementów gotyckich. Zadziwiająca jest szerokość naw bocznych, nieproporcjonalnie wąskich w stosunku do nawy głównej. Wydaje

się, że w pierwotnym założeniu proporcje szerokości naw miały być podobne do tych, jakie zachowały się w sklepieniach chóru. Dopiero zmiana koncepcji architektonicznej spowodowała zawężenie naw bocznych w celu uzyskania złudzenia bardziej dośrodkowego układu wnętrza świątyni.¹⁵ Trzeba przyznać, że jak na tak karkołomne przedsięwzięcie, jakim było połączenie tak skrajnych stylów architektonicznych, ostatecznie uzyskano bardzo ciekawy efekt. Całość tej teorii potwierdza dokument z 1510 roku, w którym król Zygmunt I pozwala na budowę cerkwi murowanej w Supraślu.¹⁶ Wcześniej ze względu na genezę fundacji dokument tego rodzaju był zbędny.

W tej krótkiej pracy poruszyłem tylko parę nieznanych wątków dotyczących początków klasztoru supraskiego. Jak widać legenda o krzyżu puszczonej wodą miała niewiele wspólnego z ówczesną rzeczywistością, przypominającą do złudzenia w swoich powiązaniach z polityką wewnętrzną jak i zagraniczną, współczesne losy Supraśla.

Przypisy

1. M. Radkiewicz, *Kronika Ławy Supraskiej, Archeograficzeskij sbornik dokumentow otnosiaščyhsia k istorii siewiero-zapadnoj Rusi*, t. IX, Wilna 1870 (dalej Kronika).
2. tamże, s. 13. Oryginał znajduje się w Bibliotece Czartoryskich, MN, pudło 540, nr 1.
3. Kronika, s. 6 nn.
4. Tamże, s. 4.
5. W. Pocięcha, Michał Gliński, *Polski Słownik Biograficzny* (dalej PSB), t. VIII, z. 1, s. 65 nn, Kraków (1959). Po raz pierwszy zwrócił uwagę na ten fakt dr Józef Maroszek w wyborze źródeł do dziejów miasta Zabłudowa, Białystok 1994 (w druku).
6. J. Jasnowski, Aleksander Chodkiewicz, PSB, t. III, z. 4, s. 354 nn, Kraków 1937.
7. Kronika, s. 16 nn.
8. Biblioteka Czartoryskich, MN, pudło 541/8, nr 76.
9. Kronika, s. 12.
10. A. Szyszko-Bohusz, *Warowne zabytki architektury kościelnej w Polsce i na Litwie*, [w:] *Sprawozdania Komisji Historii Sztuki*, Kraków 1915, t. X, s. 331 nn.
11. Nieliczne elementy bizantyjskie pochodzą z remontów oraz odbudowy wykonanych w XIX wieku.
12. Sprawy te szerzej opisuje K. Chodyniecki, *Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska w latach 1370–1632*, Warszawa 1934, s. 71 nn.
13. N. Dałmatow, *Supraskij blagoveskenskij monastyr*, Sankt Petersburg 1892, s. 40.
14. Bardzo dobrze obrazują to plany ruin cerkwi znajdujące się w inwentaryzacjach wykonanych przez biuro Państwowego Konserwatora Zabytków w Białymstoku.
15. Widać to w doskonały sposób, gdy porówna się rzuty cerkwi w Małomożejkwowie i Synkowicach zamieszczone w cytowanej pracy Adolfa Szyszko-Bohusza, op. cit., s. 331 nn.
16. N. Dołmatow, op. cit., s. 45 nn.

Maria Cubrzyńska-Leonarczyk

Polsko-łacińskie piśmiennictwo religijne w oficynie supraskiej

Typografia supraska działała w latach 1695–1803 przy unickim klasztorze ojców bazylianów.* Bazylianie stanowili elitę tej części społeczeństwa Rzeczypospolitej, która swoje losy związała z Kościołem grekokatolickim, czyli unickim. Wyznawcy obrządku unickiego, a byli wśród nich nie tylko Ukraińcy, jak dziś się powszechnie sądzi, ale też liczni Białorusini, Polacy, Litwini, czasem nawet Rosjanie – pielęgnowali ruską tradycję i obyczaje cerkiewne z jednoczesnym uznaniem prymatu papieża. Bazylianie, a wraz z nimi unicy, byli zatem pomostem nie tylko między dwoma Kościołami (prawosławnym i katolickim), ale przede wszystkim między kulturą zachodniej Europy i pozostającą pod wpływem Bizancjum kulturą Wschodu. Spełniali w ten sposób swego rodzaju misję i owej misji służyła także działalność wydawnicza placówki supraskiej. I choć druki w języku polskim najliczniej opuszczały prasy zakonnej oficyny, to przecież była ona też ważnym wytwórcą książki cyrylickiej. Książka cyryliccka przeznaczona dla unitów oraz – co warto pamiętać – dla raskolników, czyli przedstawicieli schizmy prawosławnej, stanowiła 23% całej jej produkcji. W niniejszym szkicu zajmujemy się jednak mniej znanym i może mniej efektownym wycinkiem repertuaru drukarni supraskiej, tj. polsko-łacińskimi utworami religijnymi, w których, jak zobaczymy, nader często realizowała się aktywność miejscowego społeczeństwa.

Wydawnictwa religijne, wyjąwszy druki tłoczone czcionką cyrylicką, stanowią 27% zestawionej bibliografii druków supraskich, obejmując 122 pozycje jej repertuaru. Wśród druków supraskich, uznanych przez nas za religijne, uwagę zwracają pozycje związane z kultem szczególnie czczonych na Podlasiu i w Wielkim Księstwie Litewskim obrazów Matki Boskiej i z życiem religijnym w poszczególnych ośrodkach. Najwcześniejsza tego typu publikacja pochodzi z 1712 r. i jest poświęcona dziejom miasteczka Boruny w powiecie oszmiańskim oraz kultowi przechowywanego w tamtejszym klasztorze bazylianów obrazu Najświętszej Panny Boruńskiej. Edycja ta, sporządzona przez ówczesnego biskupa włodzimierskiego i brzeskiego, opata supraskiego Leona Kiszkę, ozdobiona jest miedziorytowym wizerunkiem cudownego obrazu. Oprócz właściwej historii Borun i obrazu, zarejestrowano w niej wykaz cudów doznanych przy nim w latach 1671–1712. Tego samego mniej więcej okresu bo lat 1689–1712 dotyczy opis obrazu i cudów z nim związanych przechowywany w kościele farnym w Kubliczach w powiecie lepelskim wydany w 1717 roku. Wszakże najwyższą tradycją związaną jest ze czią obrazu Matki Boskiej Żyrowickiej z klasztoru bazyliańskiego w Żyrowicach w powiecie słonimskim. Poświęcono

LILIA NIEBIESKA, ODOR

Na KOTWICY Zbawiennej
tamująca,

Na OCHŁODĘ

Dużom Chrystufowym Krwią
drogą odkupionym.

WYSTAWIONA

Przez pewnego Ojca Zakonu S.
B. W. Opactwa Supraślskiego.

A

za Dozwoleniem Starznych do
Druku

PODANA

w SUPRASLU w Drukarni

OO. Bazylianow Unii

Roku 1721.



Lilia niebieska odor na Kotwicy zbawiennej tamująca... Supraśl 1721. Karta tytułowa jednego z modlitewników supraszkich dedykowanego przez „Konwent Supraszki zakonu S. Bazylego Wielkiego” Kazimierzowi Florianowi Micucie podkomorzemu grodzieńskiemu i jego żonie Beacie Eufrozynie z Kołtatajów.

BUW 5.13.6.59.

odnoszą się do obrazu pozostającego pod opieką księży dominikanów w Różanymstoku, w dawnym powiecie sokólskim. Oba wydania supraszkie z 1756 r. (edycje tytułowe) „Wonność mistycznej róży” i „Cuda Najświętsze Panny” spisane były w XVII wieku przez Gabriela Jurkowskiego. Wydano je najpierw w Wilnie w r. 1677 lub 1687 pod tytułem „Glansowny i prześliczny miesiąc”. W pięćdziesiątych latach XVIII wieku reedycji dziełka Jurkowskiego dokonał słynny kaznodzieja dominikański ks. Wawrzyniec Owłoczyński, uzupełniając dawne cuda nowymi zjawiskami. Do r. 1756 zebrano ich aż dwieście pięćdziesiąt. Kult różanostocki musiał być bardzo popularny, skoro tekst ten jeszcze wielokrotnie przedrukowywano w Wilnie pod innymi tytułami, a mianowicie

mu aż 4 edycje. Trzy z nich autorstwa włoskiego kanonika Isidora Nardiego (wizerunek ten zdobił najpierw rzymską rezydencję ojców bazylianów) w polskiej wersji językowej Ignacego Kulczyńskiego drukowano w Supraślu w latach 1728, 1747 i 1755. Natomiast sam opis koronacji cudownego wizerunku wydano w Supraślu w 1730 r. Koronował go metropolita Atanazy Szeptycki, a autorem relacji był bazylianin Teofil Jętkiewicz, kaznodzieja żyrowicki. Opis ten zawiera mnóstwo szczegółów obyczajowych m.in. dokumenty kanoniczne poświadczające wyjątkowość tego przedstawienia, omówienie emblematycznych dekoracji bram i ołtarzy, cudownych dobrodziejstw przy nim doznanych, kazań i oracji wygłoszonych wówczas i w oktawę tych wydarzeń. Kultowi Matki Boskiej Żyrowickiej towarzyszyły specjalnie dla niej ułożone modlitwy i pieśni. Najbardziej znane, zaczynające się od słów: „Żyrowice, łask krynice na cały świat wylały” i „Z dobrej woli goście mili na to miejsce gdy przybyli” znajdują się właśnie w opisach ks. Kulczyńskiego. Dwie inne publikacje

ZAL nad ZALE*Albo rączey.***Od żałości w żalu z kolligowane Serca***Nad Sercem**Fatálną zdebilitowanym śoplexyą**Dzif**Serdecznym ryfuiące się smutkiem.**Przy***Funebrálney Serc Serca depozycyey***YASNIE WIELMOZNEY Yey MSŁi PANIY***TERESSY
z BRZOSTOWSKICH
OGIŃSKIEY,****Kasztellanowej Witebskiej,***Boryfowkiej, Przewállkiej, Babinofkiej, &c. &c.***STAROŚCINEY,***Smutnym Odryfowane***S T Y L E M.***Przez**X. Kázimierza Románofkiego, Bernárdyna,**Káznoźcieg Generalnego, Gwaróyana Mikulin-**skiego, pro nunc Grodzienfkiego,**w Kościele Witebskim Societas III**Rekt.**Serca, Sercem, zbáwienie...**M. D. CCXXI.**W SUPRASŁU w Drukarni...*

*Romanowski Kazimierz: Żal nad zale...
przy funebralnej serc serca depozycyjej...
Teressy z Brzostowskich Ogińskiej ka-
sztellanowej witebskiej... Supraśl (po
1 VII 1722)*

*Karta tytułowa jednego z supraskich ka-
zań pogrzebowych.*

BUW 14174 adl.

„Morze litości” (1760, 1762, 1767) oraz „Różany Potok” (1763). W Supraślu historię wizerunku Panny Różanostockiej dołączono także do zbioru modlitw ku czci świętego Wincentego Ferreriusza, patrona modlitwy różańcowej (1761).

Z zakonem bernardynek związany jest kult obrazu Matki Boskiej Świętomichalskiej. Nazwa pochodzi od klasztoru tychże pańien w Wilnie pod wezwaniem św. Michała Archanioła. Obraz ich był koronowany w r. 1750 przez biskupa wileńskiego Michała Zienkowicza. Opis tych uroczystości wraz z historią obrazu wytłoczono w Supraślu rok później. Wymienione dowody czci świętych obrazów z terenów Podlasia, Białorusi i Litwy, wobec rozproszenia i zatury materiałów archiwalnych orz upadku katolicyzmu i unii pod presją prawosławia i działań zaborców, mają dzisiaj dla historyków walor źródłowy m.in. do badań nad mentalnością społeczeństwa staropolskiego i roli Kościoła w integracji wielonarodowościowej społeczności kresów Rzeczypospolitej. Koronacje cudownych

wizerunków Bogurodzicy browadzone w ramach postreformacyjnej odnowy Kościoła katolickiego zakończyły się w zasadzie w pierwszej połowie XVIII w., ale kult tych obrazów, rozpowszechniony lokalnie, pozwalał przetrwać ludowi najcięższe nieraz chwile ucisku narodowego. Do końca wieku środowisko bazylianów supraskich oprócz kultu maryjnego oddawało część świętym poprzez wydawanie zbiorów i pojedynczych modlitw do czczonych we wschodnim Kościele św. Bazylego, świętego Onufrego i bliskiego Polakom błogosławionego Jozefata Kuncewicza. Tłoczono także obrazki tych świętych. Bazylianie suprascy rozpowszechniali dominikańskie bractwa różańcowe, jak np. w Eysymontach powiatu grodzieńskiego. Tej miejscowości poświęcony jest zbiorek Antoniego Bęklewskiego „Róża niebieskich pełna odorów” (1740), oz-

R E L A C Y A

H I S T O R Y C Z N A

O *Ziawieniu Cudownego Obrazu Najświętszej PANNY Żyrowickiej,*

Nazwanego po Włofku DEL PA-SCOLO od ZYRU.

w Rzymie przy Gorach w Rezydencji W.W.

OO. Bazylianów Ruskiego Narodu, pod Rządem na ten czas Wielebnego Ojca

BENEDYKTA TURLEWICZA, tegoż Zako-
nu Prokuratora Generalnego, y Rektora.

Oraz z przyłączeniem Historji Żyro-
wickiej przez JMci X. Kánonika

IZYDORA NARDEGO po Włofku
wydana, Roku 1721.

Teraz po Polku Przetłumaczona,

Przez

X. IGNACEGO KULCZYŃSKIEGO,

Z. S. P. W. Świętej Theologii Doktora.

Zápozwoleniem Stárfizych do Druku

P O D A N A

w Supraślu W.W. OO. Bazylianów R.P. 1728.

powtórnie

w Wilnie w Drukarni Akadém: Soc. JESU.

Roku Pańkiego 1738.

A teraz potrzęsie

PPZEDRUKOWANA

w SUPRAŚLU W.W. OO. Bazylianów

Roku Pańkiego 1747.

Nardi Isidoro: Relacja historyczna o zjawieniu cudownego obrazu Najświętszej Panny Żyrowickiej... Supraśl 1747

Karta tytułowa książeczki o kulcie cudownego obrazu z Żyrowic w polskim tłumaczeniu bazylianina Ignacego Kulczyńskiego.

BUW 28.20.4.7473

go, jak też książki „dla ludu prostego po wsiach i miasteczkach mieszkającego” (1792–1793).

Dla nich to właśnie drukowano zbiory pieśni kościelnych zwane popularnie „kantyczkami”. Wyobrażenie o nich daje nam jedyny zachowany do naszych czasów egzemplarz wydania z 1799 r. zatytułowany „Pieśni nabożne na Adwent, Narodzenie, Post, Zmartwychwstanie i inne święta uroczyste”. Zbiorek gromadzi teksty 116 pieśni oraz 31 psalmów podanych bez nut, nieraz tylko ze wskazówką, na jaką melodię należy dany tekst śpiewać. Oprócz pieśni maryjnych m.in. „O Najświętszej Pannie Trockiej” lub „O Najświętszej Pannie Żyrowickiej” uwagę zwraca cykl kolędowy (46 tekstów), wśród których dostrzegamy urokliwe ludowe pastorałki: „Przyskoczę ja do tej szopy z cicha”, „Hej nam hej, pasterze niebożęta”, „Przy onej dolinie w judzkiej krainie”, „Hej

dobiony lichym miedziorytowym wizerunkiem obrazu Matki Boskiej Eysymontowskiej. Dzieła św. Wincentego Ferreriusza przeznaczono wydawnictwa w 1737, 1753, 1757 i 1761 r. Przygodnie zdarzały się też publikacje ofiarowane innym świętym np. św. Antoniemu i Janowi Nepomucenowi.

Środowisko bazylianów prowadziło też, oprócz dominikanów, zakrojone na szeroka skalę prace misyjne. Służyły im specjalne ośrodki, z których najgłośniejszy znajdował się w Białej Radziwiłłowskiej. Przeniesiono go tam z Zabłudowa w 1791 r. Kierował nim znany na Podlasiu bazylianin, pełen zapału i charyzmy, ojciec Tymoteusz Szczurowski. „Niebo takich ludzi natchnionych, prawie fanatycznych, posyła w dniach opamiętania i żałoby” – pisał o nim J. Bartoszewicz w uzupełnieniach do herbarza Święckiego. W związku z nabożeństwami misyjnymi prasy supraskie drukowały kilka pism tego zacnego księdza, w których znaleźć można poważne rozprawy z zakresu prawa kanonicznego.



Miłosierdzia Drzwi otwórz nam
 Błogosławiona Boga - Rodzico
 Dziewico w tobie nadzieję po
 kładając niech nieginieć ale wy-
 bawieni zostaniem od bide, Ty
 bo jesteś zbawczynią Narodu
 Chrześcijańskiego.

*Zbiór osobliwego nabożeństwa... Supraśl
1798*

*Karta tytułowa verso – Matka Boska Su-
praska (drzeworet)*

BUW 4g.16.5.42

w dzień Narodzenia Syna Jedynego”, „A cóż z tą Dzieciną będziemy czynili”, „A śpis Bartek, Symek, Maciek, Walek, Tomek, Kuba, Stachu” znaną jako „Rozmowa pasterzów przy Narodzeniu Chrystusowym”, „Słyszę z nieba muzykę i anielskie pieśni” i kilka innych. Pastorałki już w pierwszej połowie XVIII wieku stały się przedmiotem akcji zbierackiej i wówczas zaczęto je umieszczać w śpiewnikach kościelnych jako specjalne dodatki. Dzisiaj są cennym świadectwem dawnej kultury muzycznej. W kantyczkach supraskich odnajdujemy przyswojone ludowi teksty Jana Kochanowskiego, stylizowane utwory Jana Żabczyca z „Symfonii anielskich”, utwory Dominika Rudnickiego z „Głosu wolnego”. Rzecz charakterystyczna, że brak w tym zbiorze popularnych pieśni Franciszka Karpińskiego, przecież w Supraślu dwukrotnie drukowanych w r. 1792. Według zapisów archiwalnych nakład „kantyczek” wydanych w 1795 r. wyniósł 1000 egzemplarzy. Dzisiaj żaden z nich nie jest znany.

Pieśni przeznaczone na różne okoliczności zawierały także rozmaite modlitewniki. Wspominamy tu tylko wydane w 1798 r. „Officium codzienne z różnymi nabożeństwami”, a to dlatego, iż zbiorów ten, jako jedyny z obecnie znanych dokumentów drukowanych do końca XVIII w. zawiera ślad kultu Matki Boskiej Supraskiej: „Modlitwą do NMP Supraślskiej wielkimi cudami słynącej” oraz „Pieśń do Najświętszej Maryi Panny Supraślskiej” zaczynającą się od słów: „Do ciebie Panno cudami słynąca w Supraślu, idę owieczka błędząca...”, a śpiewane „na nutę jak: Do Ciebie Panie pokornie wołamy.” Utwór ten, nie najwyższych poetyckich lotów, nawiązuje do realiów supraskich. Znajduje w nim np. odbicie znana legenda o powstaniu monasteru supraskiego w miejscu, gdzie zatrzymał się puszczony przez mnichów na wodę Krzyż Święty. W „pustyni supraślskiej” Matce Boskiej „drzewa w około licznie assystują,

MISSIA BIALSKA XX. BAZYLIANOW

Podajęca Łatwoj sposob ćwiczenia się.

W rozmowach Katechizycznych i w Wiado-
mości Prawa Kanonicznego.

Ku pożytkowi Ludu mniej oświeconego i ku pomo-
cy pracujących około Zbawienia bliźnich swoich.

Zadozwoleniem Zwierzchności Kościelney i Zakonnej.
do Druku podane Roku 1792.

PRZEZ

X. TYMOTEUSZA SZCZUROŃSKIEGO
Z. S. B. W. Superiora Misji Białskiej.



W SUPRAŚLU

w Drukarni J. K. Młi XX. Bazylianów.

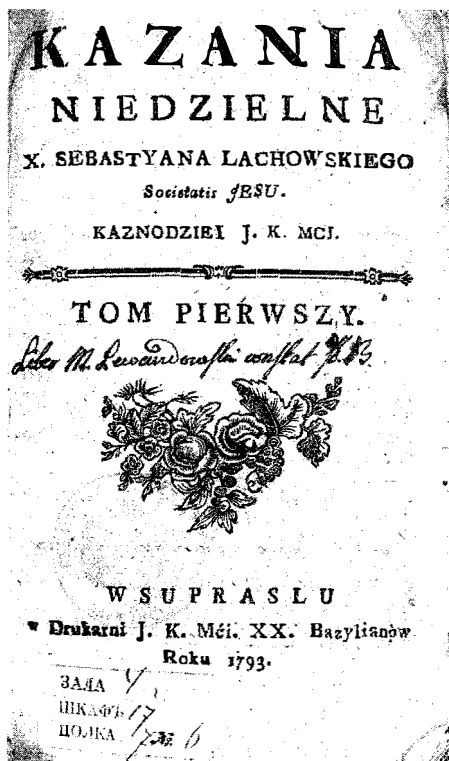
*Szczurowski Tymoteusz: Missja Bialska
XX Bazylianów... Supraśl 1792. Karta ty-
tułowa książki przeznaczonej dla uczest-
ników słynnych misji w Białej
Radziwiłłowskiej.*

BUW 4g.18.3.78

zwierza hołdują”, a odwiedzają-
cym ją pielgrzymom „wielki Ba-
zyli biskup Cezaryi toruje
drogę... do Maryi”. Drzeworyto-
wy wizerunek zapomnianej dziś
Matki Boskiej Supraskiej
znajduje się ponadto na awersie
karty tytułowej „Zbioru osobi-
wego nabożeństwa” (1798) wraz
z krótką modlitwą: „Miłosierdzia
drzwi otwórz nam Błogosławiona
Boga Rodzico Dziewico, w Tobie
nadzieje pokładając niech nie gi-
niem, ale wybawieni zostaniem
od bide (!), Ty bo jesteś zbawczy-
nią narodu chrześcijańskiego”.
Rzecz ciekawa, że kult patronki
Supraśla nie znalazł w wydawnic-
twach miejscowe oficyny
takiego odbicia jak np. obraz
z Różanegostoku, kublicki czy
boruński i brak jest drukowanej
książeczki o doznanych tam
przez okoliczną ludność dobro-
dziejstwach łaski. Wiadomo, że
do roku 1863 przechowywana by-
ła w murach supraskich rękopi-
śmienna księga zawierająca
zapisy aktów szczególnej opieki
Matki Boskiej Supraskiej, zapo-

czątkowana przez Gerasima Wielikontego w XVII wieku.

Homiletyka w bibliografii druków supraskich zajmuje 18 pozycji, z czego 10 obejmuje pojedyncze kazania, a pozostałe 8 stanowią większe zbiory. Z owych 18 pozycji 11, a więc większość, wydano w pierwszej połowie XVIII. Przeważają w nich kazania funeralne. Wygłaszane i pisane często w panegirycznym tonie, mają dzisiaj nie tyle wartość literacką, co historyczną i dostarczają wiadomości do badań genealogicznych, do dziejów mecenatu artystycznego, pozwalają poznać dawny obyczaj. Kazania pogrzebowe drukowane były najczęściej z poczucia zobowiązań wobec dawnych dobrodziejów i kolatorów (np. Branickich, Chodkiewiczów) oraz na zamówienia rodzinne. Pragnienie zachowania „w milej pamięci wiekom następującym” skłania zakonnych przeważnie mówców (jezuitów, bernardynów, dominikanów, bazylianów, pijarów) do ofiarowania ostatniego hołdu nie tylko wielkim osobistościom Podlasia i Wielkiego Księstwa Litewskiego, ale też lokalnym przedstawicielom stanu



Lechowski Sebastian: Kazania niedzielne.... Tom I-II. Supraśl 1793.

Karta tytułowa zbioru homilii kaznodziei królewskiego. Przedruk edycji warszawskiej z 1770 r.

BUW 4g.17.7.6

szlacheckiego jak np, Konstancji z Kuczyńskich Matuszewiczowej, żonie brata znanego pamiętnikarza Marcina Matuszewicza. Kazania te, bywało, drukowano w znacznym oddaleniu od właściwych uroczystości pogrzebowych np. dziewięć miesięcy po śmierci Teresy z Brzostowskich Ogińskiej, kasztelanowej witebskiej, czy dwa lata po zejściu Stefana Mikołaja Branickiego, wojewody podlaskiego.

W kazaniach drukowanych w oficynie supraskiej obecny jest nurt społeczny, świadectwo obserwowania przez Kościół katolicki życia politycznego kraju oraz uczestniczenia w nim, świadectwo zwalczania przypadłości moralnych narodu. Kwestie te były poruszane w kazaniach wygłaszanych podczas uroczystości ku czci świętych patronów oraz w zbiorach kazań złożonych na różne okazje roku liturgicznego. Wywody ewangeliczne towarzyszą trosce o godziwe życie poddanych. Książd Weber w homilii z 1743 r. zwraca uwagę, by nie

zmuszać ich do pracy w niedzielę. Dominikanin Jozefat Haoffamn (1729) apeluje o ukrócenie prywaty na rzecz dobra ogólnego i atakuje wprost upadek życia parlamentarnego: „Składamy sejmiki, senatus consilia, a jakoż i na co? Igrzyska sobie jedne strojemy... komediami albo wymyślnemi bawimy się balami, byle się przy prywatnych, i swoich i kolligacji, doczesnych zostać honorach i interessach, choćby złotym skorumpować philipkiem, byle swego dokazać...” W prasie supraskiej znalazło się też jedno kazanie trybunalskie, związane z rozpoczęciem obrad Trybunału Litewskiego w Grodnie w 1775 r.

Kaznodziejstwo supraskie, zwłaszcza w pierwszym trzdziestoleciu XVIII w., broniło naturalnej u bazylianów idei unii Kościoła greckiego z hierarchią rzymską. Jej gorącym zwolennikiem był metropolita Leon Kiszka, wydawca słynnych kazań arcybiskupa Hipacego Pocieja (1714), które uzupełnił życiorysem Pocieja i jego pismarni polemicznymi. Upowszechnieniu unii służyły uroczystości ku czci męczeństwa bł. Jozefata Kuncewicza, podczas których

wyłożono kazanie nawołujące do kontrreformacyjnego hasła Kościoła Wojującego: „Cóż to jest Unia? Jest to jednostajność, zgoda, zgromadzenie Kościoła Katolickiego, które się nazywa Militans Ecclesia. Jest jak owe organy, które różne mają w sobie piszczele, a przecie jeden głos jednostajnie z siebie wydają, ako im podpisał symbolista: una anima in multis...” Walce o jedność Kościoła katolickiego towarzyszy krytyka oratorstwa kaznodziejów, pełnego barokowych „konceptów... z chimer hiszpańskich i mózgow włoskich”, przeszkadzających wiernym zrozumieć właściwie sens słowa Bożego. Niezmiernie charakterystyczny w tej mierze jest wstęp „Do czytelnika”, zamieszczony w zbiorze wileńskiego dominikanina Aleksandra Dowgiałły (1714). Nawiązuje w nim autor do krytyki kaznodziejów dokonanej w XVII w. przez Krzysztofa Opalińskiego, by poddać pod rozwagę sens owych wybujałych, efektownych, ale myślowo ubogich wystąpień na ambonie. Troska o przystępność i zrozumienie homilii kaznodziejów była naturalna w środowisku kresowym, gdzie większość unitów i rzymskich katolików wywodziła się z niepiśmiennego chłopstwa. Ewangeliczna troska księdza Dowgiałły nie brała się z jego osobistych uprzedzeń. Znane są np. wystąpienia księży w trakcie misji w Różanymstoku czy Białej Radziwiłłowskiej, podczas których żarliwa służba apostołstwa graniczyła wręcz z dziwactwem i sensacją. Mniej kazań wydano w Supraślu w czasach stanisławowskich. Uwagę zwraca przedruk dwutomowego zbioru homilii królewskiego kaznodziei Sebastiana Lachowskiego (1793) oraz Marcina Gajdzińskiego, gwardiana konwentu franciszkanów w Szejbakpolu, w dawnym powiecie lidzkim (1789). W zbiorze Gajdzińskiego znajduje się m.in. kazanie na czwartą niedzielę po Trzech Królach „o czytaniu xiąg”. Problem ten, poruszany przede wszystkim w ówczesnej publicystyce, jest świadectwem ostrożnego wejrzenia Kościoła katolickiego w sprawy moralnej edukacji społeczeństwa, zagrożonego rozprzestrzenianiem się nowej literatury. Wywód franciszkańskiego koncjonatora wiąże się z krytyką czytania książek „gorszących i psujących”, tj. Woltera, Bayla, Russa i innych chrześcijańskich wyrodków, a zaniebywania lektury „ksiąg pożytecznych”. Wypowiedź księdza Gajdzińskiego jest charakterystyczna dla rozterek duszpasterzy wobec naporu nowych treści i choć nie akceptująca, pokazuje pośrednio zasięg upowszechniania zdobywczy myśli Oświecenia wśród społeczeństwa, i to różnych jego warstw, bowiem „nie tylko po pałacach, po domach szlacheckich, ale nawet po warstatach, po pojazdach, po stajennych oficynach bezbożne książki z największą chciwością czytają się...”

Na przeciwnym biegunie można umieścić wypowiedź kanonika inflanckiego z niewielkiego nadbiebrzańskie miasteczka Goniądza – księdza Teodora Mietelskiego. Jego kazanie wyłożone w dosyć dwuznacznej sytuacji „przy zaczęciu dziewiętnastego wieku i obchodzie stuletniej pamięci założenia Królestwa Pruskiego 1go stycznia 1801 roku” jest płomienną oracją w obronie Wieku Oświeconego z pozycji katolickich. Zastanawia się w nim nad losami Polski i innych państw w minionym stuleciu. Obserwuje wzrost potęgi Prus i Brandenburgii na skutek rozbudowy potęgi militarnej i reformy ekonomicz-

nej, Moskwy, „o której istnieniu ledwie tylko sąsiedzkie wiedziały narody” do niedawna, Szwecji, Turcji, Cesarstwa Niemieckiego, Hiszpanii i Portugalii, Rzeczypospolitej Weneckiej, Anglii i Francji. Na tym tle analizuje upadek Polski potwierdzony rozbiorami i rozpaczliwą walkę o jej utrzymanie poprzez m.in. gospodarczą działalność Tyzenhausa mającego „geniusz Sullego i Kolberta razem”, poprzez wielkie dzieło Sejmu Czteroletniego z próbą reform i Ustawą Rządową. Aż wreszcie przysła Targowica i wybuch zbrojny... „Powstał naród zginąć, albo się z jarzma wydobyć... Zginął.” I mimo bohaterstwa Wodzickiego, Grochowskiego, Jasińskiego, Grabowskiego, Krzyckiego „cała korzyść z powstania, iż naród miał czem grób Ojczyzny przyozdobić.” Rozpamiętując kwestie polityczne, ksiądz Mietelski stoi jednak mocno na gruncie doktryny katolickiej. Dostrzega dążenia do zgody życia z naturą, ale widzi, iż „Bóg jest pierwszą przyczyną natury” i od niego ostatecznie zależą ludzkie losy. Dlatego po pełnych żaru wywodach o wielkiej przeszłości Polski, musi jako katolik pogodzić się ze smutnym przeznaczeniem, i więcej nawet – trzeba przyjąć to zrzadzenie losu i starać się o ułożenie jak najlepszych stosunków z obecnymi współobywatelami tj. Prusakami. Ale jednocześnie ksiądz Mietelski nie zostawia swoich ziomków, odciętych kordonem pruskim, bez nadziei: „Związki narodu, co wiązały się z interesem obywatelstwa są rozerwane, ale związki natury, co wiązały serca są niestargane nigdy”. Owo miotanie się między chrześcijańskimi nakazami, a buntem i współczuciem dla rodaków bije z kart kazania goniądzkiego proboszcza. Obrazuje dylematy kapłanów wobec naporu nowoczesnej myśli społecznej oraz tragedii narodowej. To wszakże, co zdaje się tak nieoczekiwane, zważywszy na okoliczności powstania kazania i miejsce jego wygłoszenia, to zwrócenie szczególnej uwagi na dokonania minionych lat w sferze życia umysłowego:

„Jest jeszcze jedna rewolucja, która w tymże wieku zaszła, a której pominąć bez krzywdy wieku nie można: jest to rewolucja rozumu ludzkiego, jest znaczna odmiana sposobu myślenia, żądań i opinii ludzkich, jest wielki wzrost nauk i umiejętności, szczególnie moralności i filozofii, jest to wielki postęp sztuk, rękodzieł, rozlicznvch wynalazków, co odróżnia i charakteryzuje wiek ten od wieków innych i co zjednało temu wiekowi nazwisko oświeconego”.

Powyższemu wywodowi towarzyszy obszerny przypis, w którym wymienia całe areopag zasłużonych Polaków „w dziejach nauk i literatury polskiej” XVIII w. Jeżeli ma się na uwadze, że słowa te wypowiedział wobec zaborców proboszcz kościoła w niewielkim prowincjonalnym miasteczku, a wydrukowano je za aprobatą biskupa wigierskiego Karpowicza w zakonne drukarni ojców bazylianów, to nasuwają się trzy co najmniej refleksje. Pierwsza to ta, że treści i dokonania Wieku Oświeconego w dziedzinie nauki i kultury weszły na stałe w krwiobieg życia społecznego u znacznej części ówczesnej ludności. Egzystowały bowiem w małych ośrodkach oddalonych od większych instytucji kulturalnych i pomagały ludziom przetrwać pierwsze lata niewoli narodowej, będąc jednocześnie pomostem do nowych nadziei wolnościowych i ostoją trwania. Druga to ta, że przemiana świadomości społecznej odbyła się z dużym

udziałem działaczy duchownych. Mimo rozmaitych ograniczeń wynikających z przestrzegania idei Boga jako najwyższej przyczyny działań natury i związanej z tym drogi człowieka, dokonania Oświecenia weszły głęboko w naukę Kościoła, akceptując wiele elementów nowej filozofii. Katolicyzm oświecony zatem nie był tylko domeną działań pijarów i jezuitów, przenikał on do duchowieństwa świeckiego oraz do innych zgromadzeń zakonnych, m.in. księża bazylianów. Po trzecie wreszcie, pamiętać trzeba, iż w zbiorach książek zaliczanych tradycyjnie do działu „literatura religijna” czy też „piśmiennictwo religijne”, kryją się nieraz pozycje wartościowe i ważne dla oceny dorobku minionych epok. Nie uwzględnianie tych utworów lub ich lekceważenie powoduje, że ocena ta pozostaje niepełna. Warto o tym pamiętać, czytając supraski druk goniądzkiego proboszcza.

W powodzi różnego rodzaju modlitewników, zbiorów medytacji i nabożeństw, katechizmów, wskazówek do godziwego życia zakonnego, pomocy dla zamierzających obrać karierę duchowną, pism hagiograficznych, których oczywiście nie lekceważymy, bo niejedno z nich zawiera ciekawe informacje obyczajowe, lokalny koloryt historyczny, wypowiedzi odnoszące się do problemów wychowawczych, ślady rozterek unitów wobec przywiązania do Kościoła rzymskiego przy jednoczesnej obronie dawnego „ruskiego” obyczaju – warto zwrócić uwagę na wydany w 1767 r. zbiorek „Nauk zbawiennych... dla żołnierza chrześcijańskiego”, w którym rozpoznano anonimowy przedruk słynnego „Żołnierskiego nabożeństwa” Piotra Skargi, drukowanego po raz pierwszy w Krakowie w 1606 r. Wyróżniają się też publikacje z zakresu prawodawstwa kościelnego, jak np. ustawy zakonne dla reguły bazylikańskiej (1717), ich odpowiednik dla kobiet-bazylianki „Profesja zakonna” (1718), „Regulamen zakonny panien franciszkanek z prowincji litewskiej” (1740) oraz „Statuta Braci Mniejszych św. Franciszka (1732). Zawilości prawa kanonicznego uprzystępnił wspomniany już Tymoteusz Szczurowski wydając w roku 1792 „Prawo kanoniczne... na rozmowy w jedenastu księgach podzielone”, przeznaczone dla czytelników duchownych i świeckich. Postawowe dokumenty odnoszące się do Kościoła unickiego wydane w latach 1521–1744 zawierają „Bulle, brevia i listy okólne papieskie” (1799). Podkreślić należy, że drukarnia supraska nie drukowała ksiąg liturgicznych dla obrządku rzymskiego, mimo że rozmaite zgromadzenia zakonne korzystały z jej usług. Po polsku natomiast wydawano kilkakrotnie zbiory ewangelii w według porządku... Cerkwie Rzymskiej i Greckiej”, a w latach trzydziestych wydrukowano wierszowaną historię Pisma Świętego wzorowaną na utworze Wojciecha Tytkowskiego. Jedyny zachowany druk w języku litewskim ma również charakter religijny, jest to żywot Pana Jezusa św. Pseudo-Bonawentury (1787).

Osobliwością wśród druków religijnych, jeśli idzie o cel wydania, jest dwukrotnie drukowany zbiorek prozatorsko-poetycki proboszcza parafii Piekuty na Podlasiu, Piotra Markowskiego pt. „Szczupły zbiór elogizacji Kazimierza Świętego” (1714, po 1716), poświęcony patronowi Litwy. „Seriem anagrammatum pokornie ofiaruję, a przytym o świętobliwe subsidium na przerzeczoną fa-

brykę kościelną... na ubogim Kukrzysku Piekutowskim w Ziemi Bielskiej na Podlasiu... upraszam” – zwraca się pomysłowy pleban w dedykacji do potencjalnych dobrodziejów. Dedykacja ta ma wydrukowany nagłówek: „Wielmożny Mości Panie”, dalej zaś zachowane nieliczne egzemplarze mają odręczny wpis kaligraficzny zwracający się do konkretnej osoby, jak np. „Starosto Miński” czy „Kastellanie Trocki Starosto Brzeski”. Sądzić należy, że ta oryginalna kwesta poetycka przyniosła pożądany skutek, gdyż w drugim wydaniu rymów światokazimierzowych proboszcz Markowski donosi: „Za pomocą Boską, a przytym dobroczynnością ludzką sensim wybudowany kościół 1716 r. należyście pokryłem i zamknąłem. Restant jednak vel potius desant kopuła, połap, ołtarze, obrazy dzwony... na to wszystko znacznego kosztu jeszcze potrzeba...”

Podając liczbę 122, określającą wagę piśmiennictwa religijnego w dorobku supraskiej oficyny ojców bazylianów, miałam na uwadze potrzeby statystyczne. Jest to jedynie wielkość orientacyjna powstała z sumowania tradycyjnych dewocjonaliów oraz pism związanych z organizacją i funkcjonowaniem struktur kościelnych i zakonnych. Nie wliczono tu np. poezji religijnej oraz niektórych pism historycznych i rozważań filozoficznych, chociaż obejmowały historię Kościoła katolickiego. Sprecyzowanie terminu „piśmiennictwo religijne” dla potrzeb statystycznych jest niezmiernie kłopotliwe. Wszak można byłoby tu zaliczyć także utwory teatralne grywane w kolegiach zakonnych, bo punktem ich wyjścia jest najczęściej historia biblijna, czy też znane dramaty i opery Pietra Metastasio, dysertacje szkolne roztrząsające dogmaty wiary itp. Wówczas ów skład z piśmiennictwem religijnym byłby jeszcze większy, ale nie wydaje się, aby przyczynił się do sprawiedliwej oceny dokonań wydawniczych drukarni supraskiej, zagubiałaby się bowiem niechybnie różnorodność edytowanego tu piśmiennictwa.

Mając zatem na uwadze mniej znane publikacje, określone w tym szkicu jako „religijne”, nie zapominając przy tym o perłach polskie poezji religijnej zawartych w tomiku „Pieśni nabożnych” Franciszka Karpińskiego, musimy uznać, że unicka tłocznia supraska dobrze przysłużyła się religii i kulturze XVIII w, rozwijanej w wielonarodowym i wielowyznaniowym państwie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Głoszona przez księdza Mietelskiego pochwała „rewolucji rozumu ludzkiego” stała się udziałem typografów i wydawców supraskich, niewielkie oficyny zakonnej „od wsiów i miasteczek oddalanej”.

* Przedstawiony tekst jest skróconym i częściowo zmienionym fragmentem monografii pt. „Oficyna Supraska 1695–1803. Dzieje i publikacje unickiej drukarni OO. Bazylianów”, która na początku 1994 r. ukazała się nakładem Wydawnictwa Biblioteki Narodowej.

Waldemar Wilczewski

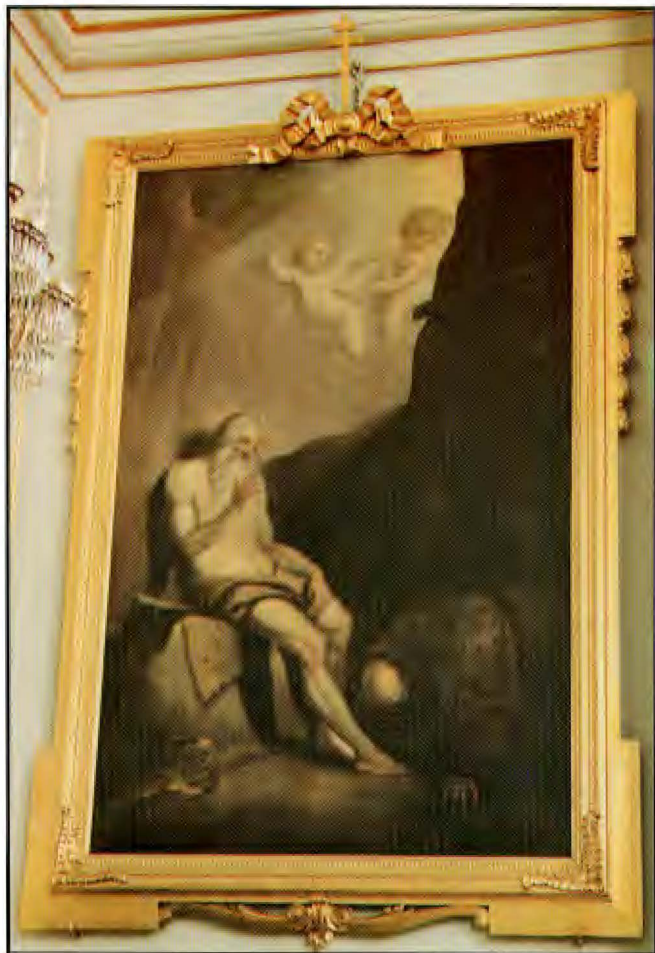
Odnalezienie kopii bulli papieża Benedykta XIV fundacji supraskich rezydencji bazyliańskich w Warszawie i Kuźnicy w Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Tykocinie.

W toku prowadzonej z wielkim rozmachem działalności Leona Kiszki zmierzającej do zreformowania i zwiększenia wpływów Kościoła unickiego podjęte zostają próby powołania rezydencji bazyliańskich w Kuźnicy i Warszawie. Dotąd nieznanne były dokumenty powołujące te filie Opactwa supraskiego. W grudniu 1993 r. w trakcie kwerend prowadzonych pod kierunkiem dr Józefa Maroszka w Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Tykocinie odnaleziono *Extrakt Bulli y Fundacyi Kuźnickiej y Warszawskiej z akt Sancta Nuntiature Apostolicae*¹. Księga o wymiarach 36 cm x 22 cm liczy 26 obustronnie zapisanych kart. Tekst w języku łacińskim zawiera odpis dokumentu papieża Benedykta XIV. W akcie tym pomieszczono m.in. zatwierdzenia papieskie reguły bazylianów supraskich z 1631 r. oraz dokumenty dotyczące Strabli i majątku Wojnowce. Bulla została spisana 28 września 1748 r. Odnaleziony ekstrakt dokumentu został wykonany 15 marca 1750 r. pod nim widnieje podpis i pieczęć Józefa Parampiego nuncjusza apostolskiego w Polsce, arcybiskupa Bejrutu oraz podpis Józefa Dzieszковского pisarza nuncjatury.

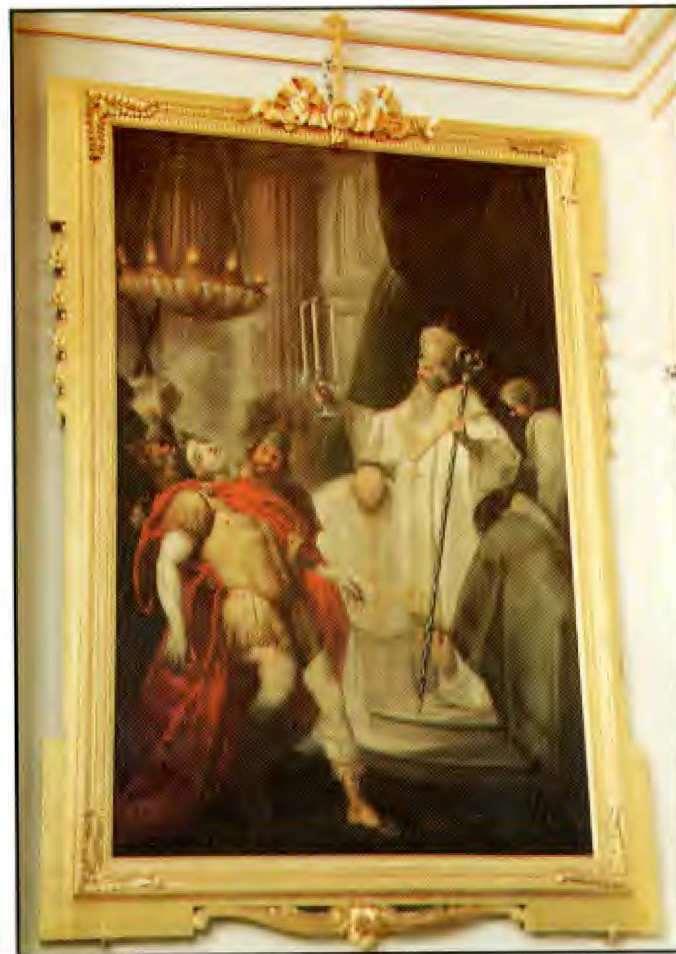
Ustanowiona w 1596 r. Unia Brzeska nie objęła wszystkich diecezji ruskich leżących na terenie Rzeczypospolitej. Przez cały wiek XVII prowadzona była akcja mająca na celu objęcie unią wszystkich biskupstw prawosławnych w granicach państwa. W drugiej połowie stulecia prowadzono ją pod patronatem i przy osobistym zaangażowaniu Jana Sobieskiego. W 1677 r. prywatnie przed królem katolickie wyznanie wiary złożył ruski biskup Lwowa Józef Szumlański (publicznie w 1700), w 1681 r. to samo uczynił Innocenty Winnicki biskup przemyski (publicznie w 1692). W 1701 r. unię przyjął nowo mianowany biskup łucki Dionizy Żabokrzycki. Poza oddziaływaniem unii pozostawały niektóre bractwa i monastery. Na początku XVIII w., w okresie swego największego rozkwitu, katolicki Kościół unicki w granicach Rzeczypospolitej tworzyło dziewięć diecezji-eparchii: metropolitalna kijowska (siedziba metropolity w Wilnie), arcybiskupie: witebsko-połocka i smoleńska, biskupie: brzesko-włodzimierska, turowsko-pińska, betzko-chełmska, ostrogo-łucka, halicko-lwowska i samborsko-przemyska.²



Franciszek Smuglewicz (1745–1807): Zaśnięcie Najświętszej Marii Panny. Obraz z kościoła o.o. bazylianów przy ul. Miodowej w Warszawie



Franciszek Smuglewicz (1745–1807): Św. Onufry. Obraz z kościoła o.o. bazylianów przy ul. Miodowej w Warszawie



Franciszek Smuglewicz (1745–1807): Św. Bazyli. Obraz z kościoła o.o. bazylianów przy ul. Miodowej w Warszawie

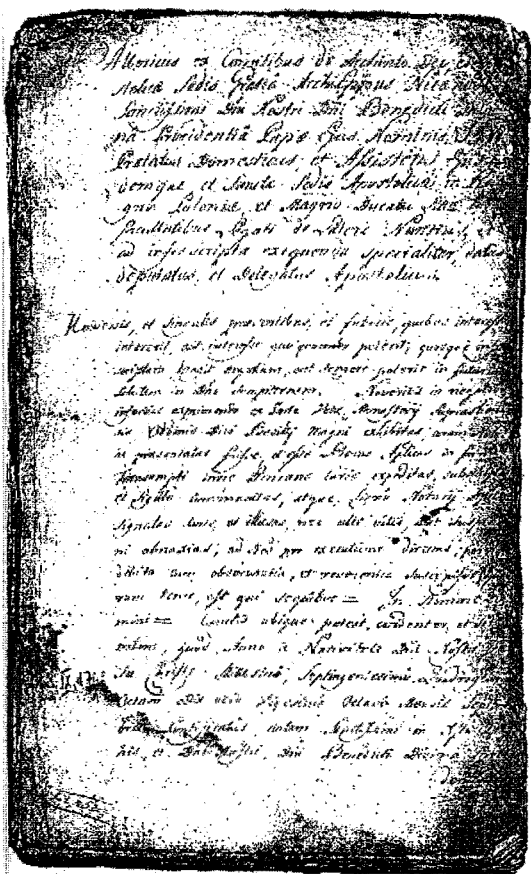
Na okres świetności unii przypadają lata działalności Leona Kiszki w latach 1713–1728 metropolity kijowskiego. Kiszka, jedna z najwybitniejszych postaci w dziejach Kościoła unickiego, przed objęciem metropolii był przełożonym klasztoru św. Borysa i Hleba w Połocku (1699–1709), generałem zakonu bazylianów (1703–1713), opatem w Supraślu (1708). W 1707 r. został mianowany administratorem diecezji połockiej, w 1711 r. biskupem brzesko-włodzimierskim. Ten teolog, pisarz i kaznodzieja był zwolennikiem zbliżenia między obrządkami ruskim i łacińskim Kościoła katolickiego. Realizacji tej idei miał służyć zwołany w 1720 r. Synod Zamojski.³ Zgromadzeni na synodzie duchowni postanawiają ogłosić nowy katechizm i rytuał. Modyfikują sposób szafarstwa sakramentów świętych, zwracają uwagę na karność wśród duchowieństwa i wiernych.⁴ O znaczeniu Synodu i następującym po nim okresie dobrze świadczy zdanie wypowiedziane przez najwybitniejszego badacza dziejów unii, ks. Edwarda Likowskiego: *Jeżeli Kościół ruski w XVIII wieku wewnątrznie pod niejednym względem się podźwignął, z kilkuwiekowego odrętwienia ocknął, nowem życiem tryskać zaczął, było to w wielkiej mierze zasługą Synodu Zamojskiego. Synod Zamojski dał pierwszy silny impuls i położył mocny fundament do tego.*⁵

Staranie o utworzenie placówki bazylińskiej w Kuźnicy podjęte zostały na początku XVIII w. W 1710 r. zawarte zostało porozumienie między Leonem Kiszką a Kazimierzem Micutą właścicielem majątności Wojnowce koło Kuźnicy w sprawie otwarcia rezydencji bazylińskiej. Wprawdzie za opactwa Leona Kiszki rezydencja nie powstała, jednak później w 1727 roku bazylianie suprascy nabyli prawo do majątku Wojnowce.⁶

Starania o otwarcie warszawskiego domu unickiej wspólnoty zakonnej sięgają 1721 r. kiedy to Michał Kurzeniecki przekazał bazylianom supraskim sumę 130 tys. zł zabezpieczoną na podlaskim majątku Strabla. Tę pokaźną kwotę Leon Kiszka przeznaczył na ufundowanie *rezydencji JMM XX. bazylianów unitów w Warszawie, już to dla pilnowania interesów przy trybunale świętej stolicy apostolskiej, jako też w sądach zadwornych assessorskich i relacyjnych, odbywających się, tudzież dla pełnienia obowiązków, odprawiania mszów i udzielania sakramentów grekounicki obrządek wyznawającym obywatelom w Warszawie mieszkającym, lub na sejmy przybyłym, czyli też do Gdańska na statkach płynącym.*⁷ Dla spełnienia wymienionych zadań na wspólnotę supraską nałożono obowiązek utrzymania w Warszawie dwóch księży i jednego brata. Placówka miała być podległa bezpośrednio metropolicie lub jego pełnomocnikom a obsługujący ją duchowni mieli dbać nie tylko o interesy rodzimego monasteru ale również o sprawy całej prowincji unickiej na Litwie i mającej powstać w Koronie. Realizując te zadania przełożony klasztoru supraskiego Innocenty Charkiewicz przeznaczył w 1725 r. sumę 579 zł 22 gr dla trzech zakonników rezydujących w stolicy.⁸ Nowe możliwości rozwoju rezydencji pojawiły się w 1761 r. kiedy to metropolita Hrebnicki ofiarował klasztorowi supraskiemu część swojej ziemi w Warszawie z przeznaczeniem na budowę świątyni i domu dla mnichów. Jednak przez następne dwadzieścia lat prac nie

prowadzono. Dopiero po aprobacie nuncjusza papieskiego w 1781 r. rozpoczęto prace budowlane. Kamień węgielny został położony przez króla i nuncjusza apostolskiego 12 maja 1781 r. W podwalinach świątyni złożono obok relikwii świętych medal Stanisława Augusta z wyobrażeniem Matki Boskiej i napisem „pro fide, lege et rege”. 25 sierpnia 1784 r., w niewiele ponad cztery lata od zapoczątkowania prac, cerkiew Zaśnięcia Matki Boskiej została poświęcona.⁹ Źródła finansowania inwestycji przy ul. Miodowej przedstawia przełożony drukarni supraskiej o. Meletius Ossuchowski w swojej Informacji o funduszu uczynionym na rezydentów przy kaplicy warszawskiej zostających z 24 listopada 1788 r.: *Po zakończonym Synodzie Zamojskim, podług ustaw na tymże Synodzie ułożonych w okoliczności obrządku cerkwi św. JMé ks. Kiszka metropolita całej Rusi przyjął na siebie Ruś całą, w unii zostającą, wydrukować mszały, rytuały, brewiarze tak aby we wszystkich diecezjach każdej się cerkwi*

mogły dostać, których cerkwi znajdowało się 10 000, i uiścić te swoje przedsięwzięcie w drukarni supraskiej, kosztem, pracą i papierem supraskim, ponieważ tego monastynu był opatem. Takowe księgi gdy spod prasy drukarskiej wyszły i ekspensem klasztornym oprawione zostały, rozesłał na każdą diecezję tyle, ile w której znajdowało się cerkwi, ułożywszy takse po zł 40 od mszału, tynfów 10 od rytuału, a 78 tynfów od brewiarza, skąd zebrał sumę znaczną na 628 000 wynoszącą. Z tej więc sumy zaczął murować pałac w Warszawie przy tymże i kaplicę, na co wielki tożył ekspens. Po zakończeniu prac pozostało 90 000 zł. Kwota lokowana na majątku Strabla przeszła na Brannickich, którzy wypłacali po 300 talarów rocznie



Początek „Ekstraktu Bulli y Fundacyi Kuźnickiej y Warszawskiej z akt Sancta Nuntiaturea Apostolicae”

(po 100 na każdego zakonnika) bazylianom mieszkającym w warszawskiej rezydencji.¹⁰

Rezydencja warszawska zyskała bogaty wystrój i wyposażenie. Do najwspanialszych zabytków znajdujących się dotąd w świątyni przy ul. Miodowej 14 w Warszawie należą trzy obrazy Franciszka Smuglewicza (1745–1807). Wiszący w głównym ołtarzu obraz *Zaśnięcie Najświętszej Maryi Panny* oraz znajdujące się po obu stronach prezbiterium *Cudowne przerażenie cesarza Walensa na widok świętego Bazylego arcybiskupa cesaryjskiego i Święty Onufry znalezione na puszczy przez świętego Pafnucego* zostały wykonane w 1784 r. specjalnie dla rezydencji warszawskiej z polecenia króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Wartość obrazów docenił Napoleon, który w 1807 r. polecił wywieźć je do Paryża, warszawskiej świątyni zostały zwrócone przez cara Aleksandra I.¹¹ Na początku stulecia cenne obrazy omal nie zostały przekazane do muzeum. 23 września 1910 r. przełożony prawosławnej cerkwi (od kasaty Kościoła unickiego w Królestwie w 1875 r.) w Warszawie przy ul. Miodowej zwrócił się z prośbą do Komisji Archeograficznej w Petersburgu o pozwolenie na sprzedaż osiemnastowiecznych obrazów wiszących w cerkwi. Ich zbędność tłumaczył „obrazowym” a nie ikonowym charakterem przedstawienia oraz szczupłością środków finansowych jakimi dysponuje.¹² Dzieła Smuglewicza jednak pozostały, przetrwały na swoich miejscach obie wojny światowe.

1. Staraniem proboszcza w Tykocinie ks. W. Nagórskiego część zasobu archiwum (również opisywaną księgę) poddano konserwacji.
2. E. Likowski, *Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku uważane głównie ze względu na przyczyny jego upadku*, Poznań 1880, s. 2–6.
3. A. Codello, *Kiszka Leon (1668–1728)*, PSB, t. XII, s. 511.
4. *Ustawy Synodu Zamojskiego po raz pierwszy wydano w Rzymie w 1724 r. pt.: Synodus provincialis Ruthenorum, habita in civitate Zamosciae, anno MDCCXX.*
5. E. Likowski, op. cit., s. 40.
6. N. Dałmatow, *Suprasskij Błagowieszczenskij Monastyr*, St. Peterburg 1892, s. 227.
7. *Kronika Ławry Supraskiej, Archeograficzeskij sbornik dokumentow odnoszaszczichja k istorii sewiero-zapadnoj Rusi*, tom IX, Wilno 1870, s. 320.
8. N. Dałmatow, op. cit., s. 226.
9. N. Dałmatow, op. cit., s. 299–300.
10. *Kronika Ławry Supraskiej, Archeograficzeskij sbornik dokumentow odnoszaszczichsia k istorii sewiero-zapadnoj Rusi*, tom IX, Wilno 1870, s. 391–392.
11. *Karta biała zabytku autorstwa M. Królikowskiej z 1983 r.*, w ODZ Warszawa.
12. *Drewnosti*, t. 4, Petersburg 1912, s. 245.

Ariusz Małek

Supraśl pod pruskimi rządami (1795–1807)

W wyniku III rozbioru I Rzeczypospolitej Supraśl, będący dotąd własnością o.o. bazylianów, znalazł się w pruskiej prowincji Nowe Prusy Wschodnie.

Pierwsze miesiące pruskiego panowania nie miały zasadniczego wpływu na życie grekokatolickich mnichów. Dopiero ogłoszenie 28 lipca 1796 r. deklaracji o sekularyzacji dóbr kościelnych zmieniło dotychczasowy stan posiadania zakonu.

Już na początku 1797 r. taksator kamery białostockiej niejaki Backer sporządził urzędowy rejestr klasyfikacyjny dóbr supraślskich bazylianów. W dokumencie tym jako włości klasztorne występują m.in. folwarki w Baciutach, Fastach, Klewinowie, Topielcu i samym Supraślu. Występuje w nim również spis mieszkańców Supraśla. Spis ten jest zwykłym wykazem mieszkańców. Tylko w dwóch przypadkach jest określona funkcja lub zawód mieszkańca. W spisie występują: biskup Wisłocki, Korcz, Andrzej Gogolewski, Sylwester Adamski, Grzegorz Łuszczewski, krawiec Prokop, Antoni Matwiejczuk, Wojciech Pierunin, Benedykt Oniszko, Maxym Bobun, Jan Wojwodzki, Konstanty Stolky, Adam Zaleski oraz Adam Harasimicz.

Rejestr klasyfikacyjny Backera informuje również o odległości Supraśla od innych miejscowości regionu i tak np. do Białegostoku było 1,5 mili, Zabłudowa 3,5 mili, Sokółki 4,5 mili, Wasilkowa 1 mila, a do Tykocina – 4,5 mili.

W związku z powołaniem w 1796 r. Konsystorza Supraślskiego Ruskiego Zjednoczonego Obrządku osiedle nie zostało poddane pod bezpośrednią administrację urzędników pruskich. Cały nieruchomy majątek zakonu został wydzierżawiony jego dotychczasowym właścicielom tj. o.o. bazylianom. Byli oni zobowiązani do uiszczania wszystkich podatków obowiązujących w dawnej Polsce jak również wprowadzonych przez nowe władze. W kwestiach spornych mnisi z Supraśla zwracali się o rozstrzygnięcia do urzędników urzędu domenalnego (amtu) w Fastach. Współpraca dzierżawna pomiędzy klasztorem a administracją domenalną nie układała się jednak po myśli tej ostatniej. Ostatecznie w 1802 r. urząd domenalny w Fastach postanowił puścić w wieczystą dzierżawę część nieruchomości dotychczas dzierżawionych przez bazylianów. Ci ostatni nadal dzierżawili folwark wraz z browarem i prawem do propinacji. W dzierżawę zaś postanowiono puścić 2 młyny, 2 folusze, papiernię, tartak oraz przynależące doń grunty, łąki, ogrody, place zabudowane i niezabudowane o powierzchni 23 mórg 75 prętów miary magdeburgskiej (ok. 6 ha).

Do momentu podpisania umowy dzierżawnej na wyżej wspomniane nieruchomości majątkiem tym w imieniu administracji pruskiej administrował za-

rząd składający się z trzech osób tj. Leon Jaworowski, późniejszy biskup grecko-katolicki, Jan Lewczycki oraz Kornel Lewicki. Do ich obowiązków należało przygotowanie wszystkich dokumentów umożliwiających podpisanie kontraktu. W ramach swojej działalności rozwiązali m.in. sprawy majątkowe potomka Jerzego Krystiana Thierbacha, z pochodzenia Holendra, założyciela i pracownika papierni supraskiej. W swoim testamencie zaznaczył, iż pragnąłby, aby jego syn mógł przez pewien okres czasu (3 lata) zamieszkiwać w Supraślu i pracować w wspomnianej papierni. Gdyby jednak doszło do jakiegoś konfliktu, zobowiązywał mnichów supraślskich do odpowiedniego uposażenia. Ten bowiem wniósł do papierni całe jej wyposażenie. Syn wspomnianego Jerzego Thierbacha – Karol Thierbach w 1796 r. zrezygnował ze współpracy z bazylianami i zażądał wypełnienia testamentu ojca. Jako zadośćuczynienie za pozostawienie sprzętu papierni uzyskał od ówczesnego bpa grekokatolickiego Wisłockiego odprawę pieniężną w wysokości 100 zł czerwonych czyli polskich 1800 zł. W tym przypadku władze pruskie zainteresowane były prawnym aspektem wypłaty w/w kwoty pieniężnej. W ostatecznym efekcie zwrotu pieniędzy od Karola Thierbacha nie chciano, został on jednak odsunięty od prawa startowania w przetargu dzierżawnym w Supraślu.

Z dniem 1 czerwca 1804 r., władze wydzierżawiły wieczyście przemysł supraślski kalkulatorowi kamery białostockiej Köestingowi oraz papiernikowi Zeidlerowi. Zachowane archiwalia dotyczące opisywanej akcji przetargowej, wskazują iż miała ona szeroki zakres propagandowy. Mianowicie ukazały się w całej prowincji Prus Południowych, Wschodnich i Nowych Wschodnich ogłoszenia z ambon kościelnych wszystkich wyznań, zakończone osobistymi podpisami duchownych o wykonaniu przez nich tej powinności. Informacje na ten temat ukazały się również w urzędowej prasie pruskiej na terenie całych ówczesnych Prus.

Dzierżawa majątku supraślskiego zapoczątkowała pasmo wzajemnych animozji pomiędzy klasztorem a nowymi wieczystymi dzierżawcami majątku. Trudno dziś stwierdzić, jaki był początek tych nieporozumień. Pierwsi ze skargą wystąpili bazylianie. Stwierdzili, iż za dzierżawców opłacają przez ponad pół roku wszystkie podatki w tym arendę. Następnie zakon domagał się odszkodowania za niedopuszczanie go do pomieszczeń spichrza i składowni znajdujących się na gruncie wydzierżawionym nowym właścicielom. W tym przypadku formą odszkodowania miała być zgoda władz na prowadzenie propinacji tylko przez bazylianów w karczynie przy moście na rzece Supraśl i to pod warunkiem, iż w odległości tysiąca metrów nie będzie innej konkurencji. Problem nie był błahy, gdyż dzierżawcy części Supraśla nie kupowali ich trunków. Przywozili je z pobliskiego Wasilkowa, który leżał już w innym urządzie domenalnym i nie podlegał wpływowi urzędników z Fast.

Sąsiedzi także nie byli dłużni ojcom bazylianom. Oskarżali ich, że nie miały zboża w ich młynie, lecz skonstruowali sobie własny kierat konny i sami wykonują usługi mielenia, pobierając za to opłaty. Podobnie było w przypadku rezygnacji na usługi tartaczne. I tym razem bazylianie bez pozwolenia skon-

struowali niewielkich rozmiarów tartaczek oficjalnie tylko na własne potrzeby, ale jak zarzucali im sąsiedzi także „pomagali” innym okolicznym chłopom. Bazylianie tym razem tłumaczyli się, iż właściwie zostali zmuszeni do tego kroku przez sąsiadów, którzy zawyżali cenę na swoje usługi, a raz nawet nie chcieli w ogóle ich wykonać, przez co klasztor szukał opieki u I. Branickiej.

Urzednicy pruscy stali na stanowisku, iż bracia naginają prawo i ślali petycje do Berlina, co w tej sytuacji począć. Minister J. Schrötter przyznał im rację. Stwierdzał także, iż mnisi działają na krawędzi prawa, ale nie można im tego zabronić, gdyż go nie przekraczają.

Józef Maroszek

Straty dziedzictwa kulturalnego klasztora O.O. Bazylianów w Supraślu w latach 1794–1915.

Listę strat kulturalnych Supraśla otwiera fakt zaistniały u schyłku Rzeczypospolitej – wsparcia, którego ze skarbcza cerkiewnego bazylianie udzielili Insurekcji Kościuszkowskiej. Na cele Powstania Kościuszkowskiego ze wszystkich świątyń polskich wówczas wędrowały liczne precjoza, wyroby jubilerskie, srebrne wota, kielichy i inne naczynia kościelne. Wobec szczupłości informacji źródłowych trudno rozpoznać się w ich wartości artystycznej, a często pewnie również historycznej, Otwarcie skarbców w 1794 r. dla potrzeb narodowych, to jeden z fragmentów dramatu, którego przedmiotem była kultura naszego kraju. O rozmiarach udziału supraskich bazylianów w składce narodowej informuje prośba ks. Jerzego Makowieckiego, superiora warszawskiej rezydencji – filii opactwa supraskiego datowana 16 lipca 1794 r., wizowana również przez ks. Hugona Kołłątaja. Dokument złożono w Wydziale Skarbowym Rady Najwyższej za pośrednictwem nuncjusza papieskiego. Prośba dotyczyła wykluczenia z przejęcia na skarb narodowy:

„1. Aby to co nieuchronnie do odbywania obrządków w kościele greckim zwyczajnych, zostawione było podług rejestru składającego się.

2. Aby sukienka z srebra próby ósmej blaszkową robotą, niewiele impertować mogącą, mogła na obrazie Matki Boskiej pozostać, jej bowiem zdjęcie precz..., że i obraz wyjąłby potrzeba, bo tylko twarze i ręce są całe, figura zaś korpusa, jak mówią opalona [...]

Na dwa te przedłożenia suplikuję o łaskawą rezolucję”. Łącznie bazylianie supрасy ofiarowali 2 tys. zł gotówką i 82 funtów (ok. 33 kg) srebra. Wśród przekazanych przedmiotów znajdowały się: krzyże, naczynia, świeczniki i sukienki z ikon”¹

Znaczenie Opactwa Supraskiego jako ośrodka kultury polskiej, nośnika tradycji narodowych przedrozbiorowej Rzeczypospolitej nie umknęło uwadze zaborców, którzy przez cały okres utraty niepodległości zwalczali to centrum, podcinając byt ekonomiczny wspólnoty zakonnej, odbierając nagromadzone w nim skarby kultury, niszcząc ślady katolicyzmu.

W 1796 r. rząd pruski skonfiskował majątki klasztorne, które pochodziły z nadań od 1506 r. W sąsiedztwie klasztoru funkcjonowały liczne zakłady gospodarcze – tartak, młyn mączny, folusz, cegielnia, gorzelnia, browar, folwark hodowlany, do konfiskaty stanowiące własność Ławry Supraskiej. Utworzono z nich gospodarstwo państwowe, które wydzierżawiono biskupowi supraskiemu Leonowi Jaworowskiemu. Dzierżawa zakończyła się w 1831 r. Za zabrane majątki rolne rząd pruski wyznaczył sumę 500 talarów. W ten sposób podcięto byt ekonomiczny wspólnoty, uzależniono ją od decyzji władz zaborczych.

18 maja 1797 r. Kamera pruska w Białymstoku zwróciła się do władz klasztornych, aby odsprzedały część albo całość działającej przy klasztorze drukarni królewskiemu drukarzowi Kantorowi. Kiedy archimandryta Teodozy Wisłocki odmówił, wówczas Prusacy objęli cenzurą wszystkie bez wyjątku wychodzące w oficynie supraskiej druki. W 1801 r. kolejny królewski drukarz z Białegostoku Johann Appelbaum protestował, że w Supraślu został wydany bez zezwolenia cenzury kalendarz. Appelbaum groził, że nastąpi konfiskata zakładu klasztornego i doprowadził do tego, że klasztor zmuszony był mu sprzedać oficynę. Akt kupna-sprzedaży podpisano 9 czerwca 1803 r. Przestała wówczas ostatecznie funkcjonować oficyna wydawnicza tak zasłużona dla kultury Rzeczypospolitej końca XVII i XVIII stulecia.³

W 1807 r. wraz z postanowieniami Traktatu Tylżyckiego obwód białostocki znalazł się w granicach Imperium Rosyjskiego. Dla wszystkich było rzeczą wiadomą, że likwidacja unii kościelnej jest kwestią czasu i sposobu przeprowadzenia. Władze reprezentujące interes prawosławia nie szczędziły kłopotów bazylianom. W 1807 r. najwartościowsza część zespołu klasztornego – Pałac Opatów został zajęty przez wojska rosyjskie, które urządziły w nim lazaret wojskowy. W budynku do tego czasu mieściły się pokoje przeznaczone dla opatów klasztoru, ale również cele bibliotekarza i nadzorcy oficyny drukarskiej, wreszcie do 1803 r. drukarnia, a później tzw. biblioteka drukarska, biblioteka ksiąg, rękopisów i archiwum klasztorne, refektarz i przepiękna kaplica a także kuchnia. Z inwentarza, który sporządził bp. Leon Jaworowski w 1829 r. dowiadujemy się, że prawie wszystkie z tych pomieszczeń zajęte były przez



Okna kaplicy w Pałacu Opatów. Stan z 1946 r.

Fot. Kosiński, Instytut Sztuki PAN Warszawa, nr 1413 R.

skład amunicji wojennej. Bardzo sugestywny jest opis pomieszczeń biblioteki klasztornej: „w której sufit drewniany w połowie opadł na podłogę a druga połowa grozi upadkiem i dlatego ta biblioteka nie może być opisana”. W sąsiednim pomieszczeniu również, był zawalony połap, a „na korytarzu połowa sklepienia murowanego, a druga połowa ku końcowi murów ma sufit drewniany, tynkowany, lecz tynk prawie zupełnie opadły i sklepienie niebezpieczeństwem grozi”.⁴ Bazylianie nigdy nie odzyskali zajętych przez wojsko pomieszczeń. Kiedy w 1836 r. władze wyarendowały Wilhelmowi Zachertowi majątek pobazyliński Supraśl, zmusiły również zakonników do przekazania fabrykantowi Pałacu Opatów i niemal 2/3 skrzydła klasztornego. W pomieszczeniach klasztornych – w dawnych celach zakonników i w części reprezentacyjnych pomieszczeń Pałacu Opatów Zachert urządził fabrykę sukienią, w niektórych salach ustawiono maszyny i urządzenia, inne przeznaczono na magazyny. W ten sposób większość pomieszczeń klasztoru była wykorzystywana do 1939 r. Nie zmieniono nawet funkcji tej części zespołu klasztornego po 1839 r., gdy mnichów podporządkowano panującej religii – prawosławiu.

Pewnie ze stacjonującymi w klasztorze wojskami rosyjskimi łączyć należy pomnik empirowy z marmuru białego i szarego, który ustawiono przy zewnę-



Sklepienia kryształowe i sieciowe, gotyckie z pocz. XVI w. w cerkwi Zwiastowania NMP.

Fot. sprzed 1939 r.

Instytut Sztuki PAN w Warszawie , nr 9421.

trzonej południowej ścianie świątyni obronnej. Był to pomnik zmarłego w 1815 r. senatora i tajnego radcy stanu Ignacego Teylsa (ur.17.XII.1742 – zm. 15.IX.1815). On to w 1807 r. przyjmował mieszkańców obwodu białostockiego w poddaństwo Imperium Rosyjskiego (wcześniej taką misję spełnił on w obwodzie tarnopolskim). Umieszczona w niszy nagrobka płaskorzeźba przedstawiająca postać w rzymskiej todze ze zwojem papierowym pochylająca się nad postacią klęczącą na jednym kolanie, ocierającą łzy z oczu – to symboliczne przedstawienie wiernopoddańczej przysięgi mieszkańców Białostoczczyzny na wierność Rosji i jej ideałom i prawom. Usytuowanie pomnika w obrębie unickiego, katolickiego zespołu, który wielokrotnie przy każdej okazji deklarował łączność z kulturą zachodu, kultywował przedrozbiorowy ideał państwowy – Rzeczypospolitą Polską było wielkim dysonansem w stosunku do całego zespołu „Laury”, przypomnieniem realiów politycznych i znakiem dominacji. Umieszczenie epitafiów w języku rosyjskim i polskim akt ten w pełni dokumentowało.⁵ Historyk architektury zajmujący się dziejami świątyni ob-



Unicki ikonostas barokowy – przedmiot gorącej walki w 1910 r. o pozostawienie go w świątyni.

Fot. Poddębski 1939 r. Instytut Sztuki PAN Warszawa, nr 23 967

ronnej w Supraślu Adolf Szyszko-Bohusz w 1915 r. pisał: „Mamy tu jeszcze nie pozbawiony pewnego interesu nagrobek czy pomnik Teylsa”.

Rozwój zainteresowań oświeceniowych w pocz. XIX w. skłonił badaczy do zainteresowania się zasobami bibliotek klasztornych. Już przed 1829 r. z biblioteki supraskiej wywędrowały 2 partie najcenniejszych rękopisów i rzadkich druków. Ks. Antoni Sosnowski oficjał konsystorza wileńskiego unickiego pozostawił w klasztorze supraskim rewers na wypożyczone pozycje:

1. Kniga Jefrem gągoliemaja 1.
2. Nowyj Zawiet 1.
3. Lieksikon Słowiansko-Ruskij 1.
4. Lietopisiec Podolia 1.
5. Dzieło Skargi niecałe 1.
6. Hierarchia przez Dubowicza 1.
2. Sobor Florentski 1.
8. Inwentarz Konstytucyi Koronnych 1.
9. Historia rerum in origente gestarum 1.
10. Summa conciliorum 1.
11. Scrutinium iuris in re et ad rem 1.
12. Errarium Evangelicum Iosephi Mansi 1.
13. Commentarius in 4-tuor Evangelia Cornelij a Lapide 1.
14. Collectanea doctorum in ius Pontificum 1.
15. Alexandri Natalis Historiae Eccl. Tom 1–9 2.
16. Supplicatio Lacti de Kiowiensi Jurisdictione 1.
17. Nomokanon (po Rusku) 1.
18. Listy i pisma Dysunitów Patriarchów 1.
19. Registr dokumentów niektórych wypisany z metryk Koronnych ... 1.
20. Pouczenia izbranaja S. Ewangelija, volum. 2., 2.
21. Knigi Iowa i Ekllesiasta 1.
22. Lietopiscow 1.
23. Jarmołoj drewnyj (nie cały) 1.
24. Kniga Aristoteles a o tajnach 1.
25. Pouczenija raznych miesiacew 1.
- 2b. Irmologionu (częstka pisana) 1.
27. Lieksikon (pisany) 1.

Książki wypożyczone przez unickiego oficjała z Wilna pewnie nigdy w komplecie nie wróciły do biblioteki klasztornej. To w tej partii wywędrowały z Supraśla dwa rękopisy niezwykle cenne, pierwszy z nich „Hronograf jeże jest lietopisiec” zawierający dzieje powszechne od stworzenia świata do upadku Bizancjum w 1453 r. i „drugi rękopism wyłącznie dzieje ruskie, podolskie i litewskie zajmujący [...] w parę desek lipowych, niezgrabnie powycinanych i skórą zamszą powleczone, wlepiony, a zewnątrz guzami miedzianymi opatrzony”. Ignacy Daniłowicz, odkrywca i wydawca „Latopiscu litewsko-ruskiego”, który proponował go nazwać „podlaskim” pisał: „winien najprzód złożyć dziękczynienie WJ ks. surrogatorowi Sosnowskiemu, którego pilnem



Pomnik nagrobny senatora J. Teylsa z symbolicznym przedstawieniem wiernopoddańczeń przysięgi mieszkańców Białostoczczyzny na wierność Rosji w 1807 r. Pomnik ustawiony w 1815 r. przy zewnętrznej płd. ścianie cerkwi Zwiastowania NMP.

Fot. sprzed 1939 r. Instytut Sztuki PAN Warszawa, nr 9442

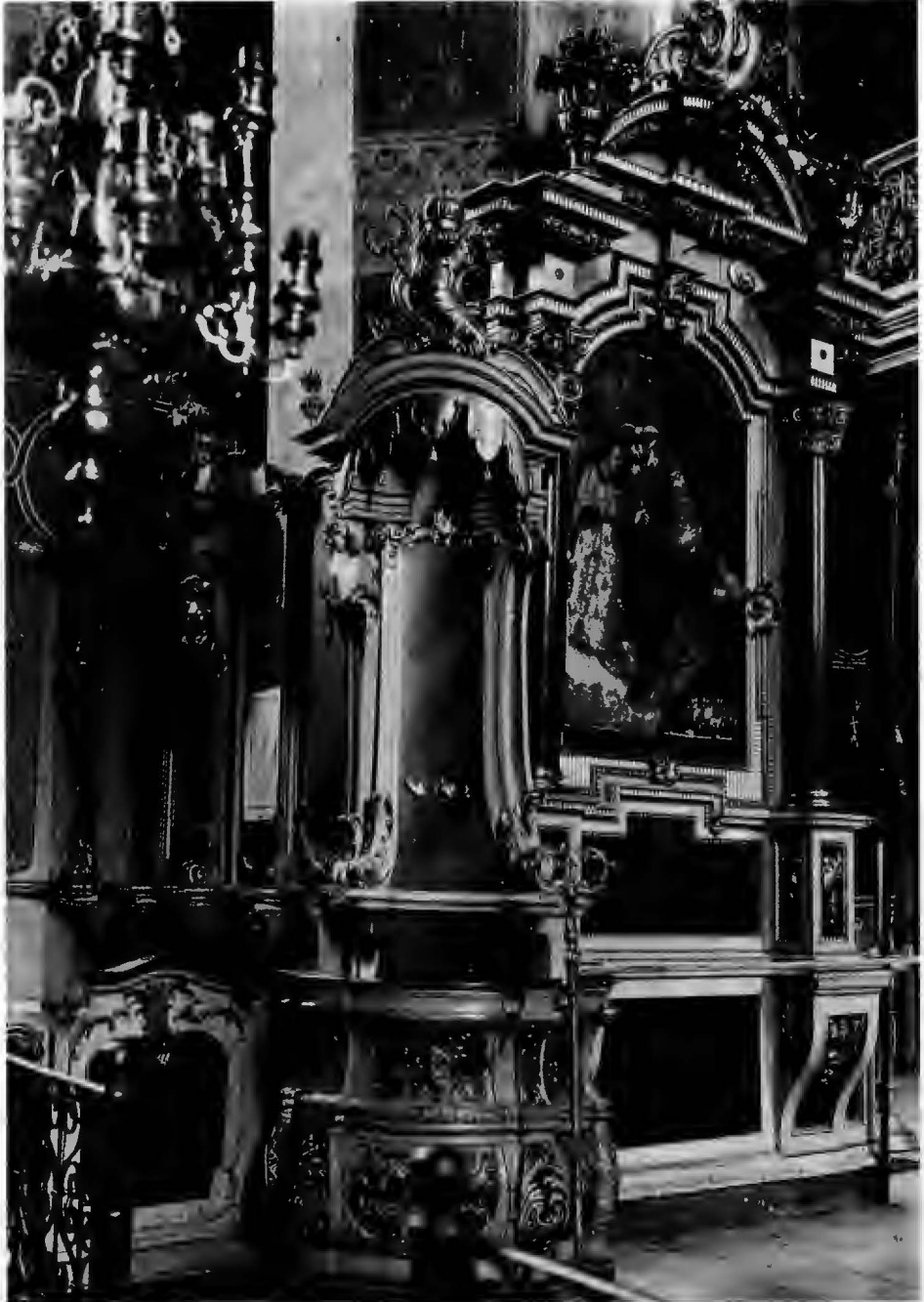


*Szczegół ikonostasu unickiego usuwanego z cerkwi w 1910 r.
Fot. sprzed 1915 r. Instytut Sztuki PAN Warszawa, nr 9420.*

staraniem rękopism, zasadą druku będący, został odkrytym. Lecz cała wdzięczność używających go czytelników słusznie się należy JW bp. sufraganowi Leonowi Jaworowskiemu. Mąż ten daleki od zazdrości wielu dzisiejszym tego rodzaju bogaczom właściwej posiadając rzeczony pomnik dziejów Litwy w bibliotece supraslskiej Zgromadzenia św. Bazylego w białostockim obwodzie nie tylko ze zwyczajną sobie uprzejmością użycia go i wydrukowania dozwolił, ale nadto chętnie wskazał i do wszelkich literackich użytków nie bronił zamożnej w rzadkie rękopisma słowiańskie biblioteki rzeczonoego zgromadzenia. Odłożywszy dni parę swobodniejszych wakacyjnych r. 1824 z biegłym słowianinem kanonikiem Bobrowskim na przepatrzenie supraslskiej księżnicy, przejrzelismy do 80 woluminów rękopiśmiennych, ruskich po większej części rzeczom cerkiewnym poświęconych. Księgi te różnego formatu i materiału odznaczają się nieraz rzadszą w rękopismach słowiańskich ozdobnością; obok rysunków niektórym właściwych, nawet złotem malowane charaktery nierzadkie, bo cała Ewangelia złotem pisana miała się tam niegdyś znajdować. Wiele z nich pergaminowych wieku XIII i XII dosięga. Niejeden znamienitym być może do dziejów cerkiewnych zasiłkiem; tam przyszedł badacz rozlicznych Pisma Bożego na sławiański język przekładem bogate odkryć potrafi materiały. Dyplomatyka i paleografia słowiańska licznymi spostrzeżeniami może być wzbogaconą.⁷

Rękopis „Latopiscu litewsko-ruskiego” zawierał 106 kart, z których na kartach 1–85 spisane było „Izbranie lietopisenija izłożeno wkratce” czyli kronika ruska, a 85–106 „Lietopisiec wielkich kniaziej litowskich” czyli kronika litewska. Kronika ruska doprowadzona była do r. 1446, a litewska rozpoczynała się od wyliczenia synów księcia Gedymina, a kończyła się porozumieniem Witolda z Jagiełłą.⁸ Odkrywca rękopisu – Daniłowicz zauważył, że zawartość merytoryczna kroniki litewskiej jest już w powszechnym obiegu, bowiem wprowadził wiedzę do historiografii przed 250 laty Maciej Strykowski, który w swej „Kronice Polskiej” pisał: że korzystał w swej pracy z dwóch latopisów „i których każdy znaleźć może w Gródku, w skarbie sławnej pamięci pana Chodkiewicza Aleksandra starosty grodzieńskiego” (zm. 1579 r.). Jedną z kronik miał Strykowski u siebie, a pisarstwem trudnił się mieszkając przez pewien czas na dworze Aleksandra Chodkiewicza w Choroszcy, gdzie mu nota bene skradziono własne rękopisy.⁹

Może drugim letopisem, ze zbiorów chodkiewiczowskich, z którego korzystał Maciej Strykowski była „skrócona kronika kijowska i nowogrodzka”, rękopis której już w 1781 r. został ofiarowany przez Aleksandra Malinowskiego syna Teodora do Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Moskwie. Kronika w 1543 r. znajdowała się w Supraślu, bo odnotowano we wrześniu tego roku wizytę króla Zygmunta Augusta w monasterze supraskim, nadając temu wydarzeniu epokowe znaczenie. Kronika ta dziś określaną jest mianem „Supraskiej lietopisi” i zawiera na k. 1–59 kronikę ziem ruskich od początków do 1382 r., na k. 59–74 kronikę kijowską, urywając się na końcu w. XIII. Na końcu znajdują się dopiski późniejsze odnoszące się do wydarzeń lat 1495,



Tron opatów i biskupów unickich, stalle ojców Bazyliańców i „kiot” Zwiastowania NMP urządzony po usunięciu mensy ołtarzowej katolickiej w cerkwi Zwiastowania NMP.

Fot. XIX w. Instytut Sztuki PAN Warszawa, nr 9413.

1496, 1497 oraz 1514 i 1543.¹⁰ Kiedy rękopis ten opuścił Supraśl – tego nie wiemy. Może zdarzyło się to podczas najazdu Chowańskiego w l. 1656–1660 lub później w czasach cara Piotra I, w toku wydarzeń wojny północnej?

Inny rewers pozostawił znakomity sławista unicki kanonik ks. Michał Bobrowski (1785–1848) profesor w Uniwersytecie Wileńskim:

1. Pismo Św. Starego i nowego Testamentu zaczynające się od Ozeasza Proroka, fol. 1.
2. Gramatyka Słowianskija prawilnoje Syntagma, 4° 1.
3. Leksikon Trijazycznyj... Polikaropowa, 4° 1.
4. Apostoł (na pargaminie), fol. 1.
5. Biesiedy S-go Grigorija (na pargaminie), fol. 1.
6. Zbornik, 8° 1.
7. Trebnik, 8° 1.
8. Kniha Służebnik (w Wilnie), fol. 1.
9. Kniha Słowos S-go Joanna Złotoustego, fol. 2.
10. Kniha S. Joanna Złot. o Strasti Christowie, fol. 1.
11. Biesiedy Ioanna Złotoustego, fol. 2.
12. Pouczeniya SS. Otiec, fol. 1.
13. Biesiedy na Ewangelie S-ga Matfieja, fol. 1.
14. Żitja Swiatych s pouczeniami kupno (na pargaminie) bez początku, fol. 1.
15. Theses i Nauka o siedmi tajnach, 4° 1.
16. Dioptra w Jowiu 1614 roku, 4° 1.
17. Kniha o Christowie podrażanii w Delskom monastyrie 1647 goda, 4°, .. 1.¹¹

Cytowany rewers pozostawił ks. prof. Bobrowski przed 1823 r., bowiem wśród wypożyczonych ksiąg z biblioteki supraskiej znajdował się najstarszy zabytek supraski XI-wieczny rękopis pisany w języku staro-cerkiewno-słowiańskim, dziś uważany za tekst napisany w języku starobułgarskim, przez niejakiego Retkę, znany pod nazwą „Kodeks supraski” lub „Kodeks Retki”. M. Bobrowski odkrył dla świata ten cenny zabytek. Nigdy już nie wrócił on do Supraśla. Ostatecznie podzielony został na 3 części, które dziś przechowywane są:

1. Lublana – 118 kart (str. 1–236) od bibliofila Kopitara.
2. Petersburg – 16 kart (str. 237–268) z biblioteki A.F. Byczkowa.
3. Warszawa – 151 kart str. 269–570 od bibliofila Władysława Trembickiego i hr. Zamoyskiego.¹²

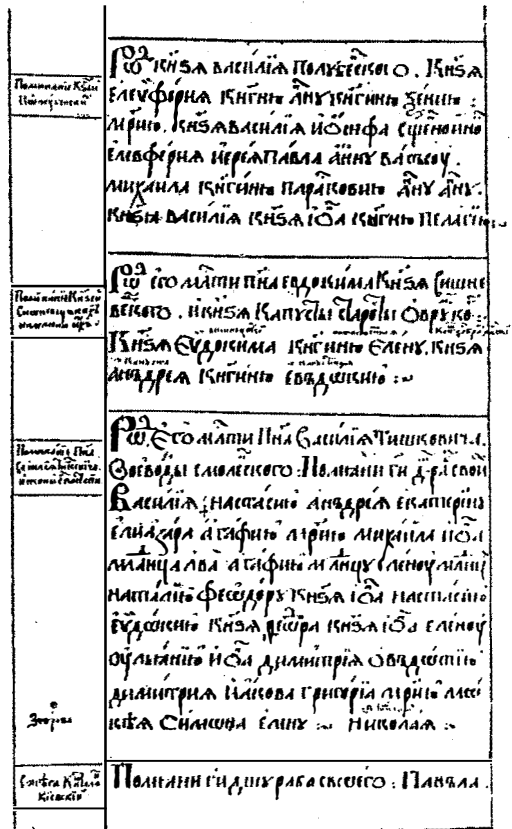
14 kwietnia 1839 r. ukaz carski zlikwidował Kościół Unicki. Katolików greckiej liturgii zmuszono do przyjęcia prawosławia. Akt ten dla wielkiej rzeszy unitów zamieszkujących tereny dawnej Rzeczypospolitej, włączone w 1815 r. do Imperium Rosyjskiego był aktem przemocy. Przed 1807 r. na terenie obwodu białostockiego parafie prawosławne (obok placówek unickich) funkcjonowały jedynie w trzech miejscowościach: Drohiczynie, Bielsku i Zabłudowie. Katolicy rytuału łacińskiego i greckiego połączeni ze sobą bliskimi więzami rodzinnymi tworzyli dość jednolitą „kulturę podlaską”. Podporządkowanie unitów prawosławiu dotyczyło nie tylko zasad dogmatycznych i liturgicznych,

ale też dziedzictwa kulturowego i świadomości narodowej. Przerwano tradycje budowlaną świątyń unickich, tradycję urządzania ich wnętrz, obyczaje i tradycję duchową, owa architektura i sztuka cerkiewna ujednolicała Kościół Prawosławny w całym Imperium Rosyjskim.

Supraśl był centralnym ośrodkiem unickim o znaczeniu ogólnopaństwowym. Likwidacja Unii Kościelnej i przejęcie zespołu klasztornego przez prawosławnych miało doniosłe konsekwencje dla nagromadzonych tam dóbr kultury. Wprowadzenie prawosławia odbyło się za czasów archimandryty Nikodema Marcynowskiego (1833–1852). Już w 1849 r. z mocy rozporządzenia Św. Synodu przekazano biskupowi Permu przechowywany w zakrystii cerkwi supraskiej pastorał Św. Stefana Biskupa.¹³ Po śmierci Marcynowskiego zaczęły opuszczać Supraśl i inne co cenniejsze przechowywane tam zabytki.

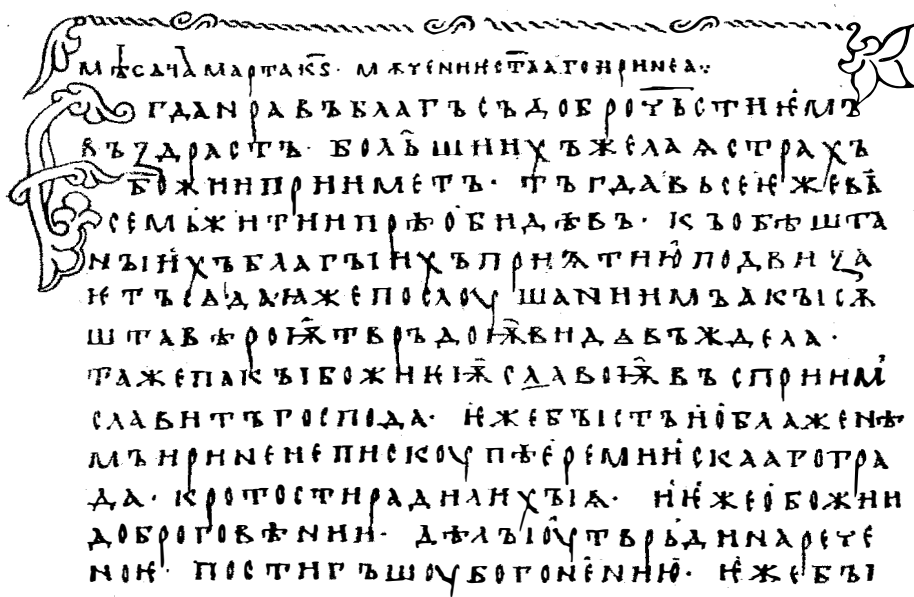
Najważniejszym i najdroższym skarbem kultury była tradycja historyczna. Podstawowym dziełem, które informowało o przeszłości była spisana ok. 1750

r. przez jednego z ojców bazylianów Mikołaja Ratkiewicza „Kronika Ławry Supraskiej”. Informowała o unickich początkach, szczegółowo przedstawiała dzieje XVI i XVII w. Zmianą tradycji z unickiej na prawosławną miał zająć się archimandryta ryski Paweł Dobrochotow. Dobrochotow 14 kwietnia 1852 r. listownie zwrócił się do nowego archimandryty supraskiego Wincentego Kurhanowicza o wypożyczenie mu „Kroniki Ławry Supraskiej” i „Prologu”. Kurhanowicz 30 kwietnia wyraził na to zgodę i w dniu 1 maja „Kronika” wraz z „Prologiem” powędrowała do Rygi. 16 czerwca 1852 r. archimandryta Paweł kwitował jej otrzymanie. 27 grudnia 1854 r. powiadamiał on biskupa brzeskiego Ignacego, że jeszcze w lutym 1854 r. odesłał pocztą książki z powrotem do



Karta z „Synodyka”, rękopisu z 1631 r. z „Pomianiem” książąt Połubieńskich, Wiśniowieckich, panów Tyszkiewiczów, Sapiehów...

P. N. Batiuszchow, Bielorrussia i Litwa, Petersburg 1890.



Karta z „Kodeksu supraskiego” czyli „Mineji czetnoy” z XI w., jedna z 16 kart przechowywanych w Petersburgu (strona 252 całości), która w XIX w. była własnością A. F. Byczkowa.

E. J. Karskij, Obrazy sławianskiego kiriłłowskiego pisma s X po XVIII w. Izdanie II, Warszawa 1902, s. 6.

Supraśla. 26 stycznia 1855 r. w liście do bpa Ignacego archimandryta Paweł Dobrochotow mówił: „klianuś Wam szcziem i spasiem duszi syna mojego (a wy znajecie, czto ja tolko dla niego i żywu), czto ja otosłał wmiestie, po pocztie, s prologom tu lietopis na imia o. Wikientija w Suprasl. Mieźdu tiem on piszet mnie tiepier, czto diejstwitielno on połączil togda Prolog – a lietopisi nie połączal. Togda kak eti knigi byli zaszity i zapieczaty w odnom tiukie !!! Ja nie chocz u atplacziwat jemu podozrieniem – biez dokozatielstw, no [...]” Kilka dni wcześniej tenże pisał do archimandryty supraskiego Kurhanowicza: „ja diejstwitielno otosłał i Supraslskuju lietopis (tak nazywajemuju Wami, no ona wowsie nie zasłuźiwajet etogo nazwania) wmiestie s drugoju czastiu Prolog. Pri otsyłkie ja sam zapieczatał tiuk w chołst i jesli Wy połączili etot tiuk biez naruszenia pieczati i sami wynimali knigi, to niepriemiennno dołżny byli połączit s Prologom i etu mnimuju lietopis”. Ponownie 6 lutego 1855 r. archimandryta Wincenty Kurhanowicz pisał do Dobrochotowa; „smieło klianus wsiem swiaszczennym w mirie, czto knigi, o kotoroj u nas idiet pieriepiska obratno. nie połączil. I potomu jeszcze raz prinimaju smiełost Waszie Wysokoprepodo-

bie upatrebbeit wsie miery k otkrytiju pochititielia etoj mnimoj lietopisi – kak Wam ugodno było wyrazitsia”. 4 maja 1855: r. radca tytularny Józef Kurhanowicz – pewnie bliski krewny archimandryty supraskiego zwracał się do kantoru pocztowego w Grodnie o wydanie ”sprawki” z otrzymania paczki nr 47. Dnia 5 maja pocztmajster Lisowski informował, że paczka nr 47 adresowana z Rygi 12 lutego 1854 r. na imię ihumena Wincentego Kurhanowicza, ważąca 8 funtów (ok. 320 dkg) była przesłana do kantoru pocztowego w Białymstoku 21 lutego i wydana 2 marca, z podpisem kwitującego radcy tytularnego Jakuba Paramonowa. „Kronika Ławry Supraskiej” M. Ratkiewicz wówczas przepadła bez wieści. Pewnie ta sytuacja konfliktowa spowodowała, że Supraśl nie otrzymał wówczas „poprawionej wersji” swych dziejów pióra Pawła Dobrochotowa z Rygi.

W najbliższych latach po Powstaniu Styczniowym trwała akcja zwożenia do Wilna księgozbiorów i książek polskich ze szkół i gimnazjów zachodnich guberni Imperium Rosyjskiego. Biblioteka Publiczna w Wilnie w ten sposób uczestniczyła w akcji „odpolaczania kraju” w ramach represji popowstaniowych, kierowanych w całości przez Michała Murawiewa „Wiesziaciela”.

W lipcu 1867 r. Włodzimierz Kułakowski, syn zmarłego dyrektora białostockiego gimnazjum – Ignacego oddziedziczył po ojcu majątność Krzysztoforowo koło Sidry wraz z biblioteką i zbiorem rękopisów. Wśród cimeliów znalazła się księga pisana „in folio” na 91 kartach, w języku polskim zatytułowana: „Kronika Ławry Supraskiej, albo dzieje zebrane ex archivo i z różnych tradycji tego przeswieznego manastera czyli Ławry...”. Księga oprawiona była w skórę, zaopatrzona w mały papierowy ekslibris: „LIETOPIS SUPRASLSKOGO WTOROKŁASSNOGO MONASTYRIA LITOWSKOJ EPARCHII”. Na pierwszych kartach, umieszczono późniejszą adnotację: „Iz Supraslskiego monastyria 2 klasa, po otzywu o. Rektora Rigskoj Seminarii Archimandryta Pawła otprawlieno po poczcie w prawlienie onoj eparchii 1 maja 1852 goda”. Włodzimierz Kułakowski przekazał wówczas całą oddziedziczoną po ojcu bibliotekę wraz z „Kroniką” Wileńskiej Bibliotece Publicznej. Wśród znakomości bibliofilskich były również inne Supraślana, m.in. „Inwentarz Drukarni Supraskiej znajdujących się w niej różnego pisma ksiąg zinwetowaniu. I Ambrazemu Szumiłowskiemu prefektowi Dnia 10 Januarii 1795 roku podany”¹⁵ Poza tym Kułakowski przekazał: „Rejestr xiąg w drukarni Supraslskiej znajdujących się” a także „Katalog ksiąg znajdujących się w drukarni Supraslskiej XX Bazylianów”. Wysłany do klasztoru w Supraślu w lipcu 1867 r. Aleksander Raczyński porozumiał się z ówczesnym archimandrytą Wincentym Żurawskim. W trakcie odwiedzin klasztoru supraskiego, stwierdzono, że księgi po Kułakowskim są własnością klasztorną, ustalono też że zostaną one zwrócone klasztorowi w Supraślu ponownie przez Wileński Okręg Szkolny, który dozorował wileńską Bibliotekę Publiczną i Muzeum Starożytności. Zaznaczono również, że A. Raczyński wziął ze zbiorów klasztornych następne materiały dla tego samego celu – „naukowego opracowania”. W rzeczywistości ani „Kronika Ławry Supraskiej” autorstwa M. Ratkiewicza, ani katalogi supraskiej biblioteki, któ-

re znajdowały się w kolekcji Kułakowskiego nigdy nie zostały zwrócone monasterowi. Jeszcze w 1904 r. wydany kolejny już wówczas 4 tom „Opisania rękopisnego Otdielenia Wilenskoj publicznoj biblioteki notował znajdujący się w tych Zbiorach rękopis „Kroniki Ławry Supraskiej” z lat 1498–1685, spisany na 92 kartach.

Aleksander Raczyński kwitując odbiór w 1867 r. nowych materiałów (których nie wyszczególniono!) wymienił swych mocodawców, dla których spełniał „supraską misję”. Byli nimi: I.P. Kornilow kurator Wileńskiego Okręgu Szkolnego, A.P. Demianowicz nauczyciel Seminarium Litewskiego, Modest (Strielbickij) archimandryta wileńskiego klasztoru Św. Ducha i K. A. Goworski redaktor „Wiestnika Siewiera–Zapadnoj Rossii”.¹⁶ Zwraca uwagę osoba Modesta Strielbickiego. To on, a nie wcześniej jak planowano Paweł Dobrochotow z Rygi napisał nową, „poprawioną” wersję dziejów klasztoru supraskiego.

Z tego czasu zachował się zabytek szczególnie, wiele mówiący o podejściu nowych prawosławnych użytkowników spuścizny kulturalnej. Jest nią inwentarz klasztoru supraskiego z 1829 r. spisany przez Leona Jaworowskiego ostatniego biskupa unickiego rezydującego w Supraślu. Księga pozbawiona jest pierwszej karty, z której pozostały przy grzbiecie strzępy, świadczące o tym, że kartę usuwano niedbale.¹⁷ Natomiast wewnątrz tomu brak jest kart 53–60, które jak należy domyślać się zawierały wykaz manuskryptów biblioteki klasztornej. W miejscu braku ręką późniejszego historiografa Ławry Supraskiej ojca Mikołaja Dałmatowa widnieje napis: „S 53 po 60 stronic wysłano w Wilno k inspietoru seminarii Archimandrytu Modestu pri sostawlenii opisanja Supraskogo monastyria 1867 goda”. Kartę tytułową i część inwentarza oberwano po to by archimandryta Modest mógł napisać nową wersję Kroniki Ławry Supraskiej!¹⁸

W niedługim czasie w 1870 r. opublikowano zresztą drukiem same dzieło ojca Mikołaja Ratkiewicza, wicewikariusza klasztoru supraskiego zatytułowane „Kronika Ławry Supraskiej”. Dokonano tego w ramach prac edycji źródłowej „Archeograficznego zbioru dokumentów odnoszących się do historii siewiero-zapadnoj Rusi izdawajemogo pri uprawlenii Wilenskago uczebnago Okruga”, w IX tomie tego wydawnictwa. Seria wydawnicza poświęcona była dziejom prawosławia na obszarach dawniej należących do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Pomysłodawcą był I.P. Kornilow kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego właśnie w 1867 r. przy okazji odnalezienia Kroniki Ławry Supraskiej”. Wydawcy jednak „poprawili” Ratkiewicza. Uzupełnili wiadomości przede wszystkim o dokumenty archiwalne, zaczerpnięte z tomu nr 15, przechowywanego w Archiwum Supraskim i innych. Wszystkie polskie i łańskie dokumenty przetłumaczono na język rosyjski i odpowiednio skomentowano tekst, szczególnie partie dotyczące unickich początków fundacji.

Po upadku Powstania Styczniowego osądowi podlegali nie tylko ludzie, ale również zabytki kultury polskiej i katolickiej. Osławiony znęcaniem się nad społeczeństwem zachodnich guberni Imperium Rosyjskiego „naczelnik Kraju Połnocno-Zachodniego hr. Michał Murawiew zwany „Wieszatkiem” powołał

specjalną komisję do ocenzenia eksponatów znajdujących się w Wileńskim Muzeum Starożytności. Podstawę tego muzeum stanowiła kolekcja założona jeszcze w 1845 r. we własnym pałacu przez hr. Eustachego Tyszkiewicza. Placówka ta gromadziła niezwykle cenne przedmioty związane z kulturą polską. Dziś moglibyśmy ją określić mianem muzeum narodowego. Po wywiezieniu w 1834 r. z rozkazu cara Mikołaja I biblioteki i pomocy naukowych Uniwersytetu Wileńskiego, w Muzeum Starożytności hr. Tyszkiewicza gromadzono również druki.

Szczególnie liczne były zabytki unickie. Wobec metodycznego wyniszczania od 1839 r. takich pamiątek tyszkiewiczowska kolekcja chroniła najcenniejsze pounickie przedmioty. Wiele z nich miało ścisły związek z Supraślem, centralnym ośrodkiem tego Kościoła. Dla dokładniejszego zنعناع się nad społeczeństwem Murawiew kazał ogłosić drukiem protokoły komisji oceniającej eksponaty. Jeszcze w 1865 r. w Wilnie ukazał się „Dniwnik zasiedanii komisji”, zawierający protokoły z 24 posiedzeń. Dzięki spisom oglądanych przez komisję przedmiotów umiemy dziś sobie wyrobić pogląd o zasobie tego wileńskiego muzeum narodowego.

Zwracał uwagę pierścień greko-unickich metropolitów. Ofiarował go papież Hipacemu Pocijowi, drugiemu z metropolitów unickich, a który nosił do śmierci w 1835 r. ostatni z tych metropolitów – Ignacy Józefat Bułhak. Po jego śmierci pierścień znalazł się w zbiorach Tyszkiewicza. Wykonany był ze złota, wokół szafirowego oczka wygrawerowano przedstawienia 12 Apostołów i grecki napis: PE–NTI–KO–STI. Komisja nakazała. sporządzić dwie reprodukcje pierścienia – jedną fotografię, a drugie przedstawienie pierścienia w naturalnych jego rozmiarach. Hr. Tyszkiewicz oddał pierścień przewodniczącemu komisji oceniającej I.P. Kornilowowi.

22 marca 1865 r. w czasie 16 posiedzenia komisji polecono hr. Eustachemu Tyszkiewiczowi odszukać i dostarczyć broszurę: „Gemma etc. ...Typis Lurae Supraslensis PP. Basilianorum”. Starodruk ten ofiarował 1 października 1860 r. proboszcz niewodnicki ks. Józef Małyszewicz. Dar złożył na ręce działającej od 1855 r. Tymczasowej Komisji Archeologicznej, której członkami byli: J.I. Kraszewski, T. Narbutt, I. Chodźko, M. Malinowski, A. Jocher, J. Jaroszewicz, P. Kukolnik i ks. J. Małyszewicz. Ofiarodawca proponował, aby książka znalazła się wśród przedmiotów związanych z drukarnią supraską i uważał za konieczne, by objaśniono łaciński wyraz „Laura” jak się on ma do nazwy zespołu klasztornego.

Zakwestionowano również znajdujące się wśród zabytków Muzeum Starożytności czcionki i klocki z drukarni bazylianów supraskich. Razem z innymi przedmiotami, których polski charakter był bardzo widoczny, przesłano je do Muzeum Rumiancewa w Moskwie.

Charakterystyczną ocenę dokonał ojciec Mikołaj Dałmatow, (archimandryta supraski w l. 1881–1906) czasów zarządu klasztorem przez swego poprzednika archimandrytę Wincentego Żurowskiego (1859–1876 r.). N. Dałmatow pisał: „Nie należy przemilczać, że w czasie zarządu archimandryty Wincentego

klasztor supraski znajdował się w stadium wielkiego upadku zarówno pod względem materialnym, jak i moralnym. Do tego ostatniego wiele przyczyniły się osoby stanu duchownego których kilkoro trzymało się klasztoru. Wśród nich były osoby kompletnie zespsutej moralności, majace zły wpływ na moralność braci. Spośród postaci znajdujących się „na epitymii” w tym okresie czasu, niektórzy byli wyzuci z morale, a wskutek donosu jednego z nich w 1876 r. usunięty od obowiązków archimandryta Wincenty i zesłany do monasteru w Pożajściu, gdzie w 1877 r. 6 lipca w 74 roku życia zmarł. Tak smutnie kończył żywot człowiek, który przeszedł długie próby zakonnego życia, dostatecznie wykształcony, pozostający przez 25 lat na służbie duchownej, a między innymi w ostatnie lata upadły zupełnie na duchu. Będąc w takim położeniu archimandryta Wincenty szczerą ręką rozdawał klasztorne dokumenty i książki wszystkim zwracającym się do niego z prośbą o pożyczanie ich, które to dokumenty i książki w wielkiej części zostały zaprzepaszczone dla klasztoru. Tak przykładowo został przez niego oddany redaktorowi „Siewiero-Zapadnego Wiestnika” Goworowskiemu rękopis z XVI w., zawierający inwentarz majątku cerkiewnego, sporządzony przez archimandrytę Sergiusza Kimbara w 1557 r., który nie został zwrócony. Oddano komuś 2 stare klasztorne „pomianniki”, jeden z nich pisany na pergaminie, zapoczątkowany przez pierwszego ihumena supraskiego Pafnucego, a drugi przepisany z pierwszego z powodu starości w 1632 roku, do którego wpisywano imiona zmarłych braci do lat 40. XIX stulecia. Te „pomianniki, odnalazły się w Wileńskiej Bibliotece Publicznej, a imiona zapisane w nich dla wspomnienia pozbawione zostały cerkiewnych wypominków. (Wreszcie staraniem piszącego te słowa zarząd Biblioteki wydał klasztorowi kopię jednego z „pomnników”). Zagubione zostały świadectwa z Rzymu na relikwie św. Justyna Męczennika i inne, o których mówi archimandryta Modest w swoim znanym dziele. Zagubiono rękopis z opisem cudów przy ikonie Matki Boskiej Supraskiej, spisana przez archimandrytę Gierasima Wielikonta. Książki pozostałe z Oficyny Supraskiej, wszystkie, co do jednej sprzedane i rozdane różnym osobom, tak, że piszący to przypadkowo nabył jedyny egzemplarz „Służebnika” – druku supraskiego, wydane go w końcu zeszłego wieku, który to przekazał do klasztornej biblioteki. Jednym słowem klasztor supraski za czasów przeorstwa archimandryty Wincentego stracił wiele ze swojej biblioteki i archiwum. Na ile w ogólnym położeniu supraskiego monasteru było to nie zadawalające widać z tego że w 1873 r. klasztor supraski umieszczono na liście monasterów podlegających zamknięciu, i tylko dzięki mądrym zaopiniowaniu wyższego zarządu supraski monaster pozostał cały. W 1874 r. zostały zamknięte klasztory diecezji wileńskiej: torokański – w pow. kobryńskim, berezwecki – pow. dziśnieńskim, boruński – oszmiańskim i wołmiański, żeński.”

Co spowodowało ostateczne obłożenie „epitymią” ihumena Wincentego? Otóż ze źródeł klasztornych z lat 1852–1859 wiadomo, że dachy ponad świątynią były w skrajnej ruinie. Na strychu kościelnym woda gromadziła się w takich ilościach, że miejscami sięgała kolan. Spowodowało to zniszczenie

fresków cerkiewnych na sklepieniach i Wincenty Żurowski zdecydował się na ich zamalowanie. To ostatecznie zadecydowało o jego odsunięciu z zarządu wspólnoty zakonnej i przeniesieniu gdzie indziej, gdzie rok później zmarł.

W 1876 r. oddano do Wileńskiej Biblioteki Publicznej bibliotekę klasztoru supraskiego liczącą łącznie 1 109 woluminów, książek w językach: polskim, łacińskim, niemieckim, rosyjskim, staro-cerkiewno-słowiańskim. Wraz z książkami przekazano część archiwum klasztorowego liczące 191 pozycji. Sprawę przekazania do Wilna zbiorów zapoczątkował archimandryta Wincenty Żurowski, a dokończył jego następca Innocenty Komaniecki (archimandryta w l. 1876–1880). Selekcja przekazywanych materiałów właściwie się nie odbyła. Niektóre dokumenty archiwalne w części znajdowały się po 1876 r. w Supraślu, a w części w Bibliotece Wileńskiej. Historyk Ławry Supraskiej N. Dałmatow określił zabiegi te mianem „kastracji”, wykonał on nowy katalog archiwum i biblioteki liczący 125 kart, niestety nie dołączył go do swej monografii tłumacząc się obszernością.²⁰

Może to wówczas do Biblioteki Wileńskiej trafiły 2 „Pomianniki” czyli Sino-diki Ławry Supraskiej” jeden pergaminowy zapoczątkowany przez pierwszego ihumena klasztoru Pafnucjusza Siehenia jeszcze w 1500 r. i doprowadzony do 1631 r. i drugi zaczynający się od 1632 r. do 1839 r.²¹ Inne rękopisy: „Irmologii notnyj” pisany był w Supraślu 1662 r.²² „Minieja miesiaczna” marcowa pisana w Supraślu w 1667 r. przez zakonnika Leantieja²³, wreszcie „Prefologii czyli Prazdnaja” pisana w monasterze w Supraślu w roku 1691.²⁴

Uszczuplanie dóbr kultury, które przechowywane były w Supraślu przerwał archimandryta Mikołaj Dałmatow, starający się w miarę obiektywnie oceniać unicką przeszłość monasteru. Jemu też przypisać należy przede wszystkim odkrycie i rozreklamowanie renesansowych fresków, które w 1557 r. pokryły ściany wnętrza świątyni. Wspominany inwentarz mienia klasztorowego z 1829 r. stwierdzał, że ściany cerkwi były pokryte wapnem. Pokrycie sklepień i wyższych partii N. Dałmatow przypisywał ihumenowi Wincentemu Kurhanowiczowi (1852–1859) i Wincentemu Żurowskiemu (1859–1876). W 1887 r. freski oczyszczono metodą suchą. Uczestniczył w tych pracach artysta-plastyk W.W. Griaznow. Niektóre zniszczone miejsca wymagały konserwacji i prace te zostały wykonane nieprawidłowo. P. N. Batiuszow, w swojej pracy „Bielarusia i Litwa” opublikowanej w Petersburgu w 1890 r. wzmiankuje o tym fakcie, że arcybiskup litewski Aleksander podejmie należyte kroki celem usunięcia nieprawidłowości konserwatorskich.²⁵ W 1887 r. nie odsłonięto wszystkich fresków. Pozostawiono je poza drewnianymi, rokokowymi tabulatarami, które od posadzki do okien przykrywały ściany, na słupach za drewnianymi kiotami i na tylnej ścianie nad występem chóru – w tych miejscach znajdowały się pełnopostaciowe portrety Aleksandra Chodkiewicza i Józefa Sołtana malowane na deskach.

Wydarzenia 1905 r., które w zakresie świadomości religijnej i narodowościowej zaowocowały możliwością powrotu unitów do katolicyzmu stwarzały zagrożenie dla prawosławnego stanu posiadania nawet w zakresie posiadanych

świątyń i klasztorów. Pewnie właśnie dlatego zdecydowano o usunięciu z wyposażenia zabytkowej obronnej świątyni wszystkich tych elementów, które były obce prawosławiu.

31 stycznia 1906 r. zmarł wielki miłośnik tradycji i zabytków Supraśla Mikołaj Dałmatow, a już w 1907 r. biskup grodzieński Włodzimierz poinformował imperatorską Komisję Archeologiczną, że zamierza przeprowadzić remont i dokonać restauracji „iskazionej uniatami” cerkwi Zwiastowania NMP w Supraślu. Do obejrzenia obiektu Komisja wydelegowała P. P. Pokryszkina. Wspólnie z L.I. Kiryłowem dokonali pomiaru świątyni. Okazało się, że również jej architektura została w 1853 r. w części zniekształcona poprzez dobudowę „cieplej” cerkwi Św. Jana Ewangelisty. Rozebrano wówczas ścianę wewnętrzną zakrystii i przybudowano „ciepluszkę”. Dokonał tego ihumen Wincenty Żurowski.

W 1910 r. rozebrano rokokową tabulaturę odsłaniając dolne partie ścian. P.P. Pokryszkin pisał wówczas, że dokonano tego bez wiedzy Imperatorskiej Komisji Archeologicznej. Prace „remontowe” przy „przywracaniu” prawosławnego oblicza świątyni były prowadzone w związku z przeniesieniem do Supraśla relikwi Św. Gabriela. Dokonano tego latem 1910 r., a relikwiarz ustawiono w jednej z odsłoniętych nisz, wcześniej zakrytych. Na odsłoniętych partiach fresków były różne napisy, m.in. dat, osób odwiedzających świątynię, najpóźniejszymi były daty: 1751 i 1749, „gdzie cyfra 4 bardzo podobna jest do 9. Daty te określają czas kiedy ustawiono tabulaturę. P. P. Pokryszkin odwiedził wówczas strych cerkiewny. Walały się na nim niezwykle piękne, ażurowe rzeźbione zwieńczenia tabulatury, widoczne na fotografiach wykonanych przez artystę Pietrowa w 1864 r. Pokryszkin nadmienia również, że w 1839 r. zostały usunięte z ikonostasu rzeźby. Rozebrano wówczas mensy ołtarzowe przy ołtarzach bocznych: Matki Boskiej Supraskiej i Zbawiciela, a zastąpiono je tzw. kiotami. Z innych zmian, które w XIX w. zaszły w świątyni Pokryszkin odnotował, że w 1867 r. usunięto z płd-zach, wieżycy dzwon zegarowy i przekazano go do cerkwi w Sokółce.

W 1908 r. zgodnie z pozwoleniem Imperatorskiej Komisji Archeologicznej przeprowadzono remont głównego hełmu na centralnej wieży. Dla zbudowania rusztowań „ociosano” wówczas zwieńczenie okrągłych baszt i zniszczono je wraz z częścią gzymsów. Już wcześniej, po 1867 r. dokonano również przebudowy kruchty ustawionej na głównej osi świątyni, od strony zachodniej. Zamurowano w niej arkady południową i północną a w centralną zachodnią wmontowano kamienne półkolumny z ząbkowaną archiwoltą.²⁶

W 1910 r. zakonnicy przystąpili do usuwania cennego ikonostasu z 1664 r., wykonanego w Gdańsku przez snycerza pozłotnika Andrzeja Modzelewskiego. O ten pounicki zabytek rozgorzał bój. Aleksander Śnieżko w niedrukowanej monografii Józefa Jodkowskiego (w l. 1910–1914 z ramienia Moskiewskiego Towarzystwa Archeologicznego delegata na gubernie: wileńską, grodzieńską i mińską czyli konserwatora zabytków) pisał: „Prezesem Towarzystwa Archeologicznego była wówczas Prascewa Siergiejewna ze Szczerbatowych hr. Uwa-

rowa. Była to osoba o dużej kulturze znacznych wpływach w sferach rządowych. Obdarzała sympatią Polaków, czego doznał również wielokrotnie i Józef Jodkowski w czasie pełnienia przezeń funkcji konserwatora.[...] Gdy ze słynnej świątyni w Supraślu miał być usunięty stary ikonostas pounicki, Uwarowa nie zawahała się skierować protest – tym razem skuteczny – do Synodu Prawosławnego w Petersburgu. Działo się to w 1910 r. Jodkowski będąc jeszcze wówczas studentem Instytutu, został wydelegowany do Supraśla odległego o 18 km od Białegostoku do dawnej siedziby bazylianów, celem dokonania zdjęć fotograficznych i ewentualnych pomiarów ikonostasu pounickiego. ...Jako katolik czuł się Jodkowski po przyjeździe do Supraśla niezbyt dobrze, czyniono mu bowiem różne trudności, a nawet nie zezwolono na chwilowe zamieszkanie na terenie klasztoru.! W wyniku telegraficznej interwencji do Moskwy władze klasztorne, acz niechętnie, zezwoliły wreszcie Jodkowskiemu dokonania pomiarów ikonostasu. Nie dopuszczono go jednak do archiwum. Dopiero po kilku latach, na skutek osobistej interwencji Uwarowej otrzymał Jodkowski specjalne pozwolenie do dostępu do wszystkich zabudowań klasztornych, ale i wówczas w praktyce okazało się, że przełożeni klasztorni zawsze potrafili znaleźć jakiś pretekst, by utrudnić względnie wprost uniemożliwić Jodkowskiemu dostęp do interesujących go zabytków czy zbiorów”.²⁷

W ostatnich latach przed wybuchem I wojny światowej Supraśl odwiedził Adolf Szyszko-Bohusz, znakomity architekt i znawca dziejów sztuki gromadzący materiały do dziejów sakralnego budownictwa kościelnego w Polsce i na Litwie. Pisał on: „Niestety, z powodu ciemnoty i zacofania mnichów miejscowych nie mogliśmy nie tylko zbadać ale nawet obejrzeć wnętrza, a nade wszystko tak dla nas ciekawych strychów kościelnych, w których cała warowność się mieści. Sprawilo to, że tylko przybliżone o niej pojęcie mieć możemy... Co do obronności, jak już zauważyłem zbadać jej nie mogliśmy – jak się zdaje, przede wszystkim z tego powodu, że na strychach poniewierają się wyrzucone podczas zniesienia unii sprzęty kościelne; jeden tylko rzeźbiony ikonostas, podobno gdańskiej roboty, z herbami Chodkiewiczów i Sołtanów, pozostał w cerkwi...”²⁸

12 sierpnia 1915 r. prawosławni mnisi rosyjscy opuścili klasztor i odjechali do Rosji z wojskami rosyjskimi. wywieźli ze sobą cenniejsze naczynia, szaty i sprzęty kościelne, ważniejsze dokumenty. Biblioteka i reszta mienia ruchomego zostawione bez opieki uległy rozproszeniu.²⁹

Przypisy:

1. Archeograficzeskij sbornik dokumentow odnosiaszczichsia k istorii siewiero-zapadnoj Rusi, t. IX, Wilno 1870, s. 394–402.
2. W archiwum supraskim pozostały materiały dotyczące ofiary na cele narodowe: „Roku 1794 miesiąca Septembra 11 dnia. Gdy chęć moja służenia ojczyźnie zawsze będąc nieustanną, powołała już mię do czynienia różnych ofiar, w terażniejszym zaś czasie, gdy mimo już danych w ofierze sreber kościelnych więcej z onego na potrzebę ojczyzny udzielić nie mogę. Przeto przykładając się do koniecznych potrzeb ojczyzny zł pol. 2 000... obywatelowi Ulinskiemu podpuł-

konnikowi moc zawiezienia sreber do Warszawy, wedle determinacji najwyższego Naczelnika mającemu, zaliczyłem, i na to kwit przez onego mnie wydany wydziałowi skarbowemu okazuję. Datt w Grodnie, ut supra. U tej ofiary podpis takowy: Teodor Wislocki opat supraski.

Roku 1794 miesiąca Julii 10 dnia. Niżej w podpisie wyrażony w imieniu WJKs. Theodozysza Wislockiego y całego klasztoru Supraskiego Zakonu Świętego Bazylego srebra wielkiego próby dziesiątej grzywnien 43 łótów 10 na potrzeby powiatu Grodzieńskiego, łącząc się do wsparcia potrzeb Powstania Narodowego ofiaruję. Jakową ofiarę ręką własną podpisuję. U tej ofiary podpis takowy: Ks. Leon Jaworowski Z.S.B.W. manu propria.

Roku 1794 miesiąca maja 10 dnia. Niżej podpisany daję i odsyłam w ofierze armatek 2, numero 2, imieniem WJKs. Theodozego opata Supraskiego Z.S.B.W. takową ofiarę podpisuj. U tej ofiary podpis takowy: Ks. Leon Jaworowski Z.S.B. W.O. Supraslensis” – Tamże, s. 461.

3. N. Dałmatow, Supraslskij Błagowieszczenskij monastyr, Petersburg 1892, s. 327–332; M. Cu-brzyńska-Leonarczyk, Oficyna supraska 1695–1803. Dzieje i publikacje unickiej drukarni ojców bazylianów, Warszawa 1983.

4. Inwentarz 1829 r.

5. N. Dałmatow, s,4 i 374. Napis rosyjski brzmiał:

BOJAŁŚIA BOGA ON
 CARIA DUSZEJU CZTIŁ
 I PRAWDOJ OTLICZAŁSIA
 OTIECZIESTWO LIUBIŁ
 DOBRA REWNITIEL BYŁ
 DLIA DRUŻBY WIEK SWOJ ŻIŁ
 W OBJATIACH DRUŻBY I SKONCZAŁSIA
 I NYNIE BOŻIE DUCH JEGO SPOKOJ
 PO BŁAGODATI SYNA TWOJEGO

ZDIES POGRIEBIENO TIEŁO

G. TAJNOGO SOWIETNIKA, SENATORA I KAWALIERA

IGNATIJA ANTONOWICZA TEISA.

ON RODIŁSIA 17-GO DIEKABRIA 1742 GODA,

SKONCZAŁSIA 18-GO SIENIABRIA 1815 GODA.

W 1807 GODU PRINIMAŁ ON W BIEŁOSTOKIE ŻITIELEJ SIEGO KRAJA W PODDANSTWO

WSIEROSIJSKAGO IMPIERATORA.

ZDZIES TIEŁOM W PRACH ISTLIEWAJET, NO W DUCHIE TIECH ŻIWJET

KOMU PRIMIEROM BYŁ I TIECH, BŁOGOTWORIŁ.

6. Archeograficzeskij sbornik, t.IX, s. 461–462.

7. I. Daniłowicz, Latopisiec Litwy i Kronika Ruska z rękopisu sławiańskiego przepisane; wypisami z Wremiennika Sofijskiego pomnożone; przypisami i objaśnieniami, dla czytelników polskich potrzebne, opatrzone staraniem i pracą...profesora zwyczajnego w Cesarskim Uniwersytecie Charkowskim, naprzód w Dzienniku Wileńskim roku 1824 częściami ogłaszane a teraz w jedno zebrane, dokończone i przedrukowane, Wilno 1827, s. 325–327.

8. Zob. kolejne wydanie tej kroniki: Połnoje sobranije russkich lietopisiej, t.17. Zapadnorusskija lietopisi, Sankt Petersburg 1907, s. 1–84.

9. I. Daniłowicz, Wiadomość o właściviych litewskich latopiscach, Warszawa 1846 [w:] Maciej Strykowski, Kronika polska, litewska, zmódzka i wszystkiej Rusi..., Warszawa 1846, s. 54.

10. Supraslskaja rukopis sodierzaszczaja Nowogorodskuju i Kiewskuju sokraszcziennyja lietopisi, wyd.M. A. Obolenski, Moskwa 1836; Zob. szerzej na temat tej kroniki – I. Szaranowicz, O latopisach i kronikach ruskich XV i XVI w., a zwłaszcza o latopisie „Wielikoho Kniaźstwa

Litowskoho i Żamotskoho”, „Rozprawy i sprawozdania posiedzeń Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności”, t.XV, Kraków 1882, s. 351–413; E. F. Karskij, Białorusy. Wwiedienie k izuczeniu jazyka i narodnoj słowiesnosti, Wilno 1904, s.384.

11. Arch. sb., t. IX, s. 461–462.
12. Supraslskij ili Retkow Sbornik, wyd. Jordan Zaimow, Sofia 1982, t I, s.5.
13. P.N. Batiuszkw, Białorusia i Litwa, Petersburg 1890, primieczania, s. 140.
14. W archiwum supraskim w 1867 r. znajdował się poszyt: Dielo o potierie archimandritom Pawłom Dobrochotowym „Chroniki Supraslского monastyria”, poszyt zawierał 7 dokumentów. Wypis z tego „diela” dokonał Aleksander Raczyński który 16 lipca 1867 r. odwiedził klasztor supraski. Przesłał go I. P. Kornilowu – Zob. Biblioteka Narodowa Rosji w Petersburgu, F.377 Kornilow I.P. nr 1034, k. 10–11 v. Materiały powyższe zgromadzone są w postaci kwerend źródłowych „Podlaskie dziedzictwo kulturalne utracone” w białostockim Regionalnym Ośrodku Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego.
15. Opisanie rukopisnago otdielenia Wilenskoj Publicznoj Biblioteki, cz.4, Wilno 1906 notuje pod nr 160: „Inwentarz drukarni supraskiej znajdujących się w niej różnego pisma, ksiąg na bibliotece, po złożeniu prefektowstwa ks. Sylwestra Szumiłowskiego w prefektowstwo i utrzymanie onej dnia 10 Jnuarii 1795 r.”
16. Kwerenda źródłowa „Podlaskie dziedzictwo kulturalne utracone”.
17. Publikacja drukiem inwentarza 1829 r. w przygotowaniu.
18. Archimandryt Modest (Strielbickij), Supraslskij Błagowieszczenskij monastyr, „Wiestnik Zapadnoj Rossii”, 1867, t. I, s. 83–117, t. II, s. 70–81.
19. Dniwnik zasiedanii Kommissii dla razbora predmiotow nachodiaszczichsia w Wilenskom Muzeumie Drewnostiej, Wilno 1865.
20. N. Dałmatow, s. 430–436.
21. Opisanie rukopisnago otdielienia, t. 4, s. 173–186, nr 89.
22. Tamże, s. 262–268, nr 115.
23. Tamże, nr 160, s. 286.
24. Tamże, nr 210, s. 323–324.
25. P. N. Batiuszkw, primieczania, s. 141.
26. P.P. Pokryszkin, Błagowieszczenskaja cerkow w Supraslskom monastyrie, „Sbornik archealogicznych statiej podniesiennych grafu A.A. Bobrinskomu”, Petersburg 1911, s.22–237.
27. A. Śnieżko, Wydobyl z ziemi gród, o którym nikt nie wiedział. Wspomnienie o Józefie Jodkowskim, Wrocław 1966 (kserokopia w posiadaniu J. Maroszka), maszynopis, s. 30–31.
28. A. Szyszko-Bohusz, Warowne zabytki architektury kościelnej w Polsce i na Litwie, „Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce”, t.IX, Kraków 1915, s. 364–370.
29. A. Grabowski, Fundacja klasztoru OO. Bazylianów (unicka czy schizmatycka), praca magisterska na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego, Wilno 1935 (maszynopis, kserokopia w posiadaniu J. Maroszka).

Andrzej Majdowski

O zniesieniu diecezji podlaskiej w świetle źródeł rosyjskich

Sytuacja Kościoła katolickiego po powstaniu styczniowym jest wyjątkowo przejrzysta, co wynika z założeń polityki rosyjskiej, ukierunkowanych na rozwiązanie problemów religijnych przed całkowitą likwidacją autonomii w Królestwie Polskim. Drastyczne reprsje wobec duchowieństwa, które w jakikolwiek sposób opowiedziało się za sprawą narodową, przygotowało grunt do spacyfikowania głównie zresztą poza parafialnych instytucji kościelnych. Racja stanu wymagała, żeby wdrożyć je w jednolity system, wedle zasad obowiązujących dla pozostałych ziem cesarstwa, gdzie katolicyzm miał charakter wyznania obcego.

Wstępnie podjętym działaniom nie przeszkodziły obowiązujące ustalenia konkordatu z 1847 r., gdy o statusie religii katolickiej w Królestwie decydowały gwarancje konstytucyjne. Dotychczasowy porządek prawny został zniweczony w latach 1864–65, trzema ustawami, które wyznaczały nowe zasady strukturalnej i funkcjonalnej egzystencji polskiego Kościoła.

Były to Najwyższe Ukazy:

- z 14/26. lipca 1864 r. o patronacie w parafiach rzymsko-katolickich¹;
- z 27. października/8. listopada 1864 r. o klasztorach rzymsko-katolickich w Królestwie Polskim²;
- 14/26. grudnia 1865 r. o rzymsko-katolickim duchowieństwie świeckim³.

Wydaje się, że stan wiedzy wykształcony w oparciu o rozległe reperkusje przytoczonych rozporządzeń nie ulegnie już większym zmianom. Analiza źródeł krajowych i watykańskich pozwalała na precyzyjne zobrazowanie przyczyn i skutków polityki religijnej Aleksandra II. Pozostawał jednak pewien niedosyt, spowodowany utrudnionym dostępem do archiwów rosyjskich. Ostatnimi czasy bariera ta przestała istnieć, co z całą pewnością przyniesie wiele szczegółowych ustaleń. Jednak najbardziej interesujące będzie zapewne odsłanianie mechanizmów działania aparatu władzy, aż po ostatnie dni caratu upatrującego w katolicyzmie rudymentalnych zagrożeń dla samodzierżawia.

Kompletny bodaj materiał do takich studiów znajduje się w Centralnym Archiwum Historycznym Rosji w Petersburgu. Zasadniczy korpus zawiera się w zespole Departamentu Spraw Duchownych Obcych Wyznań. Owa monstrualnie rozbudowana komórka Ministerstwa Spraw Wewnętrznych była czynna w latach 1810–1917, regulując wszystkie bez mała zewnętrzne przejawy życia duchowego w Imperium Romanowych. Tutaj zbiegały się też wszystkie wątki polityki religijnej, o czym świadczy przedstawiony niżej dokument, mający umotywić zniesienie diecezji podlaskiej.⁴

Prezentowany tekst jest częścią raportu sporządzonego w 1866 r. dla Namiestnika Królestwa Polskiego. Autor opracowania – książę Władimir Czerkaskij (1824–1878) piastował podówczas stanowisko Głównego Dyrektora Komisji Spraw Wewnętrznych i Duchownych, a ministerium to funkcjonowało w ramach Komitetu Urządzącego, którego zadaniem była ostateczna likwidacja autonomii Królestwa. Na cały dokument składa się sprawozdanie z realizacji przytoczonych wcześniej ustaw oraz wyczerpująco umotywowane propozycje podjęcia następnych kroków wobec Kościoła, a zwłaszcza:

- o konieczności podporządkowania polskiego Kościoła katolickiego Kolegium Duchownemu w Petersburgu i likwidacji metropolii warszawskiej,
- o poddaniu duchowieństwa katolickiego jurysdykcji sądów świeckich,
- o połączeniu warszawskiej Akademii Duchownej z petersburską,
- o przysiędze wiernopoddańczej biskupów w Królestwie Polskim,
- o wprowadzeniu niezbędnych zmian do konkordatu z 1847 r.

Przed publikacją całości wystarczy napomknąć, że wszystkie propozycje bazują na argumentach, które doprowadziły do definitywnego zerwania stosunków z Watykanem już pod koniec 1866 r. Zdaje się to świadczyć o doskonałej orientacji Czerkaskiego w arkanach polityki uprawianej na najwyższych szczeblach władzy. Równie imponująca jest również jego znajomość spraw polskich, chociaż nie wolna od uproszczeń i nad wyraz tendencyjna, co wszakże nie może stanowić zarzutu wobec gorliwego wykonawcy tzw. reform milutnowskich. Właśnie w relacji dotyczącej Podlasia wartość poznawcza jakby ustępuje miejsca przesłankom emocjonalnym, które osiągają punkt kulminacyjny w opisie wiarołomnej postawy bpa Szymańskiego. Te cyniczne wynurzenia odczytane z naszej perspektywy stają się swoistą apoteozą duszpasterza i patrioty. Dlatego też zaniechano szerszych komentarzy na rzecz drobnych uzupełnień i wyszczególnienia w przypisach literatury przedmiotu, co okazało się szczególnie istotne w odniesieniu do kwestii unickiej – ujętej w sposób nader koniunkturalny, jak można domniemywać wyłącznie na użytek przetargów z papieżem.

A oto tłumaczenie raportu księcia Czerkaskiego we fragmencie uzasadniającym konieczność likwidacji diecezji podlaskiej⁵:

Przed ogłoszeniem bulli Piusa VII z 30. czerwca 1818 r., w Królestwie Polskim znajdowało się siedem diecezji: warszawska, krakowska, kujawska, lubelska, płocka, kielecka (obecnie sandomierska) i wigierska (obecnie augustowska).⁶

Utworzenie diecezji podlaskiej zostało postanowione w trakcie przygotowywania ostatecznej wersji projektu podziału diecezjalnego w Królestwie Polskim. Konieczność zmian wynikała z faktu, iż niektóre parafie były podporządkowane biskupom mającym swoje siedziby poza granicami kraju⁷. Przy pierwszym omawianiu tej kwestii w 1815 r. przez wojewodę Stanisława [Kostkę] Potockiego i kanonika kapituły warszawskiej ks. [Adama Michała]

Prażmowskiego⁸ rozważano możliwość utrzymania istniejących diecezji, z jednoczesnym dostosowaniem ich terytoriów do podziału administracyjnego⁹. W 1817 r. do rozmów z Watykanem był delegowany hr. Leon Potocki. Przekazał on papieżowi do zaopiniowania kolejny projekt, z propozycją ustanowienia w Królestwie ośmiu diecezji, których granice pokrywały się z granicami województw. Podstawą podziału miał być obszar a nie liczba kościołów na danym terenie, ponieważ w niektórych diecezjach planowano erygowanie nowych parafii¹⁰. Dodatkową, ósmą diecezję zamierzano utworzyć w ówczesnym województwie podlaskim, ze stolicą biskupią w Janowie, za czym przemawiał też argument, iż miasto to było niegdyś siedzibą biskupów łuckich¹¹, którzy założyli tam seminarium duchowne. (...) W efekcie, wspomnianą bullą – oprócz rozgraniczenia diecezji została ustanowiona diecezja janowska czyli podlaska. Przyłączono do niej wszystkie parafie z diecezji lubelskiej na obszarze województwa podlaskiego.

W ten sposób, na wschodnich terenach Królestwa Polskiego, właśnie tam, gdzie ludność katolicka nie stanowi zwartej masy, a znaczna część mieszkańców jest wyznania greko-unickiego¹², w 1818 r. urządzono – w zamian jednej – dwie diecezje rzymsko-katolickie. Liczyły one razem mniej kościołów niż diecezja warszawska, krakowska i kujawska i niewiele więcej niż diecezja płocka. Przy tym w diecezji podlaskiej było tylko 117 parafii¹³ – w czterech powiatach byłego województwa podlaskiego (łukowskim, bialskim, radzyńskim i siedleckim), podczas gdy w trzech z tych powiatów znajduje się 112 parafii unickich.

Jeszcze w 1821 r. biskup greko-unickiej diecezji chełmskiej¹⁴ słał skargi do katolickiego biskupa lubelskiego i administratora archidiecezji warszawskiej, iż duchowieństwo diecezji lubelskiej nawraca unitów wbrew postanowieniom papieskim. Po utworzeniu nowej diecezji kolejnym miejscem, skąd szerzono propagandę katolicką wśród ludności unickiej, stał się Janów – siedziba biskupa z konsystorzem, kapitułą i seminarium¹⁵ – miasto, gdzie na 5100 unitów przypada 1895 katolików, graniczące na domiar z gubernią grodzieńską, w której ludność prawosławna, kiedyś greko-unicka¹⁶, stanowi zdecydowaną większość.

Nasileniu propagandy sprzyjał i sprzyja ów szczególny fanatyzm religijny, jakim wyróżniało się zawsze duchowieństwo diecezji podlaskiej, a szczególnie jej ordynariusze.

Po krótkotrwałych rządach pierwszego bpa podlaskiego [1818–1825] ks. [Feliixa Łukasza] Lewińskiego [1751–1825], katedrę w Janowie objął ks. [Jan Marce] Gutkowski¹⁷ [1776–1863] Miał on pewne zasługi wobec rządu, odnoszące się do czasów powstania 1830 r.

Tym niemniej odznaczając się fanatyzmem i brakiem tolerancji wobec akatolików – odmawiał im wręcz prawa do nazywania się chrześcijanami – oraz specjalną gorliwością w nawracaniu unitów, nie tylko notorycznie sprzeciwiał się rozporządzeniom rządowym, które inni biskupi bez szemrania wykonywali, lecz wzbraniał się nawet przed przekazywaniem informacji dotyczących

diecezji. W swoim piśmie z dn. 9. marca 1840 r. (...) do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych zuchwale twierdził, iż władze cywilne nie powinny wtrącać się do spraw jego diecezji i Kościoła, sugerując przy tym, iż uważa Rząd za heretycki. Ten i podobne postęпки przebrały wreszcie miarę, powodując odsunięcie Gutkowskiego od zarządzania diecezją i zesłanie go do jednego z klasztorów katolickich w cesarstwie¹⁸.

Wkrótce potem, w 1843 r. gubernator podlaski, radca stanu Borejsza, zwrócił uwagę Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, że katedra janowska jest usytuowana na obrzeżach diecezji podlaskiej, z dala od centrum administracyjnego i zaproponował przeniesienie konsystorza w bardziej dogodnie miejsce. Niestety propozycja ta nie została zrealizowana¹⁹.

Natomiast w 1856 r. bp Beniamin Szymański pod wrażeniem, jakie zrobił na nim stan zabudowań diecezjalnych, zaproponował przeniesienie konsystorza do Siedlec, gdzie w tym okresie nastąpiła likwidacja rządu gubernialnego. Jednak utknęło to na etapie korespondencji między władzami wojskowymi i cywilnymi w sprawie odstąpienia szpitala garnizonowego na pomieszczenie siedziby biskupiej, konsystorza i seminarium. Ponieważ wojsko sprzeciwiło się oddaniu obiektów, Szymańskiemu odpowiedziano, że przeprowadzka do Siedlec nie jest możliwa z braku odpowiednich pomieszczeń.

Jednocześnie za rządów tego biskupa narastała konieczność zwrócenia szczególnej uwagi na diecezję podlaską i przedsięwzięcia specjalnych środków w celu ochrony kościoła unickiego. Beniamin Szymański [1793–1868] – kapucyn, cieszący się w swym zakonie wielkim autorytetem z powodu inteligencji i fanatycznego oddania katolicyzmowi – otrzymał nominację na diecezję podlaską dzięki wpływom swych licznych wielbicieli w środowisku warszawskiej arystokracji z partii ultramontańskiej²⁰.

Jednym z pierwszych posunięć, które ujawniły jego prawdziwe oblicze, było spektakularne przewiezienie do katedry janowskiej relikwii św. Wiktora, otrzymanych z Rzymu w wyniku starań Szymańskiego i Potockich²¹ [z Wilanowa]. Z tej okazji, przy wykorzystaniu wszelkich środków ściągnięto dziesiątki tysięcy ludzi na drogę z Warszawy do Janowa. Chociaż na imprezę tę zezwoliły niestety naczelne władze Królestwa, obecnie nie ulega wątpliwości, że procesja i nabożeństwa – trwające nieprzerwanie od 5. do 19. czerwca 1859 r. – były jednym ze sposobów przygotowania umysłów do buntu i zamieszek.

Skutki nie kazały długo na siebie czekać, przejawiając się w przejściu na katolicyzm znacznej liczby unitów, a nawet prawosławnych z sąsiedniej guberni grodzieńskiej. Od duchowieństwa greko-unickiego nadchodziły w tym czasie sygnały i prośby o pomoc rządową²². Ze swej strony Główny Zarząd Kraju Zachodniego i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (pisma z 22. stycznia 1860 i 27. kwietnia 1860 r.) – w związku z przypadkami apostazji w guberni grodzieńskiej (zwłaszcza wśród mieszkańców m. Kleszczele) – powiadomiły ówczesnego Namiestnika w Królestwie o niedopuszczalności podobnych manifestacji w pobliżu granic cesarstwa, z powodu szkodliwego wpływu, jaki

wywierają one na prawosławną ludność guberni zachodnich, oraz o konieczności podjęcia zdecydowanych kroków przeciwko działalności księży przybywających z diecezji podlaskiej do guberni grodzieńskiej, szczególnie mnichów z zakonu kapucynów.

Przedstawione fakty stanowią niezbitą dowód, że biskup podlaski był inspiratorem propagandy, która przybierając z czasem coraz bardziej polityczny charakter, ogarnęła całe Królestwo i stała się zarzewiem buntu²³.

Swój pogląd dotyczący kościoła unickiego biskup ów wyraził niebawem z całą otwartością.

Jeszcze w 1861 r. (pismo z dn. 28. kwietnia), odpowiadając radcy tajnemu [Pawłowi] Muchanowowi²⁴, który polecił wydanie zakazu agitowania unitów w diecezji podlaskiej, bp Szymański oświadczył, że uważa to za zupełnie naturalny skutek znanych wszystkim przyczyn, których nie można usunąć.

W swym szeroko komentowanym wystąpieniu do księży unickich z 31. maja 1862 r. – spowodowanym uzasadnionymi ich skargami na kler katolicki – przemilczając zakazujące agitacji postanowienia papieskie, dowodził wyższości obrządku katolickiego i dawał do zrozumienia, że popiera działalność podległego mu duchowieństwa wobec unitów. W odpowiedzi hierarchia kościoła unickiego wykazała bezsensowność biskupich argumentów i udowodniła jego dążenie do zniszczenia Unii²⁵.

Żeby przybliżyć skutki propagandy wśród unitów w Królestwie Polskim, wystarczy przytoczyć oficjalne dane statystyczne: w 1838 r. były 220.293 osoby wyznania unickiego, w 1860 r. już tylko 218.928; w tym samym okresie ludność Królestwa wzrosła o 10%, a liczba katolików w 1838 r. wynosiła 394.706, w 1860 r. dochodząc do 708.219 dusz.

Podczas wizytacji parafialnych bp Szymański wywierał wyjątkowo zdradliwy wpływ na naród w ogóle, a na ludność unicką w szczególności²⁶, co spowodowało, iż rząd zakazał mu opuszczania Janowa (decyzja ta została przekazana mu za zgodą Namiestnika pismem Głównego Dyrektora Komisji Spraw Wewnętrznych i Duchownych z 12/24. lipca 1865 r.).

Obecnie posiadamy dowody na to, że wspólnie z duchowieństwem janowskim brał czynny udział w przygotowaniach do buntu i w samym buncie²⁷.

Po demonstracjach na ulicach Warszawy w lutym 1861 (kiedy zginęło 5 osób), 2/14. czerwca tegoż roku bp Szymański rozesał do księży posłanie nakazujące posty i odprawianie mszy żałobnych²⁸.

W dzień św. Jozefata, 15/27. września tego samego roku, w Białej wobec zgromadzenia dochodzącego do 4000 wiernych, osobiście poprowadził procesję, podczas której niesiono chorągwie z herbami Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz śpiewano hymny rewolucyjne. W trakcie nabożeństw głoszone kazania podżegające naród przeciwko rządowi i nawoływano do zespolenia chłopów ze szlachtą dla dobra kraju²⁹.

W 1861 r., jak wynika z raportu lubelskiego sztabs-oficera żandarmerii z 5/17. marca 1865 r. (...) wspólnym staraniem bpa Szymańskiego i Potockich w ołtarzu bialskiej świątyni unitów umieszczono obraz przedstawiający śmierć

[ks.] Jozefata Kuncewicza³⁰. Zabójcom tego unickiego arcybiskupa zostały przydane zewnętrzne znamiona cechujące współcześnie naród rosyjski³¹. Oczywiście wymowa obrazu polega na wzbudzaniu nienawiści do Rosjan³².

Po wprowadzeniu stanu wojennego, w październiku 1861 r. bp Szymański w warszawskim kościele św. Jana odprawił uroczyste nabożeństwo w intencji Kościuszki. W odpowiedzi na obiekcje ks. kustosa Biernackiego(?) wyraził zdziwienie, iż msza żałobna mogłaby zaprzętać uwagę Rządu³³.

Po powrocie z Warszawy, w piśmie z 18/30. listopada 1861 r. (...) do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, zaprotestował przeciwko przepisom stanu wojennego wzbraniającym urządzania procesji oraz oświadczył, iż nie wyda podobnego zarządzenia w swej diecezji, chociaż inni biskupi już to zrobili³⁴.

W tymże 1861 r. zakazał duchownym diecezjalnym odbierania bez swojej zgody przysięgi w sądach wojennych i w sprawach karnych, a za niewykonanie tego polecenia konsystorz podlaski udzielił nagany niektórym duchownym³⁵.

Urządząca w Warszawie Najwyższej zatwierdzona Komisja Specjalna, w raporcie o klasztorach rzymsko-katolickich, wśród innych faktów przytoczonych na dowód udziału mnichów i duchowieństwa świeckiego w powstaniu, podaje znaleziony podczas rewizji u dymisjonowanego generał-majora księcia [Konstantego?] Lubomirskiego protokół ze zjazdu duchowieństwa podlaskiego w dniu 13. listopada 1862 r. W obecności męża zaufania biskupa Szymańskiego zdecydowano tam o wspomaganiu wszystkimi siłami rewolucyjnego Komitetu Centralnego³⁶.

Z doniesień władz wojskowo-policyjnych (m.in. z przekazanego przez generał-policmajstra do Głównego Dyrektora Spraw Wewnętrznych i Duchownych zawiadomienia Naczelnika Wojennego obwodu leśniańskiego³⁷ z 4. stycznia 1863 r.), a głównie w wyniku śledztwa przeprowadzonego pod koniec 1865 przez Tymczasową Komisję Wojskowo-Śledczą na podstawie oskarżeń wniesio-



Biskup Benjamin Szymański.

nych przeciw biskupowi przez jednego z księży cierpiącego odeń prześladowania, wyszło na jaw, że duchowieństwo diecezji podlaskiej za wiedzą ordynariusza zebrało się jesienią 1862 r. we wsi Kłoczew³⁸. Tam właśnie omawiano środki, jakie należy podjąć po wybuchu powstania oraz sporządzono cytowany w raporcie Komisji Specjalnej protokół, który zawierał następujące ustalenia:

– że w katedrze janowskiej odbierana będzie przysięga od powstańców udających się do zbrojnych oddziałów,

– że przechodzące przez Janów oddziały będą kwaterowane w budynku seminarium,

– że w zabudowaniach katedralnych będą szyte mundury dla powstańców.

Według zeznań mieszkańców bp Szymański był obecny przy odbieraniu przysięgi i osobiście udzielił błogosławieństwa przechodzącemu przez Janów oddziałowi [Romana] Rogińskiego.

Na podstawie wymienionych zarzutów, a także ze względu na szczególną nietolerancję, która wyróżniała bpa Szymańskiego w stosunku do oddanych swej wierze unitów, były naczelnik lubelskiego oddziału wojennego uważał za konieczne zesłanie go w głąb Rosji³⁹.

Po stłumieniu buntu i rozproszeniu oddziałów powstańczych, w diecezji podlaskiej nadal włóczyła się nieliczna grupa rozbójników pod wodzą księdza [Stanisława] Brzózki⁴⁰ – wychowanka seminarium janowskiego.

Kiedy biskupowi Szymańskiemu sugerowano pozbawienie ks. Brzózki święceń kapłańskich i ogłoszenie listu pasterskiego z apelem do osób ukrywających zbiega o wydanie go – ordynariusz odmówił w piśmie z 22. grudnia/3. stycznia 1864/5 r., gdzie poprzestał na wydaniu dwuznacznego posłania, w którym wspominając o wałęsających się rozbójnikach podkreślał głównie prześladowania, jakim naród może być poddany ze strony rządu. Kiedy wreszcie Brzózka został schwytany i stracony, bp Szymański w przedstawionej Komisji Rządowej diecezjalnej rubrycelli umieścił jego nazwisko wśród zmarłych księży, których należało wspominać w modlitwach.

Po wydaniu w 1864 r. ukazu o uwłaszczeniu chłopów w Królestwie Polskim, bp Szymański zwrócił się do Komisji Rządowej z wystąpieniem, ważąc doszukiwać się w tym akcie naruszenia praw własności oraz zarzewia socjalizmu i komunizmu. Oświadczył również, że gdyby ta ustawa miała być zastosowana w dobrach duchownych, to należałoby najpierw uzyskać zgodę papieża⁴¹.

Jednocześnie zdecydowanie sprzeciwił się wprowadzeniu w życie Najwyższego Ukazu o klasztorach rzymsko-katolickich w Królestwie Polskim. Razem z zesłanym administratorem archidiecezji warszawskiej⁴² upierał się przy tym, chociaż inni biskupi wykonali należące do nich zobowiązania. Ostatecznie bp Szymański zgodził się zastosować do postanowienia o klasztorach, na podstawie otrzymanego bezprawnie - za pośrednictwem bpa [Pawła] Rzewuskiego⁴³[1804–1892] – przyzwolenia od nuncjusza wiedeńskiego. Tym niemniej postawił warunek osobistej lustracji klasztorów, co wiązało się z otrzymaniem zgody na wyjazd z Janowa. Tymczasem okazało się możliwe rozwiązanie wszystkich (...) klasztorów w diecezji, co też niebawem nastąpiło⁴⁴.

Nawet obecnie bp Szymański – wraz z biskupem płockim [Wincentym] Popielem⁴⁵[1825–1912] – z uporem odmawia dokonania klasyfikacji swoich parafii, żądanej od niego na mocy Najwyższego Ukazu o duchowieństwie świeckim. Ten jego sprzeciw spowodował konieczność przeprowadzenia podziału parafii na drodze administracyjnej i przedsięwzięcia odpowiednich środków przymusu. Dla nakłonienia biskupa do wykonywania obowiązków, wstrzymano mu wypłatę pensji, a także uposażenia łożonego na kapitułę, konsystorz i seminarium.

W piśmie z 2/14. marca 1865 r. – dotyczącym ks. Brzózki – biskup skarżył się, że w trakcie powstania nie mógł liczyć na żadną pomoc ze strony władz cywilnych, których przez długi czas wcale nie było w Janowie. W ten sposób znowu odżyła sprawa przeniesienia do Siedlec albo Łukowa. Po zebraniu w obu miastach niezbędnych informacji o stosownych zabudowaniach, na siedzibę biskupią wytypowano Siedlce. Zarazem w lipcu oficerowi żandarmerii z guberni lubelskiej polecono powiadomić bpa Szymańskiego o zakazie opuszczania Janowa, wskazać na konieczność przeniesienia stolicy diecezji i – powołując się na jego wcześniejsze wystąpienia – spowodować akceptację tej przeprowadzki. W rozmowie ze wspomnianym oficerem biskup znów zalił się na trudne warunki miejscowe, lecz znajdował mnóstwo przeszkód przeciwko wyjazdowi do Siedlec, m.in. wskazując na konieczność budowy nowej katedry i obiektów towarzyszących. Podkreślał przy tym, iż dzięki jego staraniom wszystkie budynki diecezjalne w Janowie są doprowadzone do należytego porządku, a przyczyną jego próśb o przeniesienie był wyłącznie zły stan tych zabudowań w latach 1856–57. Nie znajdując też korzyści w przeprowadzce do Łukowa, wskazał żandarmowi na ewentualną możliwość wyboru Węgrowa. Na zakończenie pokrętnej rozmowy domagał się kontaktu z Watykanem, wzbraniając się przed samodzielnym podejmowaniem jakichkolwiek kroków.

Choć z opisaney rozmowy można wnioskować, że bp Szymański absolutnie nie pragnie (...) zamieszkać w innym mieście, tym niemniej – w oparciu o jego ustną deklarację – w piśmie z 27. stycznia/4. lutego br. (...) złożono mu oficjalną propozycję przeprowadzenia stolicy biskupiej do Węgrowa. Przy czym wyraźnie zaznaczono, że powinna to być jego własna decyzja, podjęta bez konsultacji z Watykanem (podobnie jak to uczynił bp żmudzki Wołoncewski, który na podstawie Najwyższego Ukazu niezwłocznie przeniósł zarząd diecezjalny z Teleszowa do Kowna, nie wdając się w konszachty z papieżem). Jednocześnie powiadomiono Szymańskiego, że w żadnym razie seminarium nie może pozostać w Janowie i zostanie przeniesione – jeżeli nie podejmie on stosownych działań – do budynku po skasowanym klasztorze w Skórcu k/Siedlec.

W swojej obszernej odpowiedzi z 18. lutego br. (...) bp Szymański udając, że jakoby nie spodziewał się być takiej propozycji ze strony rządu zapewniał, iż uważał ją za aktualną w odległej przyszłości i oznajmił, że z braku niezbędnych pomieszczeń nie znajduje warunków do urządzenia się w Siedlcach ani w Węgrowie. Z oczywistym zamiarem zagmatwania sprawy wskazał znów na

Łuków, jako najbardziej dogodne miejsce, a na zakończenie donosi, że w żadnym razie nie uczyni niczego bez wyraźnej zgody Watykanu.

Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że bez względu na to, jak bardzo byłoby konieczne usunięcie katedry katolickiej z ziem unickich, i jak dalece pożądanym byłoby wzmocnienie prawosławia w guberni grodzieńskiej – bp Szymański zawsze okaże wszelki możliwy sprzeciw. Po jego następcach należy spodziewać się tego samego, ponieważ w podobnych sytuacjach biskupi katoliccy postępują zawsze nader konsekwentnie. Wreszcie, od Watykanu też nie można oczekiwać w przyszłości dobrowolnych ustępstw w tej kwestii.

Zaproponowane obecnie, na polecenie Waszej Wysokości, przeniesienie seminarium z Janowa do zlikwidowanego klasztoru skórceckiego, może stać się jedynie półśrodkiem w sprawie tak ważnej, jak przeciwstawienie się od dawna znanemu i dowiedzionemu złu.

Ponadto obecnie nie do przyjęcia jest dalsze utrzymywanie na ziemiach unickich siedziby biskupstwa w Janowie, na co zezwolono przed półwieczem przez przeoczenie rządu. Dla Watykanu celem takiej lokalizacji było uzgodnione z polską szlachtą zwalczanie prawosławnych i unitów, polonizacja ludności ruskiej i stałe wzniecanie niepokojów na granicy cesarstwa i Królestwa Polskiego. Jeżeli papieństwo tak sobie ceni ów przyczółek katolicyzmu, którego rząd oddaje w ręce najbardziej fanatycznych wrogów kościoła prawosławnego i unickiego, tym bardziej jest naturalne, że z naszego punktu widzenia konieczna staje się likwidacja na Lubelszczyźnie tego zagrożenia dla narodu rosyjskiego. Niebezpieczeństwo wzrasta z każdym dniem, o czym świadczą zarówno doniesienia władz miejscowych – wojskowo-policyjnych, cywilnych i żandarmerii, jak i informacje otrzymywane drogą prywatną od dyrektora szkół ludowych⁴⁶ i członków Komisji ds. Uwłaszczenia Chłopów. Mnożą się także skargi kleru unickiego na nawracanie ich parafian i niewłaściwe – pod wpływem łacińskiego biskupa – celebrowanie obrzędów unickich przez księży katolickich. Wreszcie powiększający się w zastraszającym stopniu indyferentyzm wobec starych obrzędów unickich samych Rusinów podlaskich, dostrzegających z wolna w biskupie janowskim swego pasterza i zapominających o swej więzi z Chełmem⁴⁷. Tak więc wydaje się, że najkorzystniejszym rozwiązaniem będzie zastosowanie radykalnych środków w celu likwidacji diecezji janowskiej razem z kapitułą, konsystorzem oraz seminarium i natychmiastowe przyłączenie jej do biskupstwa lubelskiego.

Obecne zerwanie z Watykanem stwarza ku temu dobrą okazję. Z drugiej strony, nie podlegające wątpliwości uczestnictwo biskupa i jego duchowieństwa w ostatnim buncie stwarza wystarczającą podstawę polityczną do podjęcia działań dla dobra i spokoju publicznego, czego nie potrzeba tłumaczyć racjami na korzyść prawosławia i unii⁴⁸. Wreszcie, wiadomo też, że diecezje lubelska i podlaska razem wzięte mają 239 parafii, podczas gdy kaliska – 337, warszawska – 281, płocka – 235 i kielecka – 228, co wystarczająco obala twierdzenie o konieczności zarządzania parafiami w guberni lubelskiej przez dwóch ordynariuszy.



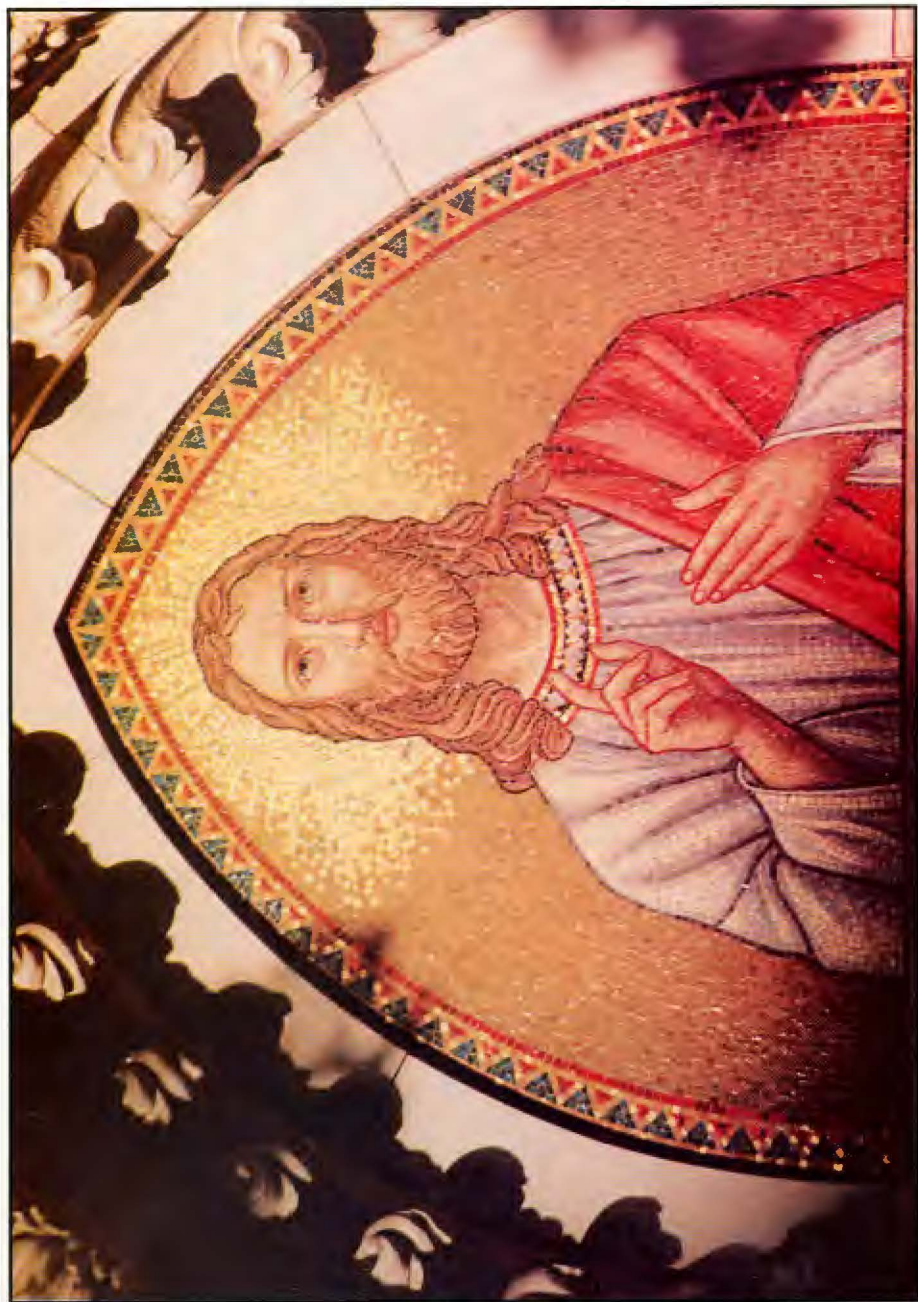
Obraz przedstawiający śmierć św. Józefata Kuncewicza z ołtarza w kościele pobazylińskim w Białej Podlaskiej. Po kasacie unii kościelnej wywieziony do Rosji. Zwrócony w wyniku działań komisji rewindykacyjnej po 1921 r.

Fot. Janusz Narańkiewicz



Fasada kościoła pobazylińskiego w Białej Podlaskiej.

Fot. Janusz Narańkiewicz



Mozaika z frontonu kaplicy Buchholzów w Supraślu

Gdyby Rząd zdecydował się podjąć ten krok, to etatowe oszczędności po likwidacji diecezji podlaskiej wynosiłyby 12870 rs. rocznie⁴⁹.

Jednakże jest oczywiste, iż utrzymanie obecnego zarządu diecezji musi być dożywotnie, lecz nawet w tym przypadku byłaby to wyraźna oszczędność w porównaniu do uposażenia, jakie Rząd zechce wyznaczyć biskupowi i tym osobom z wyższego duchowieństwa diecezji podlaskiej, których udział w powstaniu został wykryty przez Wojskową Komisję Śledczą.

Najwyższy Ukaz z 22. maja \2. czerwca 1867 r.:

Wziąwszy pod uwagę przedstawione przez Namiestnika Naszego w Królestwie Polskim dowody, wskazujące konieczność zniesienia diecezji podlaskiej (...) rozkazujemy:

Diecezję podlaską z kapitułą, konsystorzem i seminarium znieść bezwzględnie z uwolnieniem biskupa Szymańskiego od obowiązków zwierzchnika diecezji

Należące do diecezji podlaskiej kościoły przyłączyć do diecezji lubelskiej.⁵⁰

Wywieziony do Łomży bp Szymański umiera w początkach 1868 r.; Janów traci prawa miejskie, a katedra zostaje przemianowana na cerkiew. Wskrzeszenie diecezji podlaskiej następuje w 1918 r., w ostatnich dniach wojny i na kilka tygodni przed odzyskaniem niepodległości.

94–04–19

1. Dziennik Praw Królestwa Polskiego [dalej DzP], t. 62, s. 281n.
2. DzP, t. 63, s. 407n; t. 63, s. 15n.
3. DzP, t. 63, s. 369n – ukaz z 14/26. 11. „65; s. 391n – ukaz z 6. 02. „66.
4. Centralne Archiwum Historyczne Rosji w Petersburgu, zespół 821, inwentarz 150, sygn. 578, k. 205–211.
5. W tekście dokonano minimalnych skrótów, likwidując powtórzenia oraz zdezaktualizowane numery kancelaryjne dokumentów, na które powołuje się Czerkaski. Za pomoc w tłumaczeniu składam serdeczne podziękowanie p. dr Zofii Strzyżewskiej.
6. Por. np.: B. Kumor, Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej. Kraków 1980.
7. Sedno sprawy tkwiło w czym innym, mianowicie poza granicami Królestwa znajdowały się stolice metropolii – Gniezno, któremu podlegała diecezja płocka i wrocławska oraz Lwów, z którym związane były diecezja krakowska i lubelska. Ponadto niedawno utworzone diecezja warszawska i wigijska zależały bezpośrednio od Stolicy Apostolskiej.
8. W latach 1817–36 bp płocki.
9. Znalazło to swój wyraz w konstytucji, gdzie zostało zapisane, iż w senacie zasiadać będzie tyle biskupów obrzędu rzymsko-katolickiego, ile prawo oznaczy województw. Ustawa Konstytucyjna Królestwa Polskiego z 15/27. listopada 1815 r. DzP, t. 1, art. 14, s. 10.
10. Por.: E. Kipa, Materiały do dziejów organizacji Kościoła katolickiego w Królestwie Polskim 1815–1820. „Teki Archiwalne”, 1954, nr 3, s. 165n.
11. Jednak pałac biskupów łuckich pozostawał w gestii istniejącej od 1817 r. rządowej stadniny, która przez dłuższy czas była zarządzana przez Potockich z Wilanowa – Aleksandra (1776–1845) i Augusta (1806–1867), co z kolei zdaje się po części tłumaczyć odnotowane dalej związki

- bpa Szymańskiego z tą rodziną. Por. też: A. Majdowski, *Ze studiów nad fundacjami Potockich z Wilanowa*. Warszawa 1993.
12. Por. np: W. Kołbuk, *Kościoly wschodnie na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej 1772–1914*. Lublin 1992.
 13. Obecnie diecezja podlaska liczy 113 parafii (przypis autora raportu).
 14. Korespondencja bpa chełmskiego z biskupami katolickimi została wydana w osobnej broszurze w 1821 r., przetłumaczonej na język rosyjski i opublikowanej w Warszawie w 1866 r. (przypis autora raportu). Z pewnością chodzi tu o dzieło pt.: Wykaz konstytucji apostolskich na stronę obrządku grekokatolickiego w Polsce w roku 1821 biskupowi lubelskiemu, w celu zapobieżenia przemawiania na obrządek łaciński przesłany od biskupa chełmskiego dla wiadomości zaś kleru ruskiego drukiem ogłoszony. Warszawa 1821.
 15. Por.: Z. Młynarski, *Formacja intelektualna ałumnów seminarium duchownego w Janowie Podlaskim (1818–1828)*. *Roczniki Teologiczno-Kanoniczne*, 1970, nr 4, s. 59n.
 16. Por.: E. Likowski, *Dzieje kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku*. Warszawa 1906.
 17. Zarządzał diecezją w latach 1826–1840.
 18. Por.: M. Żywczyński, *Sprawa Gutkowskiego 1833–1840*. *Rocznik Lubelski*, 1958, s. 129n.
 19. Pominięto tu istotną informację, że od zesłania bpa Gutkowskiego, przez prawie 17 lat (1840–1857) diecezja była pozbawiona ordynariusza.
 20. Por. np.: R. Ludwikowski, *Ultramontanizm a konserwatyzm polski XIX w.* *Zeszyty Naukowe KUL*. R. 22:1979, z. 11, s. 103n.
 21. Por.: P.J.K. Podlasiak [ks. J. Pruszkowski], *Janów Biskupi czyli Podlaski*. Kraków 1897, s. 261n.
 22. Por.: A. Korobowicz, *Stosunek władz świeckich do obrządku greko-katolickiego w świetle prawa Królestwa Polskiego (1815–1875)*. *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*, 1965, t. 20, s. 145n.
 23. Por.: H. Dylągowa, *Duchowieństwo katolickie wobec sprawy narodowej (1764–1864)*. Lublin 1983.
 24. Od 1861 r. Dyrektor Główny Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, zdymisjonowany w tym samym roku przez Wielopolskiego.
 25. Zresztą i sam bp Szymański na skutek nalegań Głównego Dyrektora Komisji Spraw Wewnętrznych i Duchownych, a zwłaszcza przekazanego mu w dn. 18/30.04. br. polecenia (...) pismem z 3.05. br. zakomunikował swemu duchowieństwu, iż jego odezwa z 31.05.1862 r. zawierała w sobie błędy, wskazane przez duchowieństwo unickie, przez co przestaje obowiązywać (przypis autora raportu).
 26. Por.: T. Fręchowicz, *Duszpasterska działalność Beniamina Szymańskiego biskupa podlaskiego*, w: *Studia z historii Kościoła w Polsce*, t. 1, red. E. Wyczawski, Warszawa 1972. Tenże, *Cerkiew grekokatolicka na terenie diecezji podlaskiej za rządów Beniamina Szymańskiego*. Rzym 1981.
 27. Por. też: S. Królik, *Hierarchia kościelna w Królestwie Polskim wobec przygotowania i wybuchu powstania styczniowego*. Warszawa 1966.
 28. *Sprawozdanie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych w Królestwie Polskim za 1861 r.*, cz. 1, s. 246; cz. 2, s. 9–15 (przypis autora raportu).
 29. *Sprawozdanie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych w Królestwie Polskim za 1861 r.*, cz. 3, s. 6 (przypis autora raportu).
 30. Por.: T. Żychiewicz, *Józefat Kuncewicz. Kalwaria Zebrzydowska* 1986.
 31. Jak wynika z przekazu generałowej Kickiej, obraz był dziełem Józefa Simmlera, zamówionym przez bliżej nieokreślone osoby (być może również Potockich z Wilanowa), a zapłcenie malarzowi miało nastąpić po przeprowadzeniu kwesty w Warszawie. Wobec napiętej sytuacji politycznej i w obawie przed represjami zbiórka pieniędzy nie odbyła się, zaś rachunki uregulowała autorka wspomnień. Por.: N. Kicka, *Pamiętniki*. Warszawa 1972, s. 584.

32. Obecnie obraz ten rozporządzeniem władz został przekazany do Muzeum Rumiancewa w Moskwie (przypis autora raportu).
33. Sprawozdanie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych w Królestwie Polskim za 1861 r., cz. 3, s. 209. Obszerny opis zajęć związanych z obchodami rocznicy kościuszkowskiej w: Z.L.S. [W. Przyborowski], *Historia dwóch lat. 1861–1862*. Kraków 1895, t. 3, s. 350n.
34. Sprawozdanie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych w Królestwie Polskim za 1861 r., cz. 3, s. 90–91 (przypis autora raportu).
35. Sprawozdanie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych w Królestwie Polskim za 1861 r., cz. 3, s. 273–76 (przypis autora raportu).
36. Referat komisji specjalnej został wydrukowany w materiałach ds. Królestwa Polskiego wydanych przez sekretarza stanu [Mikołaja] Milutina t. V, s. 41–43 (przypis autora raportu).
37. Leśna Podlaska.
38. Por.: S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*. Warszawa 1983, s. 317, gdzie bliższe informacje bibliograficzne.
39. Generał-Policmajster przekazał 3/15. września 1863 r. (...) Głównemu Dyrektorowi Spraw Wewnętrznych i Duchownych wyniki śledztwa w sprawie bpa Szymańskiego i duchowieństwa diecezji podlaskiej. Ponadto w odpowiedzi generał-policmajstra z 16/28. czerwca 1863 r. i piśmie łukowskiego naczelnika powiatowego wojennego z 28. sierpnia tegoż roku są przedstawione informacje o niepewności politycznej wszystkich bez wyjątków profesorów seminarium w Janowie (przypis autora raportu).
40. Por.: K. Groniowski, *Oddział księdza Brzózki*. Przegląd Historyczny, 1959, nr 4, s. 831n.
41. O. Beiersdorf (oprac.), *Papiestwo wobec sprawy polskiej w latach 1772–1864*. Wybór źródeł. Wrocław 1960.
42. Zygmuntem Felińskim
43. Od 1863 r. sufragan warszawski i administrator archidiecezji po zesłaniu abpa Felińskiego; w 1865 deportowany do Astrachania gdzie przebywał do 1887 r.
44. Zakonników ze wszystkich klasztorów usunięto w ciągu jednej nocy, w październiku 1864 r., tj. dominikanów z Janowa, Terespoła, Zofiobrodu; bazylianów z Białej; paulinów z Leśnej, Włodawy; karmelitów z Gułowskiej Woli; augustianów z Orchówka; marianów ze Skórca, Goźlina, franciszkanów ze Stężycy; bernardynów z Łukowa, Krześlina, Jeleńca, reformatów z Białej, Węgrowa; pijarów z Łukowa. Por.: P. Aleksandrowicz, *Diecezja siedlecka czyli podlaska*. Siedlce 1971, s. 237.
45. W latach 1863–75 bp płocki, od 1868 na zesłaniu, po powrocie w 1875 ordynariusz kujawskokaliski, a od 1883 r. metropolita warszawski.
46. Prawdopodobnie chodzi tu o unickie szkółki parafialne. Por.: F. Rzemieniuk, *Kształcenie nauczycieli dla potrzeb szkół parafialnych unickich w Królestwie Polskim*. Roczniki Humanistyczne, 1981, nr 2, s. 141n.
47. Por.: W. Kolbuk, *Przechodzenie unitów na obrządek łaciński w diecezji chełmskiej w XIX wieku*, w: *Dzieło chrystianizacji Rusi Kijowskiej*, red. R. Łużny. Lublin 1988, s. 209n.
48. Por.: J. Lewandowski, *Likwidacja obrządku grecko-katolickiego w Królestwie Polskim w latach 1864–1875*. *Annales UMCS*, 1966, t. 21, s. 213n.
49. Obecnie przeznaczają się na utrzymanie biskupa – 5000 rs., sufragana – 900 rs., członków kapituły – 2700 rs., konsystorz – 1800 rs., seminarium – 2470 rs. (przypis autora raportu).
50. DzP, t. 67, s. 85.

Henryk Ołdytowski

Wspólnoty wyznaniowe w Supraślu w XIX i XX w.,

I. Katolicy

W 1798 r. Supraśl był małą osadą klasztorną, liczącą około 200 osób. Pod względem wyznaniowym mieszkańcy tej osady wraz z zakonnikami stanowili wspólnotę katolików obrządku słowiańskiego. Kuria biskupia używała języka polskiego w księgach metrykalnych, korespondencji i publikacjach, znaki wodne supraskiej papierni, pieczętki biskupie były wykonywane też w języku polskim.

Z biegiem czasu osada przyklasztorna Supraśl zaczęła przekształcać się w miasteczko przemysłowe. Już w latach 40. liczba mieszkańców wynosiła ponad 3000 osób. Skład narodowościowy i wyznaniowy przedstawiał się następująco: Polacy –katolicy ponad 60%, Żydzi 15%, Niemcy–ewangelicy 12%, prawosławni zaś około 10%. Ten stan nie uległ zasadniczej zmianie aż do października 1939 r.

Przybyli do Supraskich fabryk z okolicznych wsi unicy zorganizowali parafię przy klasztorze oo. bazylianów. Do tej parafii należał cmentarz przy szosie do Białegostoku (dziś cmentarz katolicki). Po kasacie zakonu oo. bazylianów Polacy katolicy zabiegali u władz carskich o utworzenie parafii i budowę świątyni, gdyż kaplice w których odprawiali nabożeństwa księża dojeżdżający z Białegostoku lub z Wasilkowa, nie zaspokajały potrzeb religijnych nowo ukształtowanej wspólnoty wyznaniowej. Dopiero w 1861 r. administracja rosyjska wyraziła zgodę na budowę kościoła parafialnego. Zastrzegła sobie decyzję o wyborze proboszcza. Nie mógł nim być Polak. Dzięki staraniom biskupa gnieźnieńsko-poznańskiego Mieczysława Ledóchowskiego i biskupa Kolonii Pawła Melchera do Supraśla skierowano w 1868 r.: księdza Gustawa Bayena. Po aresztowaniu w 1869 r. ks. Bayena proboszczami parafii supraskiej byli już Polacy mianowani przez biskupów wileńskich. W latach 1869–1922 było ich kilkunastu. Działalność dwóch spośród nich zasługuje na podkreślenie. Kajetan Florian Rupejko – kanonik żmudzki – był proboszczem w Supraślu w latach 1869–1880. Jest pochowany na cmentarzu parafialnym po zachodniej stronie kaplicy cmentarnej. Wdzięczni parafianie utrwalili jego pamięć, umieszczając na południowej ścianie wewnątrz świątyni murowaną tablicę z epitafium.

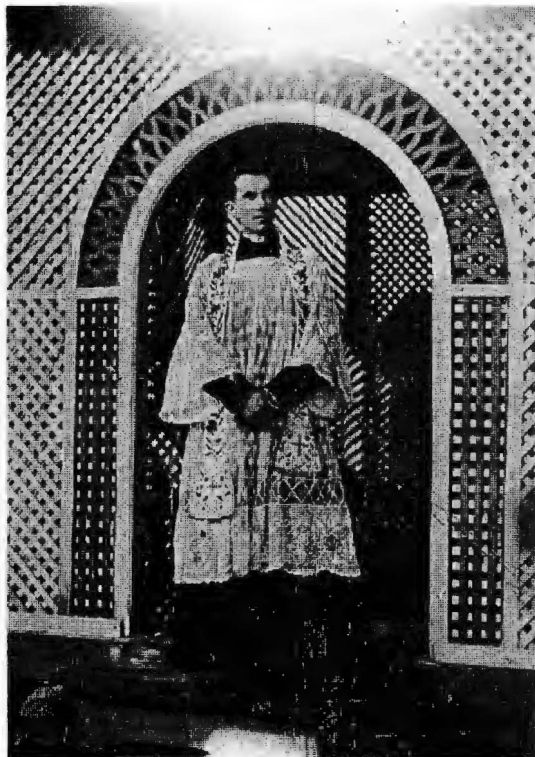
Władysław Łuchtanowicz był proboszczem w latach 1902–1905. Dokonał rozbudowy kościoła Św. Trójcy przez dobudowanie wieży-dzwonnicy, absydy,

dwóch zakrystii i chóru. Umieszczone na północnej ścianie świątyni epitafium jest wyrazem wdzięczności parafian (sprzed 1914 r.).

Okres lat 1923–1990 stanowi w dziejach parafii supraskiej wyraźną stabilizację w jej zarządzaniu. Ksiądz Otton Sidorowicz (1880–1960) kierował parafią przez 37 lat (1923–1960). Były to czasy nie mniej trudne niż okres zaborów. Kryzys gospodarczy lat 30., okupacja sowiecka i niemiecka, czasy urzędowej ateizacji wymagały wielkiej odwagi i odwagi. Kapłan ten budował wspólnotę, niewielką wagę przywiązywał do spraw gospodarczych. Wybudował nową plebanię i poszerzył teren cmentarza. Godnym następcą ks. Ottona Sidorowicza był ks. Stanisław Bójnowski. Kierował parafią w latach 1960–1990. Z inicjatywy tego proboszcza dokonano konserwacji wnętrza i zmiany

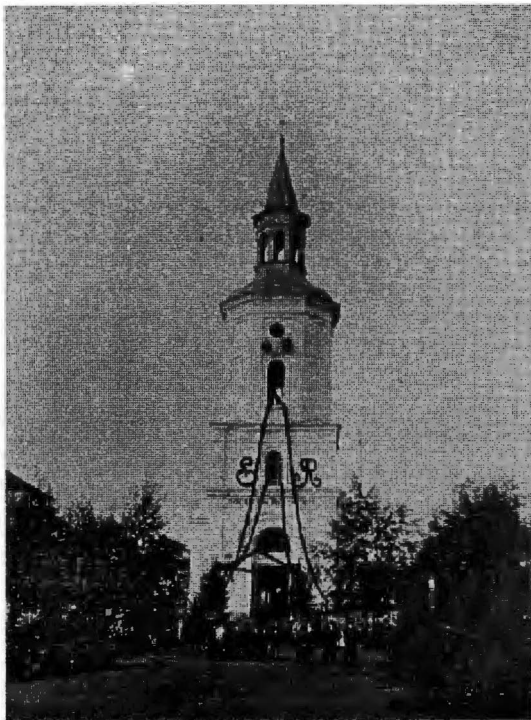
wystrój świątyni, zbudowano Dom Katechetyczny, przejęto na rzecz parafii kościół i cmentarz poewangelicki. W latach 1985–1987 dzięki nawiązaniu kontaktów z parafią prawosławną organizowane były ekumeniczne dni kultury chrześcijańskiej. Maria Szuszkiewiczowa z Królowej Apostołów zanotowała: „Liturgia eucharystyczna w cerkwi (św. Jana Teologa – p.m.) tak przepelnionej prawosławnymi i katolikami, że przysłowiowej szpilki nie można było wbić”, rozpoczęła te dni. Okolicznościową homilię w cerkwi wygłosił ks. katolicki Józef Koszewnik, w kościele św. Trójcy o. Miron (Chodakowski). Organizowano wspólne wystawy sztuki chrześcijańskiej, spotkania chórów prawosławnego i katolickiego oraz odczyty prelegentów. W 1989 r. procesja katolików i prawosławnych przeniosła do kościoła poewangelickiego krzyż przechowywany od 1940 r. przez prawosławnych przy kościele św. Jana Teologa.

Ksiądz Stanisław Bójnowski budował wspólnotę parafialną na gruncie odnowy II Saboru Watykańskiego, którego jednym z nurtów było odrodzenie życia religijnego rodziny katolickiej. W tym też czasie powstał w Supraślu ruch oazowy „Światło i życie”.



Ks. W. Łuchtanowicz pracujący w Supraślu w latach 1902–1905.

Fot. ze zbiorów TPS.



Rzymskokatolicki kościół parafialny Św. Trójcy ozdobiony przed wizytą arcybiskupa Edwarda Roppa.

Fot. ze zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Supraśla.

dawnej przynależności parafii do diecezji wileńskiej. W prawym ołtarzu obraz Serca Pana Jezusa. Bogata symbolika religijna wypełnia sklepienie i ściany prezbiterium oraz ściany między oknami. Po reformie liturgii przez II Sobór Watykański rzemieślnicy suprascy wykonali w drewnie tzw. ołtarz soborowy, baptysterium, paschał, dwa konfesjonały, fotele i klęczniki. Dwa konfesjonały białe i ambona pochodzą z końca XIX w.

Po tzw. „ukazie tolerancyjnym carskim” w 1905 r. zaczęto organizować procesje Bożego Ciała. Utrwalił się zwyczaj urządzania z tej okazji ołtarzyków przy ul.3 Maja, ul. Cieliczańskiej, Nowy Świat i Józefa Piłsudskiego, tylko w okresie okupacji sowieckiej, niemieckiej i kilku lat PRL-u procesje Bożego Ciała odbywały się dokoła kościoła parafialnego. Z okazji odpustu w niedzielę Św. Trójcy do Supraśla przybywały pielgrzymki z Wasilkowa i Czarnej Wsi. Parafianie z Supraśla udawali się z procesją na odpust do Świętej Wody w drugą niedzielę po Zielonych świątkach. W ostatnich latach ten zwyczaj zanikł, Supraślanie udają się na odpusty do Krypna czy Różanegostoku, ale już

Ks. St. Bójnowski pochodził z parafii Dąbrowa Białostocka, był wychowankiem ks. salezjanów z Różanegostoku. Został pochowany w dniu 4 sierpnia 1991 r. w grobie rodzinnym na cmentarzu w Dąbrowie Białostockiej.

Przez 3 lata pracował w Supraślu ks. Franciszek Wiatr. Przeprowadził podstawowe prace instalacyjne i tynkarskie wewnątrz kościoła, uporządkował cmentarz wokół kościoła, dokonał przebudowania i unowocześnienia plebanii. Pozostanie w pamięci parafian jako organizator pielgrzymek do sanktuariów w kraju i za granicą, m.in. do Rzymu, Kattynia i Lwowa.

Kościół parafii Świętej Trójcy jest zbudowany na rzucie prostokąta, murowany, jednonawowy, strop jest drewniany, płaski. W głównym ołtarzu prezbiterium znajduje się obraz Świętej Trójcy, tytuł świątyni, w ołtarzu lewobocznym obraz Matki Bożej Miłosierdzia (Ostrobramskiej), dowód



Procesja Bożego Ciała na rynku w Supraślu w okresie międzywojennym.

Fot. ze zbiorów TPS.

indywidualnie. Tylko młodzież od kilku lat organizuje piesze pielgrzymki do Różanogostoku czy Krypna.

Parafia rzymskokatolicka w Supraślu była wizytowana przez biskupów wileńskich. W 1905 r. wizytował parafię biskup Edward Ropp, w 1921 biskup Jerzy Matulewicz, w latach 1927, 1934 arcybiskup Romuald Jałbrzykowski. Po 1945 r. wizytacje biskupów z Białegostoku odbywały się co 4 lata, z tej okazji był udzielany Sakrament Bierzmowania. Do znaczących należały wizytacje biskupa Henryka Gulbinowicza (obecnie metropolity wrocławskiego) i arcybiskupa nowo utworzonej archidiecezji białostockiej Edwarda Kisiela.

Od 1902 r. przy parafii Świętej Trójcy działa chór kościelny. Odegrał on szczególną rolę w okresie rusyfikacji, w czasach okupacji sowieckiej, niemieckiej i stalinizmu. Pieśni religijne i patriotyczne oraz spektakle umacniały ducha narodowego w czasie, gdy tych zadań nie mogła spełniać szkoła bądź dom kultury. Bardzo żywy ślad pozostawił w świadomości chórzystów i pamięci parafian organista Władysław Szafranko. W latach 1923–1939 wykonywał w języku łaćńskim i polskim pieśni liturgiczne, kolędy, pieśni maryjne, przygotowywał i wystawiał w Domu Ludowym sztuki teatralne, operetki i montaż słowno-muzyczny.

Od 1936–1949 r. prowadziły działalność wychowawczą i opiekuńczą w Supraślu dwa zgromadzenia zakonne: ss. szarytki i ks. ks. salezjanie. Począwszy

od 1936 r. w bazylice Zwiastowania NMP była odprawiana msza św. w obrządku rzymskokatolickim. Na niedzielną mszę św. o godz. 9.00 licznie gromadzili się parafianie suprascy. Kazania księdza Franciszka Tomasika, dyrektora Zakładu Wychowawczego, pobudzały do głębokich refleksji religijnych. Młodzież z miasta gromadziła się w oratorium, zorganizowanym przy Zakładzie Salezjańskim. Księża salezjanie odegrali bardzo ważną rolę w wychowaniu religijnym i patriotycznym supraskiej młodzieży. Władze PRL usunęły w 1949 r. oba zgromadzenia zakonne z terenów przez nie zajmowanych.

Do 1936 r. parafię rzymskokatolicką w Supraślu obsługiwał tylko jeden duchowny. Wraz z przybyciem do Supraśla ks.ks. salezjanów parafia była obsługiwana przez trzech księży. Obecnie w parafii jest trzech księży. Prowadzą oni katechezę w szkołach średnich i podstawowej. Co dwa tygodnie odprawiają mszę św. w Domu Opieki Społecznej w Łażniach.

2. Prawosławni

Po kasacie zakonu oo. bazylianów w 1839 r. przy klasztorze pobazylikańskim została zorganizowana parafia prawosławna. Administracyjny przymus władz carskich nie sprzyjał rozwojowi tej parafii. Po powstaniu styczniowym, począwszy od lat 70. zaczął się powolny jej rozwój. Przybycie z głębi Rosji archimandryty Mikołaja Dołmatowa przyczyniło się do dalszego rozwoju wspólnoty prawosławnych w Supraślu. Za czasów jego działalności zostały zbudowane dwie cerkiewki: św. Jana Teologa w północno-zachodniej części zespołu klasztorowego i św. Jerzego Zwycięzcy na osiedlu Podsupraśl, gdzie został założony cmentarz parafialny. Mikołaj Dołmatow przeprowadził konserwację cerkwi Zwiastowania NMP. Największą zasługą tego uczonego archimandryty było opracowanie i wydanie w Petersburgu w 1892 r. publikacji pt. „Supraskij Błagowieszczenskiej monastyr”.

W tym też czasie przy klasztorze męskim powstaje Bractwo Prawosławne, oddział grodzieńskich kursów śpiewu cerkiewnego oraz szkoła dla chłopców. W 1910 r. obchodzono uroczyste 400-lecie wyświęcenia cerkwi Zwiastowania. Z tej okazji wydano medalion z płaskorzeźbą cerkwi, datami: 1500–1900, postaciami fundatorów i sceną Zwiastowania NMP. W 1915 r. zakonnicy opuścili klasztor, wywozząc i ikonę Matki Bożej Przewodniczki. Po rewolucji w Rosji do Supraśla wrócili dwaj mnisi. Parafia supraska w tym czasie była filią parafii w Wasilkowie. Od usunięcia w 1923 r. mnichów z terenu klasztoru jedyną świątynią parafii supraskiej była cerkiewka cmentarna na Podsupraślu.

W 1927 r. do Supraśla przybył z parafii Wasilków ks. Aleksy Mularczyk, który kierował parafią supraską do 1970 r. Wszystkie nabożeństwa były odprawiane w cerkiewce św. Jerzego Zwycięzcy aż do 1956 r.

Po przeprowadzeniu remontu i resakralizacji cerkiew pod wezwaniem Św. Jana Teologa została główną świątynią wspólnoty prawosławnej w Supraślu. Pełni tę funkcję i dziś. Ksiądz Aleksy Mularczyk pasterzował w Supraślu przez 43 lata. Pochowany został na cmentarzu na Podsupraślu.

W latach 1971–1984 kierował parafią ks. Aleksander Makal. Za czasów jego pasterzowania rozpoczęto odbudowę cerkwi Zwiastowania. W 1983 r. zostały przeprowadzone badania archeologiczne krypty i podziemi. Odkryto 9 mogił pod posadzką cerkwi, stwierdzono naruszenie krypty i profanację prochów rodu Chodkiewiczów i przełożonych klasztoru. Po usunięciu spychaczami gruzów przystąpiono do budowy podziemi cerkwi. W dniu 02.06.1984 r. został poświęcony i położony kamień węgielny pod rekonstrukcję cerkwi Zwiastowania NMP. Było to uwieńczenie „trzechletnich wysiłków Jego Ekscelencji biskupa Białostockiego i Gdańskiego Sawy” (Wiadomości Pol. Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, W-wa 1984, s.70). W uroczystości udział wzięli dostojnicy Kościoła Prawosławnego w Polsce, z Rumunii i Bułgarii. Obecni byli przedstawiciele władz centralnych, wojewódzkich i gminnych. W październiku 1984 r. w domu parafialnym przy ul. 3 Maja został utworzony Dom Zakonny. W 1990 r. w budynku poklasztorным przylegającym do cerkwi św. Jana Teologa znalazł pomieszczenie Męski Klasztor Prawosławny, którego archimandrytą został o. Miron (Chodakowski).

Od 1984 r. trwa odbudowa cerkwi Zwiastowania NMP zburzonej 20.07.1944 r. przez cofające się wojska hitlerowskie. Przy klasztorze istnieje parafia. Zakonnicy prowadzą działalność duszpasterską, organizują pielgrzymki, spotkania, sympozja, katechizację w szkołach średnich i podstawowej. Diakon Jarosław Makal prowadzi chór parafialny.

W 1987 r. odwiedził klasztor Patriarcha Ekumeniczny i Arcybiskup Konstantynopola Dmitros I. Na terenie odbudowywanej cerkwi Zwiastowania dokonał poświęcenia kopii ikony Matki Bożej Smoleńskiej, która obecnie znajduje się na zewnętrznej ścianie Domu Zakonnego przy ul. 3 Maja 13.

W 2000 roku przypada 500-lecie przybycia do Supraśla zakonników obrządku bizantyńsko-słowiańskiego. Męski Klasztor Prawosławny, liczący obecnie 10 zakonników, przygotowuje się do uczczenia tego ważnego wydarzenia w dziejach Supraśla.

3. Ewangelicy

Wraz z rozwojem miasta do Supraśla zaczęli przybywać robotnicy z Łodzi, Zgierza i Pabianic oraz z terenów Brandenburgii i Prus Wschodnich. Wielu przeniosło się do Supraśla z Białegostoku, Choroszczy i Michałowa. Byli to w przeważającej większości ewangelicy pochodzenia niemieckiego.

W latach 1834–1835 miejscem kultu religijnego tej ludności była

kaplica pałacu opatów, należącego do Fryderyka Wilhelma Zacherta. W 1885 r. została wyświęcona świątynia pod wezwaniem Zmarstwychwstania Pańskiego. Fundatorami jej byli: radca dworu cesarza Melchior Grüber, baron Fryderyk Wilhelm Zachert i inni fabrykanci Supraśla; Buchholtz, Jansen oraz Alt. Duży wkład w budowę kirchy wnieśli kupcy, rzemieślnicy i robotnicy, członkowie wspólnoty ewangelików.

Kircha supraska jest cennym zabytkiem architektury. Zbudowana jest w stylu eklektycznym z przewagą form architektury neogotyckiej. Wieża na rzucie kwadratu górą przechodzi w ośmiobok, zwieńczona jest dachem w formie wysokiego ostrosłupa. Korpus świątyni na rzucie prostokąta z wnętrzem jednorodnym był przykryty stropem drewnianym. W czasie odbudowy kościoła w latach 1984–1994 Zakłady Konstrukcji Stalowych w Starosielcach wykonały nowe stalowe konstrukcje dachu, który został podobnie jak wieża przykryty blachą miedzianą. W br. zostanie zakończona przebudowa sklepień i malowanie wnętrza.

Świątynia ta była kościołem filialnym parafii ewangelicko-augsburskiej w Białymstoku. Nabożeństwa niedzielne i świąteczne odprawiali pastrowie z Białegostoku. Do wspólnoty ewangelików supraskich należał cmentarz przy ul. Białostockiej w Supraślu. Przy ul. Cieliczańskiej 4 (dziś budynek poczty) znajdował się dom parafialny. W dniu 24.06.1935 r. odbyła się uroczystość 50-lecia wyświęcenia kościoła. Na ten jubileusz przybyło wielu wiernych z Białegostoku, Michałowa a nawet z Grodna. Mszę św. odprawił pastor białostocki Teodor Zirkwitz w asyście pastorów: Benno Kraethera i Adolfa Plamscha (Benno Kraether sprawował opiekę nad wspólnotą supraską, Adolf Plamsch nad wspólnotami Grodna, Izabelina i Michałowa). Swoją obecnością zaszczylił ten jubileusz wojewoda białostocki Pasławski. Wystąpiły chóry z Supraśla i Białegostoku. Uroczystość uświetniła orkiestra dęta istniejąca przy parafii supraskiej. Świadek tych uroczystości, pan Aleksander Grenda z Wolfsburga, w swoich wspomnieniach z czasów młodości szeroko opisuje to ważne wydarzenie w dziejach supraskich ewangelików.

Jednoczyły wspólnotę nabożeństwa w wielkie święta, jak Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielki Piątek, Wielkanoc i Zielone Świątki. Katecheza dzieci i młodzieży, opowieści rodzinne, praca na rzecz parafii i pomoc sąsiedzka pogłębiały świadomość religijną i narodową.

W 1939 r. po przejęciu regionu białostockiego przez władze sowieckie rozpoczęło się przesiedlanie ludności pochodzenia niemieckiego, w większości ewangelików, do Rzeszy. W 1940 r. pozostali w Supraślu ci, którzy nie potwierdzili swojej niemieckości przez wpisanie się na tzw. volkslistę. Należeli oni do innych wspólnot wyznaniowych: katolickiej bądź prawosławnej, np. Krygierowie, Gromanowie, Szachowie, Berentowie, Leopoldowie. W latach 80. nawiązali oni kontakty z rodzinami w Niemczech. Ich krewni także odwiedzają Supraśl.

Kościół poewangelicki przez okres 1940–1968 był magazynem materiałów budowlanych i uległ silnej dewastacji. W 1983 r. rozpoczęto odbudowę kościoła z przeznaczeniem na cele kulturalne laickie. W 1989 r. Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie po przeprowadzeniu sądowej weryfikacji księgi wieczystej uzyskał prawo własności do kościoła i przekazał te obiekty w 1990 r. parafii rzymskokatolickiej w Supraślu.

W 1985 r. w Wolfsburgu obchodzono uroczystość 100-lecia kirchy. Z tej okazji pan Aleksander Grenda zamieścił w prasie miejscowej artykuł o dziejach supraskiej wspólnoty ewangelików.

4. Wspólnota żydowska

W latach 30. XIX w. przybyła do Supraśla duża grupa Żydów. Trudnili się oni handlem, rzemiosłem i przejmowali zakłady przemysłowe po Zachertach, Buchholtzach, Altach czy Aunertach. W latach 60. została wybudowana w stylu neoklasycyzyzm murowana synagoga. Była to świątynia dwukondygnacyjna, z dwuspadowym dachem pokrytym dachówką ceramiczną. Biel ścian i kolorowe szyby okien zakończonych półokrągłym łukiem widoczne były z daleka. Od ulicy 11 Listopada (w XIX w. Zgierskiej) oddzielały świątynię dorodne brzozy. We wnętrzu synagogi były umieszczone symbole 10 plemion izraelskich, oszczędną fasadę zdobił napis w języku hebrajskim. W lipcu 1941 r. specjalny oddział żołnierzy niemieckich zmusił Izraelitów do wyniesienia ze świątyni wyposażenia liturgicznego i ksiąg, które przed synagogą spalono. W obecności wiernych świątynię zburzono, rabina Awgidora Rabinowicza wyprawiono i zamordowano w pobliskim lesie. W czasie okupacji niemieckiej suprascy Żydzi do lipca 1942 r. żyli na wolności, pracowali w fabrykach, na pozachertowskim majątku i innych miejscach pracy przymusowej. W dniu 2 listopada 1942 r. wojsko niemieckie otoczyło Supraśl, wszystkim Żydom nakazano opuścić mieszkania i zgromadzić się na wyznaczonych miejscach. Stamtąd furmankami wywieziono do Białegostoku około 200 osób. Kilkanaście osób ukryło się w lesie, ale i ci po kilkunastu dniach dołączyli do pierwszego transportu. W dniu 21 grudnia 1942 r. wraz z Żydami innych okolicznych miejscowości zostali wywiezieni do Treblinki. Uniknęli holocaustu ci, których Sowietnicy wywieźli do Kazachstanu czy na Syberię. Kilka osób przeżyło okupację w supraskich lasach. Ale po 1945 r. opuścili Supraśl. W 1945–1946 r. odwiedzili Supraśl powracający z zesłania Ina i Arkadiusz Cytronowie, spadkobiercy największego zakładu włókienniczego przedwojennego Supraśla. W latach 80. odwiedzili Supraśl i inni członkowie dawnej wspólnoty żydowskiej. W 1989 r. Towarzystwo Przyjaciół Supraśla nawiązało kontakt z Towarzystwem Byłych Supraślan w Izraelu (Supraslerlandmanschaft). W 1992 r. wydano w Tel-Awivie publikację w języku angielskim, hebrajskim i jidisz pt. „The Story of Suprasl”. Przedstawiona w książce społeczność żydowska byłych supraślan (z dawnej wspólnoty Żydów supraskich żyje w Izraelu około 20 osób) z pietyzmem przechowuje pamiątki po swoich dziadach, rodzicach i krewnych. Z okazji 50. rocznicy powstania w getcie białostockim w dniu 17 sierpnia 1993 r. do Supraśla na zaproszenie władz miasta przybyła delegacja Żydów, byłych supraślan. W spotkaniu z władzami miasta i Zarządem Towarzystwa Przyjaciół Supraśla udział wzięli: Jakub Patt – prezes Supraslerlandmanschaft, Fine Dajdusz – jedyny, który okupację niemiecką przeżył w partyzantce, jego córka Towa, urodzona w Izraelu, Zelig Gotlib – syn właściciela tartaku w Supraślu

przed 1939 r., jego żona Szula, pochodząca ze Lwowa. Goście z Izraela przekazali tablicę upamiętniającą krótką historię wspólnoty żydowskiej Supraśla oraz medalion o motywach Betlejemiu z napisem proroctwa Micheasza (roz,5,I) w języku angielskim i hebrajskim. Spotkaniu przyjaciół Supraśla z Izraela z mieszkańcami Supraśla towarzyszyła Telewizja Polska. Kasetą z nagraniem filmem, trwającym 1,5 godz. znajduje się w archiwach TPS.

Po wspólnocie żydowskiej, która istniała w Supraślu ponad 100 lat, pozostało kilka domów mieszkalnych, jeden zakład przemysłowy, topograficzna nazwa „Żydowska Górka” i film z 1993 r.

Bibliografia

1. Mikołaj Dołmatow – Supraskij Błagowieszczenskij monastyr, Sankt Petersburg 1892 r.
2. Aleksander Grenda – Supraśl und Białystok, Wolfsburg 1990 r.
3. Alfred Ignatowicz – Grecko-katolicka diecezja supraska, Wiadomości Kościelne Archidiecezji Białostockiej, Nr 2 (1976 r.)
4. Jakub Patt – The story of Suprasl, A Shtetl in Eastern Poland. Tel-Aviv 1992 r.
5. Papież Pius VI – Bulla pt. Susceptum a nobis 1798 r. Archiwum Apostolicae Vaticana. kserokopia w archiwum TPS.
6. Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, Warszawa 1984.

Adam Jerzy Okurowski

Sport w Supraślu (1931–1994)

W 1994 r. mija 60. rocznica powstania Supraskiego Klubu Sportowego (Supraślanki).

W uroczystości obchodów wezmą udział przedstawiciele kilku pokoleń, głównie zawodnicy sekcji piłki nożnej, narciarskiej i hokejowej. Będzie też obecna dość liczna już grupa, najlepszych w ostatnich latach narciarzy w Polsce, z olimpijczykiem Andrzejem Piotrowskim.

Tradycje sportowe mieszkańców Supraśla sięgają lat trzydziestych XX w. chociaż zainteresowania sportem wystąpiły znacznie wcześniej. Początkowo był to ruch spontaniczny. Młodzież w charakterystyczny dla swego wieku i

temperamentu sposób, żywiłowo uprawiała wszelkie formy sportu. Wraz z uprzemysłowieniem miasta, jego urbanizacją, wzrastał także i poziom kultury fizycznej i zwiększało się też jej oddziaływanie na środowisko. Zorganizowane formy współzawodnictwa sportowego wystąpiły pod koniec lat dwudziestych. Ówczesny Zarząd Miejski, z okazji 3 Maja organizował biegi przełajowe, wyścigi rowerowe i biegi w workach – te coroczne imprezy kończyły się pokazami strażackimi.

Bardziej ożywioną sportową działalność obserwuje się od 1931 r. Z inicjatywy burmistrza Ludwika Ślusarczyka, w stosunkowo niedługim czasie wybudowano korty tenisowe, kręgielnię, rozpoczęto budowę skoczni narciarskiej i przygotowano teren na boisko. Momentem przełomowym w rozwoju sportu stanowiło powstanie SKS Supraślanka. Było to wiosną 1934 r. W kilka miesięcy później wybudowano boisko do piłki nożnej, 4-torową bieżnię i boisko do siatkówki. Inicjatorem tych prac był następny burmistrz Tadeusz Olejniczakowski. Odtąd klub gromadził młodzież chętną do sportu, szczególnie do gry w piłkę nożną, narciarstwa i lekkiej atletyki.

Tu, na bieżni Supraślanki, zaczęli uprawiać sport znani w kraju lekkoatleci – byli oni pionierami sukcesów i osiągnięć sportowych supraślán. Jan Staniszewski był 9-krotnym Mistrzem Polski w biegach na 800 i 1500 m oraz w sztafecie 4 x 400 (1938–46), 2-krotnym rekordzistą kraju, a w 1938 r. uczestniczył w Mistrzostwach Europy w Paryżu, gdzie w biegu na 1500 m zajął 5 miejsce. W skoku o tyczce do najlepszych przez wiele lat zaliczano Ryszarda Gromana, który w 1945 r. zdobył dwa tytuły Mistrza Polski (tyczka, skok w dal), a w 1946 r. w Olsztynie – tytuł halowego Mistrza Polski (tyczka). Wśród kobiet, wyróżniającą się zawodniczką była Zofia Kwasiborska – wicemistrzyni Polski w biegu na 800 m (1938 r.). Kontynuatorami tych osiągnięć, znacznie później stali się uczniowie miejscowych szkół.

W 1984 r. chłopcy ze Szkoły Podstawowej zajęli 2 miejsce w kraju w sztafetowych biegach przełajowych 10 x 1000 m, w składzie m.in.: Andrzej Piotrowski, Wojciech Kulikowski, Adam Jurkowski, Jarosław Świrydowicz, Marek Romanowski, Jarosław Lenkiewicz, a dziewczęta: Magdalena Zubrycka, Agnieszka Piekarska, Małgorzata Bajgus, Marta Roslan, Joanna Bukowska, Monika Koncewicz – zdobyły srebrny medal w czwórboju lekkoatletycznym podczas Igrzysk Młodzieży Szkolnej w 1992 r. Do zawodów przygotowali uczniów nauczyciele WF – Janusz Olszaniecki, Anatol Leończuk – 1984 i Franciszka Wojna w 1992 r.

Młodzież PLSP dwukrotnie zajęła czołowe lokaty w Ogólnopolskiej Spartakiadzie Liceów Plastycznych. W 1972 r. w Krakowie 2 miejsce, a w 1976 r. w Częstochowie – pierwsze. Wyróżniającymi się zawodnikami byli: Grażyna Kotkowska i Marian Drągiewicz. Do zawodów przygotował ich Janusz Duzienko.

Uczniów ZSMR wielokrotnie klasyfikowano na najwyższych miejscach w zawodach ogólnopolskich (Mistrzostwa Polski Juniorów, Spartakiada Młodzieży, Mistrzostwa Polski Szkół Rolniczych). Wielu zdobywało medale i powoływa-

nych było do kadry narodowej. Szczególne osiągnięcia uzyskali: Zenon Ponia-tawski (1500, 3000, 5000 m, biegi przełajowe, maraton – członek kadry), Marek Karczewski (3000 m, biegi przełajowe – czł. kadry), Andrzej Malicki (1500, 5000 m, reprezentant Polski w maratonie), Robert Karczewski (400 mpł), Eugeniusz Siliwoniuk (110 i 400 mpł, reprezentant Polski w sportach pożarniczych), Wojciech Stasieluk (dysk, kula), Adam Jurkowski (800 i 1500 m), Tadeusz Dubiło (800 i 2000 m, czł. kadry), Leszek Łuckiewicz (dysk, kula, czł. kadry), Andrzej Karpiuk (dysk, kula, czł. kadry). Największe sukcesy szkoły przypadają na lata 1978–90. Do zawodów przygotowywali: Wiktor Gryniiewicz i Aleksander Wojna.

Najszechstronniejszym lekkoatletą Supraśla był Leonard Szalecki, który w latach 1978–85 występował w barwach Podlasia Białystok. Jego największe osiągnięcie to 3 miejsce w kraju w ośmioboju (1979) i 12 w dziesięcioboju (1984).

Bogatym dorobkiem medalowym może poszczycić się działająca w Supraślu przy ZSMR sekcja zapasów Podlasia Białystok. Jej założycielem w 1972 r. był uczeń Leszek Rekuć. Każdego roku zapasy trenowało ok. 30 chłopców. Na Mistrzostwach Polski Juniorów zdobyli oni kilkanaście medali, a trzech z nich – Wiesław Joszczyk, Robert Kwasiborski i Jerzy Gryc, wielokrotnie reprezentowali nasz kraj na Mistrzostwach Europy i Mistrzostwach Świata Juniorów. W 1992 r. na bazie posiadanego sprzętu i odpowiednio przystosowanych (we własnym zakresie) pomieszczeniach ZSMR, z inicjatywy nauczycieli WF i przy poparciu dyrekcji powstał w szkole KS Sprząśla. Sekcją wiodącą są zapasy, a zajęcia prowadzi; Janusz Cukierman i Robert Kwasiborski. Powołano kolejne sekcje: lekkoatletyki, trójboju siłowego i sekcję rekreacyjną rodzin. W 1994 r. sekcja zapasów kobiet po półrocznej pracy wywalczyła drużynowo 3 miejsce w Polsce. Indywidualnie Sylwia Żukowska w wadze do 61 kg zdobyła srebrny medal, a Hanna Charmuszko – brązowy.

Najbardziej lubianym przez mieszkańców Supraśla sportem była piłka nożna. Choć piłkarze ze zmiennym szczęściem grali najczęściej w A klasie, to jednak dyscyplina ta cieszyła się zawsze dużym zainteresowaniem. Pierwszy mecz, zorganizowany z okazji otwarcia stadionu SKS Supraślanka, odbył się w lipcu 1934 r. z drużyną WKS Jagiellonia Białystok (1:2). Do sukcesów piłkarze zaliczają wygrany jeszcze przed wojną mecz (4:1) z najsilniejszą wówczas białostocką drużyną Makabi oraz znacznie później – awans drużyny juniorów do ligi okręgowej (1971) i seniorów do klasy okręgowej (1981), a w 1994 r. udział w finale Pucharu Polski na szczeblu wojewódzkim. Obecna drużyna Supraślanki jest na I miejscu w rozgrywkach A kl. Spośród wielu piłkarzy występujących w barwach tego klubu zaledwie kilku powołano do reprezentacji województwa, a niektórzy odeszli do klubów grających w wyższych klasach. Byli to: Janusz Dobrowolski – bramkarz, Gwardia Białystok, repr. woj. (1957), Stefan Jaczun, repr. woj. (1970), Edward Kwasiborski – Skra Czarna Białostocka (1960), Marcin Nalewajko – bramkarz, był w kadrze narodowej juniorów, uczestniczył w kilku meczach repr. Polski (1987), Zenon Szalecki – Legia



6 VI 1954 – drużyna piłkarska, która wywalczyła awans do A kl., od lewej: Stefan Żak, Janusz Dobrowolski, Zdzisław Daszuta, Jerzy Berendt, Henryk Żak, Piotr Żurawłow, Stanisław Garstka, Janusz Pietnicki, Janusz Sidorowicz, Władysław



5.VI.1994 – drużyna, która wywalczyła udział w finale wojewódzkim Pucharu Polski i awans do klasy okręgowej, stoją od lewej:

Marcin Nalewajko, Piotr Bakunowicz, Dariusz Nasuta, Dariusz Kondraciuk, Dariusz Pawełko, Leszek Wiszniewski, niżej: Robert Kurza, Wiesław Rygorczuk, Dariusz Galewski, Jacek Kwasiborski, Robert Pawlak, Marek Puławski.

Warszawa, Jagiellonia Białystok (1973), Tadeusz Urbanowicz – repr. woj. (1968), Janusz Wilczewski – bramkarz, ŁKS Łomża (1981), Leszek Wiszniewski – repr. woj. (1970), obecnie trener Supraślanki, Stefan Żak – Skra Czarna Białostocka, repr. woj. (1957).

Trwały ślad w historii sportu Białostoczczyzny i niezapomniane wspomnienia wśród mieszkańców Supraśla pozostawiła drużyna hokejowa. Przez 15 lat działalności (1955–70), miała wielu sympatyków, także z Białegostoku i okolic. Pierwszy mecz hokeja na lodzie odbył się 23.I.1955 r. z drużyną ZS Start Suwałki (2:7). W następnych spotkaniach było różnie. Do 1966 r. hokeiści rozegrali 32 mecze (22 wygrali, 8 przegrali, 2 zremisowali) i zdobyli 169 bramek, a 88 stracili.

Oto drużyny, z którymi grali supraślanie: Orzeł Baniocha (1963, 67, 68, 70), Polonia Bydgoszcz (1958), Juwenia Białystok (1964, 65), Start Białystok (1956), Bzura Chodaków (1967,70), Mamry Giżycko (1959), Lublinianka Lublin (1959), Mirków Jeziorna (1963, 66), Świt Nowy Dwór (1966), Lech Otrębusy (1966), Pronit Pionki (1969, 70), Znicz Pruszków (1967, 68), Pogoń Siedlce (1967, 68, 70), Wigry Suwałki (1960), Warszawianka Warszawa (1967), Farmacja Warszawa (1965, 66), Legia Warszawa (1962), Maraton Warszawa



21 II 1965 – hokeiści Supraślanki na lodowisku Okęcia w Warszawie, od lewej: Eugeniusz Rafałowski, Janusz Dobrowolski, Jerzy Okurowski, Jerzy Dobrowolski, Stanisław Garstka, Sławomir Piotrowski, Mikołaj Nalewajko, Bolesław Tatur, Arszewski, Czesław Bogdanowicz, Wiesław Pul.

(1959), Marymont Warszawa (1967), Okęcie Warszawa (1967, 68, 70), Sparta Warszawa (1966), Wicher Wilkasy (1960), Mazur Wydminy (1960), Włókniarz Zgierz (1959). Sukcesem hokeistów Supraślanki było zdobycie mistrzostwa okręgu olsztyńsko-białostockiego (1960) i mistrzostwa okręgu warszawskiego (1966). Najwyższe zwycięstwa to 12:0 w Wydminach (1960), 17:2 z Juventą Białystok (1963), 17:1 z Warszawianką (1967). Trzykrotnie drużyna hokejowa, jako reprezentacja Białegostoku wyjeżdżała na spotkania towarzyskie do Wilna i Kowna (1967–69). Mecze rewanżowe odbyły się w Supraślu i na Torwarze w Warszawie. Uczestniczyli w nich: bramkarze – Czesław Bogdanowicz, Jerzy Kulesza; obrońcy – Janusz Cylwicki, Janusz Dobrowolski, Stanisław Garstka, Stanisław Gieleżyński, Krzysztof Kulesza, Henryk Pul, Eugeniusz Rafałowski; napastnicy – Jerzy Dobrowolski, Janusz Kwasiborski, Eugeniusz Nalewajko, Mikołaj Nalewajko, Jerzy Okurowski, Jerzy Pul, Wiesław Pul, Bolesław Tatur, Wacław Wilczewski. W hokeja grali najczęściej ci sami zawodnicy, którzy zgłaszani byli do rozgrywek piłki nożnej. Jazdę na łyżwach traktowano wówczas jako przygotowanie sprawnościowe i kondycyjne do sezonu piłkarskiego. Drużynę rozwiązano ze względu na brak właściwego sprzętu, szkoleniowca, sparing-partnerów na Białostoczczyźnie, a przede wszystkim z powodu braku pieniędzy. Do rozwoju sekcji hokejowej i jej osiągnięć znacznie przyczynił się Czesław Kmita, sekretarz klubu – za działalność w Supraślance uhonorowany został Złotą Odznaką ZS Start i Brązową Odznaką PZHL w 1964 r.

Największe osiągnięcia, szczególnie w ostatnich latach odnieśli narciarze. Od 1986 r. supraślanie zajmowali czołowe miejsca w kraju – w Zimowych Igrzyskach Młodzieży Szkolnej, Spartakiadzie Młodzieży i w Mistrzostwach Polski. A zaczęło się w 1933 r., kiedy to burmistrz L. Ślusarczyk zorganizował pokazowe przejazdy ulicami miasta narciarzy z Białegostoku. W roku następnym klub otrzymał kilkanaście par nart z Komendy Powiatowej WF i PW w Białymstoku. Później młodzież wykonywała je sama lub z pomocą rodziców. Narciarstwo stało się popularne w Supraślu. Na jego rozwój miały wpływ – korzystne warunki atmosferyczne i terenowe w lasach otaczających miasteczko; zapal sekretarzy Supraślanki – Czesława Kmity (1952–70) i Waldemara Leszczyńskiego (od 1979); zwiększony wymiar godzin WF na szkolenie narciarskie w Szkole Podstawowej (od 1974), a przede wszystkim zwiększenie środków finansowych (od 1980) i współpraca ze Szkołą Mistrzostwa Sportowego w Zakopanem (od 1986 r.).

Pierwszy sukces supraślanina odnotowano w 1954 r. – Władysław Romanowicz pokonał wszystkich w zawodach wojewódzkich. W następnych latach osiągnięcia narciarzy były bardziej znaczące. W latach 1963–65, tytuły mistrzów Okręgu Warszawskiego wywalczyli: Janina Dobrowolska, Wiesław Gawryluk, Antoni Łukasiewicz, Władysław Puławski, Krzysztof Romanowicz. Od 1974 r. Jerzy Olizarowicz dziesięciokrotnie zdobywał tytuł mistrza okręgu i wielokrotnie wysoko był klasyfikowany w Mistrzostwach Polski Juniorów – obecnie zajmuje się szkoleniem narciarzy Supraślanki. W latach 1981–83 czo-

łowe miejsca na zawodach krajowych zajmował Krzysztof Świrydowicz. Od 1986 r. medale na Mistrzostwach Polski zdobywali: Andrzej Piotrowski, Wojciech Kulikowski, Robert Sosnowski, Paweł Salnikow, Marcin Czaban, Adam Roszkowski, Jarosław Świrydowicz. Ukoronowaniem sukcesów narciarzy z Supraśla był rok 1991. Na Mistrzostwach Polski zdobyli aż 9 medali: 4 złote – A. Piotrowski (10, 15, 30 i 50 km); srebrny – Marcin Roszkowski, który zajął też I miejsce w Międzynarodowych Mistrzostwach Szkół Sportowych; brązowe – Marcin Czaban, Agnieszka Salnikow, sztafeta 3 x 5 km (Marek Borys, Paweł Piotrowski, M. Czaban), sztafeta 3 x 10 km (R. Sosnowski, A. Roszkowski, P. Salnikow). W 1992 r. spełniły się sportowe marzenia A. Piotrowskiego. Narciarz Supraślanki (jako pierwszy w dziejach sportu białostockiego) reprezentował Polskę na XVI Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Albertville. W tym też roku sensacyjnie zakończyły się Drużynowe Mistrzostwa Polski. Po raz pierwszy supraślankie uczestniczyli w sztafecie, w której kolejno biegli zawodnicy czterech grup wiekowych: Mariusz Koncewicz młodzik – 3 km, M. Roszkowski junior młodszy – 5 km, M. Czaban junior – 10 km, A. Piotrowski senior – 10 km. W tej najtrudniejszej ze sztafet drużyna Supraślanki zdobyła złoty medal. W 1993 r. A. Piotrowski odniósł swój życiowy sukces: na Uniwersjadzie w Zakopanem w biegu na 30 km wywalczył brązowy medal, a Roszkowski zdobył złoty medal w mistrzostwach Polski juniorów młodszych. W rok później Dawid Sienkiewicz zdobył tytuł mistrza Polski młodzików, a wśród junierek Agata Jakubik wywalczyła medal brązowy. W 1994 r. sztafeta tym razem w składzie: D. Sienkiewicz, K. Karwel, M. Roszkowski i A. Piotrowski już po raz drugi okazała się najlepszą w kraju w Drużynowych Mistrzostwach Polski. W latach 1988-93 A. Piotrowski i M. Roszkowski wielokrotnie uczestniczyli w zawodach międzynarodowych (Austria, Niemcy, Francja, Włochy, Szwecja, Norwegia). W opinii Prezesa Zarządu SKS Supraślanka Sławomira Romanowicza, osiągnięcia narciarzy są m.in. efektem dobrej współpracy klubu, szkoły i rodziców oraz znacznego wkładu pracy organizacyjnej sekretarza klubu W. Leszczyńskiego.

Władze miasta zawsze dbały o to, aby mieszkańcom stworzyć warunki sprzyjające rozwojowi kultury fizycznej. W Supraślu są wyznaczone i odpowiednio przygotowane miejsca do uprawiania sportu. Oprócz stadionu i boisk przyszkolnych, jest plac zabaw i asfaltowe boiska do gier sportowych (korty tenisowe, boiska do piłki ręcznej, siatkowej i koszykowej – na os. Lewitówka). Narciarze swoje oznakowane trasy mają na Podsupraślu (2, 3 i 5 km). Na tzw. Glinkach jest trasa biegowa dł. ok. 1 km oświetlona (ewenement w skali krajowej). Jest tam też boisko do gry w piłkę koszykową i ręczną (zimą w tym miejscu i na Lewitówce urządzone są lodowiska). W pobliżu, na skraju lasu jest oryginalny i ciekawie zagospodarowany plac zabaw.

W Supraślu zawsze też była grupa aktywnych działaczy, organizatorów różnych imprez środowiskowych. Dotychczas odbyły się: zawody kajakowe, pływackie, strzeleckie, łyżwiarskie, narciarskie i lekkoatletyczne; biegi przełajowe; wyścigi rowerowe i rajdy motorowerowe; rozgrywki – szachowe,

warcabowe, badmintonowe i tenisa stołowego; turnieje – siatkówki, koszykówki, piłki nożnej i sportów obronnych oraz zawody rekreacyjno-sportowe. W 1993 r. po raz pierwszy zorganizowano triathlon (pływanie, jazda na rowerze, bieg), w którym uczestniczyło 14 osób, a zwyciężył olimpijczyk A. Piotrowski.

Sport spełniał znaczącą rolę wśród mieszkańców Supraśla. Integrował zróżnicowane wyznaniowo i narodowościowo środowisko. Kształtował postawy młodzieży, wyzwalał emocje, wypełniał czas wolny, wyrabiał dyscyplinę i poczucie odpowiedzialności.

Sportowcy z Supraśla swymi osiągnięciami znacznie przyczynili się do rozpowszechnienia nazwy swojej miejscowości i to nie tylko w kraju.

Marian Jurkowski

Nazwy rezerwatów przyrody w Puszczy Knyszyńskiej

Puszcza Knyszyńska, obejmująca dziś obszar 83,9 tys. ha (według ks. Klimuszki jedno z trzech najzdrowszych „miejsz” w Polsce), zwana też Puszcza Knyszyńsko-Białostocką, jest pozostałością zwanego puszczańskiego ciągu lasów, za których początek uznać można dzisiejszą Puszcę Białowieską, a za koniec – Puszcę Augustowską i resztki lasów na Litwie i Białorusi. Nazwę swoją zawdzięcza leżącemu na zachodnim skraju leśnego masywu Knyszynowi, znanemu już w XVI w. (1536: *Knyszyno*). Wywodzi się ta nazwa od nazwy osobowej: *Knysza* (rodzaju żeńskiego), do której dodano sufiks dzierżawczy -*in*, -*ina*, -*ino*, por. *Tykocin* od przezwiska *Tykota*. Większość onomastów łączy to imię ze wsch.słów. *knysz* „rodzaj pieroga, spożywanego głównie na stypie”, choć jest też możliwy związek apelatywu *knysza* z czasownikiem staropol. *knychać* „zmuszać do płaczu; wydawać łkanie”.

Opisowi Puszczy Knyszyńskiej poświęcono wiele dzieł (por. *Bibliografia*). Do współczesnego jej obszaru należy nie tylko właściwa dawna Puszcza Knyszyńska, ale fragmenty innych puszczy sąsiednich; zresztą sama Puszcza Knyszyńska (lub jej fragmenty) nosiła różne nazwy. nie wdając się w szczegóły (jest to temat do odrębnego opracowania) można wymienić następujące nazwy puszczy „białostockich” spokrewnionych ze współczesną Knyszyńską: Sokólska, Nowodworska, Odelska, Malwicka, Kuźnicka, Kryńska, Buksztelska, Błudowska, Supraska, Białostocka (i Białostocko-Knyszyńska) oraz sama Knyszyńska. Większość z wymienionych tu puszczy (lub tzw. kwater) uległa zagładzie, kilka jest do dziś częścią Puszczy Knyszyńskiej (Białostocka, Buksztelska, Błudowska, Supraska). W *Rewizji puszczy...* z 1559 r. (Bibl. nr 25) wymieniono 38 puszczy, a z interesujących nas – następujące: Krynskaja, Odelskaja, Maljavic-kaja, Kuznickaja i Knišinskaja.

Bardziej interesujące dla toponomastyki są nazwy ostępów puszczańskich zawarte w *Ordynacji puszczy królewskich...* (Bibl. nr 22) z roku 1641. Np. w Puszczy Sokólskiej (rozdzielonej na 4 kwatery: Kryńską, Odelską, Malawicką i Kuźniecką) dokument wymienia takie ostępy (po polsku i po rusku) jak: Królewski Stół, Jasła, Wizier, Kliszawka, Sucha Dolina, Kropiwny Hrud, Perkał, Sterzynka, Skrobczynka, Pupków Rów, Imochy, Iwniki, Kozłowe błoto, Stroniek, Wierzch Les (por. wieś Wierzchlesie), Trościaniec, Kozłiszczce, Turia, Migowicz Las, Czerniocha, Przybytek, Czołnowe (dziś gajówka Czołnowo na trasie Supraśl–Sokołda), Uheł, Borek i Stok „przez budniki spalony”. Kwaterna Odelska – jak czytamy – „zaczyna się na wschód słońca od rozprucia Odelskiego i gościńca Kryńskiego uroczyszczem Suchym po Sukowicz most z obupol

rzeki Sokołdy, bokiem Migowicz lasu do wsi Studzianki i kopców puszczy pana Włoska z Czarnej Rzeki. Ostempy są tam takie: Woronicza (dziś wieś Woronicze i rzeka oraz rezerwat Woronicza), Suczek, Lanka (dziś rzeka Łanka), Kleszczycze, Wierzch Las, Przysosionek, Łypina Horowata i Łypina Wielka, Krzywy Bahon, Ostupiec, Szumulin, Hruzki Pierwszy i Hruzki Drugi [...] Z tych ostempów całych tylko 6, a w innych wszystkich ostempach dębinę i lipinę w tych leciach na wanczos, klepkę i bale przez pana Kryspina robiono i nie mało drzew wykradziono.” Jest to jeden z donosów do ówczesnych władz leśnych z królem na czele.

Mikrotoponimy obszaru Puszczy Knyszyńskiej (z uwzględnieniem materiałów współczesnych i historycznych) to temat dla obszernej monografii onomastycznej. W przedkładanym artykule zajmuję się jedynie nazwami współczesnych rezerwatów przyrody na tym terenie (24 obiekty), wyodrębnionych na najnowszych mapach (zob. Bibl. nr 20 i 36, por. też poz. 33). Część z nich utworzono dawniej (np. rez. Gorbacz w r. 1966), większość powstała pod koniec lat 80. Przedstawiam je w kolejności alfabetycznej.

1. **Antoniuk** – nowy rezerwat w płn. części dzielnicy Białegostoku (dawniej odrębnej wsi) o tej samej nazwie. Nazwa pochodzi od nazwiska młynarza *Antoniuka* (podobnie jak *Marczuk*) – od imienia w formie białoruskiej *Anton* plus sufiks *-uk*, bardzo częsty na terenie wschodniej Polski (zob. Rymut, Bibl. nr 28, s. 76). Ponadto mamy Antoniuk Fabryczny i ul. Antoniukowską. Nazwa rezerwatu jest przeniesieniem nazwy dzielnicy. Tu warto wymienić Jakuba Antoniuka, najlepszego znawcę „wszystkiego, co białostockie”, współautora obszernego przewodnika *Białystok i okolice* (1956) i wielu innych prac.

2. **Bagno** – nowy niewielki rezerwat bagienny przy torze kolejowym na pld. wsch. od stacji PKP Białystok Fabryczny w dzielnicy Pieczurki. Nazwa znana dawniej jako uroczysko *Bagno* (por. też osiedle *Bagnówka*). Nazwa jasna: od apelatywu *bagno* („mokradło, trzęsawisko”), por. Łapicz (Bibl. nr 18, s. 119–121), zob. *Bagno w Borkach*.

3. **Bahno w Borkach** – nowy rezerwat leśno-bagienny na płn. od wsi Borki (do granic wsi Łąźnie) w okolicach Sokołdy. Nazwa dwuczłonowa (z wyrażeniem przyimkowym: *w Borkach*), w formie białoruskiej (*Bahno*), zob. Łapicz *bahno*, „bagno” (Bibl. nr 18, s. 119–121). Lokalizator – nazwa wsi *Borki* „małe laski” jest częsta w nazewnictwie polskim, por. Słownik Geograficzny I, s. 311–313 (Bibl. nr 29), a także osobny artykuł M. Hajduka (Bibl. nr 7). Por. *Bagno*.

4. **Budzisk** – duży rezerwat leśny (328,5 ha) utworzony w r. 1970 na wsch. od Czarnej Białostockiej, na zach. od puszczańskiej wsi Dworzysk. Nazwa przejęta od nazwy gajówki *Budzisk*, wywodzącej się od apelatywu *budzisko* (z północnopolskim *-sk*, por. *Dworzysk*, wobec południowopol. *-sko*, por. *Busko*, *Lesko*) „miejsce, na którym stała *buda* lub *budy*. Tu wyjaśnienie: zorganizowany system pilnowania puszczy litewsko-polskich doprowadził do powstawania małych osad tzw. osoczników, a także strzelców, strażników i innych osadników, którzy na początku stawali po lasach swoje budy, stanowiące załazek

przyszłych osad i wsi puszczańskich; nazywano ich budnikami. Pisze o nich Z. Gloger w *Encyklopedii staropolskiej* (t. I, s. 210): „Tak nazywano na Litwie i usi Mazurów, osiadających tam na prawie czynszowym wśród lasów. Zwykle osadnicy ci, tak z włościan jak i z zagrodowej szlachty opchodzący, wzięwszy grunta w lasach obszernych, zaczęli od postawienia sobie „budy” na mieszkanie (od czego poszła ich nazwa), potem krudowali czyli karczowali na pole oznaczone części lasu i zajmowali się następnie wypalaniem popiołów, smoły, terpentyny, potażu, węgla kowalskich, wyrobem klepek, gątów, dranic, desek.” Nazw z elementem *bud-* jest wyjątkowo dużo w Polsce, por. np. *Budy* – wieś w Puszczy Białowieskiej i wieś *Budziski* koło Augustowa.

5. **Czarna Rzeczka** – rezerwat nowy, na płd. zach. od Czarnej Białostockiej nad rzeką Czarną (zwaną także *Czarną Rzeką* i *Czarną Rzeczką*), prawym dopływem Supraśli. Nazwa rezerwatu jest przeniesieniem nazwy hydronimu. *Czarna* (*Czarny*, *Czarne*) to nazwy bardzo wielu miejscowości, rzek i jezior, związane z ciemną barwą ziemi, wód lub gęstych lasów liściastych, por. *Słownik Geograficzny* t. I, s. 736 (Bibl. nr 29). W dorzeczu Wisły est ok. 80 „czarnych” rzek i ok. 60 „czarnych” jezior (por. Bibl. nr 11).

6. **Gorbacz** – najstarszy rezerwat torfowiskowo-wodny (113,7 ha) z płytkim jeziorem w centrum (12,5 ha, od 40 do 120 cm głębokości), założony w 1966 r. z inicjatywy profesora Akademii Medycznej w Białymstoku, słynnego „supraślania” Witolda Sławińskiego u źródłowsk Supraśli na płd. wsch. od Michałowa. Jest to zapewne hybrydalna nazwa polsko-białoruska, z polskim „g” i białoruskim „or” (pol. Garbacz, białorus. Horbacz) od apelatywu *garb* (ruskie *horb*) „wzgórze”. Pierwotnie było to nazwisko typu przezwiskowego, por. nazwę pobliskiej miejscowości *Gorbacze* (nazwa rodowa czyli rodzinna), a także nazwisko rosyjskie *Gorbaczow*. O rezerwacie tym napisano kilkanaście artykułów, m.in. Borowski, Cieczuga, Czerwiński, Różalski i Sokołowski (zob. Bibl.).

7. **Góra Pieszczana** – nowy duży rezerwat leśny (220,1 ha) na wsch. od Lipowego Mostu w głębi zwartego obszaru leśnego – najdalej na wschód wysunięty rezerwat; zwarty kompleks borów sosnowo-świerkowych w wieku 90–100 lat. Mikrotoponim zgodny z desygnatem; nazwa złożona rzeczownikowo-przymiotnikowa; co do *pieszczany* zamiast *piaskowy* por. dawną nazwę Białegostoku *Bielszczany Stok*.

8. **Jałówka** – duży nowy rezerwat leśny (177 ha) w nadleśnictwie Supraśl, utworzony w r. 1990 o urozmaiconej rzeźbie terenu w dolinie strugi Jałówki (prawy dopływ Supraśli), silnie zatorfiony z licznymi źródłowskami. Nazwa rezerwatu (i osada *Jałówka*) przeniesiona z nazwy strumienia, zaś nazwę samego strumienia można wiązać z przymiotnikiem *jałowy*, a także regionalnym *jalina* (*jałyna*) „jedlina”; por. też. *jałowiec*; zob. Kondratiuk, Bibl. 16a; Rymut, Bibl. 28a, s. 91.

9. **Jesionowe Góry** – duży rezerwat leśny (376,4 ha) z okazałymi jesionami, a także lipami i dębami, na płu. od Czarnej Białostockiej, w pobliżu stacji PKP Mochnacz. Na płu. od rezerwatu góra Jasienicha (191 m npm) i gajówka

o tej samej nazwie. Mikrotoponim (nazwa uroczyska) podniesiony do rangi nazwy rezerwatu (por. *Góra Pieszczana*). Nazwa złożono przymiotnikowo-rzeczownikowa (pluralna); człon określający związany z nazwą z nazwą drzewa *jesion* (regionalnie: *jasion*), którego największe skupisko tutaj właśnie spotykamy.

10. **Karczmisko** – niewielki rezerwat leśny (16,6 ha) sosnowo-świerkowy, typowy sła Puszczy Knyszyńskiej, utworzonej w r. 1971, na płn. od wsi Rybnik, na zach. od rezerwatu Łazarz przy szosie Białystok–Augustów (z lewej strony), w pobliżu Czarnej Wsi Kościelnej. Nazwa jest przeniesieniem z nazwy pobliskiej wsi *Karczmisko* (w *Słowniku Geograficznym* III s. 83, zob. Bibl. nr 29: *Karczmiska*) – od apelatywu *karczmisko* „miejsce, gdzie stała karczma”; jest to nazwa kulturowa związana z działalnością człowieka.

11. **Kozłowy Ług** – nowy rezerwat leśny na zach. od wsi Lipina. Nazwa dwuczłonowa: przymiotnik *kozłowy* od *koziół* „samiec sarny, rogacz”; *ług* „łąka, zwykle podmokła zarosła krzewami lub drzewami” jest hybrydą polsko-białoruską (pol. *łęg*, białorus. *łuh*), por. Łapicz (Bibl. nr 19, s. 75); por. też *Kozłowy Ług*, nazwa wsi koło Szudziałowa oraz *Kozi Rynek* – rezerwat w Puszczy Augustowskiej.

12. **Krasne** – nowy niewielki rezerwat (85,2 ha) między Ogrodnickami a Supraślem, utworzony w r. 1990 w miejscowości *Krasne* (z młynem wodnym) nad rzeczką Krasną (Pilnicą) przepływającą przez jez. Komosa i stawy rybne stanowiące zach. granicę rezerwatu (jest to lewy dopływ Supraśli). Wyraz *krasny* – zapewne pochodzenia ruskiego – znaczy „czerwony; piękny”. Toponimy z elementem *kras(n)* – znajdujemy głównie na terenie kresów; por. gajówkę *Krasny Las* na pld. od Supraśla oraz wieś *Krasne* koło Dąbrowy Białostockiej.

13. **Krzemianka** – rezerwat łąkowy (230,2 ha) na płn. od wsi Rybnik (na pld. od rezerwatu *Karczmiska*) przy szosie Białystok–Augustów (po obu jej stronach). Jest to właściwie zabagniona dolina strumienia Krzemionka (*Krzemianka*), prawego dopływu Czarnej, z licznymi źródłowiskami i łęgami. Nazwa rezerwatu przeniesiona z nazwy strumienia *Krzemianka* o przejrzystej etymologii: od *krzemienia* tutaj występującego; por. rezerwat *Krzemiennie Góry* oraz górę *Krzemienicha* na Suwalszczyźnie.

14. **Krzemiennie Góry** – niewielki rezerwat leśny (76,6 ha) na wsch. od Supraśla, na płn. od Cieliczanki przy kolonii *Krzemiennie* w pięknym przełomie Supraśli (zwanym też *Złotymi Wzgórzami*), założony w r. 1988. Jest to kompleks starodrzewia sosnowego *ekotyp sosny supraskiej zwanej *masztową*) na wzgórzu dochodzącym do 180 m n.p.m.; stąd nazwa drugiego członu *Góry*. Pierwszy człon nazwy wiąże się z *krzemieniem*, który tutaj występuje. Por. też nazwę zapomnianej rzeczki *Krzemianka* lub *Krzemionka*, która tutaj płynęła, oraz nazwę rezerwatu *Krzemianka* (wyżej); zob. *Hydronima Wisły* (Bibl. nr 11).

15. **Kulikówka** – mały rezerwat roślinny (10,9 ha) – jest to fragment doliny strumyka *Kulikówka* (prawy dopływ *Narwi*), który w dolnym biegu zwie

się Myśliwiec (zob. *Hydronimia Wisły*, Bibl. nr 11); leży na pld. wsch. od Knyszyna i na zach. od wsi Kulikówka. Jest to przeniesiona na rezerwat (i wieś) nazwa wodna, wiążąca się z apelatywem *kulik* „ptak błotny z rodz. bekasów” tutaj się gnieźdzący; por. Halicka (Bibl. nr 9, II, s. 42).

16. **Las Cieliczański** – nowy obszerny rezerwat leśny z łągami i olszami (370,6 ha) w pld. części Puszczy Knyszyńskiej na pld. od wsi Cieliczanka i na wsch. od gajówki Krasny Las, utworzony w r. 1990. Nazwa jest dwuczłonowa rzeczownikowo-przymiotnikowa, pierwszy człon jasny, drugi związany jest z nazwą wsi i – i pierwotną – nazwą strumienia (lewego dopływu Supraśli; zob. *Hydronimia Wisły*, Bibl. nr 11, s. 164) *Cieliczanka* (*Teliczanka*) mylnie *Czyliczanka* (łączy się ze Starzynką). Nazwa zapewne od *cielica* „młoda jałowka” z suf. *-anka*; por. ulica *Cieliczańska* (dawniej *Czyliczańska*) w Supraślu; por. Kondratiuk, *Bibl.* nr 16.

17. **Las Zwierzyniecki** – nowy rezerwat na terenie parku białostockiego zwanego *Zwierzyniec*. Nazwę tę nadał parkowi w w. XVIII Branicki wzorując się na magnatach europejskich i trzymał w tym parku-rezerwacie zwierzynę, głównie daniela i jelenie. Dziś jest tu ogród zoologiczny, a w pobliżu ul. *Zwierzyniecka*. Nazwa rezerwatu złożona z rzeczownika *Las* i przymiotnika *Zwierzyniecki* od *zwierzyniec*, która wywodzi się od: *zwierz* plus złożony sufiks *-in-iec*. Nazwa *Zwierzyniec* jest dość częsta w nazewnictwie Polski (zob. *Bibl.* nr 29). Por. też Z. Gloger *Encyklopedia staropolska* IV, s. 509.

18. **Łazarz** – nowy niewielki rezerwat leśny na pld. od Oleszkowa i na zach. od Czarnej Wsi Kościelnej. Nazwa przeniesiona z nazwy leśniczówki *Łazarz* równej biblijnemu imieniu własnemu (por. Rymut, *Bibl.* nr 28, s. 176).

19. **Międyrzecze** – nowy rezerwat leśny na płn. od wsi Sokołda, ściślej na płn. od wsi Międzyrzecze i Woronicze. Nazwa przeniesiona z nawy wsi leżącej między Sokołdą i Łanką (Woroniczą), wywodzącej się od apelatywu *międzyrzecze* „teren, miejscowość między rzekami” (z wyrażeniem przyimkowego *między rzekami* plus sufiks *-je*). W Polsce jest wiele miejscowości o tej nazwie (zob. *Słownik Geogr.*, *Bibl.* nr 29).

20. **Stara Dębina** – niewielki rezerwat leśny (33,7 ha) na zach. od Lipiny, blisko wsi Wierzchlesie; rosną tu bardzo stare drzewa (głównie dęby) 120 do 130-letnie; tutaj przebiega także płn. wsch. granica występowania dębu szypułkowego. Nazwa dwuczłonowa odpowiadająca desygnatowi: *stara* plus *dębina* „las dębowy, dąbrowa”. Nazw związanych z apelatywem *dąb* jest w Polsce wyjątkowo wiele, por. *Słownik Geograficzny* (*Bibl.* nr 29).

21. **Stare Biele** – dość duży rezerwat leśno-torfowiskowo-olsowy (225,7 ha); w nim stanowiska łągowe rzadkich gatunków ptaków; na pld. zach. od wsi Nowe Trzeczno, na zach. od wsi Łącznie, blisko szosy Supraśl–Krynki. Nazwa dwuczłonowa: *stare* (określenie wieku uroczyska) plus *biele*, liczba mnoga od *biel* „mokradło, bagno, las bagienny” – wyraz częsty w gwarach północno-wschodnich Polski; „Większość badaczy przyjmuje, że termin ten etymologicznie określał kolor terenu od pokrywającej go rośliny *Eriophorum* sp.,... Termin *biel* notowano głównie w płn. Białostocczyźnie w znaczeniach niemal bezwy-

jątkowo nawiązujących do „łak” (Łapicz, zob. Bibl. nr 19, s. 124). Por. uroczysko *Biele* w Puszczy Augustowskiej.

22. **Surażkowo** – rezerwat leśno-torfowiskowy (134 ha) z lasem bagiennym sosnowo-brzozowym zwanym *biel* (zob. wyżej), utworzony w r. 1987 na obrzeżu doliny Sokołdy (dopływu Supraśli), na ptn. zach. od wsi Surażkowo (sięga do kolonii Kozły w Podsokołdzie). Nazwa rezerwatu przeniesiona z nazwy pobliskiej wsi, wywodzącej się od zdrobniałego imienia lub nazwiska *Surażko*, od *Surad* z *są-rad-*, por. *Suraż*: *są-rad-j*[^] (nazwa dzierżawcza). Przedrostek *su-* wskazuje na białoruskie pochodzenie obu nazw (por. polskie *sąsiad*, białorus. *susied*).

23. **Wielki Las** – nowy duży rezerwat na wsch. od Knyszyna, blisko wsi Krasne Folwarczne na ptn. zach. skraju Puszczy Knyszyńskiej. Nazwa dwuczłonowa jasna, odpowiadająca desygnatowi „wielki las”.

24. **Woronicza** – rezerwat leśno-łąkowy na ptn. wsch. od wsi Woronice (liczba pojedyncza) wzdłuż rzeki Łanki (Łangi, Łaszy) i Woronicy, lewego dopływu Sokołdy (w źródłach nie ma zgody, czy Łanka jest Woronicy, czy Woronicza Łanki). Nazwa rezerwatu przeniesiona z nazwy rzeki (w w. XVII także nazwa uroczyska-ostępu) – od apelatywu *worona* „wrona” z ruskim pełnogłosem plus sufiks *-icza*. *Słownik Geograficzny* (Bibl. nr 29, XIV, s. 592) wymienia 9 nazw tego typu; por. też artykuł M. Hajduka (bibl. nr 8).

Przedstawione tu nazwy 24 rezerwatów przyrody Puszczy Knyszyńskiej to najczęściej nazwy przeniesione z nazw innych obiektów: uroczysk, rzek, gajówek, wsi itp. Zdecydowana ich większość to nazwy polskie, część z nich ma pochodzenie białoruskie (rzadziej ruskie), np. *Antoniuk*, *Bahno w Borkach*, *Jałówka*, *Krasne*, *Surażkowo*, *Woronicza*, część to nazwy hybrydalne polsko-białoruskie: *Gorbacz*, *Kozłowy Ług*. Brak nazw rezerwatów pochodzenia bałtyckiego (głównie litewsko-jaćwieskiego), a istnieją toponimy bałtyckie w Puszczy Knyszyńskiej, np. *Sokołda*, *Remuczewo*, *Dziegciarnia*, *Malawicko*, *Butrelów*, *Miedna* czy *Rymuciowa Góra*, żaden z nich jednak nie awansował do rangi nazwy rezerwatu.

Na koniec dwie refleksje osoboste. Autor tego artykułu, jako członek Komisji Ustalania Nazw w Ministerstwie Edukacji Narodowej, brał udział w zatwierdzaniu wielu z wymienionych wyżej nazw (w ramach referowanych toponimów „kresowych”), ponadto jest właścicielem działki letniskowej z chałupą w samym sercu Puszczy Knyszyńskiej między rezerwatami Woronicza, Międzyrzecze i Budzisk.

Bibliografia

1. (akr), Nowe rezerваты przyrody w Puszczy Knyszyńskiej, *Gazeta Współczesna*, 87/1979 (20 IV).
2. Borowski P., Kto chroni rezerwat Gorbacz, *Słowo Powszechne*, wyd. B (*Człowiek i Przyroda*), 200/1976 (2 IX).
3. Borowski P., W obronie rezerwatu Gorbacz, *tamże* 212/1978 (18 IX).

4. Czeczuga B., Rezerwat Gorbacz zagrożony, *Przyroda Polska* 4/1979.
5. Czerwiński A., Puszcza Knyszyńska na Wysoczyźnie Białostockiej, *Nauka i Praktyka* ,3/1980.
6. Czerwiński A., Stosunki przyrodnicze rezerwatu „Gorbacz”, *Rocznik Białostocki*, 12/1974.
- 6a. Czerwiński A., Zbiorowiska leśne północno-wschodniej Polski. Zeszyty Naukowe Politechniki Białostockiej 27/1978.
7. Hajduk M., Borki, *Niwa*, 33/1978.
8. Hajduk M., Waronicz, *Niwa* ,15/1980.
9. Halicka I., Nazwy miejscowe środkowej i zachodniej Białostoczczyzny, cz. I–II, Warszawa 1976–1978.
- 9a. Halicki S., Park Krajoznawczy Puszczy Knyszyńskiej, mapa 1:100.000, Warszawa 1991.
10. Herz L., Puszcza Knyszyńska. Szlaki turystyczne. Warszawa 1979.
11. Hydronimia Wisły, cz. I, opracowali M. Jurkowski i J. Rieger pod red. P. Zwolińskiego, Wrocław 1965.
12. Jaszński S., Supraśl, *Prace Filologiczne XII/1927*.
13. Jurkowski M., O czym mówią nazwy Ziemi Białostockiej, *Białostocki Informator Kulturalny*, 5/1981.
14. Jurkowski M., Stan i perspektywy badań onomastycznych na Białostoczczyźnie [w:] *Polszczyzna północno-wschodnia*, Warszawa 1992.
- 14a. Rezerwaty przyrody projektowane w Puszczy Knyszyńskiej, *Białostoczczyzna* 4/20 1990.
- 14b. Kolos A., Leniec H., Przewodnik po ścieżkach przyrodniczych w Parku krajozobrazowym Puszczy Knyszyńskiej, Warszawa [1994].
15. Kondracki J., Polska północno-wschodnia, Warszawa 1972.
16. Kondratiuk M., Nazwy miejscowe południowo-wschodniej Białostoczczyzny, Wrocław 1974.
- 16a. Kondratiuk M., Zależność nazw geograficznych Białostoczczyzny od fizjografii terenu na przykładzie nazw typu Jałówka, *Acta Baltico-Slavica*, I, 1964.
17. Kostrowicki A. S., Z biogeografii rezerwatu łąkowego w Supraślu, *Przegląd Geograficzny*, 1963.
18. Łapicz Cz., Apelatywy geograficzne w nazwach miejscowości powiatu sokólskiego, *Acta UNC Filol. Pol.*, nr 10, Toruń 1973.
19. Łapicz Cz., Terminologia geograficzna w ruskich gwarach Białostoczczyzny na tle wschodnio-słowiańskim, Warszawa 1981.
20. Mapa przyrodniczych obiektów chronionych. Wojew. Białostockie. Białystok 1991.
21. Okolice Białegostoku, mapa turyst.-przyrod., 1;150.000, wyd. ONB Białystok 1989.
22. Ordynacja korolewskich puść v lesničestvach byvszego Wielikago Knjażestva Litovskago... v 1641-m godu, wyd. Wilno 1871.
23. Praski R., Co nam zostało z Puszczy Knyszyńskiej, *Gazeta Współczesna*, 146/1975 (1 VII).
24. Praski R., Puszcza Knyszyńska, *Kontrasty* 8/1971.
25. Revizija puść i perechodov zverinyh v byvszem Velikom Knjażestvie Litovskom... sopostavlenaja G. B. Volovičem v 1559 godu, wyd. Wilno 1867.
26. Rospond S., Słownik etymologiczny miast i gmin PRL, Wrocław 1984.
27. Różalski A., Smutek rezerwatu [Gorbacz], *Gazeta Współczesna* 243/1978 (24 X).
28. Rymut K., Nazwiska Polaków, Wrocław 1991.
- 28a. Rymut K., Nazwy miast Polski, Wrocław 1980.
29. Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. I–XIV, 1880–1897.
30. Sokołowski A. W., Cenny fragment Puszczy Knyszyńskiej zasługuje na obronę, *Chrońmy Przyrodę* , 6/1976.
31. Sokołowski A. W., Projekt racjonalnej sieci rezerwatów przyrody w województwie białostockim, *Ochrona Przyrody*, 39/1974.

- 31a. Sokołowski A. W., Przyrodnicze obiekty chronione województwa białostockiego, Białystok 1991.
32. Sokołowski A. W., Rezerwat torfowiskowy „Gorbacz” zagrożony..., *Chrońmy Przyrodę*, 2/1975.
33. Sokołowski A. W., Rezerваты przyrody: białostockie, łomżyńskie, suwalskie, Warszawa 1977.
34. Sokołowski A. W., Kawecka A., Zespoły leśne nadleśnictwa Złota Wieś w Puszczy Knyszyńskiej, *Prace Inst. Bad. Leśn.*, 368–70/1970.
- 34a. Sokółska A., Leniec H., Park Krajobrazowy Puszczy Knyszyńskiej, Supraśl 1992.
35. Sosnowski W., Wolfram K., Puszcza Knyszyńska, 1979.
36. Supraśl i okolice (mapa), wyd. Zarz. Parku Krajobr. Puszczy Knysz., Supraśl [1993].
- 36a. Waśkiel M. (red.), Puszcza Knyszyńska, Przewodnik znakowanych szlaków turystycznych, Białystok 1991.
37. Wójcicka M., Roślinność dawnej Puszczy Knyszyńskiej, Kraków PAU, 1937.
38. Zaręba R. Zbiorowiska świerczyn Puszczy Knyszyńskiej, *Zeszyty Nauk. SGGW, Leśn.*, 25/1977.

varia

Marek Zalewski

Supraśl – niewykorzystana szansa archeologii

Tak się niestety złożyło, że o Supraślu – przez bazylianów pięknie wpisanym w dzieje i kulturę naszego kraju – archeologia ma niewiele do powiedzenia. Co jest przyczyną, że Supraśl w przeciwieństwie do innych miast regionu (np. Suraża czy Tykocina) ominęły systematyczne badania archeologiczne? Z całą pewnością nie jest to obszar ubogi pod względem archeologicznym.

Z najbliższych okolic pochodzą luźne znaleziska topora i grotu żelaznego datowane na XIII–XIV wiek, a z pobliskich Załuk pochodzi podobnie datowany efektowny miecz.¹ Wszystko to wskazuje na zasiedlanie Supraśla w czasach wczesnego średniowiecza, ale nie tylko. Potwierdziły to również badania powierzchniowe zainicjowane w połowie lat 70-tych przez K. Burka i K. Nowaka, a następnie kontynuowane w latach 1979–85 przez M. Zalewskiego w ramach ogólnopolskiego programu AZP (Archeologiczne Zdjęcie Polski). W ich efekcie dobrze rozpoznane zostało osadnictwo w obrębie całej doliny rzeki Supraśl (od Gródka i Michałowa po jej ujście do Narwi). Zdecydowana większość zarejestrowanych stanowisk archeologicznych pochodziła z epoki kamienia i epoki brązu, co wskazywało, że obszar ten był intensywnie penetrowany przez koczownicze ludy od paleolitu – XI tys. pne po wczesną epokę brązu – około 1600 lat pne.² Potwierdziły to badania wykopaliskowe zlokalizowanych w pobliżu Supraśla stanowisk w Nowodworcach, Krzemiennym, Surażkowie i Waliłach. Do pojedynczych należą stanowiska datowane na okres wpływów rzymskich i wczesne średniowiecze, co jest zapewne odbiciem kształtowania się w tym czasie rubieży kulturowej.

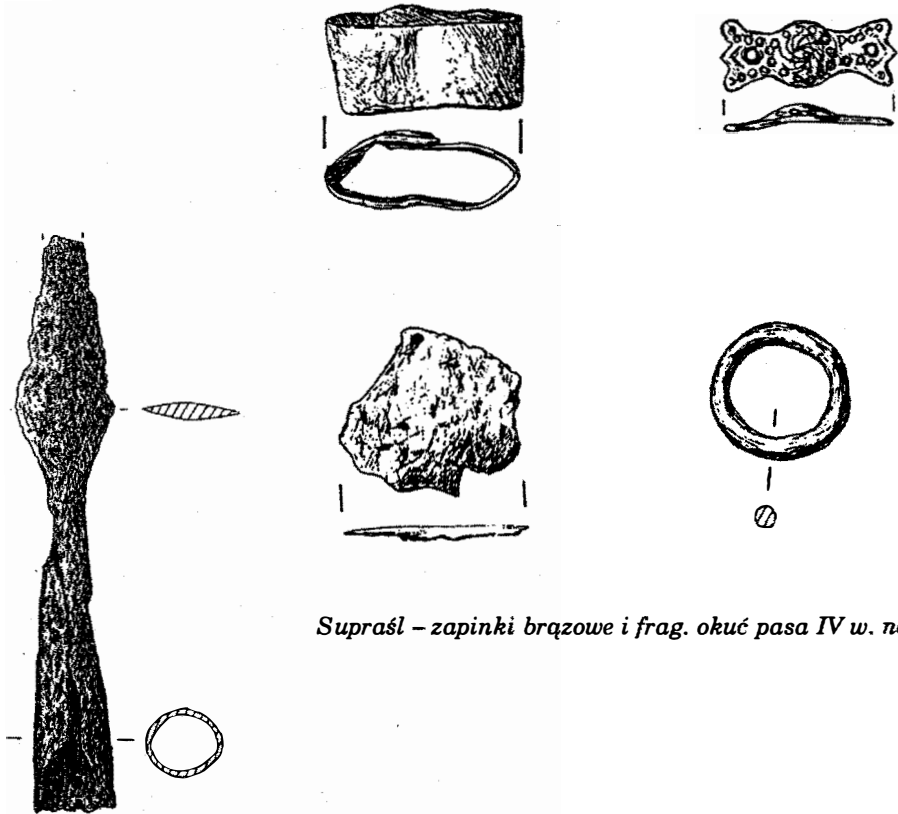
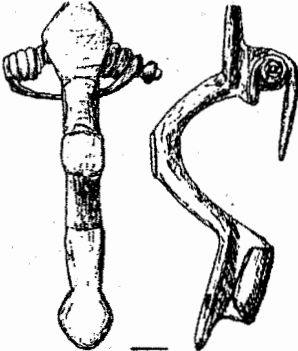
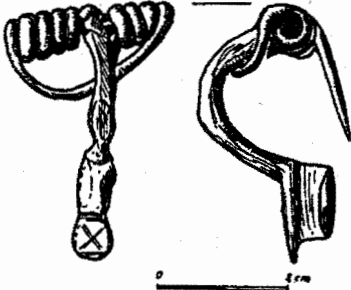
W trakcie badań obszarów AZP bezpośrednio przylegających do Supraśla, w 1982 r. odkryte zostały dwa stanowiska: Supraśl „Dęby” st. 3 (obozowisko z epoki brązu) i Supraśl „Patelnia” st. 4 (śląd osadnictwa z epoki kamienia). Wartość poznawcza tych stanowisk została nisko oceniona, dlatego też nie przeprowadzono dalszych badań.

Pierwszych badań wykopaliskowych w Supraślu dokonali w 1976 r. K. Bieńkowska i K. Burek. Miały one charakter ratowniczy i wiązały się z odkryciem w trakcie prac pod budowę stołówki szkolnej (ZSMR) – jamy z kaflami. Materiały uzyskane w trakcie tych badań zostały opracowane i opublikowane.³

Wraz z zainicjowaniem przez Kościół Prawosławny odbudowy zniszczonej w czasie wojny świątyni Zwiastowania NMP, powstała konieczność przeprowadzenia prac archeologicznych. Tu chciałbym wpleść krótką dygresję ogólnej natury, która jednak dokładnie odnosi się do prezentowanego tematu. Jest rzeczą oczywistą, że wymóg konserwatorski (przeprowadzenie prac archeologicznych) jest dla inwestora złem koniecznym. Dlatego też, z reguły robi on wszystko, aby prace te wykonane zostały szybko. Stawia to służby konserwatorskie (WKZ) i samego archeologa przed dylematem: szybko czy dobrze. Niestety presja inwestora, opieszałość służb konserwatorskich i w gruncie rzeczy niewielkie naukowe zainteresowanie mającego kierować pracami archeologa, sprawia, że stawia się na szybkość. Stwarza to sytuację, w której przystępuje się do prac bez należytej analizy źródeł historycznych i bez zapewnienia kompetentnej współpracy architektów. Traci się przy tym całą istotę i sens badań naukowych. Szukanie odpowiedzi na stawiane wcześniej pytania, zastępuje rejestrowanie strzępków niszczonej rzeczywistości, do której nikt i nigdy już nie będzie mógł wrócić, gdyż przestanie istnieć (wykopaliska są niczym innym tylko niszczeniem, wprawdzie metodycznym, ale niszczeniem rzeczywistości).

Problem, który wyżej opisałem dotknął niestety również Supraśla. Przeprowadzone w 1984 r. prace kierowane przez Z. Skroka, a wykonane na zlecenie WKZ (inwestorem był Kościół Prawosławny) stały się jaskrawym przykładem tego typu działań. Efekt – to zdawkowe sprawozdanie i takąż dokumentacja prac znajdująca się w archiwum WKZ i bezpowrotnie stracona niebawem okazja na kompleksowy program rozpoznania archeologiczno-architektonicznego. Przy pełnym wykorzystaniu źródeł historycznych dawał on ogromną szansę wyjaśnienie wielu istotnych problemów związanych z dziejami tak ważnego dla naszej historii obiektu.

Jakże w odmiennym świetle rysują się dokonania na polu archeologii amatora – W. Załęskiego. Zafascynowany urokami odnajdywania wszelkich rzeczy ukrytych w ziemi, od kilku lat z poszukiwaczem metali przemierzał pola i drogi w Supraślu i okolicy. W efekcie powstała i rozrastała w błyskawicznym tempie kolekcja znalezisk różnych. Do najbardziej interesujących bez wątpienia należą znaleziska trzech zapinek brązowych z około połowy IV wieku ne. Znaleziska tego typu należą do rzadkości w tej części naszego kraju. Jednak bez wątpienia najważniejsza w kolekcji W. Załęskiego jest numizmatyka. Wprawdzie poszczególne egzemplarze są bezwartościowe, ale o wartości kolekcji zdecydowała systematyczność zbioru i jego całościowe opracowanie. Praktyczne porady metodyczne w rejestrowaniu poszczególnych znalezisk oraz skierowanie uwagi poszukiwacza na określone rejony miasta przyniosło nieoczekiwane rezultaty. Z terenów okalających klasztor bazylianów zebrane zostały monety, które dziś stanowią największy znany w Polsce zbiór pojedyn-



Supraśl – zapinki brązowe i frag. okuć pasa IV w. ne.

Supraśl – żelazny grot oszczepu XIII-XIV w.

czych znalezisk. Opracowany przez B. Paszkiewicza z Zamku Królewskiego w Warszawie ma ogromną wartość poznawczą, pozwalającą określić rolę Supraśla, jako ośrodka kultowego oraz charakter i chronologię samych monet.⁴

Poza zebraniem dużej kolekcji monet (i nie tylko) działalność W. Załęskiego uświadomiła archeologom możliwość aktywnych badań, poszukiwawczych w zakresie numizmatyki. Jednocześnie zmusiła do refleksji, jak wielką szansę straciła archeologia przez nieodpowiedzialność ludzi, którym tak naprawdę obce było odstawianie dziejów supraskich bazylianów.

Przypisy

1. B. Czarnecka, Materiały do katalogu militariów Polski północno-wschodniej. Część I. Miecze. Zeszyty Naukowe Ośrodka Badań Historii Wojskowej. Muzeum Wojska, Białystok 1989.
2. M. Zalewski, Stan badań przeprowadzonych w ramach AZP w dorzeczu Supraśla. Rocznik Białostocki, t. XVII, 1991, s. 393–394.
3. K. Bieńkowska, Kafle z Supraśla. Białostocczyzna, 1 (33), 1994 r.
4. B. Paszkiewicz, Znajezisko numizmatyczne pod Monasterem Błagowieszczańskim w Supraślu. Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria Numizmatyczno-Konserwatorska (w druku).

Borys Paszkiewicz

Monety znalezione w Supraślu

W latach 1990–1991 otrzymałem do opracowania zbior 1228 monet znalezionych w Supraślu i najbliższej okolicy, głównie za pomocą wykrywacza metali. Był to wówczas największy dostępny do badań zbior monet ze znalezisk na obszarze jednej miejscowości w Polsce. Obszerne opracowanie tego zespołu czeka na druk i być może doczeka się go kiedyś.¹

Wraz z monetami pochodzącymi z okolic klasztoru zbior zawiera również okazy znalezione w okolicy Supraśla, zwłaszcza z kierunku białostockiego i z rejonu gościńca do Sokołdy. Znajeziska numizmatyczne skupiały się przede wszystkim wzdłuż nie istniejącej dziś drogi od głównej bramy monasteru do Brzozówki. Są też przy tej drodze duże obszary pozbawione znalezisk, zniwe-

lowane po II wojnie światowej, podobnie jak obszar monasteru i skarpa nad Supraślą na tyłach zabudowań, zasypana gruzem. Znajdowane monety mają często ślady uszkodzenia przez ogień, zapewne pochodzące z ognisk palonych przez lata na kartofliskach. Jakież bliżej nie określone monety wydobywano także z rzeki pod klasztorem. Obecnie w tym miejscu jest warstwa nawieziowego gruntu. Starsze monety pochodzą głównie z okolicy klasztoru i Brzozówki, nie było ich niemal wcale w miasteczku tkackim. Monety rosyjskie z II połowy XIX i początku XX w. występowały, podobnie jak monety współczesne – wszędzie. Nie gromadzono monet XX-wiecznych, toteż do badań dostępna była tylko niewielka ich część.

Supraśl należał do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Na dawnych terenach tego państwa nie mamy tak dużych zespołów znalezionych monet. Stosunkowo dużą liczbę monet pozyskano podczas badań archeologicznych w Wilnie, co najmniej kilkanaście także w Kiernowie, jak dotąd nie zostały one jednak opublikowane w zadowalający sposób.² Dotychczas opisane zespoły z obszaru Korony nie przekraczały 1000 sztuk, jak np. Gdańsk³, Kraków⁴, Tum pod Łęczyczą⁵ i Sandomierz (Gostomianum)⁶. Ze względu na metody pozyskania najbliższy Supraślowi jest Tum, w którym zebrano 85 monet z badań archeologicznych, znalezisk przypadkowych i detektorem. Są to jednak monety ze znacznie dłuższego okresu (poczynając od rzymskich). Topografia znalezisk na terenie wsi odzwierciedla tam przemieszczanie się ośrodka handlowego. Pod względem chronologii w zbliżonych ramach mieszczą się monety z Kanału Raduni w Gdańsku i z badań na Zamku Królewskim i Starym Mieście w Warszawie. Trudno jednak nie zauważyć, że chronologia monet z Supraśla koresponduje przede wszystkim z istnieniem klasztoru, powstałego w 1500 r.

Zebrane monety są próbą dostatecznie dużą, by świadczyć o obiegu pieniężnym w zachodnich połaciach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Można bowiem bez obawy popełnienia błędu odróżnić monety napływające masowo od przypadkowo zabłąkanych.

Zespół znalezisk zawiera: 3 monety ze schyłku XV w., 28 – z XVI, 571 – z XVII, 196 – z XVIII, 354 z XIX (do 1916) 76 – z XX w. Przy mniej mechanicznym podziale na okresy i zdefiniowaniu bilonu jako srebra do próby VIII obraz nabiera dynamiki:

Odsetek metali monet z kolejnych okresów

	XV–XVI	1601–1650	1651–1750	1751–1800	1800–1855	1856–1916	po 1916
AE (Al, Zn)	–	1,7	88,9	84,2	67,9	84,3	68,4
Ni	–	–	–	–	–	0,9	31,6
Bi	100	97,4	10,9	12,9	26,7	10,8	–
AR	–	0,9	0,2	2,9	5,3	4,0	–
fałszywe	–	0,9	5,7	–	–	–	–

Bilon stopniowo traci swą rolę na rzecz miedzi, a na początku XX w. jest zastępowany przez nikiel (w praktyce głównie miedzionikiel). Ciekawy jest też

wzrost roli monet z wysokopróbnego srebra od II połowy XVIII w. Największą zarejestrowaną monetą jest rosyjski rubel z 1792 r., znacznie przewyższający wartością jakiegokolwiek inne.

Wśród 31 monet powstałych przed końcem XVI w. mamy 28 egz. (90,3% litewskich i polskich – litewskich jest 14 i są raczej późniejsze, polskich 10, 1 gdański, 1 Prus Królewskich i 2 ryskie). Poza tym są 2 monety pruskie (6,5%) i 1 świdnicka (3,2%). Ten niewielki zestaw, w którym znakomicie przeważają półgrosze (u schyłku stulecia szelągi), odpowiada raczej polskiemu niż litewskiemu rynkowi monetarnemu. Trzeba też odnotować brak jakichkolwiek egzotycznych wtretów. Monety sąsiednich Prus, bite na polską stopę, były pełnoprawnymi uczestnikami polskiego rynku monetarnego. Inaczej jednak półgrosze świdnickie, z których jeden znaleziono w Supraślu. Bite na wzór polski w zasadzie nie odbiegały od polskich wartością wewnętrzną, ale ponieważ polskie półgrosze były monetą podwartościową, różnica między wartością nominalną a wewnętrzną (zysk menniczy) trafiała do skarbu obcego monarchy. W dodatku ich emisja była bardzo liczna, co wywołało inflację bilonową. Walka z półgroszami świdnickimi w Polsce i na Litwie była głównym problemem polityki monetarnej.

Niestety nie znaleziono żadnej monety litewskiej bitej w Tykocinie.

Z I połowy XVII stulecia pochodzi 117 monet: 67 litewskich i polskich (57,3%), w tym 17 litewskich dwudenaarów i szelągów, 27 koronnych, głównie półtoraków, 21 szelągów ryskich, pojedyncze monety gdańska i łobżeńska), 43 szwedzkie (36,8%, w tym 17 ryskich, 16 inflanckich, 9 elbląskich i 1 fałszywa), 6 pruskich (5,3%) i 1 szkocka (0,9%). Szkocki tuner nie jest bynajmniej monetą zabłąkaną, lecz stosunkowo częstym dodatkiem do skarbów szelężnych w Rzeczypospolitej. Te miedziane monety w obiegu nie odróżniały się od miejscowych bilonowych szelągów i taką też rolę prawdopodobnie pełniły. Znaczenie monety szwedzkiej – przede wszystkim pod koniec tego okresu – okazuje się tu bardzo poważne, zwróćmy też uwagę, że 46,2% wszystkich monet pochodzi z Rygi.

Istotna jest różnica w proveniencji monet z obu tych okresów z inwentarzami numizmatycznymi cmentarzysk na sąsiadującym północnym Mazowszu (Stara Łomża⁷, Sypniewo⁸), gdzie znaczący jest udział monet pruskich (królewskich, książęcych i miejskich). Bardziej zbliżone strukturą są zespoły monet znalezionych dalej na południu (Sandomierz).

Następny okres wyznaczamy w latach od 1651 do 1750. Do połowy XVIII w. bowiem rynek pieniężny był nasycony zdawkową monetą miedzianą, boratynkami, tj. szelągami wybitymi w latach 1600–1666. Zapotrzebowanie na drobną monetę srebrną zaspokajały licznie wybite szóstaki koronne i złotówki (tynfy) Jana Kazimierza. Produkcja monet polskich i litewskich w I połowie XVIII w. była więc minimalna i nie wystąpiły one w Supraślu. Spośród 481 monet mamy 412 litewskich i polskich (85,7%, w tym 222 litewskie, 158 polskich, 7 nie określonych i 25 fałszywych), 40 szwedzkich (8,3%, w tym 20 ryskich, 18 inflanckich i 2 koronne), 18 rosyjskich (3,8%), 7 pruskich (1,5%), 2 mołdawskie (0,4% fałszerstwa suczawskie) i 2 niemieckie (0,4%).

Spośród 406 boratynek skłonni jesteśmy zaliczyć do fałszyfikatów 25 egz., tj. 6,2%. Do porównania dysponujemy ledwie 15 skarbami boratynek, w których fałszyfikaty zostały wyraźnie wyliczone. Udział fałszerstw w stosunku do ogółu boratynek waha się od 1,1% w Częstochowie do 36,6% w Tykocinie.⁹ WEielkości te z 15 skarbów dają średnią arytmetyczną 8,8%, modalną 7,5% i medialną 7,4%. W Tykocinie prawdopodobnie miała siedzibę mennica fałszerska, o czym może świadczyć znaleziona na zamku blaszka miedziana po wycinaniu krążków wielkości boratynek.¹⁰ Udział fałszerstw w Supraślu jest więc nieco niższy od przeciętnego.

Mimo dużej częstości pojedynczego występowania szelągów miedzianych Jana Kazimierza, niewiele jest stanowisk osadniczych z dostatecznie dokładnie przeprowadzoną ich inwentaryzacją. W Tumie pod Łęczycą zidentyfikowano 12 boratynek koronnych i 6 litewskich (oraz 6 nie określonych), przewaga koronnych była więc 2:1. Znacznie skromniejszy materiał z cmentarzyska w Słaboszewie na Pałukach wykazuje równowagę obu emisji¹¹: 3 koronne, 3 litewskie i 2 nie określone. W Jakuszowicach w Krakowskim z 44 szelągów wobec 20 koronnych jest 18 litewskich (do tego 2 nie określone i 4 fałszywe), czyli proporcja wynosi 1,11:1¹². Ku wschodowi, w Urzędowie pod Lublinem sytuacja jest już zupełnie inna: na 13 koronnych są aż 22 litewskie (i 2 fałszyfikaty): 0,59:1. Znaczna jest też przewaga boratynek litewskich w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego na niewielkim obszarze Zamku Dolnego w Wilnie 12 koronnych, 21 litewskich (0,57:1), 3 fałszywe i 5 nie określonych.¹³ Mimo więc, że szelągów litewskich wybito więcej niż koronnych (proporcja emisji według źródeł pisanych wyniosła 0,77:1)¹⁴, a terytorium i ludność Litwy były wówczas mniejsze niż Korony (nawet nie licząc Prus, gdzie boratynki nie były dopuszczone do obiegu), to jednak w głębi terytorium koronnego emisje z Orłem mogły przeważać.¹⁵

W Supraślu mamy 153 boratynki koronne i 222 litewskie (0,69:1). Przewaga emisji litewskich jest więc większa niż wynikałoby to z proporcji emisji i jednoznacznie zalicza badane stanowisko pod tym względem do rynku monetarnego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Pierwszą połowę XVIII w. od poprzedniego półwiecza odróżnia zastąpienie monet szwedzkich posiadłości przez rosyjskie w roli głównego czynnika obcego. Zwraca uwagę wystąpienie w Supraślu aż 4 połuszek Piotra I. Ich emisja wiązała się z inflacją w schyłkowej fazie III wojny północnej. Po śmierci cesarza emisja połuszek była już nominalna, a po podniesieniu standardu monet przez Annę w 1730 r. wycofano je z obiegu.¹⁶ Na terenie Rzeczypospolitej monety te wystąpiły w skarbach z Kościan (po 1700; boratynki i połuszka)¹⁷ i Terspola (po 1720; boratynki, szelągi szwedzkie i 3 połuszki)¹⁸, a w pobliżu jej granic w skarbie z Kniszowki pod Hadziaczem na Ukrainie lewobrzeżnej.¹⁹ Były w nim poza tym boratynki i srebrne kopiejki Piotra I. Jedną połuszkę znaleziono w Warszawie.²⁰ Być może po demonetyzacji w 1730 r. połuszki sporadycznie przenikały na rynek pieniężny Rzeczypospolitej dzięki swemu podobieństwu ciężarem i wielkością do szelągów miedzianych. Pozostałe monety

rosyjskie to dieńgi bite masowo w latach 1730–1757 na stopę 10 rb. z puda, główny nominał miedziany Rosji tego okresu. Prawdopodobnie napłynęły one na tereny Rzeczypospolitej z wojskami rosyjskimi uczestniczącymi w wojnie siedmioletniej.²¹

W I połowie XVIII w. 4 monetom można przypisać napływ przypadkowy, spoza rynku monetarnego. Są to 2 monety szwedzkie: srebrny öry Karola XII i Fryderyka I, które wystąpiły razem. Pozostałe 2 monety to krajcar bayreucki z 1750 r. i halerz saalfedzki z 1749? r. Pochodzą z bliskich sobie księstw i powstały niemal równocześnie. Wszystkie te monety znajdują – choć sporadycznie – analogie w polskich skarbach. Drobne monety z tych okolic Niemiec (Saafeld, Gotha, Weimar, Bayreuth) z lat czterdziestych i pięćdziesiątych XVIII w. są stosunkowo często rejestrowane pojedynczo w znaleziskach luźnych i skarbach na Litwie. Badał je ostatnio Eugenijus Ivanauskas, którego zdaniem przywóz tych monet był jednorazową akcją zorganizowaną przy okazji importu miedzianych monet polskich z Saksonii, w latach 1752–1753. Dopatruje się nawet ośrodka rozpowszechniania tych monet w miasteczku Vilkija (Wilkia) nad Niemnem, poniżej Kowna.²²

Cezura 1750 r. odpowiada z grubsza początkowi ożywienia mennicznego w Rzeczypospolitej, a w 1795 r. zmienia radykalnie układ polityczny i monetarny na badanym obszarze: moneta pruska przestaje być obcą, a staje się krajową. Dlatego ten okres porozbiorowy należy oddzielić, choć monety Stanisława Augusta pozostały jeszcze długo w obiegu. Z lat 1751–1795 mamy ogółem 134 monety, w czym 105 polskich (78,4%: 102 koronne, 2 elbląskie i 1 gdańska), 21 z monarchii Hohenzollernów (15,7%, w tym 11 pruskich, 6 brandenburskich, 2 śląskie i 2 ogólnopaństwowe) i 8 rosyjskich (6,0%). Monety rosyjskie to kontynuacja dieńg miedzianych z poprzedniego okresu (3) i nieliczne monety Katarzyny II (5). Zastanawiający jest brak srebrnych monet Stanisława Augusta. Chyba zamiast nich mamy monety pruskie, wśród których mało jest najdrobniejszych. Nie można jednak wykluczyć, że część monet pruskich dostała się do ziemi już w następnym okresie, pod pruskim panowaniem. Znow nie mamy żadnych monet spoza tego dość wąskiego kręgu. Brak też rozpoznanych fałszerstw.

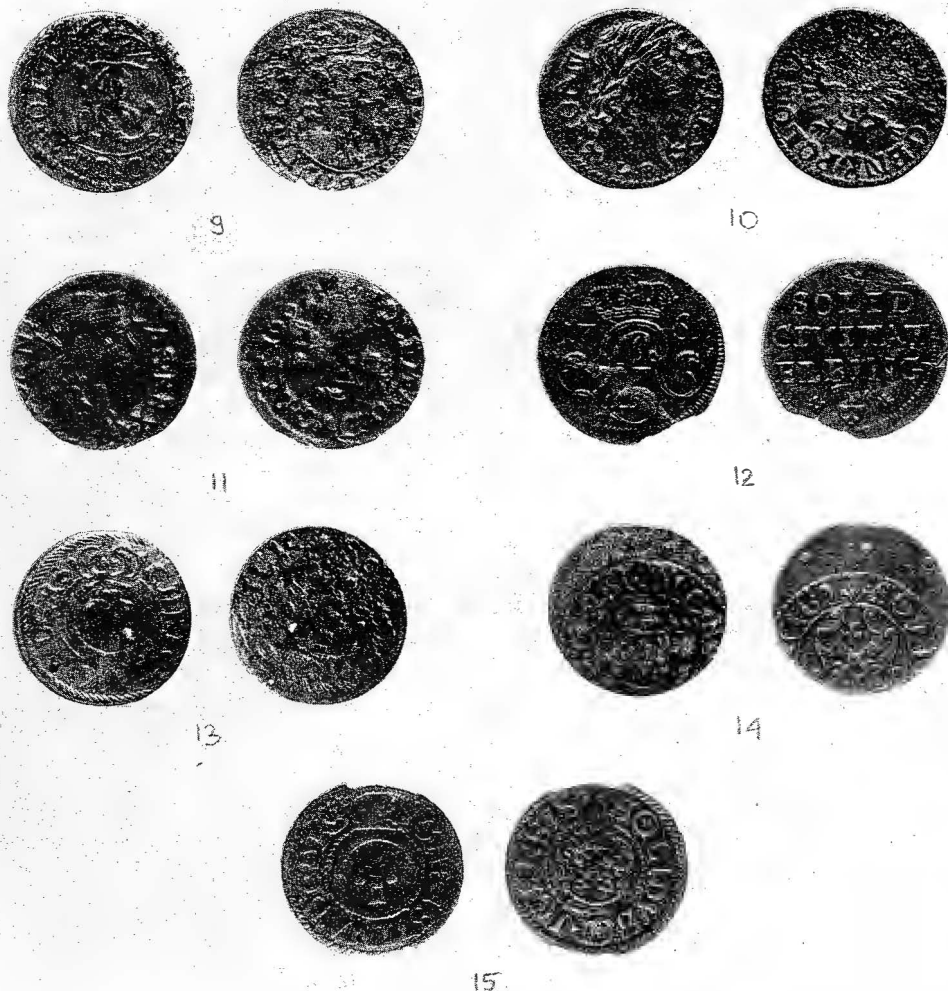
Krótki okres zaboru pruskiego obejmuje lata 1796–1807. Niewątpliwie wtedy właśnie trafiło do ziemi wiele monet Stanisława Augusta, czego w naszym materiale nie mogliśmy uchwycić. Mamy 40 monet wybitych w tym czasie, z tego 30 z monarchii Hohenzollernów (75%, w tym 6 pruskich, 2 brandenburskie i 22 południowopruskie), 9 rosyjskich (22,5%) i 1 z monarchii Habsburgów (2,5%). Są to więc wyłącznie monety zaborców z wyraźną przewagą pruskich, a w ich obrębie miedzaków Prus Południowych (55% całości). Pierwsza zarejestrowana moneta habsburska w Supraślu może więc być nieprzypadkowa i świadczyć o kontynuacji przedrozbiorowych powiązań z obszarami na południe od Bugu, gdzie zamieszkiwały duże grupy ludności unickiej.

W następnych latach skład monet z Supraśla ulega zasadniczej zmianie, na co wpływ miały tak przyłączenie Białostocczyzny do Rosji, jak przede wszy-



Tablica 1. Monety ze znalezisk luźnych w Supraślu (fot. Paweł Kobek, skala ok. 1,6:1).

1. Litwa, Zygmunt I, półgrosz 1512, mennica wileńska, srebro, 1,14 g, śred. 19,7 mm.
2. Polska, Zygmunt I, grosz koronny 1529, mennica krakowska, srebro, 2,03 g, śred. 24,8 mm.
3. Litwa, Zygmunt August, denar 1563, mennica wileńska, srebro, 0,20 g, śred. 12,4 mm.
4. Litwa, Zygmunt August, półgrosz 1563, mennica wileńska, srebro, 1,23 g, śred. 19,5 mm.
5. Litwa, Zygmunt III, dwudenaar 1611, mennica wileńska, srebro, 0,62 g, średn. 14,8 mm.
6. Litwa, Zygmunt III, dwudenaar 1620, mennica wileńska, srebro, 0,53 g, śred. 14,6 mm.
7. Polska i Litwa, Zygmunt III, szeląg ryski 1620, mennica ryska, srebro, 0,80 g, śred. 16,3 mm.
8. Polska, Zygmunt III, półtorak (11/2 gr) koronny 1618, mennica bydgoska, srebro, 1,59 g, śred. 20,2 mm.



Tablica 2. Monety ze znalezisk luźnych w Supraślu

(fot. Paweł Kobek, skala ok. 1,6:1).

9. Litwa, Jan Kazimierz, szeląg 1652.
10. Polska, Jan Kazimierz, szeląg koronny 1661?, mennica ujazdowska, miedź, 1,28 g, śred. 15,8 mm.
11. Litwa, Jan Kazimierz, szeląg 1661, mennica ujazdowska, miedź, 0,83 g, śred. 15,9 mm.
12. Polska, August III, szeląg elbląski 1761, mennica elbląska, miedź, 0,46 g, średn. 16,3 mm.
13. Mołdawia, Jan Eustachy Dabija, fałszywy szeląg szwedzki z lat 1661–1665, mennica suczawska, miedź, 0,53 g, śred. 15,4 mm.
15. Szwecja, Krystyna, szeląg ryski 1638 z błędem w legendzie, mennica ryska, srebro, 0,57 g, średn. 15,6 mm.

stkim wznowienie emisji pieniądza polskiego. Koniec tego okresu przyjmujemy umownie w roku śmierci Mikołaja I, 1855, choć ogółem przemiany w pieniądzu europejskim i zanik mennictwa warszawskiego winny były może wyznaczyć cezurę kilka lat później.

Z okresu 1808–1855 zarejestrowaliśmy 125 monet, w tym 71 polskich (56,8%: 19 Księstwa Warszawskiego, 27 Królestwa Polskiego, 25 rosyjskich dla Polski), 52 rosyjskie (41,6%), 1 pruską (0,8%) i 1 francuską (0,8%). Okazuje się jednak, że okres ten, choć niedługi, był niejednorodny: z lat przedpowstańowych mamy wyłącznie monetę polską, napływ zaś rosyjskiej miedzi wzmógł się znacznie dopiero po reformie Kankrina w 1840/41 r. Wynika z tego, że Supraśl, choć poza granicami Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, pozostawał w strefie złotowej aż do czasu likwidacji złotego jako samodzielnej waluty w latach trzydziestych. Również potem monety tzw. rosyjsko-polskie (kurentne i zdawkowe) odgrywały sporą rolę na miejscowym rynku monetarnym. Były to przede wszystkim 10-groszówki, bite z datą 1840 aż do 1865 r. Te z nich, które dały się bliżej określić, należą do najpóźniejszej odmiany, datowanej na okres 1863–1865²³, a więc nawet wykraczającej poza granice badanego okresu.

Monety Królestwa Kongresowego (rządziej Księstwa Warszawskiego) rejestrowane są w skarbach z dzisiejszego okręgu grodzieńskiego.²⁴

Wybite w ostatnich latach badanego okresu monety pruską i francuską uznać należy tym razem za egzotyki. Zaskakujący jest zwłaszcza koniec napływu monety pruskiej, równie gwałtowny, jak wiek wcześniej szwedzkiej. Brązy Napoleona III występują w Polsce w znaleziskach luźnych, choć dotąd nie zwracano na nie uwagi. Monety te miały prawo obiegu we wszystkich krajach łańciskiej unii monetarnej, a zapewne wywędrowały z Francji także w kieszeniach pruskich żołnierzy w 1871 r.

Sześciodziesięciolecie 1856–1916 dało 224 monety, w tym 207 rosyjskich (92,4%), 3 pruskie (1,3%), 3 austriackie (1,3%), 7 niemieckich (3,1%) i pojedyncze: kanadyjską, brytyjską, holenderską i amerykańską (razem 1,8%). Struktura chronologiczna monet niemieckich pozwala domyślać się ich napływu w okresie I wojny światowej, pozostałe monety są prawdopodobnie „zabłąkaną” domieszką. Domieszka ta jest wyraźnie większa niż w poprzednim okresie, mimo oczywistej dominacji monety rosyjskiej. Pamiętać jednak należy, że zestawienia monet z tego i następnego okresu są ułomne. Po 1916 r. odnotowaliśmy 6 monet, z tego 50 polskich (65,8%), 15 rosyjskich (19,7%), 8 niemieckich (10,5%) oraz pojedyncze: gdańską, belgijską i marokańską (razem 3,9%). Efektem napływu przypadkowego są zapewne oprócz tych ostatnich także 200-markówka niemiecka oraz moneta sowiecka z 1956 r. Pozostałe monety sowieckie mają związek z okupacją 1939–1941, a niemieckie – 1941–1944. Zastanawia brak drobnej monety okupacyjnej tak dla Królestwa Polskiego, jak i Litwy z lat 1916–1918. Łatwiej wytłumaczyć nieobecność monet okupacyjnych z lat II wojny światowej (Generalnej Guberni i Kas Kredytowych Rzeszy), które nie miały na wcielonej do Rzeszy Białostoczczyźnie oficjalnego obiegu.

W podsumowaniu stwierdzamy, że dominująca w XV w. moneta polska i litewska uzupełniona została w I połowie XVII w. pieniądzem posiadłości szwedzkich, gdy monety pruskie odgrywały podrzędną rolę. Pieniądz szwedzki utrzymał eksponowaną pozycję do schyłku XVII w. W I połowie XVIII w., przy nadal małym znaczeniu monety pruskiej (co nadal zaskakuje), pojawiają się liczniejsze monety rosyjskie, częściowo uzupełniając pieniądz miejscowy. Znanym z literatury wpływ monety pruskiej na rynek monetarny Rzeczypospolitej znalazł odzwierciedlenie w II połowie XVII w., kiedy widzimy krajową miedź i pruskie srebro. W krótkim okresie zaboru pruskiego moneta Prus Południowych na stopę polską była głównym pieniądzem zdawkowym.²⁵ Także potem Supraśl pozostał w strefie waluty polskiej. Jego włączenie do rynku monetarnego Rosji nastąpiło dopiero po 1840 r., a bilon polski obiegał tu chyba aż do wywołania w 1891 r. Zagadnienia obiegu pieniądza polskiego i rosyjskiego dla Polski na terenie tzw. ziem zabranych dotąd nie próbowano zbadać.

Już od początku XIX w. widoczna jest kontrola rynku monetarnego; wszelkie monety spoza obowiązującego systemu stają się akcydentalnymi zgubami pozbawionymi kontekstu. Zarazem jednak pochodzenie tych akcydentów rozszerza się niemal na cały świat – wymowny znak pojawienia się komunikacji masowej i mechanicznej.

Pozostaje jeszcze wskazanie przyczyn tak ogromnej liczby monet znalezionych luźno w nieznaczonej przecież miejscowości. Niewątpliwie pierwszą przyczyną był sam znalazca, szukający tych monet wytrwale i dokładnie. Stwierdziliśmy związek znalezisk z klasztorem. Czy także z obrzędami religijnymi, ofiarą kultową, uprawianiem żebractwa lub kwestą publiczną? Wymienione okoliczności zapewne odegrały rolę w zagubieniu lub porzuceniu części z omówionych monet. Innym czynnikiem mogły być jarmarki czy inne formy funkcjonowania rynku pieniężnego, które jednak z powodu braku badań etnograficznych nie zostały rozpoznane.

Można przytoczyć wniosek Józefa Maroszka, dotyczący wprawdzie Korony, ale sformułowany przede wszystkim na podstawie materiału bliskiego Supraślowi województwa podlaskiego: „Można przyjąć, że właściwie wszystkie osady (bez praw miejskich), gdzie były zlokalizowane klasztory, nabierały charakteru wsi targowych, mimo że nie wszystkie uzyskały królewskie przywileje. Kościoły klasztorne zresztą ściągały (większe niż parafialne) rzesze ludności w celach dewocyjnych..., a zjazdy religijne wymagały odpowiedniego zaplecza handlowo-usługowego.²⁶ Zatem zgromadzenia religijne i targowe nie musiały być rozłączne. Monety z Supraśla są więc pozostałością po jednym i drugim.

Przypisy

1. B. Paszkiewicz, *Znaleziska numizmatyczne pod Monasterem Błagowieszczeńskim w Supraślu*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria Numizmatyczna i Konserwatorska”, t. 11 (w druku). Zbiór monet pochodzi z wieloletnich poszukiwań prowadzonych przez Wojciecha Załęskiego, nauczyciela Liceum Sztuk Plastycznych w Supraślu, któremu niniejszym składam serdeczne podziękowanie za udostępnione kolekcje.

2. Zob. A. Mikołajczyk, *Skarby monet z XVI, XVII i XVIII wieku zanotowane na byłym obszarze Wielkiego Księstwa Litewskiego. Materiały do inwentaryzacji*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria Numizmatyczna i Konserwatorska”, nr 5, 1985, s. 190–192; oraz uzupełnienia np.: *Archeologiniai tyrinejimai Lietuvoje 1988 ir 1989 metais*, Vilnius 1990, s. 126, 131, 133, 136, 139–143, 151, 153, 157, 168, 173 itd.; *Drievnosti Litvy i Bielorusii*, Wilnius 1988, s. 141; K. Filipow, *Nie publikowane znaleziska monet ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Białymstoku*, „Wiadomości Numizmatyczne”, R. XXXIII, 1989, z. 1–4, s. 67; B. Paszkiewicz, *Znaleziska średniowieczne i nowożytny w zbiorze i archiwum Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie*, „Wiadomości Numizmatyczne”, R. XXXII, 1988, z. 3–4, s. 215–241; S. Patkauskas, *Retas radynis Vilniaus Senamiestyje*, „Muziejai ir Paminklai”, 1982, nr 4, s. 46–47; *Vilniaus Žemutines Pilies rumai (1988 metu tyrimai)*, Vilnius 1989, s. 37–38.
3. A. Gupieniec, *Monety średniowieczne znalezione na terenie Gdańska*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria Archeologiczna”, nr 9, 1963, s. 167–191; J. Dutkowski, *Monety z Kanału Raduni*, „Wiadomości Numizmatyczne”, R. XXXI, 1987, z. 4, s. 213–226; idem, *Gdańsk, m. woj. – Kanał Raduni*, „Wiadomości Numizmatyczne”, R. XXXIV, 1990, z. 1–2, s. 65–67; liczne drobne notatki w „Wiadomościach Numizmatycznych”.
4. J. Natkaniec-Frasiowa, *Monety z wykopalisk na Wawelu*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria Numizmatyczna i Konserwatorska”, nr 7, 1987, s. 166. A. Mikołajczyk, *Wstępna charakterystyka monet nowożytnych ze znalezisk drobnych w Polsce*, „Wiadomości Numizmatyczne”, R. XXXI, 1987, z. 4, s. 205–212, z 960 monet znalezionych na Wawelu i 54 nowożytnych z obszaru miasta przechowywanych w Muzeum Archeologicznym w Krakowie, uwzględniał w swym studium tylko 22 egz. opublikowane, a i to bez materiałów G. Leńczyka, K. Radwańskiego i T. Lenkiewicza, „Biuletyn Krakowski”, t. I, 1959.
5. A. Mikołajczyk, *Pojedyncze znaleziska monet jako źródło do historii osadnictwa w Tumie, województwo płockie*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria Numizmatyczna i Konserwatorska”, nr 7, 1987, s. 25–31. Materiał pozyskany przez prywatnych poszukiwaczy jest, o ile mi wiadomo, wielokrotnie większy od zbadanego przez autora.
6. Materiały z licznych notatek oraz nie publikowane zebrał S. Suchodolski, *Monety z badań archeologicznych na dziedzińcu Gostomianum w Sandomierzu*, referat wygłoszony w styczniu 1991 r. w Instytucie Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk.
7. B. Paszkiewicz, *Znaleziska monet z badań wykopaliskowych Uniwersytetu Warszawskiego*, „Wiadomości Numizmatyczne”, R. XXX, 1986, z. 3–4, s. 234–235.
8. Materiały w opracowaniu S. Suchodolskiego i autora.
9. M. Męclewska, A. Mikołajczyk, *Skarby monet z lat 1650–1944 na obszarze Polski. Inwentarz II*, Wrocław 1991, nr 1144, 1060.
10. W zbiorach Zamku Królewskiego w Warszawie.
11. J. Pakulski, *Stąboszewskie cmentarzysko pełne monet (XV–XVII wiek)*, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe. Prace Wydziału Nauk Humanistycznych, Seria C, nr 20, Prace Komisji Historii XIII, Warszawa-Poznań 1978, s. 101–111.
12. B. Paszkiewicz, *Monety z badań archeologicznych w Jakuszowicach. W sprawie chronologii monet raciborskich w późnym średniowieczu*, „Notae Numismaticae”, w druku.
13. Dziekuję za informację p. Vytautasowi Aleksiejunasowi; pewne usterki w roboczej dokumentacji tych badań sprawiają, że liczba szelągów litewskich może się okazać wyższa.
14. W. Niemirycz, *Polska moneta miedziana w XVII wieku*, Białystok 1979, s. 27.
15. Dlatego właśnie mamy inną proporcję w materiale zestawionym przez A. Mikołajczyka (*Rewizja procesów T. L. Boratiniego z 1661–1662 r. Zastosowanie prawa Thordemana w badaniach znalezisk boratyniek*, „Biuletyn Numizmatyczny”, 1983, nr 6–7, s. 101–106), pochodzącym przede wszystkim z Korony.
16. A. Białkowski, *Mennictwo Rosji XVII–XVIII w.*, Warszawa 1983, s. 28, 34, 38.
17. M. Męclewska, A. Mikołajczyk, *op. cit.*, nr 1389.

18. G. Lewczuk, *Skarb monet z XVII i XVIII w. z Terespoła*, Biała Podlaska 1983.
19. M. Kotlar, *Znaleziska monet z XIV–XVII w. na obszarze Ukraińskiej SRR. Materiały*, Wrocław 1975, nr 1533.
20. S. Suchodolski, A. Świechowska, *Monety odkryte w czasie badań archeologicznych prowadzonych na Zamku Królewskim w Warszawie w latach 1971–1975*, „Rocznik Warszawski”, t. XV, 1979, s. 134.
21. Koncepcję taką przedstawił mi p. Iwan Sinczuk z Mińska.
22. E. Ivanauskas, *Der Umlauf von Münzen der sächsischen Fürstentümer in Litauen*, „Numismatisches Nachrichtenblatt”, 1992, nr 11, s. 309–310.
23. A. Schmidt, *O chronologii 10-groszówek z datą 1840*, „Wiadomości Numizmatyczne”, R. XXV, 1981, z. 3–4, s. 195–191.
24. Zob. *Grodno. Encyklopedyczny sprawocznik*, Minsk 1982, s. 273–277.
25. Por. też A. Mikołajczyk, *Materiały numizmatyczne do poznania lokalnego rynku monetarnego w okresie rozbiorów Polski i na początku XIX wieku*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria Numizmatyczna i Konserwatorska”, nr 7, 1987, s. 39–58; mapa znalezisk z moimi uzupełnieniami w idem, *Polityka monetarna Prus wobec zajętych terenów Rzeczypospolitej w końcu XVIII i na początku XIX wieku*, BN 1987, nr 1–3, s. 16, ryc. 2. Nierzadkie są jednak znaleziska miedziaków Prus Południowych poza zaborem pruskim (np. dwa znaleziono w Jakuszowicach). Zagadnienie ich obiegu na pewno wymaga konfrontacji ze źródłami pisanymi.
26. J. Maroszek, *Targowiska wiejskie w Koronie Polskiej w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, Białystok 1990, s. 82.

Krystyna Bieńkowska

Kafle z Supraśla

Jesienią 1976 r. podczas prac ziemnych związanych z budową kotłowni na terenie byłego Zespołu Bazylińskiego w Supraślu, w odległości ca 113 m na północ od byłego Pałacu Opatów, natrafiono pod warstwą współczesną grubości 0,40 m, na skupisko fragmentarycznie zachowanych kafli. Zalegały w nieckowatej jamie średnicy 1,20 m i miąższości 0,80 m. Górna partia jamy wypełniona była szarą ziemią przemieszaną z gliną, niżej wystąpiła 10 cm grubości warstwa gruzu, a pod nią szara ziemia.

Kafle wystąpiły w dolnej partii jamy, wśród nich znaleziono kilka cegieł tzw. palcówek, fragm. płytki posadzkowej, fragmenty ceramiki nowożytniej i współczesnej.

Znalezione kafle, dające się rekonstruować, można podzielić na dwie grupy:² miskowe i płytowe. Wśród kafli miskowych, z uwagi na kształt ich kołsu można wyróżnić dwa typy.

Typ I – to kafle o dolnej części cylindrycznej, przechodzącej w czworoboczny korpus, nachylony pod kątem 30 w stosunku do podstawy i otworze kwadratowym.

Tego typu kafli o różnym stopniu zachowania znaleziono kilkanaście. Wszystkie miały dna płaskie, bez podsypki i wykonane były z gliny barwy brunatnoceglastej. Powierzchnię zewnętrzną miały gładką lub łagodnie karbowaną. Wymiary: średnica den 12–15 cm, wys. partii cylindrycznej 2,6 – 6,5 cm, wys. całkowita 9 – 11 cm, długość boku otworu 15 – 18,2 cm, grubość ścianki korpusu 0,6 cm.

Typ II – to kafle o dnach płaskich, korpusach czworokątnych z łagodnie zaokrąglonymi narożami i kwadratowych otworach. Powierzchnie zewnętrzne karbowane. Wykonano je z gliny brunatnoceglastej, na niektórych fragmentach zachowały się ślady zielonej polewy. Znaleziono 9 fragmentów kafli tego typu. Jeden z nich udało się zrekonstruować. Ma on wymiary: średn. dna – 15 cm, wysokość kafla 11,5 cm, długość otworu 18,5 cm.

Oprócz kafli o otworach kwadratowych znaleziono kilkanaście ułamków o otworach okrągłych średnicy 10,5–12,5 cm i ściankach zwążających się ku dołowi, grubości 0,5–0,6 cm o karbowanej powierzchni. Wykonano je z gliny barwy brunatnoceglastej schudzonej domieszką piasku. Niewykluczone, że część z nich nie pochodzi z kafli miskowych, lecz należy zaliczyć je do kafli garnkowych.

Wśród kafli płytowych występowały wypełniające środkowe, narożnikowe i gzymsowe. Ich zdobnictwo jest dość zróżnicowane: heraldyczne, roślinne, antropomorficzne i geometryczne.

Tematyka heraldyczna wystąpiła na kaflach wypełniających środkowych i narożnikowych. Reprezentowana jest przez herby: Lis, Bełty, Cholewa i Pogoń.

Herb Lis wystąpił na jednym egzemplarzu zachowanym fragmentarycznie. Kafel o wymiarach 20 x 23 cm, wys. kołnierza 9 cm, wykonany był z gliny barwy brunatnoceglastej, a jego lico pokryte zieloną polewą. Środek kafla zajmuje stylizowana tarcza herbowa z pionowo ustawioną strzałą przeciętą dwoma poziomymi kreskami. Nad tarczą hełm z koroną zwieńczony półpostacią lisa z profilu. Po bokach tarcza zdobiona jest stylizowanymi liśćmi. U góry w prawym rogu litery wypukłe AS³, na dole w narożnikach umieszczona jest data 1639⁴, po dwie cyfry w każdym rogu.

Herb Bełty wystąpił na kilkunastu kaflach, zarówno wypełniających środkowych jak i narożnikowych. Większość fragmentów pochodzi z kafli niepolewanych barwy brunatnej, na niektórych zachowała się ciemnozielona polewa. Wymiary kafli środkowych: 20 x 23 cm, wys. kołnierza – 10 cm; narożnikowych: 20 x 9,5 cm, wys. kołnierza?.

Środek lica zajmuje barokowa tarcza herbowa, a na niej trzy skrzyżowane strzały skierowane ostrzami w dół. Nad herbem kapelusz kardynalski z pomponami okalającymi tarczę z obu stron. Wokół herbu, u góry w narożniku GK, niżej AP, u dołu AS.⁵

Herb Cholewa – reprezentowany jest przez 9 fragmentów z 4 kafli wypełniających – środkowych. Część kafli niepolewana barwy brunatnej inne fragmentarycznie polewane lub pochodzące z całkowicie polewanych barwy ciemnozielonej. Przepuszczalne wymiary 17,5x21 cm, wys. kołnierza – ?.

Centrum lica zajmuje tarcza stylizowana, a w niej godło: miecz i po obu stronach kłamy skierowane na zewnątrz. Nad tarczą korona, w klejnocie pięć stylizowanych piór, a nad nią kapelusz kardynalski z 14 pomponami. W narożnikach górnych litery IM w dolnych AS.

Herb Pogoń wystąpił na jednym kafli, o nieokreślonych wymiarach.

Na granatowym tle, w tarczy herbowej z białą obwódką znajduje się wypukła płaskorzeźba przedstawiająca jeźdźca na białoszarym koniu, przykrytym żółtoszarą materią. Jeździec trzyma lejce w lewej ręce, na której widać tarczę. W prawej ręce, uniesionej w górę trzyma nad głową miecz. Ubrany jest w ciemnoniebieskie spodnie i białe pończochy?

Ornament roślinny wystąpił na częściowo zachowanych kilkunastu kafkach gzymsowych i 3 ułamkach kafli płytowych.

Na fragmentarycznie zachowanych 3 kafkach gzymsowych, dwudzielnych, których całkowite wymiary wynosiły 20 x 14,3 cm, wys. kołnierza 11 cm i 7,3 cm, wystąpiła plastyczna ornamentyka dwojakiego rodzaju. Część górna, płaska, była zdobiona dwoma plastycznymi głowami amorków (tzw. maszkarony) z dwoma rzędami skrzydełek w półkolistym układzie otaczających dolną partię głowy.

Dolna część kafła, wypukła, posiadała ornamentykę plastyczną w układzie symetrycznym. Środek zajmuje stylizowane „Drzewko życia” zakończone pękiem liści ze zwisającym owocem po obu stronach drzewka. Z pnia symetrycznie wyrasta po jednej gałęzce z liśćmi, zakończonej owocem. W obu dolnych narożach pod gałązką stoi ptak przedstawiony z profilu z dziobem skierowanym ku krawędzi kafła.

Wszystkie kafle były wykonane z gliny brunatnej, a lica pokryte zieloną polewą.

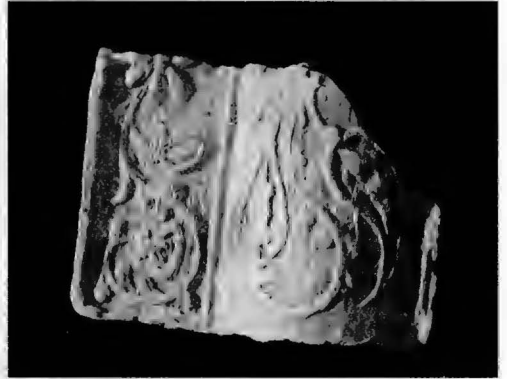
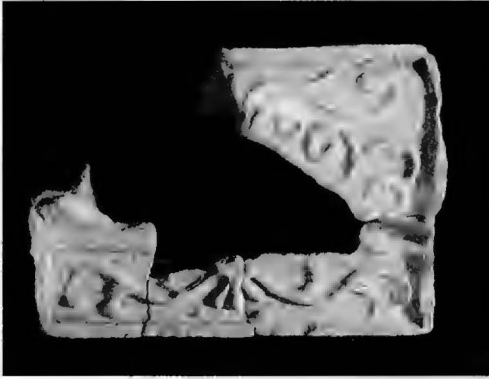
Innego rodzaju ornament roślinny wystąpił na fragmentarycznie zachowanych 5 kafkach gzymsowych bez polewy. Należą one, tak jak i poprzednie, do dwudzielnych i pochodzą z dolnej partii pieca. Wykonano je z gliny brunatnoceglastej a ich wymiary wynoszą około 19,5 x 14 cm, wys. kołnierza 8 cm i ?.

Ornament również w układzie symetrycznym. Środek dolnej, płaskiej części zajmuje 8-płatkowy kwiat, od którego odchodzą w obie strony gałązki z listkami o wolutowo zwiniętych końcach.

Centralną część górnej, wypukłej partii zajmuje stylizowane „drzewko życia”, od którego odchodzą wolutowo wygięte gałązki ze stylizowanymi listkami.



Kafle znalezione obok pałacu opatów w Supraślu.



Kafle znalezione obok pałacu opatów w Supraślu.

Z innych znalezionych kafli należy wymienić fragmentarycznie zachowany kafel gzymsowy o licu wklęsłym i narożnikowy, niepolewane, zdobione ornamentem geometrycznym oraz kilka niewielkich fragmentów kafli płytowych o ornamentyce kwiatowej z polewą i bez.

Znalezione w jamie kafle pochodzą z pieców użytkowych, o czym świadczy okopcenie wewnętrznej części niektórych z nich. Część z nich natomiast uległa zniszczeniu przed wmontowaniem do pieca i dlatego znalazły się w jednej jamie.

Kafle miskowe były wykonane na kole, natomiast płytowe formowano w matrycach, za czym przemawiają ich zbieżne wymiary i identyczne rozwiązanie ornamentyki.

Chronologicznie należy je chyba zaliczyć do XVII w. o czym świadczyłaby data (1635) na jednym z kafli oraz inicjały GK występujące na kaflach z herbem Bełt. Ze źródeł historycznych wiadomo, że herbem tym posługiwała się rodzina Kolendów. Gabriel Kolenda był archimandrytą supraskiego zakonu bazylianów w drugiej połowie XVII w.⁶

Szczegółowsze opracowanie kafli z Supraśla wymaga dalszych badań specjalistycznych, które w chwili obecnej nie są możliwe do przeprowadzenia.

Przypisy

1. Badania ratownicze prowadzili mgr Krzysztof Burek i autorka.
2. Przyjęto podział za M.Dąbrowską – Kafle i piece kafłowe w Polsce do końca XVIII, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź 1987, s. 62–70.
3. Litery AS mogą oznaczać Administrator /Abbas/ Supraslensis.
4. W tym czasie archimandrytą w Supraślu był Nikodem Szybiński – W. Kochanowski, Pobazyliński zespół architektoniczny w Supraślu pow. Białystok, Rocznik Białostocki, t.IV, Białystok 1963, str. 3.
5. Herb Betty należał m.in. do rodziny Kolendów. Litery GK oznaczają najprawdopodobniej Gabriela Kolendę. AS Administrator /Abbas/ Supraslensis, AP – Archieiscopus Polocensis – Rechowicz: Kolenda Gabriel (w): Polski Słownik Biograficzny, t. XXIII, 1967–1968, str. 310–311; Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t.XI, 1890 Warszawa, – inf. „w 1656 r abp połocki Gabriel Kolendo został mianowany przełożonym unickiego monasteru w Supraślu.
6. jw.

Józef Maroszek

Mauzoleum Buchholtzów na cmentarzu w Supraślu

W 1837 r. do Supraśla przybył Adolf Buchholtz, który założył tam fabrykę sukna i kortów. Jego zakład usytuowany został w pierzei wschodniej rynku, na wysokim brzegu doliny Supraśli. U stóp skarpy wykopano staw, połączony rowem z rzeką, dostarczający fabryce wody. W latach 60. XIX w. zakład składał się z dwóch budynków, w jednym z nich później ustawiono maszynę parową (20 KM), poruszającą 4 maszyny przędzalnicze, 2 folusze i 20 maszyn do wykańczania. Tkalnia o 75 krosnach opierała się w swej produkcji na pracy ręcznej. Zakład wytwarzał sukno o wysokiej jakości, barwione. Buchholtz zatrudniał okresowo aż 282 robotników, a wartość produkcji osiągała 206 tys. rubli rocznie. Fabrykant w latach 80. XIX w, przeprowadził całkowitą mechanizację. W odróżnieniu od innych zakładów produkował swój towar z „żywej” wełny, a nie ponowionej. Buchholtzowie sprzedali fabrykę w pierwszym dziesięcioleciu XX w. Szymonowi Cytronowi.

Nie znamy daty śmierci Adolfa Buchholtza seniora osiedlonego w 1837 r. w Supraślu. To jego synowi wzniesiono na supraszkim cmentarzu protestanckim okazałe mauzoleum. Adolf Buchholtz junior urodził się w 1847 r., zmarł w 1903 lub na początku 1904 r. Ożeniony był z Adelą Scheibler, córką przemysłowca łódzkiego (ur. 1858 – zm. 1933 r.). Ona to była fundatorką supraszkiego grobowca, w którym spoczęła obok męża.



Kaplica Buchholtzów na byłym cmentarzu ewangelickim w Supraślu.

Fot. G. Pauk



Architekt Hugo Kuder z żoną Romaną z Twarowskich. Projektant Kaplicy Buchholtzów.

Ze zbiorów dr hab. Andrzeja Majdowskiego.

Budowa mauzoleum Buchholtzów była dość ważnym wydarzeniem w świecie artystycznym. Już w 1905 r. w czasopiśmie renomowanym ARCHITEKT ukazał się artykuł ilustrowany zdjęciami obiektu zawierający też informacje o realizacji projektu. Wykonał go Hugo Kuder z Warszawy, a prace realizacyjne trwały od 14 kwietnia do 17 listopada 1904 r. Mauzoleum składało się z kaplicy i grobowca. Kaplicę wzniesiono z cegły oblicowanej na zewnątrz piaskowcem, dach o szalowej konstrukcji kryty był glazurowaną dachówką z fabryki Bojańczyka z Włocławka. Inne prace przy kaplicy wykonywali: K. Siskiewicz z Warszawy (ozdoby żelazne), firma ESTETYKA i A. Rosset z Warszawy (prace kamieniarskie), firma Kozłowski i Cekiera (rzeźby w górnej części kaplicy), J. Baliński (prace blacharskie i miedziane).²

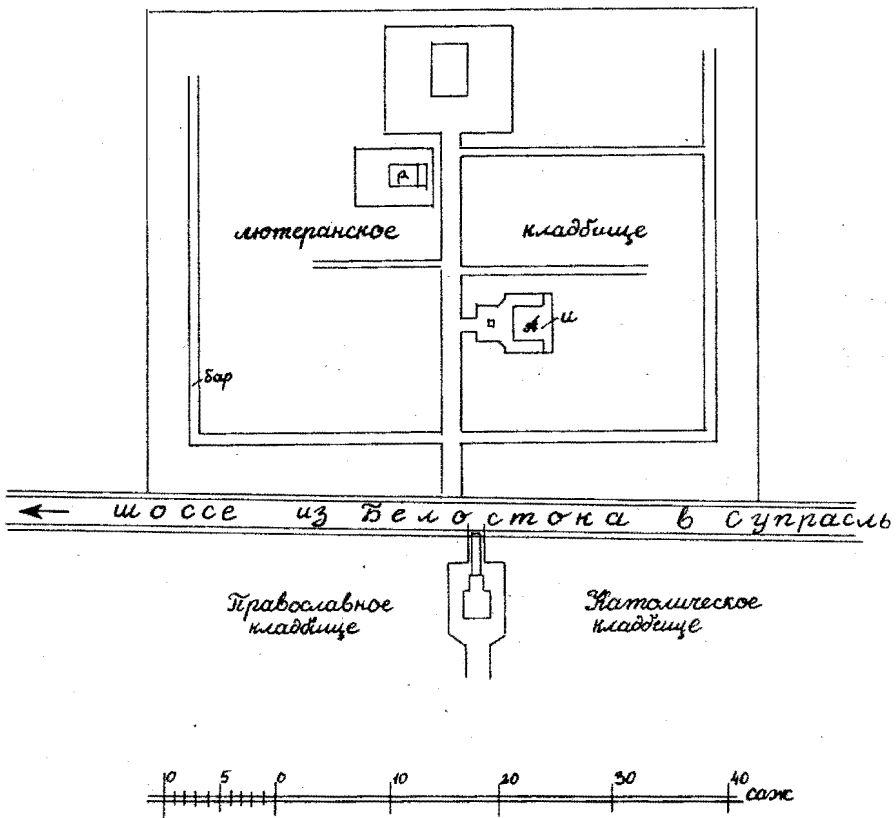
Zachował się projekt H. Kuderzy datowany w Warszawie 23 lutego 1904 r. Odnaleziono go

w ramach kwerend białoruskich Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku w zespole archiwalnym nr 8 w Archiwum Historycznym w Grodnie. Odnotowuje go inwentarz 2 pod numerem 1666. Poszyt ten zatytułowany: „Dzieło ob utwierdziennii projektu na postrojkju nadgrobnogo pamiatnika Buchholcu Adolfu na liuteranskom kładiszczu w miesteczkie Suprasl Biełostokskago ujezda”. Sprawa do Gubernialnej Komisji Budowlanej trafiła 19 marca, a zakończono ją załatwiając wydając pozwolenie na realizację projektu 5 kwietnia 1904 r. Dokumentacja zawiera: „Situacjonnyj plan Liuteranskogo kładbiszcza w posadzie Suprasl...” w skali 1:840, projekty elewacji głównej, bocznej oraz przekroje w skali 1:84 oraz rzuty krypty i kaplicy w skali 1:68. Kopię projektu z racji na rangę obiektu prezentujemy w „supraskim numerze” BIAŁOSTOCCZYNY.³

1. P. Bobrowskij, Materiały dla geografii i statystyki Rosii. Grodnenskaja Gubernia, St.Petersburg 1863, cz.II, s.294-295; A. Werwicki, Białostocki Okręg Przemysłu Włókienniczego do 1945, Warszawa 1957, s.51-91; M. Dolistowska, Pałac Buchholtzów. Studium historyczno-architektoniczne, Białystok 1981, s.9-10 (maszynopis w PSOZ Białystok).
2. „ARCHITEKT” t.VI, 1905, nr 1, s.171.
3. Centralne Archiwum Historyczne Białorusi w Grodnie, F.8, op.2, d.1666.

Ситуацыйны план
 лютеранскага кладбіцца ў пасадзе
 супрасьлі, Вяльстэцкага ўрэдэ
 Гродзенскай
 гудэрніі

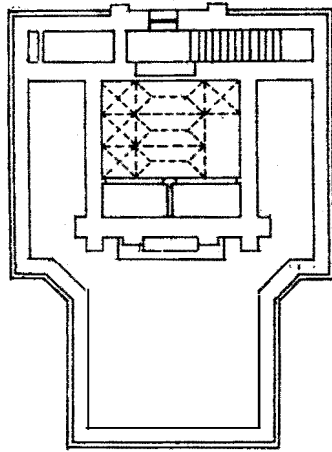
А абозначае праектыруемы мавзолей



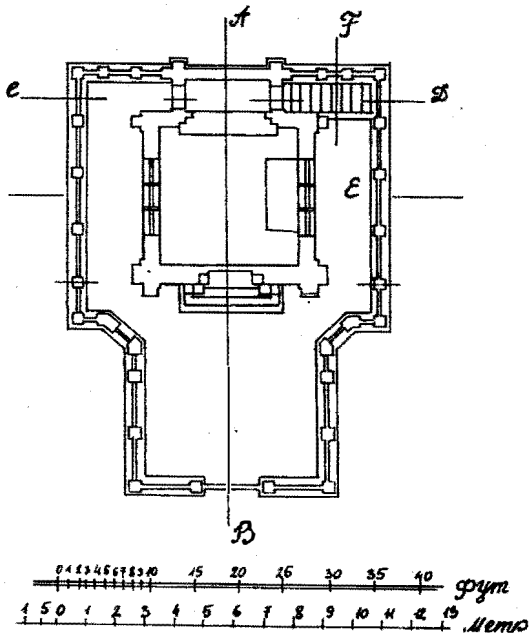
1: 840

Plan cmentarza luterańskiego w Supraślu z zaznaczoną lokalizacją kaplicy Buchholtzów.

Жизненный этаж



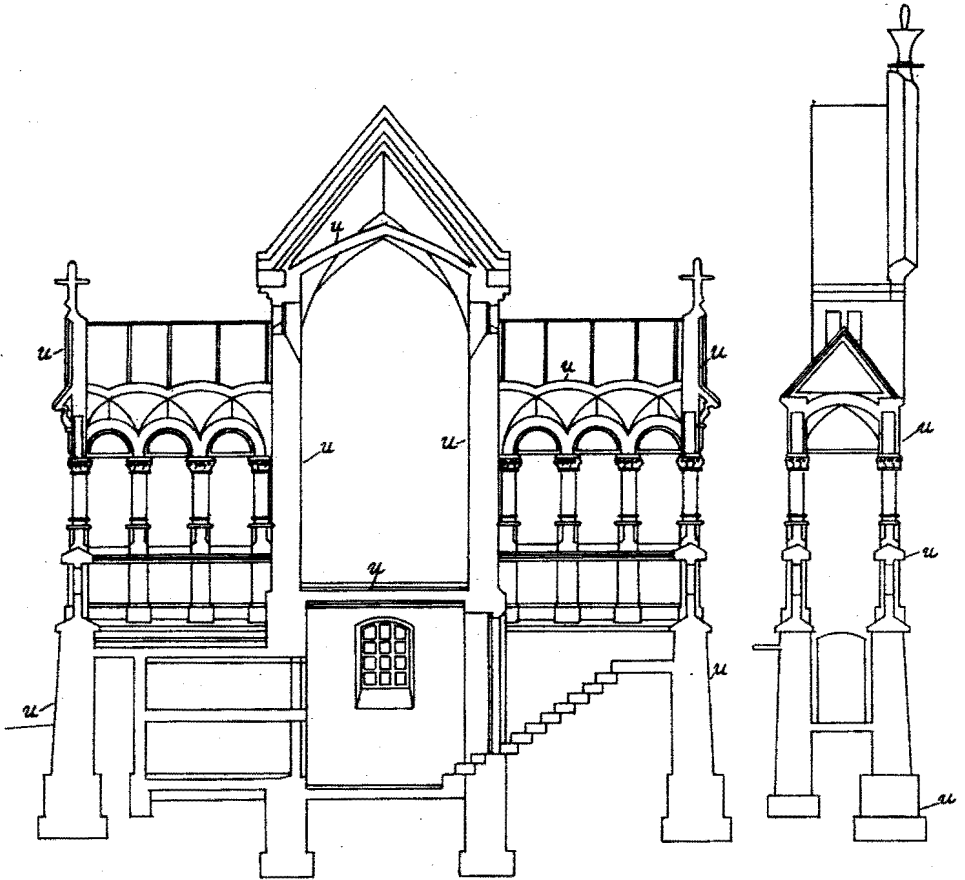
Верхний этаж



Rzuty poziome krypty i kaplicy Buchholtzów.

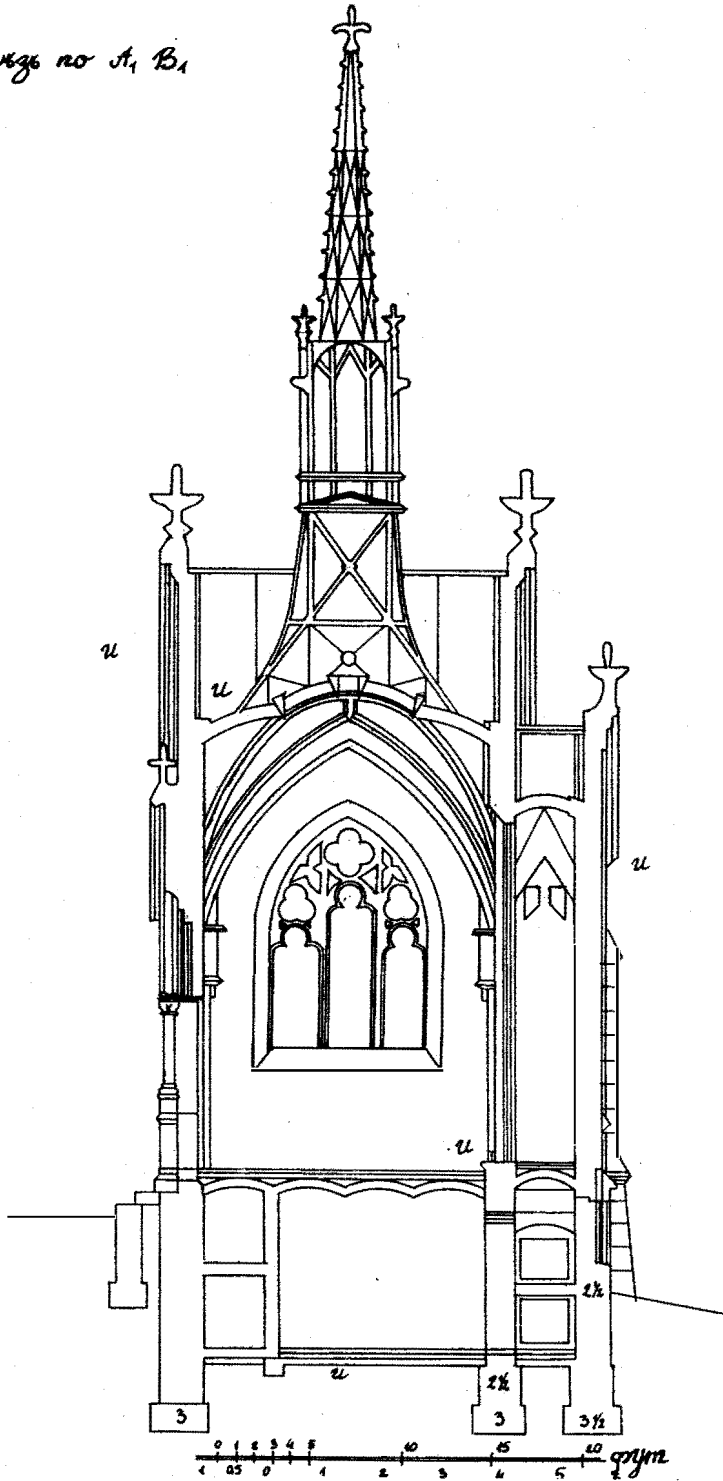
Przekrój B-D

Przekrój E-F



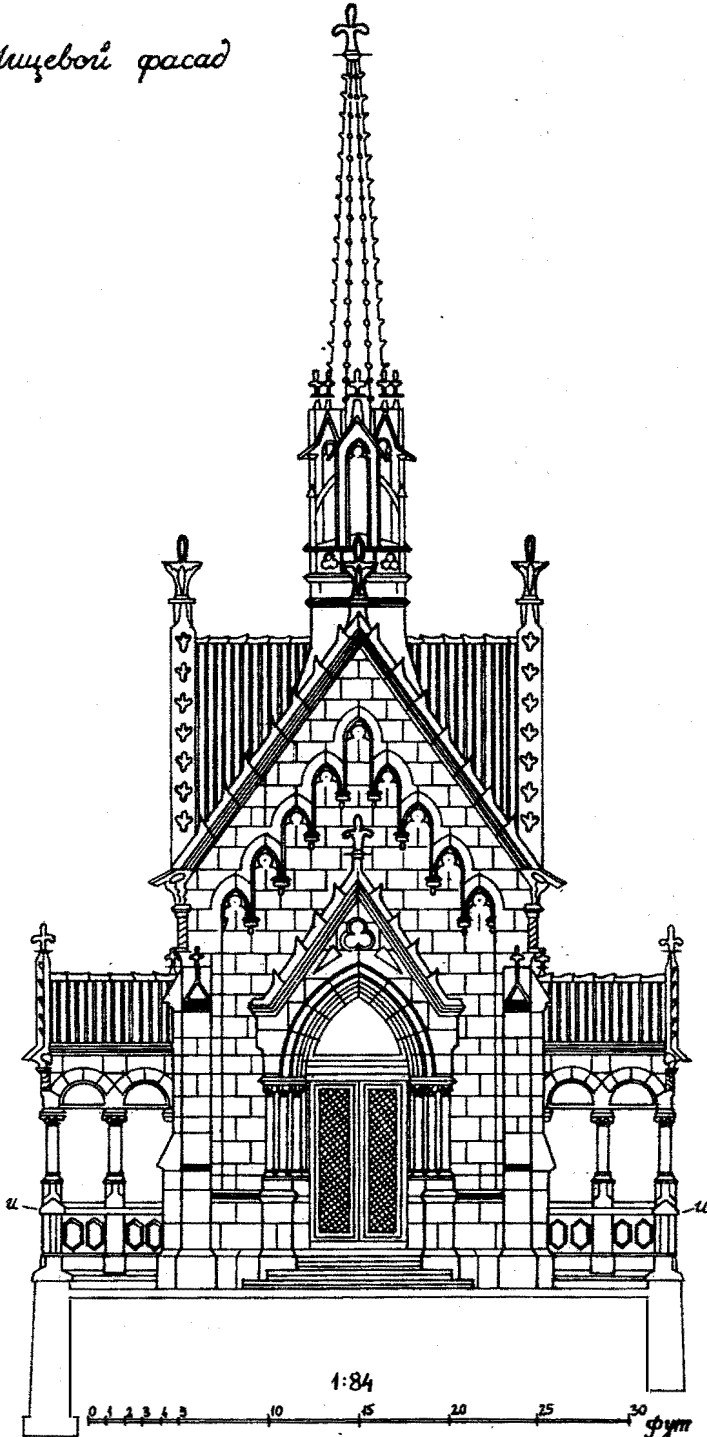
Przekroje pionowe kaplicy Buchholtzów.

Przekrój no A, B₁



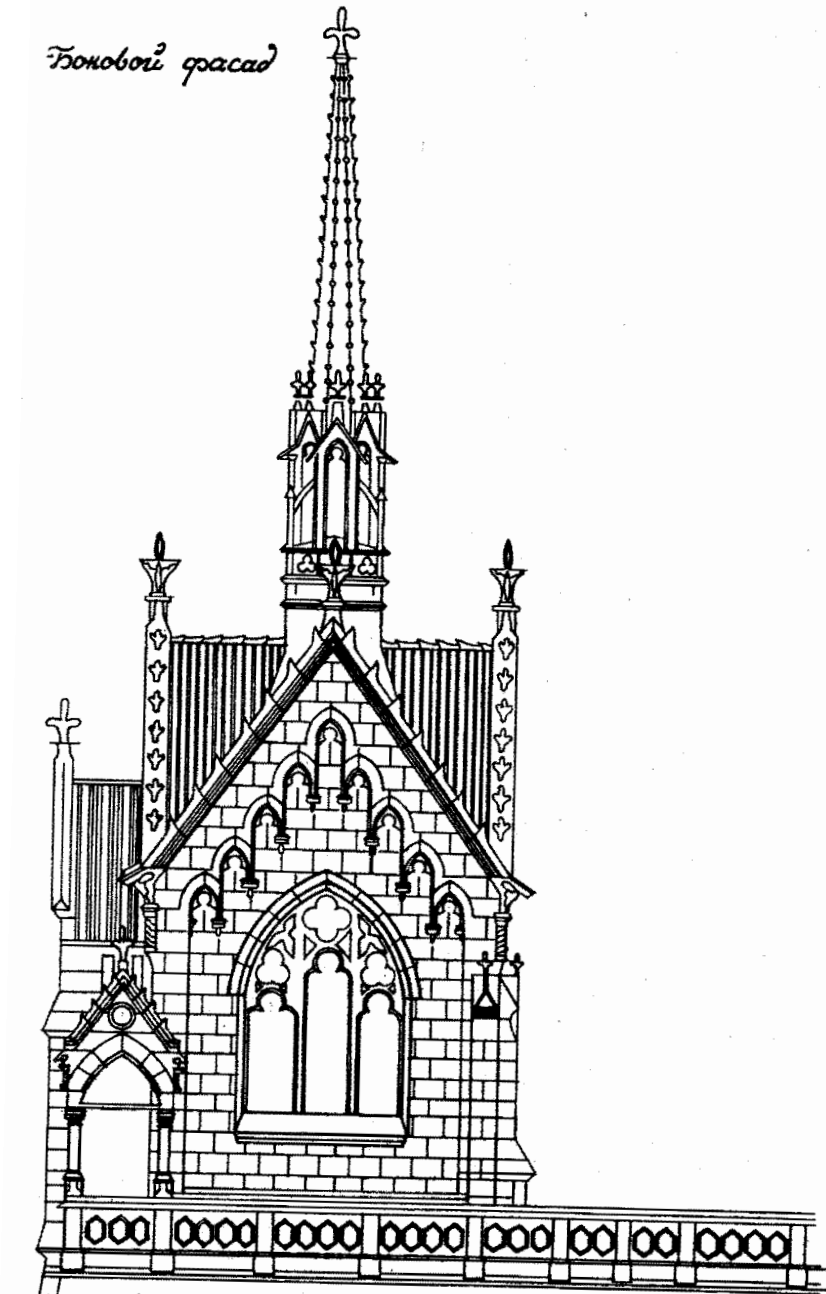
Przekrój części ołtarzowej i wieży kaplicy Buchholtzów.

Музевоі фасад



Elewacja główna kaplicy Buchholtzów.

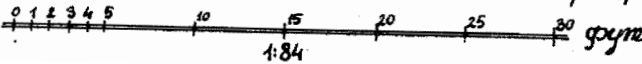
Боковой фасад



Адела Бухгольци

гор. Варшава, февраля 23 дня 1904 год

к.п.п.р. Арх. Т. Кудряв



Elewacja boczna kaplicy Buchholtzów.

Małgorzata Dolistowska

Tak zwany Dom Jansena w Supraślu i jego nieznana historia.

W centrum Supraśla, nie opodal rozległego placu Kościuszki, przy ulicy Konarskiego usytuowane są dwa zespoły budynków tworzących dzisiaj kompleks Państwowego Zespołu Sztuk Plastycznych. To zespół pałacowo-parkowy dawnego pałacu Buchholtzów oraz – po przeciwległej stronie ulicy – kilka parterowych, niewielkich budowli zwanych „domem Jansena”. Obydwa zespoły, jakkolwiek nieporównywalne pod względem stylistyki architektury, znakomicie ilustrują dwa etapy rozwoju miasteczka: okres jego wczesnej kolonizacji i lata świetności i rozkwitu.

Nazwa „Dom Jansena” jest mianem potocznym, utrwalonym tradycją. Budynki doń należące stały zawsze w cieniu okazałego sąsiada, zarówno w dosłownym, jak i przenośnym sensie tego słowa. Niniejszy artykuł stanowi próbę odtworzenia historii budowli, tak ściśle wpisanej w krajobraz architektoniczny i dzieje Supraśla. Dawna siedziba Jansenów składała się pierwotnie z trzech parterowych, niskich domów. Dom zachodni, narożny na rzucie litery „L” stał na rogu placu targowego (dzisiaj plac Kościuszki) i ulicy Konarskiego. Dom wschodni na rzucie wydłużonego prostokąta stał elewacją frontową wzdłuż pierzei placu. Między nimi, prostopadle do placu i nieco w głębi działki stało parterowe, drewniane skrzydło. W części północno-zachodniej, niezabudowany teren działki łagodnie obniżał się, schodząc ku rzece Supraśl.

Do początku XIX w. ta część miasteczka była całkowicie pozbawiona zabudowy. Po konfiskacie dóbr klasztoru bazylianów przez rząd pruski w 1796 i przejęciu majątku przez Rosjan w 1807 r. Supraśl stał się niewielką osadą rolniczą zasilającą siłą roboczą rządowy folwark. W 1824 r. według Bobrowskiego „oprócz klasztoru, zajazdu i małego młyna, niczego jeszcze nie było”.¹ Sytuacja zmieniła się radykalnie po 1831 roku, gdy zostały wprowadzone wysokie opłaty celne odcinające przemysł Królestwa Polskiego od jego wschodnich rynków. Granica przebiegała wzdłuż zachodniego krańca obwodu białostockiego. Supraśl znajdując się wraz z całym obwodem w granicach Cesarstwa, posiadał wolny, bezcłowy dostęp do chłonnego rynku rosyjskiego. Dodatkowe dogodne położenie naturalne z bliskością rzeki, spowodowało napływ przemysłowców, przenoszących tu z Królestwa swoje przedsiębiorstwa.

Pierwszym fabrykantem przybyłym do Supraśla był Wilhelm Fryderyk Zachert. Przyjechał w 1831 r. ze Zgierza i w porozumieniu z rządem rosyjskim otrzymał bezterminową dzierżawę folwarku. Wkrótce przybyli inni przemysłowcy: Reich (1835), Buchholtz (1837), Aunert (1838)². Jak pisze cytowany już Bobrowski, „od 1834 roku Zachert (...) w ciągu 15 lat, na miejscu pokrytym



*Supraśl, zespół mieszkalno-fabryczny Jansenów przed przebudową.
Fot. W. Porzkowski, 1962 r.*

puszczą, wybudował miasteczko z ładnymi drewnianymi i murowanymi domami, otaczającymi plac z wzniesionym na nim murowanym zajazdem”.³ W 1867 roku Zachert wykupił dzierżawiony teren. Oprócz dużej fabryki umieszczonej w części budynków klasztornych należała do niego większość domów w miasteczku.

Johann Jansen, poddany pruski przyjechał do Supraśla wraz z żoną Emilią w 1855 r. i otworzył tu niewielką farbiarnię sukna. Emilia Jansen, z domu Bucht zmarła w 1865 roku w wieku lat czterdziestu i została pochowana na miejscowym cmentarzu ewangelickim.⁴ W rok po śmierci żony Johann Jansen kupił od Wilhelma Zacherta murowany dom stojący no rogu placu targowego i „ulicy biegnącej do klasztoru” czyli obecnej ulicy Konarskiego. Akt kupna-sprzedaży datowany jest na 1 grudnia 1866 r. i głosi: „Bezterminowy dzierżawca majątku Supraśl, ja dworzanin Wilhelm Zachert – sprzedaję fabrykantowi – właścicielowi farbiarni, poddanemu pruskiemu Johannowi Jansenowi na wieczne i wiekopomne władanie, osobiście do mnie należący dom murowany, jednokondygnacyjny, znajdujący się w powiecie białostockim, w miasteczku Supraśl przy ulicy Targowej nr 2 [...]przeze mnie sprzedającego zbudowany (podkreślenie moje – M.D.) na ziemi dzierżawionej przeze mnie na

mocy kontraktu z kwietnia 1836 r.[...] Sprzedaży dokonuję z prawem dzierżawienia ziemi pod tym domem i budynkami gospodarczymi. Ziemia ta graniczy od strony wschodniej i północnej z budynkami fabryki Lipperta, od strony zachodniej z ulicą idącą z rynku do klasztoru, od południa z placem targowym [...] A wzięłem ja – sprzedający Zachert od kupującego Jansena za sprzedaną nieruchomość pieniędzy 1800 rubli⁵. Opisany w akcie notarialnym dom, to narożny budynek w kształcie litery „L” stanowiący obecnie północno-zachodnie skrzydło zespołu. Jak wynika z powyższego źródła dom zbudował Wilhelm Zachert między 1836 a 1866 rokiem. Nie jest możliwe ustalenie, czy Jansenowie wcześniej już dzierżawili obiekt, czy też wprowadzili się dopiero po jego zakupieniu. Johann Jansen zmarł w 1879 r. mając lat 70. Dom odziedziczył syn Adolf. Nieruchomość Jansenów przy placu targowym, według wydanego przez notariusza zaświadczenia, obejmowała wówczas murowany jednokondygnacyjny dom narożny z drewnianą werandą, parterową drewnianą oficyną i sad owocowy⁶. Adolf Jansen powiększył niebawem swą własność o zabudowę przyległej posesji.

Sąsiednia działka przy placu targowym, oznaczona numerem 1, mieściła parterowy, murowany dom i drewniane budynki gospodarcze. Dom zbudowała Julia Maj, wkrótce po wydzierżawieniu ziemi od Zacherta w 1849 r.⁷ W 1860 r. Julia Maj sprzedała „mieszkańcowi guberni warszawskiej Wilhelmo wi Lippertowi swój własny dom murowany ze wszystkimi budynkami gospodarczymi i fabryką sukna mieszczącą się w tym domu a zbudowaną przez nią, Maj, na placu targowym pod numerem 1”⁸. Tenże zakład sukienniczy, jako należący już do Lipperta, odnotowany jest w spisach fabryk z 1860 r.: (według nich mieścił 5 warsztatów i zatrudniał 21 robotników)⁹. Po śmierci Wilhelma Lipperta zakład przeszedł na własność jego dzieci: Gustawa Lipperta oraz Augusty Buczkowskiej, Berty Schindler i Amalii Fiedler z domu sióstr Lippert. Działkę tę wraz z zabudowaniami i fabryką sukna kupił Adolf Jansen w 1885 roku. Jak głosi akt notarialny wyżej wymienieni, w dniu w dniu 12 czerwca 1885 r. „[...] sprzedają poddanemu pruskiemu Adolfowi Iwanowiczowi Janse nowi należąca do nich, wolną od długu nieruchomość – znajdującą się w guberni grodzieńskiej, białostockiego powiatu w miasteczku Supraśl, przy placu pod numerem pierwszym za sumę czterech tysięcy rubli, obejmującą murowany dom ze wszystkimi budynkami gospodarczymi i fabryką sukna mieszczącą się w tym domu i ziemię dzierżawioną od właściciela miasteczka Supraśl – Wilhelma Zacherta, a mierzącą 1729 sążni kwadratowych, za którą płaci się czynsz miesięczny po trzy ruble. Nieruchomość zamyka się w następujących granicach: od frontu plac targowy, z tyłu i z lewej strony – ziemia barona Zacherta, z prawej strony ziemia kupującego Jansena, która nieruchomość dostała im się na mocy testamentu ich ojca Wilhelma Lipperta z 1866 r., a on z kolei kupił ją od Julii Francewny Maj w 1860 r.¹⁰.

Tak powstał zachowany częściowo do naszych czasów kompleks budynków mieszkalnych i fabrycznych Adolfa Jansena. Jego podstawowy trzon stanowiły:

– budynek narożny, wzniesiony pomiędzy 1836 a 1866 rokiem, będący główną siedzibą właściciela.

– budynek ustawiony równolegle do powyższego, wzdłuż pierzei placu, mieszczący manufakturę sukienną której właścicielką była pierwotnie Julia Maj, następnie rodzina Lippertów, wreszcie Jansenowie.

– drewnianego domu mieszkalnego usytuowanego prostopadle do powyższych, z drewnianą werandą.

Całość otaczał warzywny sad i ogród.

Z wystroju wnętrza dawnej siedziby rodziny Jansenów zachował się pieczołowicie odrestaurowany, klasycystyczny plafon. Znajduje się on w północno-zachodnim skrzydle budynku przylegającym do ulicy Konarskiego, w obszernym pomieszczeniu pierwotnego salonu. Sufit tego pomieszczenia, o wymiarach 6,0x 8,81 m, pokryty jest polichromią. Jej kompozycja dostosowana jest do kształtu i wymiarów sufitu. Centrum stanowi wydłużone pole o ściętych ukośnie narożnikach, obrzeżone szeroką ramą, składającą się z szeregu prostokątnych pól dekorowanych charakterystycznym dla klasycystycznej stylistyki ornamentem: stylizowanym kandelabrem, spiralną wicią akantową, w narożnikach – wieńce laurowe ze wstążkami. Pośrodku pola umieszczona centralnie rozeta skomponowana z rozmieszczonych koncentrycznie liści akantu i ujęta w dwie pary wolut roślinnych. W ornament obrzeżający pole środkowe wpleciony jest kartusz z monogramem z trzech liter: dużej „J” i mniejszych „A” i „J” („T”?). Monogram jest wkomponowany w ornamentykę w sposób wykluczający jego późniejsze domalowanie. Zatem polichromia powstała przypuszczalnie po 1866 r. po zakupieniu domu przez Jansenów, którzy postanowili zapewne upiększyć wnętrze nowego domu i podkreślić własność. Duża litera „J” w monogramie oznaczałaby więc nazwisko „Jansen”, mniejsze – „A” i „J” imiona Adolf i Johann. Datowanie plafonu zamykałoby się więc między rokiem 1866 a 1879, w którym zmarł Johann Jansen. Mniejsza litera „J” w monogramie nie jest jednak całkowicie jednoznaczna, sposób jej malowania może sugerować również literę „T”, wówczas byłaby to prawdopodobnie pierwsza litera nieznanego nam z imienia żony Adolfa Jansena. Nie zmienia to jednak datowania polichromii. Można przjąć, że powstała ona tuż po kupieniu domu przez Jansenów, czyli w końcu lat 60. XIX w. Datowanie to potwierdza neoklasycystyczna stylistyka plafonu. Delikatna, pastelowa kolorystyka i precyzyjny, wyrafinowany rysunek stanowią o dobrym poziomie artystycznym jaki prezentował nieznaną autor polichromii. Plafon zdobił prawdopodobnie salon stanowiący najbardziej reprezentacyjną część domu. Nie zachowały się żadne inne elementy pierwotnego wyposażenia wnętrza, brak też przekazów ikonograficznych.

Farbiarnię i fabryczkę sukna Adolf Jansen prowadził do wybuchu I wojny światowej. Według spisów z 1890 i 1910 r. był to jeden z lepiej prosperujących zakładów w Supraślu.¹¹

Dzieje zespołu w okresie międzywojennym są nieznanymi. Po II wojnie światowej budynki przekazano w użytkowanie Liceum Sztuk Plastycznych. W latach

1983–1988 przeprowadzono w nich szeroko zakrojone prace budowlane i konserwatorskie, adaptując cały zespół na pomieszczenia internatu i stołówki. Nowa funkcja spowodowała zasadnicze zmiany struktury budowlanej obiektów. Pozostawiono niezmienny tylko obrys ścian zewnętrznych z nie naruszonym rytmem osi otworów. Wnętrza – poza odrestaurowanym dawnym salonem zyskały całkowicie nowy podział. Adaptacja poddasza wymagała doświetlenia, wprowadzono więc rzędy lukarni rozbijających wysokie, gładkie połacie dachowe. Pierwotne skrzydło drewniane rozebrano, zastępując je budynkiem murowanym. Rozebrano także stary, drewniany ganek nie rekonstruując go (werandy tego rodzaju ocienione ażurową kratką, dekorowane wycinaną w drewnie „koronką” kiedyś niezmiernie popularne, dzisiaj niezmiernie rzadko spotykane w krajobrazie). Rozbudowano łącznik między częścią mieszkalną i dawną fabryczną.

Rozbudowa zunifikowała wszystkie części zespołu, zespoliła je z nowymi fragmentami. Całkowicie nieczytelna jest dzisiaj jego pierwotna fabryczno-mieszkalna funkcja, zagubił się także dawny kształt architektoniczny. Zespół budynków Jansenów stanowił doskonały przykład wczesnej zabudowy Supraśla z okresu jego kolonizacji przez fabrykantów z Królestwa i Prus. Tworzona wówczas architektura to tradycyjne budownictwo małomiasteczkowe, bezporządkowe, o pruskiej genealogii. Niskie, parterowe, wydłużone bryły tynkowanych biało, murowanych budynków nakrywały wysokie naczółkowe dachy kryte dachówką. Tworzyły malowniczy zespół o dużych walorach krajobrazowych. Prostota, tradycjonalizm i piękno wynikające z określonych proporcji oraz rysunku linii gładkich, wysokich połaci dachów – to elementy składające się na wysoką jakość artystyczną zespołu.

Przypisy

1. P. Bobrowskij, Materiały dla geografii i statystyki Rosji, Grodzienskaja gubernia, St. Petersburg 1863, cz. II, s. 294.
2. A. Werwicki, Białostocki okręg przemysłu włókienniczego do 1945 roku, Warszawa 1957.
3. Bobrowskij, op.cit. s.295.
4. Na cmentarzu ewangelickim w Supraślu zachował się nagrobek żeliwny rodziny. Na tablicy inskrypcja: „Hier/ruht/ Emilie Jansen/geb: Bucht/geb: den31Octo/N:S: 1825/gest: den 14 Mai/1865”. W 1879 r. pochowany tu został także Johann Jansen.
5. Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej APB, Akta Starszego Notariusza Sądu Okręgowego w Grodnie, sygn. 344.
6. ibidem
7. ibidem, Akta... sygn. 260.
8. ibidem
9. A. Werwicki, op.cit.
10. APB, Akta... sygn. 260.
11. Werwicki op.cit.; w roku 1890 w farbiarni Jansena zatrudnionych było 30 robotników a wartość produkcji wynosiła 50 tys. rubli rocznie, co sytuowało zakład na czwartej pozycji w Supraślu, po dużych fabrykach Buchholtza, Aunerta i Zacherta. W 1910 roku zakład zatrudniał 23 robotników a wartość produkcji wynosiła 45 tys. rubli.

Tomasz Ołdytowski,
Bartosz Czarnecki

Rewaloryzacja układu urbanistycznego Supraśla

Miasto Supraśl to jedno z nielicznych miasteczek Białostoczczyzny posiadających ciekawy i niepowtarzalny układ urbanistyczny.

Rozwój tej osady rozpoczął się w połowie XIX w. na skutek zlokalizowania w rejonie białostockim przemysłu włókienniczego. Przemysł ten początkowo w systemie nakładczym przyczynił się w znacznej mierze do dynamicznego rozwoju miasta. Wówczas to, z małej osady przyklasztornej zaczęło tworzyć się miasteczko o charakterystycznym układzie ulic prostopadle krzyżujących się, tworzących kwartały zabudowy mieszkaniowej. Powstawały pierzeje ulic, składające się z drewnianych parterowych budynków mieszkalnych z dachami dwuspadowymi, naczółkowymi, krytymi dachówką ceramiczną tzw. holenderką, ze ścianami bielonymi wapnem, z okiennicami, z wejściem na osi budynku szerokofrontowego z tzw. „korytarzem na przestrzał”. Były to domy tkaczy pełniące funkcję mieszkalną i jednocześnie będące warsztatami tkackimi. Tak powstała zabudowa obecnych ulic 3 Maja, 11 Listopada, Cieliczańska, Nowy Świat.

W chwili obecnej można powiedzieć, że był to załazek Supraśla, nazywany „Starym Supraślem”. W latach 50. ta część miasta została objęta opieką konserwatorską i wpisana do rejestru zabytków.

Jednym z bardzo ważnych elementów zabytkowego układu urbanistycznego był rynek miejski. Place rynkowe w małych miastach i miasteczkach tworzyły najczęściej jedną przestrzeń publiczną. Przy nich były lokalizowane świątynie i ratusze miejskie. Na tych placach ogniskował się handel. Po I i II wojnie światowej handel zaczęto wyprowadzać na targowiska leżące na peryferiach miasta. W okresie systemu nakazowo-rozdzielczego targowiska i rynki straciły swoje znaczenie społeczno-ekonomiczne. Rolnicy, rzemieślnicy i drobni sklepikarze przestali oferować swoje towary na placach rynkowych. Zamieniły się te place na mini- i pseudoparki.

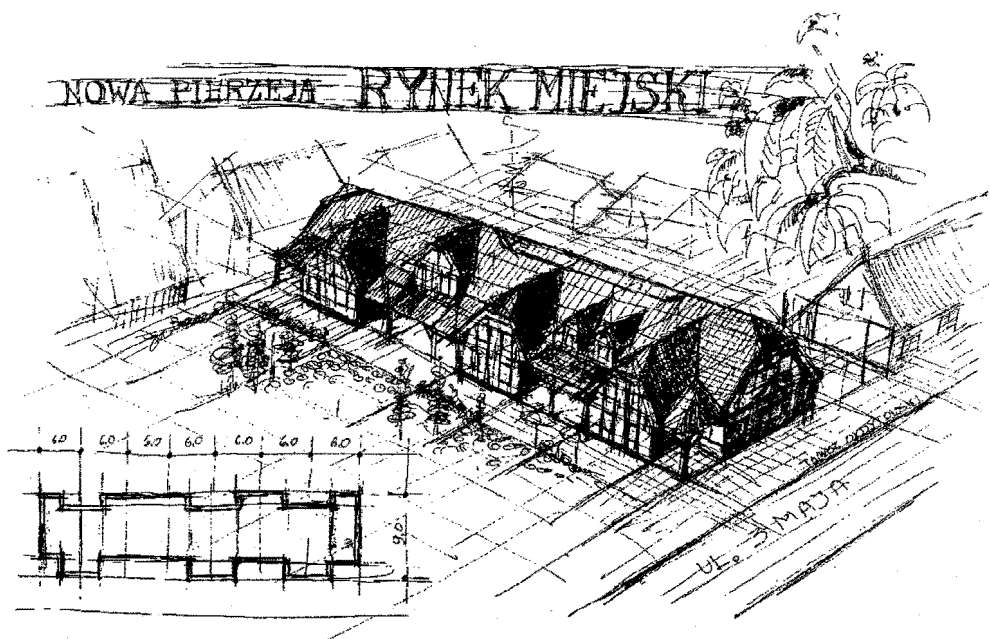
Place wypełnione zielenią traciły swój wyraz oraz proporcje i odbierane były nie jako przestrzeń o proporcjach rynku np. w Sokółce, Augustowie, Krynkach czy Supraślu.

Rynek w Supraślu znajduje się na osi ulicy 3 Maja jako przeciwaga dla zlokalizowanego na drugim końcu kościoła parafii katolickiej. Jest to plac prostokątny o wymiarach około 100 x 120 m, otwarty jednym bokiem (na osi ulicy 3 Maja) na dolinę rzeki Supraśl.

Ograniczony od północy zespołem okazałych budynków Pałacu Buchholtza i budynkami Jansena (obecnie siedziba Liceum Sztuk Plastycznych), od południa budynkiem fabryki włókienniczej Cytrona (obecnie fabryka Meblarskiej Spółdzielni Pracy) oraz budynkami oranżerii (obecnie budynek d. sklepu w rozbudowie na restaurację i hotel). Pierzeja zachodnia jest niekompletna. Na brukowanym placu krzyżowały się ciągi uliczne, podkreślające jeszcze bardziej ważność tego miejsca. Rynek pełnił funkcję głównego placu handlowego miasta.

W latach 60. XX w. w wyniku akcji zadrzewień wprowadzono zielenią nie tylko na ulice miasta, ale również na rynek. Zmieniło to w sposób diametralny funkcję i charakter placu. Rynek stał się parkiem, jak w większości polskich miast. Był to wynik działań politycznych zakładających odcięcie się od tradycji lat przedwojennych.

Mając na uwadze przywrócenie historycznego charakteru rynku, architekt gminny wraz z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków rozpoczęli działania zmierzające do odtworzenia rynku miejskiego jako centrum handlowego i usługowego Supraśla. Działania rozpoczęto od usuwania zieleni wysokiej, tymczasowych budynków handlowych (pawilonów blaszanych, księgarni) i wprowadzeniu w ich miejsce w pierzei południowej nowego zespołu handlowo-usługowego. Samorząd w wyniku podjętych uchwał przygotował zmianę w planie miasta i przeznaczył do sprzedaży część parceli rynku pod zabudowę. Według opracowanej koncepcji zgodnie z wytycznymi konserwatorskimi, ma to być zespół 7 pawilonów tworzących zwartą bryłę budynku o wysokości jednej kondygnacji, z dachem dwuspadowym naczółkowym, krytym dachówką cera-



miczną. Gabaryty powyższego budynku mają być zbliżone do wymiarów tzw. domów tkaczy. (rys. 1.) Projektuje się wprowadzenie niskiej zieleni (krzewy, kwiaty, żywopłoty), nawierzchni kamiennej i trawiastej na części placu pod pawilonami oraz przywrócenie ogrodzenia Pałacu Buchholtzów. Proponuje się likwidację słupów betonowych z liniami napowietrznymi i wprowadzenie w to miejsce skablowanej linii i odpowiednio zaprojektowanych latarni. Są to początki prac porządkujących „Stary Supraśl”, który powinien być poddany kompleksowej rewaloryzacji, celem wyeksponowania walorów historycznych i turystycznych miasta.

Przypisy:

1. Miasta polskie w Tysiącleciu, Ossolineum, Wrocław, 1965, t. 1, s. 231–298.
2. Wytyczne WKZ w Białymstoku z dnia 23.03.1992 w sprawie zagospodarowania Placu Kościuszki.

Joanna Sokólska

Supraskie zbiory historyczne

Rok 1989 i pierwsze powojenne wolne wybory w Polsce to nie tylko czas wielkich przemian w skali kraju i Europy, to także duże zmiany w życiu społeczności lokalnych. Prawie wszędzie pierwsze lata niekomunistycznych rządów przyniosły szereg nowych, ciekawych i często niekonwencjonalnych inicjatyw i działań. W Supraślu czas ten zaowocował m.in. pojawieniem się lokalnej gazety *Nazukos* i stworzeniem instytucji zajmującej się gromadzeniem zbiorów dotyczących historii miasteczka. Nie bez przyczyny dwie te inicjatywy wymieniam jednym tchem, obok siebie. Rzeczywiście łączy je wiele. Przede wszystkim postać Wojciecha Załęskiego, rzeźbiarza, nauczyciela w Liceum Sztuk Plastycznych, supraślanina z wyboru, a nie urodzenia. Dzięki jego pasji, uporowi, a przede wszystkim niewyczerpanym pokładom energii, supraska gazeta ukazuje się regularnie i niezmiennie już od blisko czterech lat, a supraskie zbiory nieustannie się powiększają.

Kolejne lata istnienia *Nazukos* oraz zbiorów supraskich ukazują wiele związków łączących obie te inicjatywy. Gazeta powstała jako potrzeba chwili

w trakcie wyborów samorządowych 1990 r. Dalsze jej istnienie uzasadniała m.in. konieczność rozszerzenia zbiorów historycznych gromadzonych już wcześniej przez Towarzystwo Przyjaciół Supraśla. Stąd był już tylko krok do próby stworzenia oddzielnej instytucji, która zajęłaby się gromadzeniem supraskich pamiątek. Z czasem gazeta i materiały do niej zbierane same stały się ważnym składnikiem zbiorów. Ich wartość podnosi fakt, że prezentowane na łamach *Nazukos* informacje, często sprzeczne, mogą być weryfikowane. Z drugiej strony wszystkie interesujące nabytki do naszej kolekcji są najpierw prezentowane w *Nazukos* i tą drogą wiedza o nich na bieżąco dociera do społeczności miasteczka.

W tym miejscu wypada bliżej przedstawić charakter i zawartość naszych zbiorów. O niekonwencjonalności tej inicjatywy świadczy fakt, że trudno ją nazwać i zakwalifikować według powszechnie przyjętych kryteriów. Nie jest to ani typowe muzeum, ani archiwum, ani kolekcja, ani biblioteka, ani ośrodek badań nad historią miasteczka, ani... Jest wszystkim po trochu. Jedynym kryterium gromadzenia materiału jest jego związek z przeszłością miasteczka i jego najbliższej okolicy, zaś formy działania zależą wyłącznie od chęci i aktualnych możliwości. Gromadzone zbiory to przede wszystkim przedmioty, książki, dokumenty i zdjęcia archiwalne pozyskiwane dotąd jedynie w formie darów od mieszkańców Supraśla lub osób z Supraślem obecnie lub niegdyś związanych. Do najcenniejszych dotychczasowych nabytków zaliczyć można książkę z 1783 r. „Obyczaje Izraelitów” z drukarni bazylianów w Supraślu, którą otrzymaliśmy od Zofii Kędzierskiej; medal pamiątkowy z 1900 r. wybity z okazji 400-lecia monasteru w Supraślu ofiarowany przez Jana Cylwickiego; jedyne jakie zachowały się do dnia dzisiejszego fragmenty ikonostasu z XVII w., z supraskiej świątyni, które odnalazł i przechował Leonard Dobrowolski; drewniany krucyfiks, na który wg tradycji przysięgali powstańcy 1863 r. pod leżącą nie opodal Cieliczanką, przekazany przez Wojciecha Załęskiego; kosa kuta na sztorc z czasów powstania styczniowego, którą otrzymaliśmy od rodziny Prończyków; krzyż żołnierzy polskich z Ameryki za wojnę 1920 r., jaki otrzymał supraślanin Józef Lipiński, a przekazał jego syn Franciszek; czy głownia sztandaru Związku Ochotników Wojskowych Placówki Supraśl przechowana przez rodzinę Choroszewskich.

Ważną częścią zbiorów jest kolekcja etnograficzna pochodząca z Liceum Sztuk Plastycznych w Supraślu, która powstała w latach 1970–1980 na potrzeby nowo tworzącego się kierunku form użytkowych. Ekspozycje pozyskane zostały przez Wojciecha Załęskiego z okolicznych wsi w trakcie prowadzonych przez niego badań etnograficznych oraz od młodzieży uczącej się w Liceum. Wyróżnić tu można m.in. zespół supraskiej ceramiki, w którym większość ekspozycji pochodzi od ostatniego supraskiego garncarza Bronisława Szeremietiewa.

Ciekawie prezentuje się też fragment kolekcji, będącej efektem poszukiwań prowadzonych w latach 1990–93 przez Wojciecha Załęskiego za pomocą wykrywacza metalu, na którą składają się monety, ołowiane plomby, jakimi syg-



Fotografia Wilhelma barona Zacherta ze zbiorów TPS.

nowane były bele materiału wytwarzanego w supraszkich fabrykach, orzelki i guziki od mundurów wszystkich armii świata... i wiele, wiele innych metalowych „drobiazgów” obrazujących piękną i trudną, wielką i małą historię tej ziemi.

Największą część zbioru stanowią zdjęcia prezentujące dawny Supraśl i jego mieszkańców ofiarowane m.in. przez Henryka Jarmołowicza, Kazimierza Arciszewskiego, Halinę Zdrójkowską, Łucję Pul, Jadwigę Perkowską-Lewicką, Małgorzatę Pul, Pelagię Mancewicz i szereg innych osób, których nie sposób tu wymienić, ale którym raz jeszcze pragniemy podziękować.

Supraskie zbory to nie tylko oryginały zdjęć i dokumentów, czy eksponaty etnograficzne, archeologiczne, bądź historyczne. To także wszelka wiedza o miasteczku i jego mieszkańcach oraz

najbliższej okolicy. Gromadzimy wszystkie pozycje wydawnicze dotyczące w jakiś sposób Supraśla, a więc zarówno te, które zostały tu wydane (dawniej i całkiem współcześnie), jak i te, które o nim mówią lub wspominają; wszystkie artykuły i wycinki prasowe archiwalne i dotyczące dnia dzisiejszego, które notabene za dzień, za miesiąc, za rok stają się historią. To także kroniki (np. „Kronika Rzymskokatolickiej Parafii Supraśl”, „Kronika chóru kościelnego w Supraślu”), materiały spisane w formie pamiętników i wspomnień (np. Konstantego Franciszka Mirończyka, wychowanka ośrodka prowadzonego przez ks. salezjanów; Stanisławy Reckówny, wieloletniej nauczycielki szkoły powszechnej; księży salezjanów – Juliana Zawadzkiego i Wacława Dorabiały), relacje nagrane na taśmach magnetofonowych (np. Kazimierza Arciszewskiego, Wacława Zdrójkowskiego czy Stanisława Kozłowskiego) i olbrzymia ilość relacji i wspomnień, pisanych specjalnie do *Nazukos*, a wśród nich wyróżniające się szczególnie teksty Leonarda Dobrowolskiego, których niewielki wybór prezentujemy w niniejszej „Białostocczyźnie”.

Duża część zbioru to reprodukcje, mikrofilmy, kserokopie, notatki, wypiski. W tej formie gromadzimy te wszystkie materiały, których nie możemy posiadać w oryginale. Na przykład kwerenda przeprowadzona w archiwach przy-

niosła efekt w postaci blisko 400 dokumentów (mnikrofilmy, kserokopie) dotyczących właścicieli Supraśla i opiekunów klasztoru Chodkiewiczów oraz samego klasztoru i osady. Duży zespół stanowią materiały związane z rodziną Zachertów. Są to przede wszystkim kserokopie dokumentów i doskonałej jakości odbitki fotograficzne prezentujące dawny Supraśl i dzieje tej fabrykanczej rodziny od początku XIX w. Konieczne są poszukiwania w archiwach i muzeach na terenie byłego ZSRR. Wstępne penetracje przeprowadzone w Wilnie, Grodnie i Petersburgu wskazują na wielką ilość materiałów dotyczących szczególnie XIX-wiecznej historii Supraśla. Niezmiernie ważną sprawą byłoby odnalezienie oryginału „Kroniki Ławry Supraskiej” i krytyczne jej wydanie drukiem. Jest ona podstawowym źródłem dotyczącym historii klasztoru w XVI–XVIII w., najczęściej od wielu lat cytowanym, na podstawie wydania z 1870 r. („Archeograficzeskij sbornik dokumentow”, t. IX), dalekiego od przyjętych dzisiaj zasad edycji źródeł i zawierającego wiele niejasności, m.in. w kwestii zawartego w niej materiału źródłowego.

Idea gromadzenia supraskich pamiątek zbiegła się w czasie z przeniesieniem się Zarządu Parku Krajobrazowego Puszczy Knyszyńskiej do nowej siedziby, jaką stał się odbudowany „Dworek Zachertów”, zwany też „Białym Dworkiem” lub „Dworem biskupa Jaworowskiego”. Dzięki uprzejmości dyrektora Zarządu PKPK Bogusława Deptuły supraskie zbiory znalazły tu swoje miejsce. Kolekcja etnograficzna wzbogacona o eksponaty przyrodnicze stała się podstawą interesującej wystawy etnograficzno-przyrodniczej prezentującej ciekawe elementy flory i fauny puszczańskiej oraz formy ludzkiej działalności na tym terenie. Niewielka część „supraślianów” jest także prezentowana w dworku na wystawie czasowej „Z dziejów Supraśla”. Druga wystawa czasowa „Historia z ziemi wyjęta” mieści się w refektarzu Pałacu Opatów, w Punkcie Muzealnym w Supraślu.



Kościół ewangelicki. Fot. z albumu Supraśl ofiarowanego ks. Szwembertowi w 1928 r. Ze zbiorów TPS.



Śluzy. Fot. z albumu Supraśl ofiarowanego ks. Szwembertowi w 1928 r. Ze zbiorów TPS.



Mogiła w lesie. Fot. z albumu Supraśl ofiarowanego ks. Szwembertowi w 1928 r. Ze zbiorów TPS.

Próba zdefiniowania rodzaju i charakteru naszych zbiorów nieodmiennie nasuwa mi skojarzenia z kolekcjami tworzonymi przez Zygmunta Głogera, Oskara Kolberga i wielu, wielu innych szperaczy, zbieraczy i kolekcjonerów gromadzących wszystko, co dotyczyło interesującego ich tematu czy obszaru. Może pojawić się pytanie, czy w dobie istnienia licznych, wyspecjalizowanych placówek i instytucji zajmujących się gromadzeniem, opracowywaniem i naukowym przetwarzaniem uzyskanych informacji tworzenie takich kolekcji ma sens. Czy to co było dobre w XVIII i XIX w., nie jest anachronizmem w końcu XX w. Wydaje się, że dziś jest to sprawa jeszcze ważniejsza i pilniejsza niż niegdyś. Dzisiejsze społeczności lokalne są znacznie bardziej wyzute z własnej historii i tradycji. Żyjąc w „światowej wiosce”, przytłaczani codziennie nawałem informacji, zapominamy lub nie chcemy wiedzieć o swoich antenatach, o swoich korzeniach, o historii, którą tworzyli nasi dziadowie w miejscach, w których przyszło nam żyć dzisiaj. Często otrzymujemy do naszych zbiorów zdjęcia z rodzinnych albumów, o których przekazujący nie umieją nic powiedzieć. Czasem udaje nam się, korzystając z pomocy starszych mieszkańców miasteczka, przywrócić osobom i miejscom na tych zdjęciach tożsamość. Czasem w supraskiej gazecie ktoś o tym przeczyta, dowie się o swoich bliskich, których nie znał. Martwa kartka historii ożywa, bo czymże innym jest ponowne zaistnienie faktu, miejsca, czy osoby w ludzkiej świadomości.

Marian Sacharewicz
Wiesław Szczepaniak

Towarzystwo Przyjaciół Supraśla

8 stycznia 1968 roku grupa ludzi zakochanych w Supraślu zorganizowała się w Towarzystwie Przyjaciół Supraśla. Pierwszym prezesem został pan mgr Henryk Ołdytowski, polonista. Funkcję tę pełnił przez następne 20 lat. Do najważniejszych celów działania Towarzystwa należy gromadzenie dokumentów archiwalnych i publikacji dotyczących dziejów Supraśla i okolic, działalność wydawnicza, inspirowanie działalności kulturalnej, opieki nad zabytkami i ochrony środowiska przyrodniczego. W 1983 roku powołano Ośrodek Badań nad Historią Supraśla. Pomimo braku stałej siedziby rozpoczęto prace nad profesjonalnym opracowaniem archiwaliów.

TPS nie zapomina o ludziach, którzy kiedyś mieszkali w Supraślu. Utrzymywany jest kontakt z Żydami, którzy mieszkają teraz w okolicach Tel Awiwu. Nawiązano również listowny kontakt z supraskimi Niemcami, którzy przekazali Towarzystwu wiele cennych informacji dotyczących historii społeczności niemieckiej w Supraślu.

Członkowie TPS inspirują młodzież klas maturalnych Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych, aby ich prace dyplomowe miały związek z historią i współczesnością Supraśla.

Od 1990 roku członkowie TPS wydają lokalną gazetkę „Nazukos”. Honorowymi członkami TPS są: pan Ryszard Kaczorowski, były Prezydent RP na Wychodźstwie oraz spadkobierca fortuny Zachertów, pan Jan Zachert.

Niżej przedstawiono najważniejsze wydarzenia odnotowane w Kronice TPS.

Wypisy z Kroniki Towarzystwa Przyjaciół Supraśla (1981–1994)

05. 1981 – W czerwcu 1981 r. w Pałacu Staszica w Warszawie odbyło się spotkanie pracowników naukowych Uniwersytetu Warszawskiego. Zebrany przewodniczył prof. Zdzisław Libera. Opracowano projekt programu obchodów w Supraślu 200. rocznicy I wydania „Podróży kapitana Gulliwera” Jonathana Swifta w oficynie oo. bazylianów w Supraślu. Owocem tych starań i przygotowań była praca pani Marii Cubrzyńskiej-Leonarczyk pt. „Oficyna supraska 1695–1803. Dzieje i publikacje unickiej drukarni ojców bazylianów”, wydana dopiero w dziesiątą rocznicę przygotowywanego sympozjum, oraz publikacja prof. Waldemara Voisse z Instytutu Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN, wydana w języku francuskim w Paryżu, pt. „Podróż Gulliwera do Supraśla”.

Supraśl na spotkaniu w 1981 roku reprezentowali: mgr Irena Zemło – ówczesny sekretarz Urzędu Miasta i Gminy Supraśl oraz mgr Henryk Ołdytowski – ówczesny prezes Towarzystwa Przyjaciół Supraśla.

05. 1984 – 200. rocznica supraskiego wydania „Podróży kapitana Gulliwera” Janathana Swifta. Białostockie władze stanu wojennego przekładają zaplanowane sympozjum Ad Kalendas Graecas.

02. 06. 1984 – Z udziałem oficjalnych władz państwowych położono kamień węgielny pod rekonstruowaną prawosławną cerkiew p. wezw. Zwiastowania NMP.

01. 11. 1984 – Powstał prawosławny Dom Zakonny w Supraślu przy ul. 3 Maja 13. Ihumenem (przełożonym) został ojciec Miron (Chodakowski).

29. 11. 1984 – Rozpoczęto budowę Domu Katechetycznego przy rzymskokatolickiej parafii św. Trójcy.

23–30. 06. 1985 – Pierwsze Ekumeniczne Dni Kultury Chrześcijańskiej. Idea zrodzona w Supraślu została odnotowana w środkach masowego przekazu w całym kraju.

01–06. 06. 1986 – Drugie Ekumeniczne Dni Kultury Chrześcijańskiej.

06. 1987 – Wyświęcono i oddano do użytku nowowytbudowany Dom Katechetyczny przy parafii św. Trójcy.

02. 08. 1987 – Uroczyste obchody 50-lecia kapłaństwa księży salezjanów Wacława Dorabiały i Juliana Zawadzkiego, którzy pracowali w Supraślu w latach 1935–1949.

20. 11. 1987 – Patriarcha Konstantynopola Dymitros I odwiedził prawosławny Dom Zakonny w Supraślu.

1988 – Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku wydał tomik poezji Mieczysława Czajkowskiego „W słonecznym chichocie”. Poeta swą młodość spędził w Supraślu.

24. 05. 1988 – Powstał Park Krajobrazowy Puszczy Knyszyńskiej. Zarząd z siedzibą w Supraślu powołano 02.07.1988. Dyrektorem Parku został mgr. inż. Bogusław Deptuła.

1989 – Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku wydał „Legendy supraśkie” Mieczysława Czajkowskiego.

01. 03. 1989 – Powołano Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Pożarniczego w Supraślu.

15. 08. 1989 – Uroczyste, procesjonalne przeniesienie krzyża (usuniętego przez bolszewików w 1940 r. z wieży kirchy p. wezw. Zmartwychwstania Pańskiego) spod cerkwi św. Jana Teologa do byłej kirchy. W procesji uczestniczyły dwie społeczności parafialne: katolicka i prawosławna.

11. 10. 1989 – Uchwałą Rady Narodowej Miasta i Gminy Supraśl przywrócono dawne nazwy ulicom. Zmieniono:

ul. T. Kościuszki na ul. Józefa Piłsudskiego,

ul. Marchlewskiego na ul. Kościelną,

ul. Waryńskiego na ul. 11 Listopada,

ul. 1 Maja na ul. 3 Maja,

Plac Dzierżyńskiego na Plac T. Kościuszki.

11. 11. 1989 – Zrekonstruowano i zamocowano na Pomniku Niepodległości w Ogrodzie Saskim tablicę z nazwiskami supraślan, którzy oddali swe życie za wolną Polskę w wojnie z bolszewikami w 1920 roku. W uroczystościach wzięły udział setki mieszkańców Supraśla.

07. 12. 1989 – Konsystorz kościoła Augsbursko-Ewangelickiego w Warszawie przekazał za odpłatnością kurii rzymskokatolickiej w Białymstoku kirchę i cmentarz poewangelicki w Supraślu.

13. 12. 1989 – Dekretem Soboru Biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego restytuowano Klasztor Męski Zwiastowania NMP w Supraślu.

1990 – Ukazał się tomik poezji „Pejzaż liryczny” Mieczysława Czajkowskiego, Zakł. Wyd. „Versus”, Białystok.

05. 1990 – Ukazał się pierwszy numer supraskiego pisma „Nazukos”. Wydawane przez członków Towarzystwa Przyjaciół Supraśla zdobyło sobie stałe grono czytelników. W maju 1994 r. ukazał się 88 numer.

27. 06. 1990 – Uchwałą Zarządu Miasta i Gminy nadano miastu Supraśl herb Zwiastowania NMP.

28. 09. 1990 – Oddano do użytku długo oczekiwaną stację paliw CPN.

1991 – Poetycki debiut supraślanki z wyboru Jolanty Wasilewskiej. Tomik „Liliowe niebo” wyróżnia się dojrzałą formą i autentyzmem zapisu przeżyć poetki.

1991 – Ukazał się tomik satyrycznych rysunków Wojciecha Załęskiego „Igraszki z gwiazdą”.

15. 06. 1991 – Dzięki uprzejmości dyrektora mgr inż. Bogusława Deptuły, w siedzibie Zarządu Parku Krajobrazowego Puszczy Knyszyńskiej, w tzw. Białym Dworku (Dworku biskupa Jaworowskiego), umieszczono zbiory archiwum Towarzystwa Przyjaciół Supraśla, gromadzone przez jego członków od ponad dwudziestu lat.

02. 08. 1991 – Zmarł proboszcz parafii rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Stanisław Bójnowski. Ten wielce zasłużony dla społeczności kapłan pracował w Supraślu trzydzieści trzy lata.

07. 10. 1991 – Rozpoczęto budowę nowych obiektów Zespołu Szkół Mechanizacji Rolnictwa.

18. 11. 1991 – Honorowym Obywatelom Miasta Supraśla został Ryszard Kaczorowski, Prezydent RP na Wychodźstwie. Oto wypis z Księgi Pamiątkowej: „Ryszard Kaczorowski Radzie Miasta Supraśl w podziękowaniu za nadanie obywatelstwa honorowego”. Przed II wojną światową dh Ryszard Kaczorowski uczestniczył w obozach harcerskich w Supraślu i jego okolicach. Supraśl odwiedził wraz z małżonką.

1992 – Ukazały się dwie pozycje Mieczysława Czajkowskiego: „Smak makucho”, Wyd. Mind, Białystok, „Białostockie ścieżki”, Oficyna Wyd. WOAK, Białystok.

02. 1992 – Andrzej Piotrowski, narciarz K.S. „Supraślanka”, reprezentował Polskę na XVI Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Albertville.

25. 03. 1992 – Rozpoczęło działalność wydawnictwo Współczesna Oficyna Supraska. Jej założyciel, Wiesław Szczepaniak, pragnie czerpać inspirację z bogatych tradycji drukarskich ojców bazylianów, którzy swoją działalnością pięknie włączyli się w nurt kultury polskiej i europejskiej.

20. 05. 1992 – W oparciu o bazę sportową i kadrę szkoleniową ZSMR powstał Młodzieżowy Klub Sportowy „Sprzaśla”, otwarty dla wszystkich mieszkańców miasta i gminy Supraśl.

25. 06. 1992 – Stanisław Szuszkiewicz, Prezydent Republiki Białoruskiej odwiedził Supraśl.

01. 07. 1992 – Wojewódzki Ośr. Szkol. Pożar. został przekształcony w Szkołę Podoficerską Państwowej Straży Pożarnej.

14. 10. 1992 – Ukazał się pierwszy numer wydawanego przez młodzież ze szkoły podstawowej czasopisma „Nasza Gazeta. Wiadomości szkolne i nie tylko”.

21. 11. 1992 – Kuria Arcybiskupia w Białymstoku nadała tytuł „Matki Bożkiej Królowej Polski” na kościół poewangelicki w Supraślu.

20. 12. 1992 – Z okazji 200-lecia pierwodruku w Supraślu Współczesna Oficyna Supraska wydała reprint „Pieśni nabożnych” Franciszka Karpińskiego.

1993 – W Oficynie Wydawniczej WOAK w Białymstoku ukazały się „Jerozolimskie ślady” Mieczysława Czajkowskiego.

01. 1993 – Ukazała się książka „Rok 1863. Opowieści z Puszczy Knyszyńskiej”, wspólne dzieło dwóch supraskich artystów: Wojciecha Załęskiego i Wiktora Wołkova.

02. 02. 1993 – Zakończono prace przy telefonizacji Supraśla. Przy wydatnej pomocy mieszkańców zbudowano sieć kablową ziemną i rozbudowano centralę do 888 numerów. Każdy mieszkaniec Supraśla mógł założyć sobie telefon.

02. 02. 1993 – Rozpoczęto budowę kolektora tłoczego i przepompownię ścieków komunalnych do Białegostoku (oczyszczalnia w Fastach).

16. 03. 1993 – Podpisano umowę o współpracy Supraśla z bliźniaczymi miastami w Szwajcarii: Balstahal i Gelterkinden (w pobliżu Bazylei).

03. 1993 – Fundacja Kultury przy Ministerstwie Kultury i Sztuki ogłosiła konkurs „Małe Ojczyzny”. W Supraślu powstała nieformalna grupa złożona z 17 osób, która opracowała i zgłosiła do konkursu projekt „Mały Supraśl w dużej puszczy”. Projekt zakwalifikowano do finału (z całej Polski zgłoszono ponad sto projektów), gdzie został wyróżniony nagrodą pieniężną w wysokości 50 mln zł. Z tej okazji TVP nakręciła film o Supraślu.

25–26. 05. 1993 – W refektarzu Pałacu Opatów odbyło się zorganizowane przez Bractwo Prawosławne sympozjum nt. „Monaster supraski w dziejach cerkwi prawosławnej”

06. 1993 – Ukazał się pierwszy numer gazety samorządowej „Z biegiem Sprząśli. Supraski biuletyn samorządowy”. Wcześniej ukazało się 8 numerów „Biuletynu Burmistrza” i 1 numer „Supraskiego Biuletynu Samorządowego”

09. 06. 1993 – Rozpoczęto remont kirchy jako kościoła rzymskokatolickiego.

13. 06. 1993 – Z inicjatywy członków Towarzystwa Przyjaciół Supraśla maturzysta PLSP Robert Zajkowski zrekonstruował tzw. Czerwony Krzyż, przy którym, jak głosi legenda, dokonywano egzekucji supraślan już w czasie Powstania Styczniowego. Krzyż ustawiony na pierwotnym miejscu, u zbiegu ulic Czyliczańkiej i prof. W. Sławińskiego, poświęcił biskup Edward Ozorowski.

23. 06. 1993 – Oddano do użytku jaz na rzece Supraśl, wybudowany w miejscu rozgałęzienia tzw. Nowej i Starej rzeki.

17. 08. 1993 – Tow. Przyjaciół Supraśla gościło 5-osobową grupę Żydów supraskich, którzy odwiedzili Polskę w 50. rocznicę zagłady Getta Białostockiego.

17. 09. 1993 – Do Supraśla popłynął gaz ziemny, uroczyście zapalono pierwszy gazowy znicz.

24. 11. 1993 – Jan Zachert, potomek supraskiej rodziny Zachertów, powołał Fundację im. Józefiny i Wilhelma Zachertów. Paragraf 4 Statutu określa, że „celem Fundacji jest inicjowanie działań na rzecz ochrony środowiska naturalnego i kulturowego oraz promowanie walorów przyrodniczych, historycznych kulturowych, uzdrowiskowych, szczególnie miasta Supraśla i jego okolic, w kraju i poza jego granicami”.

25. 11. 1993 – Oddano do użytku nowy Ratusz Miejski. Mieści się on w budynku dawnej Szkoły Polskiej, wybudowanej przez baronową Zachert w 1905 roku. Jan Zachert, jako spadkobierca przekazał dawną szkołę miastu aktem darowizny.

31. 12. 1993 – Wojewoda białostocki połączył Park Krajobrazowy Puszczy Knyszyńskiej z Narwiańskim Parkiem Krajobrazowym w jeden Zespół Parków Krajobrazowych z siedzibą w Supraślu.

01. 02. 1994 – Władze miasta wystąpiły do Oddziału Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Białymstoku o założenie w Supraślu posterunku meteorologicznego dla potrzeb lecznictwa uzdrowiskowego.

26. 03. 1994 – Gmina Supraśl otrzymała flagę. Flaga ma kolor biały i czerwony. Widnieje na niej herb gminy.

09. 06. 1994 – W Supraślu odbyło się sympozjum nt. „Przyszłe uzdrowisko klimatyczno-borowinowe”.

14–19. 06. 1994 – Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych zorganizowało I Ogólnopolskie Biennale Tkaniny Artystycznej dla uczniów Szkół Plastycznych.

biografie

Eugeniusz Bernacki

Witold Sławiński 1888–1962

Białostoczanie starszego pokolenia, a zwłaszcza pracownicy Akademii Medycznej i jej studenci lat 1950–1962, doskonale pamiętają charakterystyczną postać prof. Witolda Sławińskiego. Średni wzrost przy dość krępej budowie ciała, pogodna okrągła twarz z wyraźnymi znamionami przeżytych już lat, „kozia”, siwa bródka (a w owych czasach widywało się takie „upiększenie” bardzo rzadko), beret skrywający łysinę, zielona kurtka z nieodłącznym parcianym plecakiem i tubalny głos – składały się na sylwetkę, którą raz spotkawszy – zapamiętywało się na zawsze. Byłoby wielkim uproszczeniem ograniczenie kontaktów codziennego życia profesora tylko do środowiska medyczno-akademickiego tamtych czasów, gdyż udzielał się on i brał czynny udział w każdej dziedzinie życia naukowego Białegostoku i jego



Prof. dr biol. Witold Sławiński

regionu, a zwłaszcza z kierunkami związanymi z przyrodą, jej bogactwem i ochroną. Wielostronnie wykształcony był filarem i organizatorem rodzącego się życia naukowego w zniszczonym przez wojnę Białymstoku. Był założycielem (względnie współzałożycielem) wielu towarzystw naukowych w Białymstoku i regionie, a wielu z nich przewodniczył. Między innymi był pierwszym preze-

sem Białostockiego Towarzystwa Naukowego. Z racji swoich zamiłowań zawodowo-badawczych był osobą bardzo dobrze znaną w Supraślu. Połowę czasu ostatnich lat swojego życia poświęcił badaniom doliny rzeki Supraśl i jej dorzecza. Rozsławił bogactwo przyrodniczo-klimatyczne tego regionu. Władze i mieszkańcy Supraśla jedną z ulic miasta nazwali jego imieniem. Jest osobą godną przybliżenia mieszkańcom Białostocczyzny i utrwalenia w ich pamięci człowieka, który poświęcił jej całą swoją wiedzę i siły ostatnich lat swojego życia.

Urodził się 27 listopada 1888 roku w Wilnie. Jego rodzice Jan i Helena z domu Narkiewicz-Orbowicz (jej nazwisko syn napisał nieczytelnie) należeli do grupy inteligencji pracującej¹. Szkołę Realną w Wilnie (średnią) ukończył w 1906 r.* i wstąpił na Politechnikę Lwowską, gdzie otrzymał tytuł inżyniera rolnika w 1911 r. Urzeczony przyrodą wstąpił na Wydział Leśny Akademii Rolniczej i jednocześnie studiował przyrodoznawstwo na Uniwersytecie w Moskwie. Po ich ukończeniu kształcił się z zakresu gorzelnictwa i fermentacji we Lwowie. W latach 1919–1923 pracował jako asystent i starszy asystent w Katedrze Botaniki USB w Wilnie. W celu pogłębienia wiedzy w 1923 r. udał się do Paryża, gdzie został zatrudniony jako pracownik naukowy Sorbony. W 1926 r. powrócił do kraju i został zatrudniony jako adiunkt w Katedrze Systematyki i Socjologii Roślin Uniwersytetu Poznańskiego. Tu uzyskał stopień doktora filozofii. W 1928 r. powrócił do Sorbony. W ramach tegoż zatrudnienia odbył studia kształcące w Grénoble, Monachium, Algierze i Torino. Specjalizował się w zakresie mikrobiologii technicznej i fitosocjologii². W ramach programów uczelni przeprowadzał badania nad roślinnością alpejską i w związku z tym odbył podróże (prócz Francji) do Włoch, Austrii, Niemiec, a następnie do krajów afrykańskich – Algerii, Maroko, Tunisu, Senegalu i Konga.

W 1937 r. powrócił do kraju i objął Katedrę Botaniki Stosowanej w Politechnice Warszawskiej na etacie docenta.

W czasie okupacji (1939–44) był wykładowcą w Państwowej Wyższej Szkole Technicznej (Politechnika) w Warszawie.

Po wyzwoleniu podjął pracę na Politechnice Poznańskiej, ale niezwłocznie objął Katedrę Botaniki i Fizjologii Roślin na Wydziale Rolnym Uniwersytetu M. C. Skłodowskiej w Lublinie jako profesor zwyczajny w tejże katedrze, zachowując jednocześnie stanowisko wykładowcy.

1 sierpnia 1950 r. objął Katedrę Biologii w nowo otwartej Akademii Medycznej w Białymstoku³, rezygnując z Lublina i zachowując nadal wykłady w Politechnice Warszawskiej. Pismem z dnia 14 XII 1950 r. (podpisanego przez B. Bieruta i J. Cyrankiewicza) został mianowany „profesorem zwyczajnym w Katedrze Biologii AMB”⁴.

Profesor Sławiński przybył do Białegostoku na zaproszenie prof. T. Kielanowskiego, rektora nowo otwartej Akademii Medycznej. Prof. Kielanowski był

* Są drobne różnice w datach podawanych przez W. Sławińskiego w jego czterokrotnie wypełnianych w AMB ankietach personalnych i życiorysie.

wcześniej rektorem Uniwersyte-
tu M. C. S. w Lublinie, stąd zna-
jomość i zaproszenie. Jednak
główną przyczyną skorzystania z
zaproszenia i objęcia katedry
Biologii AM było jego zamiłowa-
nie do przyrody ziem północno-
wschodnich naszego kraju, skąd
było bliżej do jego rodzinnych
ziem wileńskich⁵. Z Białegostoku
na 2 dni w tygodniu dojeżdżał do
Warszawy, gdzie nadal wykładał
w Katedrze Botaniki i Mikrobiolo-
gii Technicznej Politechniki
Warszawskiej, a ponadto tam
mieszkała jego żona Jadwiga
(z Radominów).

Zajęcia z biologii odbywały
się na I roku studiów. Nowo
przyjęci studenci już w pier-
wszych dniach studiów mieli
styczność z prof. Sławińskim,
który z miejsca zaskarbił pełne
ich zaufanie i natchnął chęcią
włączenia się do budowy nowej
uczelni. Można przypuszczać, że
profesor zgodę na objęcie Kate-
dry uwarunkował otrzymaniem zezwolenia na założenie Ogrodu Botaniczne-
go i Roślin Leczniczych. Założył go na zapleczu pałacu, na powierzchni 1,7
ha. Ogród pełnił rolę dydaktyczno-naukową, a nasiona zasianych roślin profes-
sor uzyskał z podobnych ośrodków świata, z którymi miał stały kontakt.
Utrzymanie Ogrodu zapewniał profesor przy wsparciu grona swoich sympaty-
ków spośród studentów i pracowników. Ogród wymagał jednak i nakładów
pieniężnych, a te Akademia musiała przeznaczać głównie na budowę klinik,
zakładów, domu akademickiego itp. W 1954/55 od upadłości uratowała Ogród
pomoc finansowa Miejskiej Rady Narodowej. Był to tylko ratunek doraźny,
pieniężne potrzeby Ogrodu przekraczały osobiste możliwości profesora.

2 maja 1952 r. w Białymstoku powstało Polskie Towarzystwo Botaniczne;
jego organizatorem był prof. Sławiński i przewodniczył mu do ostatnich dni
swojego życia⁶. Był pierwszym prezesem Białostockiego Towarzystwa Nauko-
wego i jego współorganizatorem⁷. We wrześniu 1953 r. był organizatorem i go-
spodarzem Krajowego Zjazdu Polskiego Towarzystwa Botaników.

Czynnie włączył się do prac Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej wszech-
stronnie badającej dzieje Jaćwingów, dawnych mieszkańców północno-wschod-

MONOGRAFIE I PODRĘCZNIKI
UNIWERSYTETU MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ

WITOLD SŁAWIŃSKI

Podstawy fitosocjologii

Część III.

LUBLIN
NAKŁADEM UNIWERSYTETU MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ
1950

*Kserokopia strony tytułowej podręcznika
autorstwa Witolda Sławińskiego*

nich terenów Polski. W Ekspedycji kierował Sekcją Przyrodniczą. Następnie uczestniczył w staraniach o przekształcenie dawnego cmentarzyska Jaćwingów w Nadleśnictwie Białorogi w rezerwat przyrodniczy. W 1950 r. brał czynny udział w Międzynarodowym Kongresie Biochemików w Cambridge i w 1952 r. w Paryżu. W prowadzonym przez niego białostockim zakładzie w latach 1950–62 wydano 60 publikacji. Był wyłącznym autorem lub współautorem 15 z nich⁸. Ogólny jego dorobek naukowy obejmuje 82 prace⁹ oraz wiele artykułów i sprawozdań prasowych. W zakresie fitosocjologii był znawcą światowej klasy; trzy części jego podręcznika „Podstawy Fitosocjologii” (ryc. 2) wydał Uniwersytet Lubelski, część IV wydała AMB. Większość jego prac badawczych z lat 1950–61 dotyczy Białostoczczyzny. Białostocka WRN. w 1960 r. przyznała mu nagrodę naukową. 12 stycznia 1960 r. odbyła się w salach rektoratu AMB uroczystość czterdziestolecia Jego pracy.

W 1961 r. odszedł zgodnie z ustawą na emeryturę, ale władze AMB nadal zatrudniły go na stanowisku p.o. kierownika Katedry Biologii. Mimo podeszłego wieku nadal zachował wysoki stopień czynności swojego badawczego życia. MZiOS pismem z dnia 7 III 1962 r. nakazało likwidację Ogrodu Botanicznego, a jego twórca zmarł w kilka miesięcy później – 4 września 1962 r.

Był człowiekiem skromnym i niezwykle komunikatywnym, widzącym przyjaciela w każdym człowieku, bez względu na jego wykształcenie, zawód i wiek. W tym tkwiła tajemnica jego powodzenia. Jego lubił każdy – z kim zamienił kilka słów, które zawsze były przyjazne, a często żartobliwe. Lubiał studentów, ale studenci także lubili Jego. Traktował ich jak młodszych kolegów; życzliwy i wyrozumiały. Na jego temat studenci opowiadali utrzymujące się do dziś różne, śmieszne historyjki, a nawet różne kawały, co w sumie stanowiło o tym, że był postacią niezmiernie barwną i popularną.

W Białymstoku mieszkał w małym pokoiku, w lewym skrzydle pałacu AM. W pokoiku tym stała szafa na książki, 2 metalowe łóżka, 3 drewniane, proste krzesła i stolik. To „umeblowanie” również należało do Akademii. Pokoik mieścił się na piętrze, tuż pod płaskim, przeciekającym dachem – sufitem. Na temat tego przeciekania po dzień dzisiejszy przekazywana jest anegdota, mówiąca o sposobie pokonywania urzędniczego lekceważenia. Otóż wielokrotne podania i prośby profesora o reperację przeciekającego dachu pozostawały bez echa. I na późne, niedzielne popołudnie prof. Sławiński zaprosił do siebie, na drinka, dyrektora administracyjnego AMB. Gawędząc na różne tematy gospodarz skierował rozmowę na przeciekający dach (i sufit) pokoju.

– „Ależ to jest błahostka, parę minut roboty i po kłopotcie. Zaraz pokażę ten cały defekt!” – rzekł, prowadząc dyrektora do uprzednio przygotowanej drabiny, stojącej pod włazem. Oczywiście, dyrektora jako gościa, puścił na drabinę przed sobą. Gdy ten był już na dachu, profesor szybko zszedł i odstawił drabinę.

– „Przepraszam, ale nie zejdzie pan stamtąd, dopóki nie przyrzeknie mi, że w ciągu 3 dni ten drobiazg zostanie naprawiony. A jak panu wiadomo, od dłuższego czasu ubiegałem się o ten drobiazg” – rzekł profesor do stojącego nad

włazem gościa. Dyrektor popatrzył z dachu na pusty o tej porze dziedziniec Akademii oraz zapadający już zmrok i oczywiście naprawę w wymaganym terminie przyrzekł i jej wykonania dopilnował.

W powojennym okresie Białegostoku prof. Sławiński niewątpliwie był jedną z najbardziej wszechstronnie wykształconych osób z zakresu nauk przyrodniczych, a na pewno jedyną ze znanym w kraju i Europie dorobkiem naukowym. W związku z tym był wybierany lub powoływany do różnych towarzystw naukowych szczebla lokalnego, krajowego, PANowskiego itp. L. Komczyński wymienił ich 17, ale wydaje się, że główna jego działalność skupiła się w towarzystwach związanych z przyrodą, jej poznawaniem i ochroną¹⁰.

Jednak każdy, kto znał profesora, wiązał nieodłącznie jego osobę z Supraślem. Był on bowiem jego wielkim miłośnikiem. Dziś trudno ustalić, kiedy doszło do zauroczenia miasteczkiem, wydaje się, że już od pierwszych dni jego pobytu w Supraślu.* Profesor był pełen uznania dla otaczających go widoków, ale głównie interesowały go prowadzone tu badania naukowe. Badaniom tym poświęcił znaczną część ostatnich lat swojego życia. Jego program dnia był podporządkowany głównie Supraślowi. Egzaminowanie studentów rozpoczynał o godz. 5 i – o ile nie miał wykładów i innych zajęć uczelnianych – wybierał się do Supraśla. Niekiedy studenci zdawali egzamin, towarzysząc mu w tej wyprawie. A on z plecakiem i aparatem fotograficznym przemierzał teren doliny rzeki Supraśl i jej dorzeczy, od Pólka po Cieliczanek, Krzemienne i dalej (opisał odkryte w okolicy Michałowa złoża wysokiej klasy borowiny). Wędrował więc po łąkach i lasach, a zdjęwszy buty po wodach i błotach. Notował, fotografował, pobierał próbki do badań (temu chyba służył jego nieodłączny plecak). Codziennie pokonywał 20–30 km i żartował z towarzyszącymi mu niejednokrotnie asystentów, że nie mają kondycji fizycznej. Chciał opracować ten region kompleksowo, a to wymagało sił i czasu. 25 kwietnia 1960 r. złożył pismo do rektora AMB z prośbą o zakup skutera (z zarobionych przez Katedrę Biologii pieniędzy), motywując koniecznością częstych wyjazdów do zaplanowanych nadań terenowych. Z tygodniowego planu swoich zajęć – 3 dni, w tym niedziele, przeznaczył na badania supraskie¹¹. Skuter nie nadawał się do jazdy terenowej, a zwłaszcza po leśno-błotnistych wertepach. Nie nadawał się też do tego wiek profesora; zakupu więc nie dokonano. Jeszcze w 1961 r. profesor twierdził, że potrzeba mu 4 lat do całkowitego opracowania podjętego tematu. Często podkreślał, że w Supraślu, z uwagi na jego zdrowotne i widowiskowe walory, należy zorganizować ośrodek klimatyczny czy też turystyczny. Interesowała go także historia miasta, a zwłaszcza klasztoru¹².

Bardzo ciekawy jest jego testament. Składa się on z 11 kartek (A4) i dotyczy różnych spraw, jakie należy załatwić po śmierci profesora. Każda z kart dotyczy innej sprawy, a pisał je w różnych terminach (pierwsza 7 stycznia 1962 r.,

* Ówczesny Supraśl wyglądał nieco inaczej. Dziś przybyło mu (i przybywa) wiele domów, willi i domków letniskowych mających niewątpliwą wpływ na krajobraz i ekologię.

ostatnia 20 maja 1962). Z uwagi na ich daty i zmienne postanowienia pod względem prawnym eliminuje się automatycznie 3 kartki, ale i one wiele mówią o osobowości ich autora. Interesujące wiadomości o profesorze przynoszą jego ankiety personalne z lat PRL-u. Ankiety taką w AMB profesor pisał czterokrotnie, ale dopiero z jego testamentu dowiadujemy się, że pochodził ze znaczącej i liczącej się rodziny. Do niej należała posiadłość ziemska Kiena Sławińska (w pobliżu Wilna). Obecność dokumentów i zapisów rodzinnych istniejących w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie jednoznacznie określa status społeczno-historyczny Sławińskich. Zapisów i pamiątek przeciętnej rodziny do instytucji tej nie przyjmowano. Pradziad profesora był arcybiskupem. Autor testamentu przypuszczał, że jego spadkobiercy powrócą do własności swoich dziadów, a szereg rzeczy polecił przekazać jako depozyt stały (gdy dojrzeje sytuacja) Bibliotece im. E. E. Wróblewskich w Wilnie. Siebie natomiast polecił pogrzebać w „niemalowanej trumnie” w Supraślu.

Przypisy

1. Ankiety personalne W. Sławińskiego. W Archiwum AMB.
2. W. Sławiński, Życiorys. W Archiwum AMB.
3. Rok akademicki 1950/51 w „XV lat Akademii Medycznej w Białymstoku”. *Roczniki AMB*, 1965, 12, 46.
4. Nominacja (odpis) Witolda Sławińskiego „profesorem zwyczajnym na Katedrze Biologii AMB”. W Archiwum AMB.
5. T. Dzierżykray-Rogalski, Prof. zw. dr W. Sławiński, w „Ci – którzy odeszli”, AMB, Białystok, 1990, 17.
6. Rok akademicki 1951/52. W „XV lat Akademii Medycznej w Białymstoku”. *Roczniki AMB*, 1965, 12, 48.
7. J. Antonowicz, Białostockie Towarzystwo Naukowe w latach 1962–1966 i jego działalność naukowa. W „Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku”. *BTN Białystok*, 1972, t. 2, s. 346.
8. Katedra i Zakład Biologii. W „Bibliografia publikacji naukowych AMB” w latach 1950–1964. *Roczniki AMB*, 1970, 26, 22.
9. Są też podawane inne cyfry na ten temat. Sam prof. Sławiński określił swój dorobek w dn. 10 XII 1957 r. na 77 prac; w latach następnych w Bibliografii AMB odnotowano 5 prac, tj. łącznie 82 prace.
10. Maszynopis mowy pogrzebowej L. Komczyńskiego nad trumną W. Sławińskiego. W Bibliotece AMB.
11. Plan tygodniowych zajęć W. Sławińskiego, bez daty, ale przypuszczalnie jest to rok 1958/59. W Archiwum AMB.
12. Pismo (6 X 1962) ks. mgr. W. Rafalskiego do dyrektora AMB w sprawie zwrotu wypożyczonej przez W. Sławińskiego w bibliotece Soboru św. Mikołaja w Białymstoku książki autorstwa archimandryty Dołmatowa opisującego historię klasztoru w Supraślu. W Bibliotece AMB.

Leonard Dobrowolski

Ferdynand Marecki 1896 – 1940

Ferdynand Marecki urodził się 10 kwietnia 1896 r. w Rudniku nad Sanem w województwie rzeszowskim. Ojciec jego był ekonomem u hr. Tarnowskiego. Polską szkołę podstawową ukończył w 1909 r. i w tym też roku rozpoczął naukę w Seminarium Nauczycielskim we Lwowie, skąd przed egzaminami końcowymi został powołany do armii austriackiej w czasie mobilizacji w 1914 r. Podczas wojny będąc w Wiedniu przypadkowo spotkał się z profesorami, którzy go uczyli i wykorzystując tę sytuację złożył przed nimi egzamin maturalny. W 1915 r. dostał się do niewoli rosyjskiej i został wywieziony w głąb Rosji. W czasie rewolucji 1917 r. wstąpił do zorganizowanej V Polskiej Dywizji Sybirskiej, gdzie po ukończeniu podchorążówki otrzymał stopień podporucznika. W 1921 r. po pokonaniu wielu przeszkód i trudności dywizja powróciła do kraju

i została wcielona do armii polskiej. Z armii p. Marecki został zwolniony w 1923 r., a w 1925 r. ożenił się z Katarzyną Młodecką, która była również nauczycielką. W 1927 r. ukończył wyższy kurs nauczycielski we Lwowie, gdzie studiował geografię i przyrodę. Po ukończeniu kursu został skierowany do pracy w Ciechanowcu Podlaskim, gdzie ze swoją żoną Katarzyną byli nauczycielami. W 1928 r. po wygraniu konkursu przeniósł się do Supraśla, gdzie zamieszkał w szkole przy kancelarii wraz z żoną i córką Marią. Obejmując kierownictwo Powszechnej Szkoły w Supraślu miał 32 lata. Był już doświadczonym pedagogiem i organizatorem, co pomagało mu w wychowywaniu młodzieży pod względem patriotycznym i historyczno-wojskowym. Swoją wiedzę i



Ferdynand Marecki

doświadczenie czerpał ze swoich przeżyć w odradzającej się polskiej armii na obczyźnie i w kraju. Objęcie przez niego funkcji kierowniczej było początkiem wspaniałego rozwoju podstawowego nauczania młodzieży, z której najmłodsi urodzeni w Niepodległej Polsce przez historię nazwani zostali „Kolumbami”. Od pierwszych dni tej pracy nawiązał szczerą i owocną współpracę z gronem tak, jak on kochających odrodzoną Polskę nauczycieli. Wśród nich prócz jego żony Katarzyny była p. Felicja Wolfówna, działaczka POW walcząca w obronie Lwowa, a w kampanii bolszewickiej pełniła funkcję sanitariuszki i odznaczona została Krzyżem *Virtuti Militari*. Byli również nauczyciele: p. Drozdowski i p. Michał Przytuła, którzy byli oficerami (stopnie wojskowe otrzymali podczas wojny z bolszewikami. Nauczyciel Alfred Szwember, mimo że był narodowości niemieckiej, od pokoleń mieszkańcem Supraśla, współpracując z kierownikiem Mareckim zorganizował trzygłosowy chór szkolny, który swoim śpiewem uświetniał akademie i inne uroczystości państwowe i szkolne. P. Marecki dażył wielkim szacunkiem młodego jeszcze wówczas ks. Ottona Sidorowicza, kapłana wielkiego i otwartego serca, z którym łączyła go wspólna troska o wychowanie młodzieży. Został wprowadzony zwyczaj, że w każdą niedzielę przed godziną dziewiątą młodzież szkolna katolicka zbierała się na placu przy szkole (murowanej), skąd dwójkami prowadzona przez swoich wychowawców szła do kościoła na mszę św. do parafialnego kościoła, podczas której pieśni religijne na dwa głosy śpiewał chór szkolny. Uczył śpiewu i dyrygentem był p. kierownik Marecki Do dziś śpiewane są w kościele pieśni wykonywane dawniej przez chór szkolny, a między innymi *Pod Twą Obronę*, *Już od rana Królowej Swej* i wiele innych. Szkoła supraska była rozśpiewana, toteż kiedy się szło koło niej w czasie zajęć lekcyjnych zawsze słyszało się dochodzący z niej śpiew dziatwy szkolnej. Marecki nie ograniczał swojej funkcji wychowawczej tylko do szkoły. Również wieczorami sprawdzał czy i jacy uczniowie o tej porze przebywają bez opieki na ulicach. Jeśli wałęsające się dziecko spotkał, to go wypytywał, dokąd idzie i czy rodzice pozwolili mu wyjść z domu. Często sam sprawdzał czy dziecko nie kłamie lub w dniu następnym wzywał rodziców do szkolej kancelarii na rozmowę. Wiosną 1933 roku kierownik Marecki patronował w organizowaniu pierwszej drużyny harcerskiej im. Zawiszy Czarnego, którą zakładał harcerz orli Leon Dublak. Tego też roku jesienią młoda nauczycielka p. Zofia Szczerbińska również z inicjatywy kierownika szkoły założyła I drużynę żeńską harcere, im. Królowej Jadwigi. W obu drużynach funkcje drużynowych, przybocznych a nawet zastępowych pełniła młodzież pozaszkolna. Mimo że współzałożycielem i opiekunem był kierownik p. Marecki, do spraw organizacyjnych się nie wtrącał, ale jego autorytet przyczynił się do właściwego rozwoju i funkcjonowania obu drużyn harcerskich. Zaslugą p. Mareckiego było wyposażenie sali robót w warsztaty i narzędzia stolarskie, gdzie uczniowie starszych klas wykonywali pracę fachową. Owocem ich umiejętności były wykonane przez uczniów narty, co zapoczątkowało rozwój supraskiego narciarstwa. Zamiłowanie zdobyte w szkole sprawiło, że wielu uczniów kontynuowało naukę zawodu stolarskiego w zakładach rzemieślniczych zdobywa-

jąc kwalifikacje czeladnicze i mistrzowskie. Kierownik Marecki wiele wymagał od siebie i od podległych mu nauczycieli, a najwięcej od uczniów. W szkole obowiązywała dyscyplina, toteż każda samowola i złe zachowanie się ucznia było karane tak, aby tego więcej nie czynił. Młodzież szkolna była dumna ze swego kierownika widząc go podczas narodowych uroczystości ubranego w mundur. Prowadził swoją młodzież do kościoła na uroczystą mszę św., a kiedy jego uczniowie podczas defilady maszerowali przed władzami miasta, gdzie stał również por. Marecki pozdrawiał swoją dziatwę podniesioną dłonią. W 1934 r. w pałacu Branickich w Białymstoku zorganizowano wystawę miejscowego przemysłu i rzemiosła, na którą aby ją zwiedzić pojechał szósta i siódma klasa ze swoimi najbardziej lubianymi wychowawcami, to jest z panną Wolfówną i kierownikiem Mareckim. Ze względu kryzysu, a tym samym braku pieniędzy uczniowie wracali do Supraśla pieszo a z nimi p. Wolfówna i p. Marecki. Podczas tego marszu tych dwoje weteranów walki o niepodległą Polskę opowiadali swoim uczniom o trudach i walce jaką przeżywali, aby Ojczyzna była wolna i niepodległa. W tym też roku dzięki inicjatywie i zaangażowaniu kierownika Mareckiego została ufundowany nowy piękny sztandar szkolny, który stał się chlubą szkoły, a w niedalekiej przyszłości symbolem przetrwania, bo przechoej przekazany został ponownie uroczyście w 1992 r. szkole. Szkoła kierowana przez pana Mareckiego wychowywała młodzież, która miała wpływ na postawę patriotyczną starszego pokolenia, które urodziło się i dorastało w czasie zaboru rosyjskiego i okupacji niemieckiej w czasie I wojny światowej. Kiedy Polska znalazła się w niebezpieczeństwie i przeprowadzana była częściowa mobilizacja 15 sierpnia 1939 r. pan Marecki zorganizował po uroczystej mszy św. odprowadzanej z okazji 19 rocznicy Cudu nad Wisłą patriotyczną manifestację przeciw żądaniom Niemiec hitlerowskich oddania im Gdańska. Pochód wyruszył do Grobu Nieznanego Żołnierza. Po złożeniu tam kwiatów i odśpiewaniu Hymnu pochód przeszedł ulicami Supraśla do Pomnika Poległych w 1920 roku. W parku, stojąc na stopniu pomnika Ferdynand Marecki ubrany w oficerski mundur wygłosił patriotyczne przemówienie, kończąc słowami że: „jeżeli hitlerowski wróg napadnie na Polskę to będziemy jej bronić do ostatniej kropli krwi, tak nam dopomóż Bóg”.

Nie przewidział, że po powołaniu go do wojska i klęsce wrześniowej zostanie internowany przez Litwinów, a po zajęciu Litwy przez sowietów uwięziony zostanie w Kozielsku i zamordowany w Katyniu przez NKWD. W dniu 13 kwietnia 1940 r. żonę Katarzynę, córkę Marię i Krystynę oraz syna Zdzisława sowietci wywieźli do Kazachstanu, skąd wrócili w 1946 r. Pamięć o p. Ferdynandzie Mareckim jest w Supraślu ciągle żywa, ponieważ pokolenie, którego był wychowawcą pamięta Go jako tego, który wraz z nauczycielami z nim współpracującymi wychowali pokoleniu, które zachowało wpojone przez nich narodowe tradycje walcząc w czasie wojny i władzy komunistycznej o suwerenność i niepodległość Polski. Na cmentarzu poewangelickim w Supraślu znajduje się rodzinny grób, w którym spoczęła żona Ferdynanda Katarzyna Marecka. Na pomniku córka Krystyna i syn Zdzisław umieścili dwie symboli-

czne tablice. Jedna poświęcona Ojcu por. Ferdynandowi Mareckiemu zamordowanemu przez NKWD w Katyniu, a drugą najstarszej jego córce Marii, harcerce, która z wycieńczenia zmarła i spoczywa w nieznanym grobie w nie-ludzkiej Kazachstańskiej Ziemi.

Ks. Kazimierz Kułakowski

Witold Biziuk (1902–1992)



Witold Biziuk na ul. Św. Marcina w Poznaniu, 1930.

Życie Witolda Biziuka było nie tylko długie, ale także wyjątkowo aktywne społecznie. Z tej też racji nie może być szybko zapomniane, zwłaszcza w miejscu gdzie żył i pracował, szczególnie zaś przez młodzież, którą bardzo kochał i której zawsze służył.

Witold Biziuk urodził się 4 stycznia 1902 r. w Sokółce. Ojciec Lucjan był rolnikiem o zainteresowaniach społecznych. Matka Malwina z d. Sowińska zajmowała się wychowaniem siedmiorga żyjących dzieci: 5 synów i 2 córek. Witold był najstarszym z rodzeństwa.

Naukę rozpoczął w 1912 r. w szkole rosyjskiej. W latach pierwszej wojny światowej uczył się prywatnie pod nadzorem p. Ireny Kieźel z Białegostoku. W 1919 r. zdał egzamin na II kurs preparandy, powstałego w tym czasie Seminarium Nauczycielskiego.

W 1920 r. został przyjęty na I kurs tego seminarium/ W tym też roku wstąpił do tamtejszej IV Białostockiej Drużyny Harcerzy im. Zawiszy Czarnego, której drużynowym był Stanisław Matyjaszuk. Pod wpływem i urokiem drużynowego Witold „zachorował nieuleczalnie” na harcerstwo. Był wierny jego ideałom do ostatnich dni swego długiego życia. 11 marca 1923 r. Biziuk, wraz z innymi harcerzami, złożył Przrzeczenie Harcerskie na nowo ufundowany sztandar drużyny, podczas uroczystej ceremonii z udziałem całej szkoły.

Obok działalności harcerskiej seminarzysta Witold udzielał się także w pracy szkolnych zespołów sportowych i artystycznych oraz spółdzielni uczniowskiej. Nabyte tam umiejętności i doświadczenia były mu wielce przydatne w osobistym organizowaniu szkolnych spółdzielni, imprez artystycznych i sportowych.

Po ukończeniu w 1925 r. Seminarium Nauczycielskiego Witold Biziuk otrzymał posadę nauczyciela, a po roku kierownika siedmioklasowej Szkoły Powszechnej w Czarnej Wsi – Stacja (dziś Czarna Białostocka). Już we wrześniu 1925 r. stworzył w szkole drużynę harcerską im. Tadeusza Kościuszki i został jej drużynowym. Po dwóch latach nauczania i kierowania drużyną Witold otrzymał przeniesienie do swego rodzinnego miasta do Szkoły Powszechnej nr 1. Tam z początkiem roku szkolnego 1927/1928 zorganizował dwie drużyny: męską im. Tadeusza Kościuszki i żeńską – Emilii Plater. On też objął funkcję opiekuna drużyny męskiej. Również z jego inicjatywy, pod patronatem harcerskim, powstała i działała od 1927 do 1939 r. spółdzielnia uczniowska.

Mimo licznych zajęć szkolnych i pracy szkoleniowej w drużynach miejscowych, niespokojny duch „zapaleńca harcerskiego” pędził go „z miejca na miejsce” w celu zakładania drużyn harcerskich w powiecie sokólskim. Dzięki jego staraniom utworzono drużyny w Dąbrowie, Kamionce Starej, Wierzchlesiu, Szudziałowie, Suchowoli, Janowie, Korycinie, Kuźnicy, Nowym Dworze i Różanymstoku.

W swojej działalności szkolno-harcerskiej Witold Biziuk wyraźny akcent położył na wychowanie fizyczne, zgodnie z zasadą: „w zdrowym ciele, zdrowy duch”. Jego zabiegi i osobisty wysiłek doprowadziły do powstania w Sokółce boisk sportowych i lodowisk przyszkolnych. Tam urządzał różne imprezy i zawody sportowe, w których sam był aktywnym arbitrem.

Podczas wakacji letnich Witold rozwijał i doskonalił swoje umiejętności harcerskie i sportowe. Na letnich obozach szkoleniowych zdobył wiele sprawności harcerskich, a także wszystkie stopnie młodzieżowe, wśród nich najwyższy stopień młodzieży harcerskiej – stopień Harcerza Rzeczypospolitej. Kiedy zaś w 1928 r. odbył kurs podharcemistrzowski w Radłowie k. Gdyni, wtedy, już jako instruktor harcerski, należał do kadry kierowniczej każdego obozu, w którym uczestniczył. Brał również udział w II Zlocie ZHP w Poznaniu w 1929 r i Srebrn jubileuszowym Zlocie Harcerstwa w Spale w 1935 r., skąd bezpośrednio poprowadził ponad dwustuosobową grupę białostockich harcerzy w pielgrzymce do Częstochowy. Jako instruktor harcerski uczestniczył w Walnym Zjeździe ZHP w Wilnie w 1934 r. i tegoż roku w Zlocie Starszyny Harcerskiej na Huculszczyźnie.



Witold Biziuk z grupą harcerzy.

Do niezapomnianych przeżyć zarówno w życiu druha Biziuka, jak i jego harcerzy, należało bez wątpienia pierwsze przyrzeczenie harcerskie w 1928 r. Była to w Sokółce uroczystość harcerska bezprecedensowa. Odbędzie się bowiem przy Pomniku Wolności, upamiętniającym poległych za ojczyznę w 1920 r. i skupiła nie tylko harcerzy z Sokółki, ale także wszystkich notabli miasta. Od tego czasu harcerstwo stało się niezwykle popularne w Sokółce.

Rok 1930 w życiorysie Biziuka zaznaczył się dwoma ważnymi faktami. 4 marca zawarł w miejscowym kościele związek małżeński z Izabelą Popławską, nauczycielką Szkoły Powszechnej Nr 2, z którą miał syna. 1 września natomiast rozpoczął w Poznaniu Wyższy Kurs Nauczycielski z gimnastyki i sportu. Po powrocie z Poznania, obok etatu nauczyciela, otrzymał również angaż na instruktora wychowania fizycznego w Inspektoracie Szkolnym w Sokółce. Angaż ów umożliwił mu organizowanie kursów szkoleniowych z wychowania fizycznego i sportu w całym powiecie, pozwolił wpływać dodatnio na kondycję fizyczną młodzieży i stworzył lepszą okazję do zakładania nowych drużyn harcerskich.

W 1932 r., kiedy drużyn tych było ponad 30, władze ZHP utworzyły odrębny hufiec sokólski, a jego hufcowym mianowały p hm. Witolda Biziuka. Nowa, zaszczytna nominacja, wymagała poświęcenia znacznie dłuższego czasu pracy, która w harcerstwie była zajęciem społecznym, bez wynagrodzenia finansowego.

Koordynacja sprawnej działalności wszystkich drużyn hufca, szczególnie zaś realizacja ustaleń Głównej Kwatery ZHP dotyczących przygotowania się do jubileuszu Związku w 1935 r., obliżowały hufcowego do częstych wizytacji po-

szczególnych drużyn, sprawdzenia wyników przyjętej pracy rocznej, animowania mniej zaangażowanych drużynowych. Szczególnie zaś koordynacja, a właściwie bezpośrednia organizacja akcji letniej całego hufca, zabierała druhowi Biziukowi wiele czasu i energii, by wszystko wypadło jak najlepiej i najtaniej.

Wybuch wojny polsko-niemieckiej w 1939 r. zmobilizował harcerzy do działalności w grupach sanitarnych. Pomoc rannym żołnierzom, posługa szpitalna, a nawet grzebanie poległych żołnierzy, to niektóre tylko czynności harcerskiej służby walczącej Polsce.

W okresie władzy sowieckiej Witold Biziuk uczył w polskiej niepełnej „dziesięciolatce” w Sokółce. W latach zaś okupacji niemieckiej, prowadził warsztat stolarski i, w powiązaniu z Organizacją Tajnego Nauczania Okręgu Białostockiego, pełnił funkcję inspektora szkolnego w powiecie sokólskim. Sam też zajmował się tajnym nauczaniem. W jego inspektoracie naukę na tajnych kompletach prowadziło 51 nauczycieli, obejmujących swoją edukacją 1401 uczniów. Obok podziemnej pracy dydaktycznej druh Witold związał się z ruchem oporu Armii Krajowej, gdzie posługiwał się pseudonimem „Harcercz”.

Po wyzwoleniu Białostoczczyzny spod okupacji niemieckiej w sierpniu 1944 r. Witold Biziuk został przez Radę Miejską wybrany na burmistrza Sokółki. W okresie tym włączył się społecznie w organizowanie spółdzielni rolniczej „Rolnik”, przekształconej z czasem w PZGS. On także powołał do życia na terenie Sokółki Ochotniczą Straż Pożarną, której później został długoletnim prezesem. Wspólnie ze strażakami gromadził różnoraki sprzęt pożarniczy, ukrywany i przechowywany w latach okupacji przez osoby prywatne. Jego zasługą było również utworzenie miejscowej orkiestry strażackiej, która ze swoich dochodów ufundowała w 1945 r. pierwszą w powiecie motopompę.

Urząd burmistrza Sokółki sprawował jednak krótko. Od września 1945 r. objął etat nauczyciela wychowania fizycznego w tamtejszym gimnazjum i liceum ogólnokształcącym. Nominacja przedwojennego nauczyciela gimnastyki w szkole powszechnej na profesora wychowania fizycznego w gimnazjum, była nie tyle „otarciem łez” po odejściu z prestiżowego stanowiska w mieście, co świadectwem uznania dla jego dydaktycznych umiejętności i osiągnięć sportowych na terenie sokólskim w latach przedwojennych.

Osobiste walory wychowawcze profesora Biziuka budziły sympatię młodzieży gimnazjalnej. Ze względu na niewielką i szczupłą posturę oraz żywy temperament nazywali go „pistonem”, co w ich rozumieniu nie miało znaczenia pejoratywnego, lecz było wyrazem szczerzej życzliwości. On też swoją życzliwość i miłość do młodzieży starał się dowodzić niestrudzonym organizowaniem przeróżnych zawodów i imprez sportowych, wyzwalających zdrową rywalizację i potrzebę doskonalenia osobistych możliwości fizycznych.

Powrót po minionej wojnie do zbiorowego uprawiania sportu i turystyki z młodzieżą wiązały się, na płaszczyźnie społecznej działalności Biziuka, z potrzebą tworzenia dawnych struktur organizacyjnych Związku Harcerstwa Polskiego. Stąd już na początku roku szkolnego 1945/1946 założył on w

gimnazjum sokólskim drużynę harcerzy im. Księcia Józefa Poniatowskiego. Swoją zaś harcerrską wiedzą i swoim doświadczeniem instruktorskim służył również powstającym drużynom w szkołach tamtejszego powiatu. Ilość utworzonych drużyn harcerskich w 1945 r. była już tak znaczna, że władze ZHP reaktywowały przedwojenny hufiec w Sokółce. Hufcowym ponownie został phm. Witold Biziuk. Funkcję tę pełnił do 14 stycznia 1949 r. Tego dnia decyzją komendanta Chorągwi Białostockiej został zwolniony „ze względów służbowych”. Oznaczało to, że w swojej harcerskiej postawie nie dostosował się do zmian politycznych, zachodzących w Polsce, której władze ówczesne nie mogły tolerować ani ideologii, ani metodyki pracy harcerstwa przedwojennego. On zaś pozostał zawsze wierny ideałom, jakie legły u podstaw skautingu i harcerstwa polskiego. W tej sytuacji zdecydował się wycofać w ogóle, jak wielu innych, z czynnej służby harcerskiej.

Tego rodzaju decyzji Witold Biziuk nie musiał podejmować w innych dziedzinach swoich zainteresowań społecznych. Wprawdzie założona przy jego współudziale w 1946 r. spółdzielnia nauczycielska „Ognisko” została w latach pięćdziesiątych przekształcona na PSS, ale dokonało się to bez zbędnych rozczarowań i przykrych konsekwencji.

Wycofanie się druha Witolda z działalności harcerskiej nastąpiło prawie w tym samym czasie, kiedy decyzją czynników państwowych zlikwidowano Związek Harcerstwa Polskiego, a działwę szkół podstawowych nakazowo włączono jako najmłodsze ogniwo do Związku Młodzieży Polskiej. Ze Związkiem tym Witold Biziuk nie chciał współpracować. Czas dotąd poświęcony harcerstwu wykorzystał na pogłębienie teoretycznej i praktycznej wiedzy ze swojej dziedziny w Akademii Wychowania Fizycznego. W 1953 r. pomyślnie zdał egzamin dyplomowy.

Po wydarzeniach politycznych zaistniałych w Polsce w październiku 1956 r. i po odnowicielskim Zjeździe ZHP w Łodzi w grudniu tegoż roku, wśród instruktorów powracających do czynnej służby harcerskiej znalazł się też druh Witold Biziuk. Już jako pięćdziesięciopięcioletni doświadczony instruktor rozciągał opiekę nad żywiołowo powstającymi drużynami w licznych ośrodkach szkolnych powiatu sokólskiego. Włączył się także do organizacyjnej pracy Komendy Hufca jako kierownik Zespołu Kształcenia Drużynowych. Odtąd komendantem wielu obozowych akcji letnich i zimowych o charakterze szkoleniowym był druh Biziuk. Nic przeto dziwnego, że jego walory osobiste i zasługi harcerskie zostały uwzględnione i docenione przy próbie na stopień harcmistrza, który przyznano mu 20 marca 1964 r.

Do niewątpliwie liczących się dalszych zasług ł.m. Witolda Biziuka w harcerskiej pracy programowej trzeba zaliczyć czterokrotny udział licznej grupy sokólskich harcerzy pod jego komendą w ogólnopolskiej akcji „Operacja 1001 – Frombork” (1966–1973). Za to wyróżniające się włączenie w odbudowę Fromborka otrzymał on honorowe obywatelstwo miasta.

Niespożyty w swojej harcerskiej aktywności, druh Biziuk jeszcze w latach siedemdziesiątych pełnił funkcje kontrolne w Komisjach Rewizyjnych Hufca

Sokólskiego i Chorągwi Białostockiej, włączył się do pracy Komisji Historycznej, powstałej przy Komendzie Chorągwi, a nawet, mając już ponad 80 lat, przez 14 miesięcy, tj. od 1 listopada 1983 r. do końca 1985 r., był (już po raz trzeci) komendantem Hufca Sokółka. Kiedy zaś 20 listopada 1985 r. z Komisji Historycznej wyłonił się Krąg Seniora i podjął z nią wspólną działalność, nie zabrakło w owej wspólnocie także harcmistrza Witolda. Obecność swoją potwierdzał na każdej miesięcznej zbiórce Kręgu oraz w jego własnych ogólnochorągwiowych i ogólnozwiązkowych imprezach lub zlotach. Uczestniczył m.in. w Zlocie ZHP „Grunwald 88”, w dwudniowym biwaku Kręgu w Rynkach w czerwcu 1991 r., jak też w odsłonięciu i poświęceniu pomnika-głazu przy Komendzie Chorągwi we wrześniu 1991 r. Brał także udział w Wigiliach Bożego Narodzenia, urządzanych od 1990 r. przez Krąg Seniora.

Wieloletnia, wielokierunkowa i aktywna działalność Witolda Biziuka przyniosła mu szczerze uznanie środowiska sokólskiego i Organizacji Harcerskiej. Uznaniu temu chciano, choć po części, dać dowód, przyznając mu różnorakie odznaczenia i dyplomy, m.in. Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski, Krzyż za Zasługi dla ZHP, Złoty Krzyż za Zasługi dla ZHP, Złoty Medal za Zasługi dla Pożarnictwa, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznakę Ochotniczych Straży Pożarnych, honorowy tytuł Harcmistrza Polski Ludowej.

Ostatnie lata życia znacznie podkopały jego zdrowie. Przyczyniła się do tego niewątpliwie śmierć żony w 1989 r. i syna w 1991 r. On sam przed śmiercią chorował krótko. Zmarł w Sokółce 26 sierpnia 1992 r. W pogrzebie uczestniczyli, obok rodziny Zmarłego, liczni mieszkańcy Sokółki, młodzież harcerska i szkolna, grono pedagogiczne oraz znaczna grupa instruktorów z Kręgu Seniora ZHP z Białegostoku. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył ks. prałat Kazimierz Kułakowski. On też wygłosił żałobną homilię, podkreślając niezachwianą i godną naśladowania wierność Zmarłego Przyrzeczeniu i Prawu Harcerskiemu.

Supraśl we wspomnieniach mieszkańców

Ks. Wacław Dorabiała

Wspomnienia, lata 1939–1945, Supraśl

Od połowy sierpnia 1937 r. do wybuchu wojny w r. 1939 pracowałem w Sierocińcu Tow. Salezjańskiego w Supraślu koło Białegostoku jako katecheta Domu i prefekt szkolny.

Dom ten powstał w r. 1935 wspólnym staraniem salezjanów, arcybiskupa wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego i Urzędu Wojewódzkiego. Ks. Arcybiskup oddał nam w opiekę zabytkową bazylikę. Województwo przekazało połowę budynków byłego klasztoru bazylikańskiego (druga połowa stanowiła własność bar. Zacherta). za symboliczną opłatą 1 zł rocznie. Nadleśnictwo Supraśl wydzierzało budynki gospodarcze i dwa przyległe ogrody a również kilka hektarów dwukośnej łąki za rzeką Supraślą na lewo od mostu.

Ta złożona „fundacja” stanowiła podstawę materialną założonego w r. 1937 Sierocińca. Otaczaliśmy w nim opieką wychowawczą 20–30 chłopców, którzy uczęszczali do miejscowej szkoły powszechnej.

Inicjatorem i dyrektorem tej placówki był ks. Franciszek Tomasik, asystentami chłopców klerycy: Władysław Klinicki i Franciszek Kaźmierczak. Podczas wakacji 1939 r. ten ostatni wyjechał, przybyli natomiast klerycy: Mikołaj Płoski i Witold Golak. Liczba wychowanków bowiem miała się zwiększyć. Większość naszych wychowanków stanowili chłopcy-sieroty i półsieroty z Rodziny Kolejowej w Przemyślu i Rodziny Policijnej w Białymstoku. Byli też chłopcy trudniejsi z rodzin prywatnych z Warszawy, Wilna i innych miejscowości.

Ogrodem zajmowali się koadiutorzy: Antoni Bizjak i Antoni Pleśniak, a po jego wyjeździe koadiutor Jarosz.



Oratorium ks.ks. Salezjanów, z lewej strony ks. Franiszek Tomasik, dyrektor Zakładu, 1938 r.

Obaj księża prowadzili pracę duszpasterską w bazylice i uczyli religii w szkołach powszechnych w Supraślu i Ogrodnickach, wsi należącej do parafii farnej w Białymstoku. Pomagaliśmy w ten sposób miejscowemu proboszczowi ks. Ottonowi Sidorowiczowi i proboszczom okolicznym. Cieszyliśmy się życzliwością i pomocą ludności.

Ważnym odcinkiem pracy Zakładu było Oratorium, a w nim najczynniejszą grupę stanowiła ok. 20-osobowa drużyna starszych harcerzy-wodniaków.

W r. szk. 1938/1939 ks. Tomasik podejmował w mieście różne imprezy artystyczne, dzięki którym wyremontował budynek na lewo od bramy wjazdowej, do którego przeniosła się przy końcu roku szk. większość chłopców. Projektowany był remont budynku prawostronnego.

W r. szk. 1938/1939 zainteresował się naszą placówką ówczesny wojewoda białostocki Ostaszewski, który kilka razy nas odwiedził. W rezultacie zaczęły nas odwiedzać różne znakomitości, m.in. gen. Kleeberg i premier ówczesny gen. Sławoj-Składkowski, który dał subwencję drużynie harcerskiej na kajaki i przeznaczył 10 tys. złotych na remont ikonostasu w Bazylice. Podczas wakacji kilka osób z Warszawy prowadziło niedbale i powierzchownie ten remont. Z najwyższej kondygnacji ikonostasu wyjęto sześć zabytkowych obrazów na płótnie i nawinięto je na drewniany wał. Miano je wysłać do Warszawy do podklejenia i odnowienia, ale nigdy do tego nie doszło, a później po zajęciu naszej placówki przez wojsko sowieckie żołnierze użyli ich jako chodników.

Zaraz po wybuchu wojny ks. dyr. Tomasik odesłał do Warszawy, Wilna i Białegostoku chłopców, pochodzących z rodzin. Chłopców z Rodziny Kolejowej

w Przemyśle przekazał w opiekę rodzinom bezdzietnym i zycliwym, które się zgłosiły na jego apel w Supraślu.

Po dwu tygodniach okupacji niemieckiej, podczas której Niemcy obrabowali ludność żydowską, przyszły wojska radzieckie i zajęły całą posesję klasztorną na koszary. Przebywaliśmy razem z nimi coraz bardziej ograniczani do dnia 8 grudnia 1939 r. W tym dniu po raz ostatni odprawiliśmy msze. św. w bazylice i musieliśmy się rozproszyć. Ks. dyr. Tomasik zamieszkał u ks. prob. Sidorowicza, ja u PP. Romanowskich, przy ul. Kościelnej 39. Klerycy Klinicki i Golak jeszcze poprzednio w dniu tzw. wyborów wyjechali do Wilna. Pan Antoni Bizjak zamieszkał u znajomych w Supraślu i znalazł pracę w sowieckim Domu Dziecka, najpierw jako drwal, a potem jako ogrodnik w naszym ogrodzie, zajęty przez Dzietdom.

Przed południem 8 grudnia Płoski poszedł do Bazyliki zabrać jakieś rzeczy. Kiedy wracał, milicjant wydarł mu klucze od Bazyliki, powołując się na tymczasowego burmistrza prawosławnego Zawadzkiego. Z polecenia ks. dyr. Tomasika protestowałem u Zawadzkiego, ale on powołał się na żądanie wojska. Tak utraciliśmy dostęp do bazyliki.

Płoski i P. Jarosz ulokowali się w Białymstoku i znaleźli pracę w Ogrodach Miejskich. Po wyzwoleniu p. Jarosz nie wrócił do Zgromadzenia mimo naszych prośb i nalegań ks. Inspektora Balawajdra.

Odprawiając mszę św. w kościele parafialnym stykałem się codziennie na plebanii z ks. dyr. Tomasikiem. W związku z jego działalnością religino-społeczną w początkach pobytu w Supraślu nachodzili go ustawicznie ówcześni działacze polityczni. Biedak gryzł się tym wszystkim. Radziłem mu, żeby udał się do ks. dziekana Chodyki i poprosił o pracę duszpasterską gdzie indziej. Nie chciał jednak o tym słyszeć i marzył o potajemnym wyjeździe do Warszawy w nadziei, że tam znajdzie spokój. W końcu stycznia wybrał się z jakimś przewodnikiem poleconym mu przez ks. dziekana, dotarł do Siemiatycz, przy przeprawie kajakiem przez Bug został ujęty przez sowiecką staż graniczną, znalazł się w więzieniu w Starosielcach, wreszcie wylądował w Archangielsku, a potem w Kazachstanie. Ale o tym dowiedziałem się znacznie później, już za okupacji niemieckiej.

Po jego zniknięciu zostałem nieoficjalnym wikarym ks. Sidorowicza. Zastępowałem również z biedą organistę, który musiał pracować w fabryce włókienniczej. Jeździłem z pomocą duszpasterską do ks. Juliana Zawadzkiego, który zastąpił nieobecnego proboszcza ks. Werenika w Czarnej Wsi Kościelnej. Od czasu do czasu odwiedzałem współbraci w Białymstoku.

Jeszcze w r. 1939, gdy po zakończeniu działań wojennych powstała w Supraślu szkoła, uczyłem w niej religii około półtora miesiąca.

Kierownika tej szkoły zwolniono przed Bożym Narodzeniem, gdy oświadczył władzom, że nie będzie wygłaszał elaboratów o rzekomo legendarnym pochodzeniu wiary w Chrystusa i w Jego Narodzenie.

Zimą r. 1940/41 czytywałem dużo podręczniczych książek niemieckich. Wczesną wiosną przyszedł p. Antoni Bizjak, proponując naprawę naszego

ogrodu, której nie chciał się podjąć sowiecki Dom Dziecka. Dałem mu 500 rubli na nasiona i p. Bizjak z pomocą życzliwych ludzi uprawił i zasiał ogród.

W dniu wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej powróciłem z Czarnej Wsi, gdzie pomagałem ks. Zawadzkiemu do Supraśla. Dwukrotnie próbowałem gasić podpalany pałac unickich abpów kijowskich, stanowiący część wschodnią kompleksu klasztornego. Zostałem zatrzymany przez żołnierza sowieckiego, który miał wobec mnie wyraźnie złe zamiary; zdołałem jednak uciec.

Rosyjski personel wraz z dziećmi rosyjskimi umknął w pierwszych dniach wojny. Personel polski wykruszał się powoli. Dzieci pozostawały bez opieki. Po ustaleniu władzy niemieckiej w Białymstoku przybyły do Supraśla SS. Szarytki i zabrały z Dzietdomu dziewczęta. Za ich zachętą po porozumieniu z p. Antonim Bizjakiem i Płoskim przejąłem opuszczone dzieci polskie i znaczną część inwentarza Dzietdomu za zgodą niemieckiego Ortskommandanta i po uporządkowaniu pomieszczeń klasztornych dzięki Pomocnikom Salezjańskim przenieśliem sierociniec do dawnej siedziby. Ponieważ nasi wychowankowie pochodzili z Białegostoku, powiadomiłem tymczasowy Zarząd Miasta Białegostoku o utworzeniu Zakładu. Rozmowę przeprowadziłem z P. Zabłockim, kierownikiem Wydziału Opieki Społecznej. Wkrótce potem zwrócił się do mnie tymczasowy prezydent miasta, Białorusin p. Łukaszyk z prośbą o przejęcie kierowanego przez jego żonę Dzietdomu w Kuryłach k. Sokółki. Przejąłem ok. 30 chłopców w większości białoruskich i część ruchomości. Inwentarz żywy zabrali Niemcy. Chłopcy powoli puciekali, gdyż prawie wszyscy mieli rodziców. Pewnego dnia wioząc wraz z prez. Łukaszykiem meble i sprzęty ciężarówką, zobaczyłem na szosie ks. Zawadzkiego jadącego na czele karawany wozów, wiążących meble. Na drugi dzień pojechałem do Czarnej Wsi i pozyskałem dla naszej placówki troskliwego administratora. Przez jakieś dwa tygodnie jeździł w naszych sprawach do Białegostoku i stopniowo likwidował swoją pracę proboszczowską w Czarnej Wsi. Wreszcie przybył do nas na stałe. Pracą podzieliliśmy się w ten sposób, że ja przejąłem wszelką pisaninę w jęz. niemieckim i ważniejsze rozmowy z władzami miejskimi w Białymstoku, on zaś wszystkie sprawy materialne, bezpośrednie stosunki z Wydziałem Opieki i wyjazdy na wieś po żywność, którą zbierał w znajomych sobie parafiach.

Niemiecki Zarząd m. Białegostoku dawał nam bardzo skromne przydziały chleba i innych produktów. Kierował do nas chłopców włączając i młodych chłopców z innych zakładów opiekuńczych. W latach 1941–1945 liczba naszych wychowanków wahała się około 80. Starszych chłopców trzeba było oddawać do pomocy różnym gospodarzom na wsiach białostockich.

Bezpośrednią opiekę wychowczą nad chłopcami sprawował kl. Mikołaj Płoski i p. Kunat, były wychowanek salezjański, po wyzwoleniu kierownik szkoły w Sokołdzie. Gospodarstwem i ogrodem zajmował się p. Bizjak. Po pewnym czasie przybyli do nas koadiutorzy Zaborowski i Dębski, którzy jednak po wyzwoleniu opuścili Zgromadzenie.

Latem zatrudnialiśmy chłopców w ogrodzie. Uprawiali też własne grządki, co okazało się znakomitym środkiem wychowawczym.

Zimą i podczas niepogody prowadziliśmy dla chłopców ograniczone nauczanie. Sprowadziło to na nas podejrzenie niemieckie, które udało się mi jednak pomyślnie rozproszyć, szczególnie dzięki temu, że chłopcy umieli też trochę mówić i śpiewać po niemiecku. Naukę prowadzili: ks. Wacław Dorobiała, kl. Płoski, p. Kunat, a później także BWS łądzki p. Stanisław Piotrowski, dziś prałat diecezji w Białymstoku.

Kiedy byliśmy zajęci przeniesieniem Sierocińca do klasztoru, prawosławni wraz z proboszczem Młynarczykiem za poparciem Amtskomissara z Wasilkowa weszli na nasz teren, zajmując kaplicę, znajdującą się przy lewym budynku, tzw. ciepłuszkę zbudowaną przez nich w czasach zaboru z przymusowych ofiar ludności Supraśla dla archimandryty prawosławnego klasztoru. Na moje wyjaśnienia Amtskomissar odpowiedział, że wszelkie przeszkadzanie prawosławnym będzie uważane za zamach na państwo niemieckie. Usiłowania prawosławnych zmierzały do całkowitego usunięcia nas z terenu klasztoru. W tym celu pisali podania aż do Berlina. Ten sam Amtskomissar miał je zaopiniować. W tym celu wezwał na rozmowę mnie i proboszcza Młynarczyka. Zdołałem go przekonać, że teren jest z dawna katolicki, że sąd polski przyznał go katolikom. Moje wyjaśnienia udaremniły wysiłki prawosławnych przynajmniej na pewien czas. Mieliśmy jednak ciągle kłopoty z powodu zanieczyszczenia placu przez ich furmanki.

Jesienią 1942 r. udało mi się wyjednać u Oberbürgermeistra w Białymstoku całkowite oszklenie na nowo całego naszego Domu. Pracownicy niemieckiej firmy szklarskiej wyjęli za odpłatą wszystkie stare szyby bez stłuczek i wstawili nowe. Z uzyskanego w ten sposób szkła pokryliśmy zbudowaną przez p. Bizjaka cieplarnię i 80 okien inspektowych. Cieplarnia, inspekty i ogród dostarczały nam warzyw i nieco gotówki. Niemordowanie przeprowadzane przez ks. Zawadzkiego zbiórki, dostarczały nam dużo zboża na chleb, grochu, fasoli i innych produktów. Wiosną 1943 r. pozyskałem życzliwość naczelnego magazyniera artykułów budowlanych w Białymstoku. Za drobne usługi dostarczał nam całe wozy cementu, za który ks. Zawadzki otrzymywał również zboże i groch i rozmaite płody rolne. Życzliwi żandarmi niemieccy nie zabierali nam ani zboża ani mąki, przeznaczonych dla sierot.

Nawiązałem stosunki „handlowe” z firmami niemieckimi i sprowadzałem wino mszalne, świece, obrazy religijne i guziki. Sprzedaż tych rzeczy dostarczała nam sporo gotówki, potrzebnej na opłacenie personelu pracującego w gospodarstwie, kuchni i szatni. Zatrudnialiśmy także z miasta, żeby je uchronić od wywiezienia.

Stosunek niemieckich władz m. Białegostoku był raczej obiektywny i prawie przychylny dla Zakładu. Stanowiliśmy rację ich bytu i działalności i chroniliśmy ich od służby wojskowej. Natomiast nowy Amtskommissar Rossolowsky z Wasilkowa stale miał do nas jakieś pretensje, mimo że mu nie podlegaliśmy. Interesował się ciągle naszym inwentarzem żywym. Wreszcie zabrał nam dwie krowy i kilka prosiąt. Po interwencji Białegostoku na tym poprzestał.



1944 r., Paląca się fabryka Cytrona w Supraślu.

Wczesną wiosną 1944 r. zaczęli napływać do Supraśla przesiedleni Niemcy z głębi Rosji. Pod pozorem potrzeby lokali wysiedlono nas do letnich budynków na tzw. Lewitówce. Musieliśmy się w tej kolonii pomieścić wraz z Sierocińcem SS. Szarytek, które już wcześniej zostały przesiedlone z Białegostoku do byłego Domu Starców w Supraślu i były naszymi sąsiadkami. Siostry nie bardzo były z tego zadowolone, wreszcie jednak uległy konieczności i ustąpiły nam dwa domy. W ciasnocie i niewygodzie przetrwaliśmy tam do końca lata 1945 r. Były to najtrudniejsze miesiące w życiu Sierocińca.

Przesiedleńcy niemieccy w ogóle nie zajęli klasztoru, ani siedziby SS. Szarytek. Natomiast Amtskommissar wspólnie z Białorusinami i prawosławnym proboszczem Młynarczykiem sprowadzili z Rosji grupę zdeklasowanych popów czy mnichów, którzy zajęli budynek mieszkalny przy cerkiewce i tam nędznie wegetowali.

Podczas przenosin pocziwa beztroska p. Bizjaka omal nie naraziła nas na nieprzewidziane następstwa. Wśród rzeczy, które miał przewieźć na pierwszym miejscu, znajdował się komplet szkolnego aparatu filmowego odziedziczony po Dietdomie. P. Bizjak ukrył go w swym magazynie ogrodniczym, gdzie znalazł go Rossolowsky. Skonfiskował go, ale zostawił nadal pod moją opieką, nie pozwalając go przenieść. P. Bizjak oczywiście najbliższej nocy upozorował włamanie i „ukradł” aparat. Wziął przy tym do pomocy chłopca włóczęgę warszawskiego. Ten ukradł znowu dla siebie jeden z aparatów i ukrył go w stodole, a potem doniósł Niemcom o przestępstwie p. Bizjaka. Ale ten przeniósł



1945 r. Dzieci z sierocińca ks. salezjanów na tle zrujnowanej bazyliki.

gdzie indziej ukryte aparaty i ukrył się. Kiedy Niemcy po nie przysli i nie znaleźli, wskazał im ten ukradziony przez siebie. W rezultacie żandarmi areztowali mnie i Płoskiego. Przesiedzieliśmy pół dnia na posterunku w golarni żandarmów, plecami do siebie, ale dzięki lustrum zdołaliśmy uzgodnić swe zeznania. Ponieważ zaraz po zauważeniu „włamania” powiadomiłem o tym burmistrza na piśmie, zostaliśmy zwolnieni. Mimo „pomocy” ze strony całej ludności, aparaty się nie znalazły. Niemcy odeszli i nie zdążyli ukarać sprawców ich zaginięcia. P. Bizjak musiał się jednak ukrywać w lesie przez kilka tygodni i tylko w nocy przychodził na posiłek.

Tymczasem zbliżał się front, a z nim bombardowania. Przeżywaliśmy je w obawie o naszych chłopców. Starsi z Płoskim chronili się do lasu. Na szczęście żadna z bomb sowieckich nie padła w pobliżu naszych domów.

W połowie lipca cofający się żołnierze niemieccy stale chcieli nam coś zabrać z naszego inwentarza żywego. Ks. Zawadzki potrafił jednak jakoś im to wyperswadować. Owszem, uzyskał nawet jakiegoś żrebca rasy azjatyckiej, którego potem zamieniliśmy w Różanymstoku na krowę.

W tym czasie uwaga nasza była bardzo podzielona. Główną troską był Sierociniec, następnie gospodarstwo i ogród przy klasztorze, w odległości półtora kilometra. Siłą rzeczy bazylika zeszła na plan dalszy. Pozbawiona dachu nad prezbiterium i zakrystią, odarta z wewnętrznego wyposażenia, stała opuszczona z bramą zabita deskami.

W początkach III dekady lipca ks. Zawadzki czuwający nad naszą posesją zauważył, że Ukraińcy w służbie niemieckiej coś do niej wnoszą. Były to miny, przeznaczone do zaminowania drogi do Białegostoku. Dowódca Ukraińców uspokajał ks. Zawadzkiego, że to nic nie grozi bazylice. Jakież było nasze zdumienie i przerażenie, gdy w niedzielę 23 lipca wczesnym rankiem usłyszeliśmy straszliwy huk i ujrzeliśmy kłęby dymu, unoszące się nad klasztorem!

Ponieważ ranek był mglisty i dymy nie opadały, sądziliśmy początkowo, że prawdopodobnie wysadzono most na Supraśli, leżący w tym samym kierunku. Ks. Zawadzki pojechał sprawdzić. Kiedy wrócił, z samego wyrazu jego twarzy można było odczytać, że stało się to, co najgorsze. Bazylika leżała w gruzach. Nie chciałem w to uwierzyć, dopóki sam nie zobaczyłem tego okropnego rumowiska, w które złość i głupota ludzka obróciła wspaniałą świątynię.

Po kilku dniach rozmawiałem z pp. Dobrowolskimi, zamieszkującymi domek nad Supraślą tuż za pałacem arcybiskupim. Powiedzieli mi, że natychmiast po wybuchu chcieli uciekać, obawiając się następnych. Podszedł do nich żołnierz niemiecki i powiedział, że wysadzono tylko kościół. Zrobili to Ukraińcy, podbechtani przez ludzi miejscowych, którzy przynieśli im wódki i słoniny. PP. Dobrowolscy byli przekonani, że zrobili to prawosławni z diakiem Backielem, który się tam kręcił. Zależało im jedynie na małej cerkiewce.

Kiedy później żołnierze radzieccy wybierali i sprzedawali w okolicy cegłę z rozbitej świątyni, wniosłem skargę do Urzędu Wojewódzkiego. Na skutek skargi przyjechali dwaj wyżsi wojskowi, którzy przekonali się na własne oczy, że to prawda. Dowiedziawszy się, że zwierzchnikiem cerkwi jest proboszcz prawosławny, pojechali do niego. W piśmie wyjaśniającym, które potem otrzymałem, powołali się na proboszcza prawosławnego, który nie ma nic przeciw rozbieraniu cegły z bazyliki.

Po wysadzeniu bazyliki pozostały tylko filary, na których wspierała się kopuła, a na nich freski z figurami świętych. Freski zostały zdjęte i odrestaurowane przez konserwatora wojewódzkiego. Ale nastąpiło to w latach późniejszych.

Diak Backiel ulotnił się szybko z terenu Supraśla. Mówiono, że wyjechał do Rosji.

Działalność w pierwszych latach powojennych.

Wskutek wysadzenia przez Niemców w powietrze w lipcu 1944 r. bazyliki ucierpiały mocno dachy naszego Domu, tj. byłego klasztoru bazylikańskiego w Supraśli. Mnóstwo dachówek sfrunęło i potłukło się. Ponieważ chłopców przybywało a pomieszczenia na Lewitówce były ciasne, natychmiast po ustaniu działań wojennych w najbliższej okolicy przystąpiliśmy do krycia dachów. Ks. Zawadzki uzyskał w swej dawnej parafii Czarnej Wsi Kościelnej odpowiednią ilość dachówek; tam je bowiem wyrabiano. Chodziło również o uprzedzenie zajęcia naszych budynków na ewentualne koszary. Dlatego bardzo szybko przemieśliśmy tam starszych chłopców, wśród których znalazło się sporo

repatriantów z Wilna. Na Lewitówce wprawdzie rozluźniło się, gdy ss. Szarytki przeniosły się do swego dawnego Domu, ale mimo wszystko woleliśmy znaleźć się na własnych śmieciach. Nastąpiło to przy końcu lata. Musieliśmy także uporządkować wewnętrzny dziedziniec. Ks. Zawadzki wystarał się o szyny i wagoniki-wywrotki, z pomocą których usuwaliśmy nieużyteczny gruz, zappełniając nim wyrwę nadrzeczną na brzegu Supraśli.

Staraliśmy się również zająć i odbudować spalone gmachy reszty klasztoru, zajmowane dawniej przez barona Zacherta.

Wspólnie z miejscowym budowniczym p. Średnickim opracowaliśmy kosztorys odbudowy, który przekazaliśmy do Urzędu Wojewódzkiego. Sprawa ta jednak wymknęła nam się z rąk, gdyż ruiny te przejęło i odbudowało państwo.

Równocześnie zabiegaliśmy o powiększenie naszego terenu. Wspólnie z pracownikami byłego majątku barona Zacherta utworzyłem komisję parcelacyjną, która dokonała prowizorycznego podziału i przydziału ziemi. Przypadł nam w udziale dawny ogród zachertowski i budynki mieszkalne i gospodarcze byłego folwarku, przylegające do naszego ogrodu od północy. Przenieśliśmy tam nasze gospodarstwo i wybudowaliśmy dużą drewnianą szopę na opał i siano.

Jeszcze w okresie okupacji kupiliśmy sporo drzewa w Nadleśnictwie Supraśl, które przydało się na budowę szopy i ogrodzenie obu ogrodów. Zajął się tym gorliwie p. Antoni Bizjak.

W okresie przejmowania władzy przez PKWN oddałem pewne przysługi delegatom wojewódzkim. Wkrótce też zostałem dookoptowany do Woj. Rady Narodowej w porozumieniu z ówczesnym dziekanem ks. Aleksandrem Chodyką. Wskutek tego otrzymaliśmy kilka subwencji, dzięki którym przeprowadziliśmy remont i adaptację naszych pomieszczeń i powiększyliśmy ilość żywego inwentarza.

Od Krajowej Rady Narodowej w Warszawie uzyskaliśmy nakaz eksmisji prawosławnych, którzy w czasie okupacji zajęli cerkiewkę i przyległy budynek. Do eksmisji jednak nie doszło. Lękał się ją przeprowadzić prawosławny starosta białostocki. Tylko, jak przypuszczaliśmy, AK usunęło z budynku mieszkalnego kilku popów-emerytów z Rosji, osadzonych tam przez Niemców, Komitet Białoruski i biskupa prawosławnego z Grodna.

Spostrzegłszy, że budynek jest otwarty i nikogo w nim ma, sądziliśmy, że mieszkańcy usunęli się sami, gdyż jednemu z nich pokazałem nakaz KRN. Zajęliśmy więc natychmiast ten dom, na uczelnię dla chłopców i na kaplicę.

Proboszcz prawosławny Mularczyk rzucił na nas podejrzenie w Starostwie, że byliśmy w zмовie z akowcami. Przybyła więc do nas Komisja ze Starostwa, żądając wyjaśnienia, dlaczego zajęliśmy budynek. Pokazałem nakaz KRN i uzasadniłem zajęcie pustego domu. Spisano protokół i to wystarczyło.

Jesienią 1945 r. przekazałem Zakład ks. Janowi Romanowiczowi memu następcy z woli ks. Insp. Balawajdra i wyjechałem do Zielonego.

Leonard Dobrowolski

Wspomnienia supraskie

Wiosną 1933 r. stajkujący białostoccy włókniarze udali się do Wasilkowa, aby zmusić załogi tamtejszych fabryk do strajku. W kilka dni później, spodziewając się podobnych działań, do Supraśla przybył oddział konnej policji i zablokował ulicę 3 Maja od strony kościoła. Około godz. 13 z lasu od Lewitówki ul. Kościelną i od „Świętej Sosny” ul. Piłsudskiego zaczęły wychodzić grupy ludzi. W krótkim czasie pomiędzy kościołem i konnymi policjantami zebrał się spory, agresywny tłum liczący kilkaset osób. W pewnym momencie z tłumy wyszedł rosły mężczyzna z odkrytą głową. W rękę trzymał kapelusz. Kiedy doszedł do szeregu jeźdźców, krzyknął „Naprzód!”. Uderzył konia kapeluszem i przebiegł na drugą stronę kordonu. Tłum ruszył za nim. Policjanci wycofali się i zablokowali wlot rynku, ale i ta blokada została przerwana.

Na tym zakończyła się interwencja policji. Tłum doszedł do fabryki Cytrona i zarzynał się przed bramą. Przez ogrodzenie część weszła na teren zakładu i z kilkoma miejscowymi zaczęli organizować komitet strajkowy. W tym czasie pracownicy, pomni tego co przeżyli robotnicy w Wasilkowie (pobicia i dewastacje) opuszczali teren fabryki przez płot od strony rzeki i łąkami udawali się do domów. Po pewnym czasie z Białegostoku nadjechały dwie konne platformy, na których dostarczono przybyszom żywność i kilkaset butelek lemoniady. Na Rynku zapanowała atmosfera majówki. Po kilku godzinach posileni przybysze udali się pieszo do Białegostoku. Taki był początek strajku, który trwał długo, aż do wyczerpania się środków do życia w wielu rodzinach.

W czerwcu strajkujący w Białymstoku, Wasilkowie i Michałowie doszli do porozumienia z pracodawcami. Natomiast Cytron zaniżył płace o kosztach transportu. Strajk w Supraślu przeciągał się. Cytron chcąc zmniejszyć ponoszone straty, zaczął materiały przetrzucać do pracującej wykańczalni w Pieszczyce, koło Królowego Mostu. W Supraślu przystąpiono do strajku okupacyjnego. Przez całą dobę kilkudziesięciu robotników pikietowało od zewnątrz bramę nic nie dając wywieźć z fabryki.

Dawna właścicielka, Adela Buchholz przyglądając się z pałacowego balkonu stojącemu przed bramą tłumowi, w którym mężom towarzyszyły żony i dzieci, miała powiedzieć: „O mein Gott! Po co to mu sprzedawałam”. Posyłała przez służbę strajkującym gorącą kawę i kanapki.

Jeśli zajrzeć do komunistycznych, powojennych opracowań, choćby „Tradycje rewolucyjne Białostoczczyzny”, wyraźnie widać kto przedłużał pertraktacje. KPZB (Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi) wykorzystując kryzysową, trudną sytuację w Polsce, włączała się w słuszne, bytowe żądania robotników nadając im wymiar polityczny i antyrządowy. Problemem niepokoi w

Polsce był bardzo zainteresowany wschodni sąsiad. W Mińsku i innych miastach Białorusi komuniści zorganizowali mityngi, na których deklarowali materialną pomoc strajkującym.

Zniecierpliwiony przeciągającymi się rozmowami komitet strajkowy wysłał grupę robotników do Pieszczennik, aby pracujących tam też zmusić do strajku. Tego pamiętnego dnia rano, leśną drogą około stuosobowa grupa wyszła do odległej o 15 km osady. Pogoda była piękna. Idąc wszyscy zaopatrzyli się w mocne kije. Ok. południa doszli do celu. Fabrykę opanowali szybko, gdyż pracujący w niej robotnicy prawie nie stawiali oporu. Dotkliwie pobity został maszynista, który nie chciał dopuścić do dewastacji urządzeń technicznych. Urządzenia zniszczono. Opowiadał mi Piłasewicz, uczestniczący w tej akcji, że po zatrzymaniu fabryki chcieli wracać. On sam nie godził się zniszczeniem, a nawet wyszedł i czekał na resztę na skraju lasu. Jednak ludzie podbechtywani przez agitatora zostali aż do przybycia policji. Zajechały dwa samochody i prawie natychmiast wywiązała się walka supraskich robotników z policją. Policja używała gumowych pałek, a robotnicy kijów. Kilku policjantów odwieziono do szpitala.

Przez wiele dni opowiadano w Supraślu, jak silnie zbudowana Frania Szmyt-Szwarcowa pokaznym dębczakiem okładała małego drobnego policjanta, który nie chcąc uderzyć kobiety zasłaniał się przed razami pałką.

Po tej walce supraślacy wycofali się leśnymi drogami, ale już bez kilku aresztowanych kobiet, które przewiezione zostały do aresztu w Białymstoku. Tego dnia po południu Karol Jarmołowicz, pilot pułku myśliwskiego w Lidzie, przelatując nad Supraślem pozdrowił rodzinę i znajomych wykonując nad rynkiem kilka figur akrobatycznych. Oddalając się zniżył lot i przeleciał nad tłumem strajkujących.

Ok. godz. 18 przed posterunek mieszczący się wtedy w obecnym domu Kulikowskiego, zajechał samochodami zwiększony oddział szturmowy policji. W odpowiedzi na to pod bramę fabryczną zaczęli się schodzić strajkujący robotnicy i ich rodziny. W tym też czasie nadeszli wracający z Pieszczennik. Po 19, pod ochroną policji wyszedł do zebranych robotników starosta i nakazał wszystkim w ciągu 15 minut opuścić Rynek. Zdenerwowało to ludzi i tłum ruszył w stronę posterunku. Uzbrojeni w karabiny policjanci zagrodzili drogę. Strajkujący chwycili za kamienie. Rozległy się strzały, ludzie wycofywali się w popłochu. Na ziemi został śmiertelnie ranny, 20-letni bezrobotny, Witold Ulman. Nie był uczestnikiem strajku, ale jak wielu wtedy przyszedł z ciekawości. Przeniesiono go do ogrodu Buchholzów, gdzie zaraz skonał. Drugą ofiarą był 19-letni Kazimierz Budkiewicz, który wracając z rzeki znalazł się w tłumie uciekających z rynku przypadkowo. Został trafiony przy płocie, róg Zielonej i Cieliczańskiej, w chwilę po tym zmarł. W tym czasie został ranny w obie nogi Halicki z Cegielnianej, Matejczuk, Szach i stary Żyd siedzący w mieszkaniu przy stole, trafiony zabłąkaną kulą.

Od tego wieczora obowiązywał w Supraślu stan wyjątkowy, zakaz gromadzenia się. Ulice przemierzały patrole policji. Wśród mieszkańców panowało

ogromne przygnębienie i żal z powodu śmierci lubianych przez wszystkich chłopców. Wszyscy byli zdania, że ta akcja była odwetem za Pieszczenniki. W przeddzień pogrzebu przedstawiciele supraskich robotników zostali wezwani do Białegostoku, gdzie poinformowano ich, że na czas pogrzebu z Supraśla zostanie wycofana policja ale pod warunkiem, że dopilnują aby komuniści nie dopuścili się żadnych politycznych demonstracji.

W dniu pogrzebu, od rana przybywały liczne delegacje z kwiatami i wieńcami z Białegostoku i okolicznych miasteczek, by złożyć hołd zabitym. Pogrzeb był uroczysty. Dwie białe trumny ze zwłokami poległych na ramionach nieśli na zmianę koledzy i koleżanki. Proboszcz ks. Otto Sidorowicz kazał, aby w kondukcje pogrzebowym niesiono wszystkie chorągwie, nawet białą Niepokalanego Poczęcia. Po obu stronach konduktu szli robotnicy tworząc dwa szpalery zabezpieczające. Środkiem dzieci niosły ogromną ilość kwiatów i wieńców, za krzyżem dwóch mężczyzn czarny transparent z napisem: „ZA CHLEB I PRACĘ”. Nad grobem wygłoszono mowy pożegnalne, ale do politycznych przemówień komitet robotniczy nie dopuścił. Przed cmentarzem stały trzy dorożki, siedziała w nich grupa panów z Białegostoku, którym suprascy robotnicy nie pozwolili nawet wysiąść przez cały czas trwania pogrzebu.

Strajk ten zakończył się sukcesem obu stron. Robotnicy otrzymali podwyżki, a Cytron zamówienia rządowe. Przypadek zrzucił, że obaj zabici chłopcy należeli do organizacji patriotycznej „Strzelec”. Po ich śmierci wielu kolegów wystąpiło z organizacji na znak protestu. Nikomu niepotrzebna tragedia wzmocniła tylko ugrupowania lewicowe, które utworzyły w Supraślu silne Związki Klasowe.

Nazwiska Ulmana i Budkiewicza przed i po wojnie były stale, bez skrępowań wykorzystywane w celach propagandowych. Mieszkańcy Supraśla nie dali się zwieść propagandzie i w rok po śmierci wzięli masowy udział w uroczystej mszy żałobnej, odprawionej przez ks. Ottona Sidorowicza w bazylice klasztornej. Powstał Niezależny Związek Robotniczy i Chrześcijański Związek Zawodowy, do którego w krótkim czasie należała większość supraskich robotników. Wznowiły swoją działalność organizacje, które zawiesiły ją na znak protestu.

Nadchodzące lata dawały odczuć wyraźnie, że Polska wychodzi z kryzysu. W fabrykach była praca na trzy zmiany, dorastająca młodzież zarabiała nieźle, zaczęła tworzyć nowy, kulturalno-patriotyczny styl życia. Przerwała to wojna i okupacja, ale przy okazji ujawniła siły, które sterowały tamtymi tragicznymi zdarzeniami. W 1939 r. po odejściu Niemców stali pod czerwonym transparentem z czerwonymi opaskami na rękawach chlebem i solą witając wkraczających sowieckich okupantów.

x x x

„Ja bohaterka nie jestem. Bohaterski jest cały Naród polski”. Te słowa wypowiedziała Pani Felicja Wolfówna.

Urodziła się w 1895 r. w województwie lwowskim. Ojciec jej był lekarzem, a matka działała w organizacji niepodległościowej w zaborze austriackim. Pani Wolfówna wspominała, że będąc jeszcze małą dziewczynką, przenosiła przez granicę do zaboru rosyjskiego konspiracyjną pocztę. W średniej szkole należała do harcerstwa we Lwowie. Po przeszkoleniu wojskowym w organizacji strzeleckiej wstępuje do pierwszej brygady Legionów Polskich. Po internowaniu Legionów działa w Polskiej Organizacji Wojskowej. W listopadzie 1918 r. bierze udział w formacji ochotniczej „Orlęta Lwowskie”. W 1919 r. w okresie plebiscytowym działa na Śląsku Cieszyńskim pod pseudonimem „Anka” i „Ela”. Pseudonim „Ela” pozostał przy Pani Wolfównie na całe Jej życie. Ja od-tąd również będę posługiwać się imieniem Ela. W czasie plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim dała się poznać jako niezłomna bojowniczką powrotu Śląska do Polski.

W 1920 r. zostaje odwołana ze Śląska i otrzymuje funkcję kuriera dalekiego zasięgu. Obejmuje dowództwo plutonu sanitarnego w szpitalu polowym na froncie, w czasie wojny z bolszewikami w latach 1920–1921. Pełniąc wyżej wymienioną funkcję zdobyła u swoich zwierzchników wojskowych szacunek i uznanie, a u chorych wdzięczność za troskę i matczyną opiekę, jaką mieli w czasie swego pobytu w szpitalu.

Pani Ela o sobie mało mówiła, ale w czasie jednej z rozmów opowiedziała mi, że zawsze starała się w podległym Jej szpitalu utrzymać wzorową czystość i estetykę. Aby uprzyjemnić chorym pobyt w szpitalu, poleciła siostronom zrywać polne kwiaty i ustawiać je na szafce przy każdym chorym żołnierzu. Po pewnym czasie zabrakło kwiatów polnych. Zauważyła, że kwitną ziemniaki. Nie wahając się zrobiła z nich bukiety i ustawiła żołnierzom przy ich łóżkach. W tym czasie Naczelnny Wódz Józef Piłsudski przeprowadzał przegląd szpitali polowych. Był wymagający i żądał, aby jego żołnierze mieli dobrą opiekę. Był uczulony na czystość i estetykę. Będąc na oddziale, gdzie przełożoną była Pani „Ela”, zwrócił się do towarzyszących mu oficerów i powiedział: „Tu widzę, że moi żołnierze mają dobrą opiekę”. Zwracając się do Pani Eli powiedział dodając: „te kwiaty są ładne”. Po tej wizycie Naczelnego Wodza Pani Ela była bardzo szczęśliwa. Kończąc swoje opowiadanie powiedziała do nas tj, do mnie i do mojej żony: „Widzicie, czasem bywa tak, że zwykły kartoflany kwiat przynosi szczęście”. Pani Ela darzyła swego Brygadiera wielkim zaufaniem, uważając go za opatrnościowego przywódcę narodu polskiego.

Wojna się skończyła. Pani Ela wróciła do Lwowa, gdzie dokończyła naukę w Seminarium Nauczycielskim, którą przerwała w 1914 r. Po ukończeniu Seminarium podjęła pracę pedagogiczną w Szkole Powszechnej w Uchnowie koło Rawy Ruskiej, a następnie na Łemkowszczyźnie. W wyżej wymienionych miejscowościach pracowała krótko, bo niecałe dwa lata. Centralne władze szkolne

przeniosły Panią Elę do Supraśla, widząc dla niej w tym miasteczku większe pole do działania w dziedzinie wychowania i kultury.

W Szkole Powszechnej w Supraślu Pani Ela rozpoczęła pracę w nowym roku szkolnym 1924–1925. Szkoła ta była dobrze zorganizowana i zatrudniała doświadczoną kadrę nauczycielską. Władze oświatowe oceniały ją jako najlepszą szkołę w powiecie białostockim. Pani Ela bardzo szybko została zaakceptowana przez grono nauczycielskie i przez dżiatwę szkolną, mimo że od dzieci wymagała pilności i bezwzględne go posłuszeństwa. O sobie i swojej przeszłości nie lubiła mówić, a szczególnie o swoim zaangażowaniu w walce o niepodległość Polski. Nikt wówczas nie wiedział, że była odznaczona Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Niepodległości i kilkakrotnie Krzyżem Walecznych. Mieszkała w szkole w małym pokoiku skromnie umeblowanym. Za cel pracy pedagogicznej uważała wychowanie młodzieży na patriotów, kochających Polskę tak jak ona ją kochała. Temu celowi poświęciła swoje zdrowie, talent i swoje prywatne życie.

Starsze pokolenie pamięta, że Pani Wolfówna uczyła deklamować wiersze o Legionach, o Marszałku Piłsudskim i o Orłętach Lwowskich. Wiele czasu poświęcała nauczając dzieci ról w sztukach teatralnych w amatorskim zespole szkolnym. Była współorganizatorką wielu akademii dla uczczenia świąt narodowych i religijnych. Pani Ela współpracowała również z młodzieżą pozaszkolną. W 1927 r. czynnie przyczyniła się do zorganizowania Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej przy parafii w Supraślu. Swoją radą i pomocą służyła również innym organizacjom młodzieżowym. Owocem współpracy nauczycielki i wychowanków było zbudowanie Grobu Nieznanego Żołnierza w Supraślu, na skraju lasu, przy ul. Nowej. W ten sposób uczczono dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości Polski. Młodzież kierując się informacją starszych mieszkańców Supraśla, odkryła groby, w których zostali pogrzebani Legioniści generała Dąbrowskiego, którzy polegli podczas walki z Moskalami w okolicach Supraśla. Pani Ela udowodniła, że ten oddział polskich legionistów wchodził w skład armii francuskiej generała Ney'a. W czasie tej ekshumacji znaleziono oprócz szczątków ludzkich klamry, guziki i inne dowody świadczące o tym, że w tych grobach pogrzebano polskich Legionistów. Wydobyte szczątki złożono do trumny i pogrzebano w miejscu, gdzie obecnie stoi krzyż i obelisk uznany za grób Nieznanego Żołnierza. Za trud i zaangażowanie Pani Ela wręczyła swoim uczniom i uczennicom znaczki metalowe z podobizną Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zrobiono przy tym grobie również zdjęcie pamiątkowe, na którym są uczniowie i ich wychowawczyni Pani Wolfówna.

W 1933 r. młoda nauczycielka Pani Zofia Szczerbińska założyła w Supraślu pierwszą żeńską drużynę harcerską im. Królowej Jadwigi. Pani Ela była współzałożycielką i opiekunką tej drużyny. W maju 1935 r. w dniach żałoby i pogrzebu Marszałka Józefa Piłsudskiego Pani Ela zorganizowała wyjazd dużej grupy młodzieży do Warszawy na pogrzeb Marszałka. Uczestnicy tej grupy mieli okazję widzieć jak ta niepozorna i skromna kobieta była otaczana sza-

cunkiem i opieką przez władze wojskowe wysokiego szczebla. Po przyjeździe z pogrzebu opowiadano, że dzięki Pani Eli i jej stosunkom grupa z Supraśla mogła przebywać podczas pogrzebu w miejscach, gdzie innym przebywać było zabronione.

W 1939 r. wychowawczynią 7 klasy była Pani Ela. Był to rok wielkich napięć, wojny i jak się później okazało, ostatnim dla Pani Eli rokiem pracy nauczycielskiej. Uczniowie tej ostatniej klasy wspominają, że Pani Ela, przeczuwając grozę przyszłości, starała się przekazać swoim uczniom prawdę o wojnie, nie ukrywając, że nasza Ojczyzna jest w wielkim niebezpieczeństwie. W dniu 9 czerwca 1939 r. uczniowie siódmej klasy złożyli swojej wychowawczyni życzenia imieninowe, wręczając jej Orła białego namalowanego na płótnie przez artystę malarza Włodzimierza Wasilewicza. Po lekcjach Pani Ela zaprosiła uczniów do swego mieszkania, aby poczęstować ich ciastkami i cukierkami. Podczas tego spotkania pokazała dzieciom wszystkie swoje odznaczenia. Najbardziej dzieciom pozostał w pamięci Krzyż Virtuti Militari. Nikomu przedtem tych odznaczeń nie pokazywała, bo nie lubiła być podziwianą lub chwaloną.

W sierpniu 1939 r. Pani Wolfówna „Ela” została powołana do służby wojskowej. Jeszcze kilka razy widziano Ją w Supraślu. Ostatni raz widziała Panią Elę Zofia Dobrowolska-Romanowicz w majątku Konstantego Zacherta, gdzie wraz z żołnierzami sobie podległymi wypełniała sienniki sianem do szpitala polowego, w którym była przełożoną służby sanitarnej.

Pani Ela po kampanii wrześniowej przedostała się do Warszawy, gdzie rozpoczęła służbę w szpitalu, gdzie byli leczeni ranni żołnierze polscy a wśród nich supraślanin Walicki Leon, który o spotkaniu z Panią Elą często wspominał.

W październiku 1939 r. włączyła się do działalności konspiracyjnej w dowództwie Służby Zwyciestwa Polski. W tej organizacji nawiązała kontakt z działaczami niepodległościowymi z dawnych Legionów i POW. W 1940 r. kontynuowała służbę w ZWZ i AK pod pseudonimem „Zawadzka”. Organizowała trasę kurierską prowadzącą z Generalnej Guberni na wschodnie tereny Polski okupowanej przez Sowieców. W kwietniu 1940 r. przeszła na obszar lwowski z obfitym materiałem konspiracyjnym. W czerwcu „holowała” do Lwowa ppłk Pstrokońskiego ps. „Stefan Łoziński”, „Stanisław Lubicz”. Pełniąc służbę kurierki pokonywała odległe trasy jak np. ze Lwowa do Wilna i z powrotem do Warszawy. W dniu 22 stycznia 1941 r. po przekroczeniu granicy Generalnej Guberni została aresztowana przez NKWD w Narylu koło Rawy Ruskiej i deportowana w głąb ZSRR. W czasie aresztowania nie znaleziono przy Pani Eli żadnych materiałów konspiracyjnych. Dzięki swemu opanowaniu i doświadczeniu wszystko zniszczyła. W wyniku układu Sikorski-Majski, Pani Ela została zwolniona z łagru i natychmiast ochotniczo wstąpiła do tworzącego się II korpusu gen. Andersa, obejmując funkcję komendantki plutonu sanitarnego w VI dywizji gen. Tokarzewskiego w miejscowości Łockoyc. Jak wiadomo, na wieść o tworzeniu się polskiej armii w Związku Radzieckim za-

częli się zgłaszać ochotnicy, aby walczyć o wyzwolenie Polski. Jednocześnie zgłaszała się ludność polska wywieziona siłą przez Sowieców, która obok tworzącej się armii szukała ratunku, pomocy dla siebie i swoich dzieci. Pani Ela po otrzymaniu pełnomocnictwa od Dowódcy VI dywizji organizowała doraźną pomoc dla matek z dziećmi i dla wszystkich, którzy tej pomocy potrzebowali. Na wszystko znalazła czas: szkoliła ochotniczki do służby sanitarnej, organizowała świetlice dla żołnierzy. W nocy pełniła służbę na dyżurach, aby otoczyć opieką ciężko chorych. Ona z sanitariuszkami grzała cegły, aby nimi ogrzać nowo przybyłych żołnierzy wycieńczonych i chorych, a szpital był nieogrzany. Robiła co mogła i bardzo często okrywała chorych swoim płaszczem lub mundurem. Czasem znikwała na kilka dni, aby z daleka przywieźć człowieka, który o własnych siłach nie dostałby się do jednostki. Podległe Jej siostry wspominają, że zdobywała żywność w wiadomy tylko dla niej sposób. Pan Jakub Karpowicz, który mieszkał w Supraślu w latach 50. i był sanitariuszem w szpitalu, gdzie była komendantką Ela opowiadał, że w szpitalu wszyscy nazywali Ją Matką. Jednostka w której służyła Ela wyjechała z ZSRR 25 sierpnia 1942 r. i razem z II korpusem generała Andersa przeszła na Bliski Wschód do Palestyny i Egiptu. W czasie tego przemarszu w wojsku szerzyła się epidemia malarii i żółtaczki. Pani Ela w tym ciężkim dla szpitala okresie dwoiła się i troiła, aby żołnierzom nieść ulgę i nadzieję. Przez całą służbę w II Korpusie w porozumieniu z gen. Michałem Tokarzewskim-Karaszewiczem Pani Ela otaczała opieką sieroty polskie i niedołączonych Polaków wywiezionych w głąb ZSRR, którzy znaleźli się na Bliskim Wschodzie.

W dniu 18 maja 1944 r. Pani Ela brała udział w bitwie pod Monte Cassino, w służbie sanitarnej, na pierwszej linii frontu. Po bitwie wróciła do szpitala polowego. Pani Ela opowiadała, że w czasie bitwy przyniesiono do punktu sanitarnego młodego żołnierza, który miał zmiażdżoną nogę. Lekarze postanowili nogę amputować. Pani Ela prosiła, aby tego nie robili, bo w szpitalu polowym chirurdzy może tę nogę uratują. Po kilku tygodniach spotkała tego żołnierza w szpitalu, ale już miał nogę amputowaną wyżej kolana. Kiedy się uspokoił chwycił Panią Elę za rękę i z żalem do niej zaczął mówić: „Proszę Pani ja nie płaczę z powodu utraty nogi, ja płaczę, bo nie będę mógł maszerować na defiladzie w Warszawie, kiedy wrócimy do Polski”. Po opowiedzeniu tego wydarzenia Pani Ela mając w oczach łzy mówiła dalej: „On i my wszyscy, którzy walczyliśmy na Zachodzie nigdy na takiej defiladzie nie maszerowaliśmy, mimo że o tym każdy marzył”.

Wojna się skończyła. II Korpus został rozwiązany, a Pani Ela znowu jako łącznik wróciła do Polski. Jakie spełniała zadania, to jest dotychczas tajemnicą. W 1947 r. jest śledzona przez UB. W czasie kiedy była już na statku, przed wypłynięciem do Anglii spostrzegła, że jest śledzona i nie uniknie aresztowania. Wyrzuciła do morza materiały, które mogłyby ją obciążać. Po aresztowaniu wylegitymowała się, że nazywa się Anna Neuman i to nazwisko pozostało przy niej, aż do śmierci. W czasie śledztwa UB robiło wszystko, aby udowodnić, że jest Felicją Wolf. Pokazywali fotografię z 1928 r., gdzie stoi z dziećmi

przed grobem Nieznanego Żołnierza w Supraślu. Nie przyznała się oświadczając, że nigdy w Supraślu nie pracowała. Po śledztwie sąd skazał ją na karę śmierci. Nie chciała pisać do prezydenta Bieruta o ulaskawienie, ale naczelnik więzienia napisał w Jej imieniu, co sprawiło, że zmieniono karę na dożywocie. W 1957 r. została zwolniona jako więzień polityczny. Po zwolnieniu z więzienia przyjechała do Supraśla, aby odwiedzić swoje uczennice i uczniów i zobaczyć Supraśl, w którym przeżyła swoje najpiękniejsze lata życia. Po powrocie do Warszawy została zatrudniona w Liceum Sztuk Plastycznych w Warszawie jako woźna. Dyrektor widząc że „Woźna” przyjaźni się z uczniami i ma z nimi wspólny język zażądał aby wyjaśniła kim jest, że młodzież tak chętnie z Nią przebywa. Po tej rozmowie Pani Ela otrzymała funkcję bibliotekarki. Przesyłała prasę i książki polskie na tereny ZSRR (Kazachstan), do Australii, Nowej Zelandii i Kanady. W lipcu 1972 r. odwiedziła swych przyjaciół w Anglii.

W czerwcu 1983 r. w czasie uroczystości 50-lecia harcerstwa w Supraślu była honorowym gościem i wspólnie z byłym drużynowym Borysem Lejmanem odsłaniała pamiątkową tablicę umieszczoną przy budynku szkoły podstawowej w Supraślu. W ostatnich latach kontakt Pani Eli z Supraślem był ciągły. Kiedy jeszcze była w pełni sił często z Warszawy przyjeżdżała sama. Kiedy już do Supraśla przyjechać nie mogła Panią Elę często odwiedzali państwo Józefa i Czesław Kmitowie, a Pani Janina Makarewicz przebywała u Niej przez kilka dni w ciągu roku. W czasie stanu wojennego w mieszkaniu Pani Eli Służba Bezpieczeństwa przeprowadzała kilkakrotnie rewizje. Mieszkanie było również pod ciągłą obserwacją.

Pani Felicja Wolf (Anna Neuman) druga „Dama” odznaczona krzyżem *Virtuti Militari*, Krzyżem Niepodległości, kilkakrotnie Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Armii Krajowej, krzyżem pamiątkowym Monte Cassino i innymi polskimi i angielskimi odznaczeniami zmarła 2 października 1988 r. i spoczywa na Powązkach, cmentarzu komunalnym (byłym wojskowym). Całe życie służyła Polsce i Polakom. Brała czynny udział we wszystkich pracach niepodległościowych. W dniu 11 listopada 1988 r. została odprawiona msza św. za duszę śp. Pani Felicji Wolfówny, którą celebrował Jej uczeń ks. Rektor Stanisław Piotrowski. Po mszy w domu katechetycznym w Supraślu spotkali się Jej uczennice i uczniowie, aby wspólnie przeżyć pamięć o swojej wspańskiej Nauczycielce, która całe swoje życie poświęciła Ojczyźnie, a wiarę w Boga potwierdziła czynem, służąc ludziom pomocą i opieką, dzieląc się z nimi ostatnim kawałkiem chleba.

x x x

Przy wyrębie i zwózce drewna zatrudniani byli jako orele i drwale chłopcy z okolicznych wsi i osiedli, z Zawad, Łażni, Borek, Woronicza, Sokołdy i innych. Przez całą zimę zwozili ścięte kłody do nadrzecznych składnic, układali w reje (stosy) i zabezpieczali drutami, mocując do wbitych w ziemię pali. Wiosną, po opadnięciu wody, zbijali tratwy robiąc „tafle” z jednakowej długości kłód. Używali do tego gwoździ 14-calowych. Dwadzieścia tafli łączono drutami i tak powstawała tratwa długa do 120 m, nazywana przez oreli sznurem. Składnic było kilka: w Sokołdzie i Łażniach nad Sokołdą, w Półtoracze nad Płoską, w Zasadach i Borkach nad Supraślanką.

Orele byli to doświadczeni, zahartowani, odporni na chłód ludzie, znający doskonale rzekę i swój fach. Największe problemy stwarzały flisakom przepusty spiętrzające wodę. Pierwszy, to supraska Zajma, drugi zaraz za mostem przy tartaku Chazana. Wymagało to ogromnej sprawności i wysiłku. Drewno należące do supraskich przedsiębiorców Dańczyka i Chazana wyciągano z wody przy moście, reszta płynęła do Wasilkowa i Tykocina. Cały odcinek rzeki od Zajmy do mostu przez cały rok wypełniony był tratwami, dodatkową atrakcją dla wędkarzy i chłopców, którzy lubili biegać po kłodach.

Splawiano też drewno luzem. Metrowe kłody, tzw. papierówkę po prostu wrzucano w górze rzeki do wody i wyławiano ją w dole już w Supraślu. Dziś trudno sobie wyobrazić powierzchnię rzeki pokrytą szczelnie metrowymi kłocami.

Rozmawiałem niedawno z Panem Józefem Mojsakiem z Zasad, ostatnim 90-letnim orelą, który tak jak jego ojciec i dziad żył ze splawiania drewna. Wspomina swoje wielokrotne rejsy do Tykocina. Tam tratwy podwajano, wzmacniano i odprawiano na Bug i Wisłę do nadwiślańskich miast i do Gdańska. Od Tykocina flisacy posługiwali się sterami, na szerszej i głębszej rzece była już inna technika.

Pan Józef mówił, że dużo trudniej było splawiać drewno wąską, krętą Supraślanką. Najważniejszą rolę spełniała ostatnia tratwa, zrobiona z grubych kłód, na której mieścił się hamulec, „szryk” zrobiony z dwóch pali ustawionych pionowo do dna rzeki. Prócz tego hamowanie odbywało się przy pomocy potrójnie skręconego drutu, zaczepionego do ostatniego tafla. Na końcu drutu zamocowany był zaostrzony drąg, który drugi orel na komendę pierwszego: trzymaj – wbijał w murawę łąki i w ten sposób wytracał prędkość całego transportu.

Na wysokości Wasilkowa robiono na tratwie ze słomy szałas, w nich orele odpoczywali i spali podczas długiej flisackiej podróży. Nie stronili też od zabawy i kieliszka, nie mijali obojętnie żadnej karczmy. Starzy Supraślacy pamiętają liczne burdy i bijatyki wywoływane w rynku przez krewkich oreli.

Pan Józef wspomina wrażenie jakie na nim robił powrót ojca z orełki, prezenty które wypakowywał ze lnianej torby i wspólnie z matką liczenie złotych rubłówek, otrzymanych za wiele tygodni morderczej pracy. Pamięta jak je ojciec wymienił u karczmarza na poręczniejsze papierowe banknoty. Trudniej

zgubić, łatwiej liczyć i przechowywać. Nie przewidział, że rewolucja zmiecie Rosję i „katierynki” nadadzą się tylko na rozpałkę. Ale pan Józef do dziś nie może zapomnieć złotych monet.

Puszcza nasza jest hojna i bogata. Niemiec, Rosjanin, sowiet spławiał z niej drewno rzeką, wywoził końmi, kolejką wąskotorową. Dziś samochodami przyspieszyliśmy tempo do tego stopnia, że puszcza zaczęła się odmładzać. Tnie się coraz cieńsze drzewa. A i o rzece zapomnieliśmy zupełnie. Karmiła nas, dawała energię fabrykom, światło i wypoczynek ludziom. Dziś sponiewierana ledwo ciecze. Tam, gdzie były tonie na „orelską tyczkę”, dziś dzieciaki brodzą w wodzie po kostki.

kronika życia naukowego

Walne zebranie członków BTN

16 kwietnia 1994 r. odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze członków BTN.

Zebranie otworzył prezes BTN prof. dr hab. Stanisław Alexandrowicz. Na jego wniosek zebrani jednogłośnie wybrali przewodniczącym obrad ks. dr hab. Tadeusza Krahela.

Sprawozdanie z działalności BTN za okres od 19 marca 1992 r. do 16 kwietnia 1994 r. złożył wiceprezes BTN dr Henryk Majecki. Ze złożonego sprawozdania wynikało, że w ciągu okresu sprawozdawczego szeregi BTN wzrosły o 16 nowych członków i obecnie Towarzystwo liczy 115 członków. Mimo trudnej sytuacji finansowej kwartalnik „Białostoczczyzna” był wydawany stosunkowo regularnie. W ciągu 2 ostatnich lat ukazało się 8 numerów pisma. W okresie sprawozdawczym zorganizowano 4 konferencje naukowe. Podjęto inicjatywy w sprawie wydawania nowych publikacji oraz uruchomienia biblioteki.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej przedstawił prof. dr hab. Marian Jurkowski. Zgłosił wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorium.

W dyskusji dominowały dwie sprawy: dalszej współpracy z Regionalnym Ośrodkiem Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego oraz potrzeby badań archeologicznych nad okresem wczesnego średniowiecza. Podniesiono również problem dalszego rozwoju organizacyjnego BTN, pozyskania nowych członków, organizacji zespołów badawczych.

Jednogłośnie udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi. Podjęto uchwałę o przyjęciu do BTN prof. dr hab. Andrzeja Wyczańskiego jako członka honorowego BTN.

Wybrano również Zarząd BTN i Komisję Rewizyjną na czteroletnią kadencję (1994–1998).

Nowo wybrany Zarząd ukonstytuował się w sposób następujący: prezes – dr Józef Maroszek, wiceprezes – prof. dr hab. Stanisław Alexandrowicz, sekretarz – Włodzimierz Jarmolik, skarbnik – mgr Ewa Rogalewska, członkowie:

prof. dr hab. Marian Jurkowski, dr Henryk Majecki, dr Bogusław Nowowiewski, mgr Antoni Oleksicki, prof. dr hab. Jan Nosowicz.

Zarząd podjął uchwałę w sprawie składu Zespołu Redakcyjnego „Białostoczczyzny”. Przyjęto rezygnację mgr Leszka Postołowicza ze składu zespołu. Na jego miejsce powołano mgr Małgorzatę Dolistowską. Dr. H. Majecki nadal będzie pełnił funkcję redaktora „Białostoczczyzny” oraz będzie się zajmował innymi sprawami wydawniczymi BTN. Ukonstytuowała się również Komisja Rewizyjna, a jej przewodniczącym został mgr Józef Waczyński.

Henryk Majecki

Dziedzictwo przeszłości związków językowych, literackich i kulturowych polsko-wschodniosłowiańskich

Wzorem lat ubiegłych pracownicy naukowo-dydaktyczni Zakładu Filologii Wschodniosłowiańskich Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku w dniach 7–8 marca 1994 r. zorganizowali już po raz trzeci konferencję naukową. Dwudniowe obrady zgromadziły rekordową liczbę uczestników. Na sesję przybyli sławiści z Austrii, Białorusi, Litwy, Rosji, Słowacji, Ukrainy, przedstawiciele różnych polskich ośrodków naukowych (Gdańsk, Kielce, Kraków, Opole, Rzeszów, Warszawa) oraz pracownicy naukowo-dydaktyczni Filii UW w Białymstoku.

Program konferencji obejmował posiedzenie plenarne oraz obrady w trzech sekcjach: językoznawczej, kulturoznawczej i literaturoznawczej. W czasie pracowitych obrad zebrani wysłuchali ponad czterdziestu referatów.

Uroczystego otwarcia obrad dokonał prof. dr hab. J.F. Nosowicz, kierownik Zakładu Filologii Wschodniosłowiańskich, który serdecznie powitał zebranych. W imieniu władz uczelni głos zabrała dziekan Wydziału Humanistycznego prof. dr hab. W. Supa. W czasie obrad plenarnych wysłuchano sześciu referatów z dziedziny historii, literatury i języka: doc. L. Bartko (Preszów) „K wyskumu jazykovych kontaktov na slovensko-polsko-ukrajinskom jazykovom pomedzi”, prof. P. Stecko (Grodno) „Naminacyi materyjalnaj kultury Grodzienszczyny, supolnyja dla bielaruskaj i polskaj mowau”, prof. I. Ułuchanow (Moskwa) „Problemy sowremiennogo słowoobrazowanija polskogo i russkogo jazykow”, prof. A. Wanagas (Wilno) „Nazwanije goroda litowskiego Siluva, rus-

skiego Sziłowo, polskiego Szydłowo”, dr T. Łuczuk (Lwów) „Polskie ukrainofilstwo w XIX st.”, prof. A. Chodubski (Gdańsk) „Położenie ludności polskiej na Białorusi po I wojnie światowej. W sekcji językoznawczej ze względu na ścisłe powiązania z regionalną problematyką badawczą zasługuje referat dr L. Dacewicz (Białystok) pt. „Nazewnictwo kobiet dawnego województwa podlaskiego w porównaniu z antroponią białoruską”. Autorka zwróciła w nim uwagę na podobieństwa i różnice w strukturze antroponomów żeńskich funkcjonujących na terenie województwa podlaskiego w XVI i XVII wieku oraz białoruskich antroponomów żeńskich tego okresu. Na konstrukcje składniowe z przyimkiem „dla” w gwarach Białostocczyzny, w językach wschodniosłowiańskich i w języku polskim w swoim wystąpieniu zwrócił uwagę mgr B. Siegień (Hajnówka).

O problemach pogranicza językowego mówili : S. Prochorowa (Mińsk), L. Kostiuczuk (Psków), W. Cybulkin (Charków), N. Ananiewa (Moskwa), L. Anisimowa (Kijów) i N. Zielińska (Lwów).

Wyniki badań z zakresu przekładoznawstwa polsko-wschodniosłowiańskiego zaprezentowali: T. Wołyniec (Mińsk), K. Siemionkin (Władimir), W. Szerszunowicz (Białystok), A. Ławrinienko (Rzeszów).

Zagadnienia dotyczące językoznawstwa porównawczego, etnolingwistyki i metodyki nauczania języków obcych poruszyli: J. F. Nosowicz (Białystok), W. Mieszkowska i R. Hajczuk (Białystok), M. Żurek (Kielce), A. Kiklewicz (Graz), Z. Czapięga (Rzeszów), I. Rowdo (Mińsk), W. Winogradowa (Moskwa), A. Miezienko (Witebsk), A. Stelmaszuk (Białystok).

W sekcji literaturoznawczej obrady toczyły się wokół problemów dotyczących kontaktów literackich polsko-rosyjsko-białoruskich. Rola Polski i Polaków w poezji rosyjskiej była tematem referatu dr H. Smorczewskiej (Białystok) pt. „Polska i Polacy w poezji rosyjskiego baroku” oraz wystąpienia mgr J. Charkiewicza (Białystok) pt. „Wybrane problemy stosunku słowianofilów starszych do spraw polskich”. Zaprezentowane referaty cechowała różnorodność tematyczna. Wiele miejsca poświęcono analizie stylistyczno-literackiej utworów prozatorskich i poetyckich, zarówno polskich, jak i rosyjskich.

Ogromne zainteresowanie słuchaczy swoją odmiennością wzbudziły trzy referaty przedstawione w sekcji kulturoznawczej: „Białorusko-polskie związki kulturalne w latach dwudziestych” H. Głogowskiej (Gdańsk), „Święto Przemienienia Pańskiego i jego kulturowe konteksty” K. Słomińskiego (Białystok) i „Dziedzictwo przeszłości niemiecko-polskich związków językowych” B. i W. Kaniuków (Białystok).

Białostocką konferencję należy uznać za udaną. Zgromadziła ona około 80 uczestników. Wystąpieniom towarzyszyły ożywione dyskusje, wymiany doświadczeń i poglądów. Postulowano częstsze organizowanie tego typu spotkań.

recenzje i omówienia

Maria Krajewska, Bibliografia Muzeum Wojska w Białymstoku (1968–30 IX 1993), Białystok 1993, s. 68.

Ośrodek Badań Historii Wojskowej Muzeum Wojska w Białymstoku dokonał próby zebrania piśmienniczego wydawnictw Muzeum, prac naukowych pracowników tej placówki oraz publikacji dotyczących Muzeum Wojska. Bibliografia obejmuje 25 lat działalności Muzeum.

Celem bibliografii, jak zaznacza autorka, jest ukazanie całokształtu dorobku piśmienniczego Muzeum i jego pracowników (dawnych i obecnych).

Bibliografia ma charakter dokumentacyjno-informacyjny. Dzieli się na trzy działy: pierwszy zawiera publikacje wyda-

ne przez Muzeum Wojska i współwydawców; drugi ukazuje dorobek piśmienniczy pracowników Muzeum łącznie z dorobkiem naukowym przed zatrudnieniem w Muzeum Wojska; trzeci dział dotyczy publikacji o działalności Muzeum.

Bibliografia oparta jest na kryteriach wydawniczo-formalnych. Uwzględnia wydawnictwa: zwarte, ciągłe, artykuły, recenzje, fragmenty, noty informacyjne. Zakres piśmiennictwa nie jest ograniczony do tematów wojskowych, obejmuje również historię Polski, sztukę, heraldykę itp.

Bibliografia na pewno przyda się historykom, pracownikom kultury i oświaty, studentom i uczniom, i wszystkim interesującym się historią wojska, historią I i II wojny światowej, a szczególnie badaczom historii ziem północno-wschodniej Polski.

Barbara Kubiak

Ali Miśkiewicz, Tatarska Legenda. tatarzy polscy 1945–1990, Białystok 1993. Krajowa Agencja Wydawnicza, ss. 132.

Opracowanie A. Miśkiewicza nie ma charakteru zwanego tak pod względem treści, jak i formy. Generalnie dotyczy problemów polskich Tatarów po II wojnie światowej.

Ogromna większość tych Tatarów to repatrianci z terenów włączonych po II wojnie światowej do ZSRR.

Rozdział I publikacji dotyczy losów Tatarów, którzy jako repatrianci osiedlili się na terenie ziem włączonych do Polski po II wojnie światowej. Większe skupiska tej ludności powstały w Gdańsku, Szczecinku, Trzciance, Gorzowie Wielkopolskim i Wrocławiu. Z biegiem czasu skupiska te stopniowo ulegały rozpadowi, a ich mieszkańcy przesiedlali się na inne tereny, głównie jednak do Białegostoku.

Rozdział II publikacji dotyczy Tatarów, osiadłych na Białostocczyźnie.

Dzieje tego osadnictwa sięgają 300 lat, a dwie gminy muzułmańskie w Kruszy-

nianach i Bohonikach dotrwały do chwili obecnej. W okresie powojennym liczba Tatarów na Białostoczczyźnie znacznie zwiększyła się, przede wszystkim dzięki repatriantom z Wileńszczyzny i Nowogródzczyzny. Stopniowo Białystok stał się głównym skupiskiem ludności tatarskiej w Polsce.

Liczba ludności tatarskiej w Białymstoku systematycznie rosła, dzięki przemieszczaniu się do miasta Tatarów z powiatu sokólskiego (Kruszyniany, Bohoniki, Krynki, Sokółka i Suchowola) a także przesiedleńców z obszaru Ziemi Zachodnich.

Rozdziały III i IV dotyczą popularyzacji doktryny islamu oraz obrzędowości islamskiej.

Rozdział V dotyczy popularyzacji tatarszczyzny w Polsce w okresie powojennym.

W popularyzacji tej główną rolę odegrał Maciej Konopacki przez swoją długoletnią działalność publicystyczną, a także przy pomocy Sokólskiego Ośrodka Kultury. Nie mniejszą rolę odegrał Ali Miśkiewicz, zarówno przez swoją publicystykę, jak i działalność w gminie muzułmańskiej w Gorzowie Wielkopolskim. W popularyzacji tej dużą rolę odegrało również Muzeum Okręgowe w Gorzowie.

Publikacja zawiera również kalendarium wydarzeń społeczności tatarskiej w Polsce w latach 1945–1990 oraz uproszczoną bibliografię.

Zasługuje na uwagę. Jest to pierwsza wstępna synteza dziejów ludności tatarskiej w Polsce w okresie powojennym.

Henryk Majecki

Bartłomiej Kaczorowski,
Nowogródek i zabytki.
Wydawnictwo Fundacji „Historia
pro Futura”. Warszawska
Oficyna Wydawnicza „Gryf”,
Warszawa 1992, ss. 31.

Kolejny zeszyt *Biblioteczki Kresowej* nr 5, który ukazał się w tzw. „serii białoruskiej” przynosi opis dziejów i zabytków Nowogródka. Miejscowość znana i łączona przede wszystkim z osobą Adama Mickiewicza. A przecież w przeszłości Nowogródek pełnił rolę jednego z najważniejszych ośrodków politycznych i gospodarczych Rzeczypospolitej, był stolicą księstwa, a także województwa nowogródzkiego.

Początki grodu obronnego na pograniczu rusko-litewskim sięgają X w. Tu w 1251 r. przyjął chrzest w obrządku łacińskim wielki książę litewski Mendog. Później rola grodu leżącego w Wielkim Księstwie Litewskim stale wzrastała (XIV–XVI w.). Charakter wielonarodowego i wieloreligijnego ośrodka miejskiego utrzymywał się od poł. XVI w. do 1939 r.

Obok katolików i prawosławnych (w XVII – I poł. XIX w. unitów) mieszkali tu kalwini, arianie, muzułmanie i żydzi. Nowogródek, który prawo miejskie otrzymał od Kazimierza Jagiellończyka w 1441 r., słynął z licznych fundacji władców i osób prywatnych świątyń, klasztorów i szkół. Tu także, w nowogródzkiej farze 12 lutego 1799 r. ochrzczono naszego narodowego wieszaka. A co do miejsca urodzenia Adama Mickiewicza, to do dnia dzisiejszego trwają spory. Autor opracowania jest zwolennikiem wersji, iż nastąpiło to w Nowogródku.

W okresie międzywojennym miasto stało się stolicą woj. nowogródzkiego. W czasie wojny i obu okupacji zginęło tu wielu Polaków, Żydów, Białorusinów i Tatarów. W mieście i okolicy działało bardzo silne podziemie akowskie.

Po zakończeniu II wojny światowej część Polaków opuściła miasto i wyjechała do PRL. Wśród nich znalazła się większość mieszkających tu Tatarów.

W Nowogródku pozostało dużo budowli związanych z dziejami miasta: ruiny za-

mku, fara witolodowa, zdewastowany poddominikański kościół św. Michała, kościół pofranciszkański zamieniony w XIX w. na sobór prawosławny, późnogotycka cerkiew św. Borysa i Gleba, domy, kamienice i kramy w rynku. Niedawno tuż obok

Góry Zamkowej odsłonięto pomnik A. Mickiewicza.

Tomik wypełnia 20 przedwojennych zdjęć Nowogródka przechowywanych w Instytucie Sztuki PAN w Warszawie.

Leszek Postołowicz.

Rocznik Białostocki, t. XVIII, Warszawa 1992, Muzeum Okręgowe w Białymstoku, ss. 522.

Ukazał się w sprzedaży kolejny, osiemnasty już tom *Rocznika Białostockiego*. Zawiera on materiały z dziedziny archeologii, etnografii i historii, podzielone na tradycyjne już działy występujące w tym periodyku.

W dziale: *Rozprawy i Studia* na szczególną uwagę zasługuje obszerna, bo licząca aż 127 stron monografia autorstwa Mariana Prokopka i Tomasza Strączka pt. *Osadnictwo i tradycyjne budownictwo drewniane okolic Ciechanowca na przykładzie przysiółków drobnoszlacheckich Piętki i Twarogi w woj. łomżyńskim*. W dziale tym występuje również artykuł Witolda Jemielity pt. *Duchowieństwo w diecezji augustowskiej czyli sejneńskiej a powstania narodowe*.

Omawiany tom dokumentuje działalność Muzeum Okręgowego w Białymstoku. Prezentowane tam materiały zawierają opisy badań i znalezisk archeologicznych, etnograficznych, numizmatycznych oraz dzieł sztuki. Są one zgrupowane w dwóch działach: *Materiały i źródła* oraz *Badania, odkrycia i nabytki muzealne*.

Przeszło sto stron zajmują materiały z konferencji na temat: *Ochrona krajobrazu kulturowego i budownictwa drewnianego na Białostocczyźnie*. Konferencja ta odbyła się w Białymstoku w dniach 25 i 26 października 1984 r.

W sumie t. XVIII zawiera ciekawe materiały i warto zapoznać się z ich treścią.

Wyżej podana ocena treści t. XVIII *Rocznika* nie eliminuje uwag krytycznych. Wiele z zamieszczonych w nim materiałów ukazało się w terminie spóźnionym. 10 lat minęło już od konferencji, a jej materiały dopiero teraz się publikuje. Dyrektor Muzeum Wojska w Białymstoku dr Z. Koszyła zmarł w 1987 r. a dopiero obecnie otrzymujemy jego nekrolog. Publikacje, które ukazały się w latach 1984–1987, dopiero teraz są omówione. Nakład wielu z nich został już dawno wyczerpany. Uwaga ta dotyczy również działu *Kronika*.

W strukturze tomu występuje znaczne zachwianie proporcji między jego poszczególnymi częściami.

Wydaje się, że studium M. Prokopka i T. Strączka kwalifikuje się na odrębną publikację. To samo dotyczy materiałów z wymienionej wyżej konferencji. Odrębne opublikowanie tych pozycji sprzyjałoby ich popularyzacji.

Natomiast zmniejszenie rozmiaru *Rocznika* i jego druk w Białymstoku ograniczyłoby koszty jego wydawania oraz zwiększyłoby częstotliwość jego ukazywania się.

Sądzę, że Redakcja winna również zrezygnować z działu Recenzje. Występują bowiem tam materiały bardzo już zdezaktualizowane, a wybór ich jest zupełnie przypadkowy. Pominięte są w nich publikacje UW, Filii w Białymstoku, BTN i wielu innych placówek.

Henryk Majecki

Biografie suwalskie,
Suwałki 1993, cz. 1, ss. 93;
cz. 2, ss. 92

Regionalna Pracownia Krajoznawcza i Oddział PTTK „Jaćwież” w Suwałkach rozpoczęły wydawanie interesujące serii zatytułowanej „Biografie suwalskie”. Dotychczas ukazały się dwa tomy, oba pod redakcją Małgorzaty Pawłowskiej, w których przedstawione zostały sylwetki osób znanych i tych, których działalność zasługuje na przypomnienie: poetów, pisarzy, malarzy, naukowców, działaczy politycznych i wojskowych. Wspólnym mianownikiem jest związek z Suwalszczyzną. Przyjęte kryterium pozwala na zamieszczanie biogramów ludzi, którzy temu regionowi poświęcili znaczną część swego życia, a także takich osób, których związki z regionem były dosyć luźne, niekiedy nawet przypadkowe.

Nie sposób wymienić wszystkich nazwisk zamieszczonych na kartach „Biografii...” – jest ich już ponad pięćdziesiąt.

Puszcza Białowieska, część polska. Mapa przyrodnicza, skala 1:50 000. Opracowanie merytoryczne: Eugeniusz Pułacewicz, Artur Domaszewicz. Koncepcja graficzna, rysunki: Piotr Orzechowski. Wydawca: Północnopodlaskie Towarzystwo Ochrony Ptaków. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne, 1994.

Dzięki staraniom prężnego Północnopodlaskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków ukazała się już druga mapa przyrodnicza, a właściwie ornitologiczna, regionu Białostocczyzny (pierwszą była mapa Kotliny Biebrzańskiej). Wartość mapy zwiększa fakt, iż teksty legendy oraz tekst informacyjny znajdujący się na odwrocie mapy podano równolegle w językach: polskim, niemieckim i angielskim, przy czym, z niewielkimi potknięciami, są to

Wśród nich naukowcy – Knut Olaf Falk, Jerzy Wiśniewski, malarz Alfred Wierusz-Kowalski, budowniczy Suwałk – Karol Majerski, powstaniec 1863 r. Paweł Suzin, i oczywiście – niemalże symbol Suwałk – Maria Konopnicka, a także wielu innych, którzy przyczynili się do rozwoju myśli politycznej i narodowej kultury.

Życiorysy poprzedza zwykle portret przedstawianej osoby. Wartość pracy podnosi dołączenie do każdego biogramu wykazu literatury.

Autorzy zaprezentowali przede wszystkim sylwetki ludzi, których działalność przypadła na XIX i XX w. W przyszłości warto poświęcić trochę miejsca osobom żyjącym wcześniej, co niewątpliwie przyczyniłoby się do pełniejszej prezentacji dziejów ziemi suwalskiej i augustowskiej.

„Biografie suwalskie”, adresowane do szerokiego kręgu odbiorców, zasługują na uwagę Czytelników. Miejmy nadzieję, że ta jakże wzbogacająca wiedzę o regionie będzie kontynuowana.

Dorota Michaluk

przekłady wierne pod względem słownictwa przyrodniczego.

Bliższe zapoznanie się z samą mapą oraz z tekstem objaśniającym rodzi szereg wątpliwości, co więcej – poważnych zastrzeżeń. Zaczniemy od intensywności nałożenia na mapie barw oznaczających poszczególne grupy zbiorowisk leśnych. Jest ona zbyt silna, co sprawia, iż inne elementy treści mapy stają się trudno dostrzegalne, wręcz nieczytelne. Uważne zapoznanie się z zaznaczonymi na mapie punktowo miejscami występowania rzadszych zbiorowisk leśnych wykazuje, iż są one podane błędnie. Pozwoliłem sobie na sprawdzenie stanowisk dąbrowy świetlistej i okazało się, iż z podanych 16 miejsc tylko 3 odpowiadają prawdzie. Między innymi autorzy podają 2 stanowiska tego zbiorowiska z terenu parku narodowego, gdzie ono nie występuje. W przypadku borów mieszanych niskich i świerczyny bo-

realnej tylko połowa wykazanych stanowisk jest wiarygodna.

Autorzy mylnie podają południową granicę Białowieskiego Parku Narodowego (na granicy z Polaną Białowieską). Mapa podaje tylko granicę ścisłego rezerwatu przyrody, podczas gdy do parku należy jeszcze fragment porzuconych użytków rolnych, stanowiących otulinę rezerwatu ścisłego. Legenda zaś wskazuje, iż zaznaczona na mapie granica to granica BPN. Na mapie w oddziałach: 340, 571, 576 i 600 umieszczono sylwetkę drzew godnych uwagi, która nie ma swpjego odpowiednika w legendzie. Wreszcie na mapie oznaczono Równinę Bielską, obejmującą polską część Puszczy Białowieskiej. Obszar ten od lat nazywany jest Wysoczyzną Bielską.

Osobnego omówienia wymaga tekst informacyjny zamieszczony na odwrocie mapy. O ile dane dotyczące rzadkich gatunków ptaków i ich przypuszczalnej liczebności w polskiej części Puszczy nie budzą zastrzeżeń, to rodzi je krótki tekst informujący o danych ogólnych, a więc powierzchni Puszczy i bogactwa gatunków flory i fauny. Podano, iż Puszcza Białowieska zajmuje 125 tys. hektarów, z czego na polską część przypada 58 tys. hektarów. Nie jest to zgodne ze stanem aktualnym: obecnie Puszcza Białowieska obejmuje już prawie 150 tys. hektarów, z czego 62 tys. znajduje się w Polsce. Także flora porostów polskiej części Puszczy i jej najbliższych okolic to nie 200, lecz 354 gatunki, podobnie flora grzybów to nie ponad 1000

gatunków, lecz ponad 3 tys. gatunków. Podane przez autorów dane były aktualne przed 25 laty, postęp badań wpłynął na zwiększenie listy znanych gatunków z tych obydwu grup systematycznych.

Szkoda, iż zabrakło w tekście miejsca na informacje, iż w Puszczy znajdują się dwa światowe rezerwaty biosfery (parki narodowe: Białowieski i Bielowieżska Puszcza) oraz transgraniczny przyrodniczy obiekt Dziedzictwa Światowego obejmujący Białowieski Park Narodowy i przyległy doń fragment parku Bielowieżska Puszcza, objęty ochroną ścisłą.

Należy wyrazić żal, iż opracowując mapę jak i tekst informacyjny Autorzy nie sprawdzili w białowieskich placówkach naukowych bądź w dyrekcji Białowieskiego Parku Narodowego aktualności podanych danych, można ich było z powodzeniem uniknąć.

Osobne zagadnienie to strona plastyczna mapy, zwłaszcza zaś zamieszczone na odwrocie mapy dioramy przedstawiające charakterystyczne środowiska puszczańskie i zamieszkujące je ptaki. Zarówno sylwetki drzew, a szczególnie sylwetki ptaków, budzą grozę, niektóre z nich mogą się przyśnić jako koszmary sennie. Być może tak ma wyglądać współczesna grafika czy malarstwo, lecz w wydawnictwach tego typu należy raczej starać się o wierne oddanie sylwetek ptaków, czego doskonałym przykładem mogą być liczne dostępne już w kraju przewodniki do oznaczania ptaków w naturze.

Czesław Okołów

Franciszek Karpiński, *Pieśni nabożne*, Supraśl 1992, Współczesna Oficyna Supraska, s. 24 + IV (reprint)

Nie wiem jaka była geneza Współczesnej Oficyny Supraskiej założonej przez Wiesława Szczepaniaka, ale gdyby jedynym powodem jej powstania była reedycja „Pieśni nabożnych” Franciszka Karpińskiego, to by już najzupełniej wystarczyło.

Nie znaczy to, że życzę Wydawcy spoczęcia na laurach; przeciwnie, poruszony i wzruszony możliwością sięgania w każdej chwili po książeczkę, która nie ma sobie równych w naszej literaturze, czekam z niecierpliwością na nowe propozycje. Mam jednak świadomość, że jest to wydanie z rządu owych niezwykłych rządzeń; kiedy styka się w jednym miejscu i czasie kilka elementów w zasadzie nie do powtórzenia. Musiał pojawić się przed

ponad dwustu laty poeta, który przemierzając rozległe obszary Rzeczypospolitej Obojga Narodów, zatrzymał się na dłuższy czas na pograniczu Korony i Litwy, tu napisał swoje najpiękniejsze pieśni, z których trzy przynajmniej stały się nieśmiertelne: „Kiedy ranne wstają zorze”, „Wszystkie nasze dzienne sprawy” oraz kolęda nad kolędami – „Bóg się rodzi”, – tutaj wreszcie, w Drukarni Jego Królewskiej Mości Księży Bazylianów w Supraślu znalazł wydawcę, dzięki czemu w trudnych latach dla Rzeczypospolitej pojawiła się jedna z owych „książeczek na pocieszenie”, bez których trudno się obejść. I teraz, w dwieście lat po tamtym pierwodruku w historycznym miasteczku nie opodał Białegostoku znalazł się Wydawca, który wydobyl z mroku zapomnienia ów „skarbczyk” pieśni.

Bo trzeba powiedzieć, że o ile pieśni Franciszka Karpińskiego stały się własnością ogółu Polaków, tak bardzo, aż do zatracenia autorstwa, to sama ich edycja uległa zupełnemu zapomnieniu. Zacztywana już przez współczesnych, okazała się jednym z najrzadszych „białych kruków”, o których wprawdzie wiemy, że gdzieś istnieją, ale nikt ich nie widział. Niemało też trudu włożył sam Wydawca, by dotrzeć do jednego z zachowanych egzemplarzy, co umożliwiała przystąpienie do pracy. Na szczególne podkreślenie zasługuje pietyzm, z jakim zostały potraktowane „Pieśni nabożne”. Nie trzeba nikomu uświadamiać, że przed dwustu laty cały proces

technologiczny produkcji papieru i samego już druku książki wyglądał zupełnie inaczej niż obecnie. Reedycja Wiesława Szczepaniaka powtarza zaś dokładnie pierwodruk. A więc specjalny rodzaj papieru (Ingres Celeste 90g/m²), przedruk techniką fotooffsetową z oryginału udostępnionego przez Bibliotekę Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, wreszcie ręczna oprawa. Wszystko to nie obyło się bez dodatkowych kłopotów. Zachowany egzemplarz „Pieśni nabożnych” nie posiadał oryginalnej okładki, nie trzeba zaś dodawać, jaki to ważny element książki, stanowiący o pierwszym wrażeniu odbiorcy. Kiedy bierzemy do ręki supraski reprint, to aż trudno uwierzyć, że okładka nie jest integralnym elementem pierwowzoru, tak bardzo przystaje do całości. Jej projekt wraz ze wszystkimi elementami graficznymi wykonał Waldemar Regucki.

Tak więc otrzymaliśmy więcej niż reprint, bo udoskonaloną – powiedziałbym – wersję pierwodruku, co najlepiej świadczy nie tylko o umiłowaniu starych książek przez Wydawcę, ale i niewygasłych możliwościach współczesnych edytorów, grafików i drukarzy.

Nad stroną merytoryczną supraskiej reedycji czuwał Andrzej Krzysztof Guzek, badacz doskonale poruszający się w epoce Franciszka Karpińskiego i on opatrzył „Pieśni nabożne” interesującym „Posłowiem”, bardzo przydatnym w lekturze.

Waldemar Smaszcz

Maria Cubrzyńska-Leonarczyk,
Oficyna supraska 1695-1803.
Dzieje i publikacje unickiej
drukarni ojców bazylianów.
Warszawa 1993, Biblioteka
Narodowa, ss. 228.

Po siedmiu latach od chwili napisania, ukazało się obszerne opracowanie naukowe dotyczące historii supraskiej drukarni. Autorka od ponad dwudziestu lat zajmuje

się drukami supraskimi, najpierw w Zakładzie Starych Druków Biblioteki Narodowej, obecnie jako kierownik Zakładu Starych Druków Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Omawiana książka jest skróconą wersją pracy doktorskiej. Autorka z wielką pasją odsłania przed czytelnikami zmienne koleje losu supraskiej oficyny, jej dociekania są bogato udokumentowane, a kwestie wątpliwe jasno postawione.

Autorka we wstępie pisze: „Zakon oo. bazylianów był przez cały okres swego istnienia naturalnym obrońcą założeń Unii Brzeskiej, prowadząc ożywioną działalność religijną, oświatową, charytatywną oraz kulturalną, która pozwoliła mu przetrwać trudne okresy dziejów Polski... Bazylianie stanowili wówczas (1772) piątą, co do wielkości (ok. 1200), społeczność zakonną w Rzeczypospolitej Obojga Narodów - po zakonnikach przynależnych do reguły franciszkańskiej (5308), jezuitach (2362), dominikanach (2092), i karmelitach (1418). Zgromadzenie oo. bazylianów pracowało głównie na wschodnich ziemiach kraju, w sąsiedztwie zakonników prawosławnych „czerńców”... To warunkowało bytowanie zakonników św. Bazylego w Polsce i wyznaczało ich największe zadanie: działalność misyjną w duchu Kościoła rzymskiego z zachowaniem wszędzie dawnej obrzędowości ruskiej. Byli zatem pomostem nie tylko między dwoma Kościołami, ale przede wszystkim między kulturą zachodniej Europy i pozostającą pod wpływem Bizancjum kulturą Wscho-

du. Owej akcji misyjnej służyła także działalność wydawnicza placówki supraskiej”.

W rozdziale zatytułowanym „Geneza drukarni ojców bazylianów w Supraślu” autorka przedstawia sposób w jaki starania unickiego kościoła o katolicką redakcję wydawnictw liturgicznych doprowadziły do powstania drukarni w Supraślu. Decydującą rolę odegrał tutaj metropolita kijowski Cyprian Żochowski. Następne siedem rozdziałów to opis dziejów oficyny pod rządami kolejnych prefetów, aż do likwidacji drukarni w 1803 roku. Rozdział dziewiąty to obszerny przegląd dorobku wydawniczego drukarni supraskiej. Książka posiada indeks nazwisk, indeks cytowanych druków supraskich oraz tablice z inicjałami, winietaми, przerywnikami i kartami tytułowymi.

Książka została bardzo starannie wydana przez Bibliotekę Narodową w Warszawie. Piękny język autorki podnosi jej walory i czyni z niej lekturę atrakcyjną nie tylko dla historyka.

Wiesław Szczepaniak

Janusz Smykowski, *Spotkania z zabytkami*, 1993, z. 8.

Jest to ważny numer „Spotkań...” dla poznania dziejów Podlasia, w znacznej części poświęcony zabytkom naszego regionu. Numer otwiera artykuł wstępny dra Józefa Maroszka o widocznym do dziś wpływie sztuki renesansu na becny wygląd naszych wsi i miasteczek. Zostały one w znacznym stopniu ukształtowane przez pomiarę włóczęną – wielką reformę agrarną przeprowadzoną na mocy ustawy z 1557 r. Widoczne dziś ślady tych przedsięwzięć to głównie rozplanowanie znacznej liczby wsi i miast, wygląd rynków, pozostałości ogrodów i parcel. Nie zachowały się niestety, ze względu na nietrwałość materiału, żadne obiekty, dzięki którym moglibyśmy poznać ówczesne podlaskie budownictwo renesansowe. Ważną rolę w krzewieniu renesansu na Podlasiu odegra-

ła knyszyńska rezydencja króla Zygmunta Augusta.

Artykuł Antoniego Strzembosza prezentuje sylwetkę najwybitniejszego w XIX w. polskiego zbieracza, kolekcjonera, archeologa, zasłużonego badacza przeszłości Podlasia. Poza licznymi wędrownkami po kraju, gromadzeniem zabytków, wydawał książki będące plonem jego pasji – takie jak: *Dolinami rzek* (1903), *Zwyczajne doroczne* (1882), wiele artykułów w prasie popularnej i naukowej a przede wszystkim – *Encyklopedię Staropolską* (1900–1903).

Dwa artykuły stanowią cenne przyczynki do dziejów miast Białegostoku. Pierwszy, dra J. Maroszka jest kontynuacją badań poświęconych barokowej kompozycji w dolinie rz. Białej, której wyniki były już publikowane w *Studiach i Materiałach do Dziejów Miasta Białegostoku*, t. IV, 1985. Tym razem autor przedstawia jeden z elementów tego założenia - Park

Vocluse. Poza szczegółowym opisem wyglądu parku, dowiadujemy się o odkryciu pierwszego w Polsce obiektu neogotyckiego jakim był Dom Gotski w tym parku. Drugi artykuł dr Danuty Korolczuk omawia historię i stan obecny jedynej z fabryk włókienniczych mieszczącej się między ul. Włókienniczą a Alejami Piłsudskiego, w której do niedawna (1986) znajdowało się Przedsiębiorstwo Przemysłu Wełnianego im. Sierżana. Jest to zarazem apel do władz miasta o ochronę i właściwe użytkowanie opuszczonych zabytkowych budynków fabryki.

Nie tylko budynki wymagają ochrony. W ostatnich latach nasiliło się zjawisko kradzieży ikon z cerkwi prawosławnych na Białostoczczyźnie. Przy niskiej wykrywalności sprawców i braku odpowiednich zabezpieczeń zabytki te okazały się łatwym łupem. Ale jak pisze Dariusz Łuczak, władze terenowe podjęły już kroki zapobiegawcze, dzięki którym kilkanaście cerkwi i kaplic można już uważać za zabezpieczone.

Istotne wskazówki urbanistyczne dotyczące zagospodarowania tykocińskiego rynku – samego placu jak i południowej, najbardziej zniszczonej pierzei rynkowej. Jest to jedyna część najstarszego na Podlasiu miasta, wymagająca tak znacznej rekonstrukcji przez zabudowę nową, dostosowaną do historycznego charakteru rynku.

Ochroną dóbr kulturowych na terenie Tykocina ma zająć się powstała 22 I 1993 r. „Fundacja Tykocin Przeszłość–Teraźniejszość–Przyszłość”. Najpilniejsze potrzeby wskazywane przez założycieli fundacji to zagospodarowanie zabytkowego rynku i uporządkowanie dzielnicy żydowskiej. Fundacja ma też pomóc w zachowaniu małomiasteczkowego środowiska kulturowego, szerzeniu rolnictwa ekologicznego, w stworzeniu programu rozwoju urbanistycznego. W pracach Funda-

cji uczestniczą następujące instytucje: Muzeum w Tykocinie, Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku, Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie, samorząd Tykocina.

O historii infrastruktury drogowej na Podlasiu mówi artykuł Alfonsa Sidza. Pierwsza wzmianka o drogach na Podlasiu jest bardzo stara, pochodzi bowiem z 1065 r. i znajduje się w dokumencie fundacyjnym klasztoru benedyktynów w Mogilnie, nadanym przez Bolesława Śmiałego. Pierwsze trakty państwowe są jednak znacznie późniejsze – pochodzą z XVI w. Autor koncentruje jednak swą uwagę na jeszcze późniejszych, pierwszych drogach bitych: Trakcie Kowieńskim, budowanym w latach 1820–1828 biegnącym z Warszawy przez Łomżę, Grajewo, Augustów, Suwałki do Kowna i drodze warszawskiej biegnącej przez Ostrów Maz., Zambrów, Jeżewo, Złotorię do Białegostoku.

Jak informują J. Maroszek i Waldemar Wilczewski, cennego odkrycia dokonano w czasie prac remontowych kościoła parafialnego Św. Trójcy w Turośni Kościelnej k. Białegostoku. Pod ołtarzem w nawie bocznej odnaleziono fragment nagrobka usytuowanego niegdyś w kaplicy grobowej. Był on poświęcony Przeclawowi Monwidowi Irzykiewiczowi, dziedzicowi Dzieciołowa, ze średniozamożnego szlacheckiego rodu Irzykiewiczów. Sam nagrobek pochodzi z 1617 r.

I wreszcie artykuł ks. Jana Niecieckiego, który próbuje odtworzyć atmosferę dworu Jana Klemensa Branickiego z zachowanych nielicznych dokumentów, ksiąg i dzieł sztuki, eksponowanych w 1992 r. na wystawie w Muzeum Historycznym w Białymstoku. Szczególnie cennym źródłem do poznania dworu hetmana i kasztelana są obrazy Antoniego Herliczki i Augustyna Mirysa.

Jan Smykowski

Tomasz Popławski
Puszcza Augustowska. Mapa
turystyczna 1:70000. Plan
Augustowa. ATI KART. Białystok
1994. Wydanie I.

Puszcza Augustowska nie posiadała dotychczas samodzielnego opracowania. Teren ten przedstawiano w kolejnych wydaniach mapy turystycznej Pojezierza Suwalskiego i Równiny Augustowskiej w dosyć ogólnej skali 1:200000, opracowanej przez Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych w Warszawie–Wrocławiu. W 1990 r. ukazała się mapa turystyczna Wigierskiego Parku Narodowego w skali 1:46000 widocznego w północno-zachodniej części recenzowanej mapy. W 1992 r. nakładem Zakładów Wydawniczych Versus i Geoplanu ukazała się mapa turystyczna arkusz Suwałki wraz z informatorem, w skali 1:175000, obejmująca również całą Puszcze Augustowską.

Opracowana została nowa mapa turystyczna Puszczy Augustowskiej. Jej autorem jest geograf Tomasz Popławski, który podjął się również trudu wydania i dystrybucji swojej mapy. Mapa turystyczna Puszczy Augustowskiej autorstwa T. Popławskiego obejmuje swoim zasięgiem teren ograniczony na zachodzie miastami: Augustów i Suwałki, wyznaczającymi jednocześnie szerokość geograficzną prezentowanego terenu. Nowością jest pokazanie fragmentu terenu Litwy i Białorusi, gdzie ma swoją kontynuację Puszcza Augustowska. Na uwagę zasługują również historyczne nazwy „Puszcza”: Berżnickiej, Perstuńskiej, Przełomskiej, Uhoł, tworzących obecnie Puszcze Augustowską. Dosyć

dokładna skala mapy pozwoliła na pokazanie wielu szczegółów nie dostrzegalnych na wcześniejszych mapach tego terenu. Dotyczy to w szczególności nazw uroczysk puszczańskich, gęstej sieci dróg leśnych umożliwiających poruszanie się po tym terenie.

Zagospodarowanie turystyczne Puszczy Augustowskiej skupione jest wzdłuż szlaków wodnych: Kanału Augustowskiego, Czarnej Hańczy i w Wigierskim Parku Narodowym. Puszcze Augustowską przecinają „Gościńce”: Grodzieński, Sejneński, Puszczański, Stary, Suwalski oraz piesze szlaki turystyczne wraz z kilometrarnem. Dosyć monotony teren leśny urozmaica ją jeziora, bagna, rzeki oraz rezerваты przyrody. Te ostatnie można było zaznaczyć i opisać kolorem zielonym przyjętym dla tego typu obiektów przyrodniczych.

Szkoda, że nie udało się autorowi mapy pokazać różnych siedlisk leśnych Puszczy Augustowskiej, ale zdecydowały o tym niewątpliwie względy finansowe. Zbyt intensywnie pokazano na mapie łąki, a za mało widoczne są piesze szlaki turystyczne, które można było opisać na odwrocie mapy, wraz z informacjami turystycznymi.

Mimo tych drobnych uwag mapa turystyczna Puszczy Augustowskiej zasługuje na uwagę i jest godna polecenia dla turystów. Stanowi również ważne ogniwo w opracowywaniu map turystycznych puszczy północno-wschodniej Polski. Należy mieć nadzieję, że obok map puszczy: Augustowskiej, Białowieskiej, Knyszyńskiej ukażą się również puszcze: Borecka i Romincka do opracowania których zachęcam wydawnictwa kartograficzne naszego regionu.

Sławomir Halicki.

Spis treści

artykuły

Józef Maroszek, Kalendarium klasztoru ojców bazylianów w Supraślu – czasy Aleksandra Chodkiewicza	3
Wojciech Sokółski, Kilka uwag o początkach fundacji klasztoru supraskiego	13
Maria Cubrzyńska-Leonarczyk, Polsko-łacińskie piśmiennictwo religijne w oficynie supraskiej	17
Waldemar Wilczewski, Odnalezienie kopii bulli papieża Benedykta XIV fundacji supraskich rezydencji bazylikańskich w Warszawie i Kuźnicy w Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Tykocinie	28
Ariusz Małek, Supraśl pod pruskimi rządami (1795–1807)	32
Józef Maroszek, Straty dziedzictwa kulturalnego klasztoru OO. Bazylianów w Supraślu w latach 1794–1915.	34
Andrzej Majdowski, O zniesieniu diecezji podlaskiej w świetle źródeł rosyjskich	56
Henryk Ołdytowski, Wspólnoty wyznaniowe w Supraślu w XIX i XX w.,	70
Adam Jerzy Okurowski, Sport w Supraślu (1931–1994)	78
Marian Jurkowski, Nazwy rezerwatów przyrody w Puszczy Knyszyńskiej	86

varia

Marek Zalewski, Supraśl – niewykorzystana szansa archeologii	94
Borys Paszkiewicz, Monety znalezione w Supraślu	97
Krystyna Bieńkowska, Kafle z Supraśla	107
Józef Maroszek, Mauzoleum Buchholtzów na cmentarzu w Supraślu	113
Małgorzata Dolistowska, Tak zwany Dom Jansena w Supraślu i jego nieznana historia.	121
Tomasz Ołdytowski, Bartosz Czarnecki, Rewaloryzacja układu urbanistycznego Supraśla	126
Joanna Sokółska, Supraskie zbiory historyczne	128
Wiesław Szczepaniak, Towarzystwo Przyjaciół Supraśla	133

biografie

Eugeniusz Bernacki, Witold Sławiński 1888–1962	139
Leonard Dobrowolski, Ferdynand Marecki 1896 – 1940	145
Ks. Kazimierz Kułakowski, Witold Biziuk (1902–1992)	148

Supraśl we wspomnieniach mieszkańców

Ks. Wacław Dorabiała, Wspomnienia, lata 1939–1945, Supraśl	154
Leonard Dobrowolski, Wspomnienia supraskie	163

kronika życia naukowego	173
-------------------------	-----

recenzje i omówienia	176
----------------------	-----

Na okładce

I strona okładki

Mauzoleum Buchholtzów na cmentarzu w Supraślu.

Mauzoleum wzniesiono po śmierci Adolfa Buchholtza juniora. Fundatorką grobowca była jego żona, Adela Scheibler. Składające się z kaplicy i grobowca mauzoleum wybudowano według projektu warszawskiego architekta Hugo Kudera w 1904 roku.

Józef Maroszek

Kaplicy Buchholtzów poświęcony jest tekst Józefa Maroszka na str. 113.

IV strona okładki

Prof. Witold Sławiński połowę czasu ostatnich lat swojego życia poświęcił badaniom doliny rzeki Supraśl i jej dorzecza. O ile nie miał wykładów i innych zajęć w Akademii Medycznej – wybierał się do Supraśla. Z plecakiem i aparatem fotograficznym wędrował po łąkach i lasach a zdjawszy buty - po wodach i błotach. Notował, fotografował, pobierał próbki do badań. O jego zauroczeniu tym regionem wiedzieli studenci AMB i tak go uwiecznił w swoim rysunku Tadeusz Cieniawa.

Eugeniusz Bernacki

Fotografię na pierwszej stronie okładki wykonał **Grzegorz Łoś**.

Fotografie barwne wewnątrz numeru wykonali: **Janusz Maraśkiewicz** (obraz w ołtarzu i kościół pobazyliński w Białej Podlaskiej) i **Grzegorz Łoś** (obrazy z kościoła oo. Bazylianów w Warszawie i mozaika z kaplicy Buchholtzów w Supraślu).

